

1 (378)
2021

**Czasopismo
Instytutu Zachodniego
w Poznaniu**

Kwartalnik



Instytut Zachodni

**PRZEGLĄD
ZACHODNI**

Niemcy – globalny gracz i cienie przeszłości

- 5 Od Redakcji
- 7 Krzysztof Malinowski, Orientacja transatlantycka w Niemczech w obliczu nowego otwarcia w stosunkach niemiecko-amerykańskich
- 29 Joanna Dobosz-Dobrowolska, Aktywność RFN w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w latach 2019-2020
- *
- 51 Michał Turski, Niemiecka Lista Narodowa w regionie łódzkim w trakcie II wojny światowej
- 73 Łukasz Jędrzejski, Obrazy Ziem Zachodnich i Północnych w Polskiej Kronice Filmowej w latach 1944-1948
- 97 Tomasz Jaworski, Małgorzata Łukianow, Marcin Maciejewski, Społeczne i polityczne uwarunkowania powojennych migracji dobrowolnych. Przypadek Polaków ze wschodniej Słowacji w powiecie żarskim
- 115 Maria Bula, Powrót niemieckich jeńców wojennych z ZSRR na forum Bundestagu dwóch pierwszych kadencji (1949-1957)
- 137 Krzysztof Siwek, Polityka USA wobec problemu Odry i Nysy Łużyckiej w poglądach Zbigniewa Brzezińskiego w latach 60. XX wieku
- 157 *Stanisław Jankowiak*, Wstrzymanie ruchu bezwizowego pomiędzy Polską a NRD w 1980 r. i jego konsekwencje w świetle materiałów Ministerstwa Spraw Zagranicznych
- PRZEGLĄDY I KOMENTARZE
- 171 Agata Kałabunowska, „Orzeźwiająca lekcja historii?” Wokół polskiego wydania wykładu Theodora Adorno
- OCENY I OMÓWIENIA
- 185 Leszek Żyliński, Zmienne pola dialogu. Rzecz o Polakach i Niemcach. (omów. Maria Wojtczak)

- 188 Harald Schäfer, In der Mitte Europas – Hessisch-polnische Beziehungen (omów. Jerzy Kołacki)
- 192 Martin Sprungala, Biographisches Lexikon zur Geschichte der Landsmannschaft Weichsel-Warthe (LWW) und ihrer Gliederung. Wer ist und wer war in der LWW (omów. Jerzy Kołacki)
- 197 Andrzej Denka, Literatura – społeczeństwo – system. Studia wokół niemieckojęzycznych autorów przełomu XX i XXI wieku (Peter Handke, Siegfried Lenz, Botho Strauß, Dietrich Schwanitz i Peter Turrini) (omów. Roman Dziergwa)
- 201 Michał Moszyński, Zenon Wiśniewski, Polityka rynku pracy w Społecznej Gospodarce Rynkowej Niemiec (omów. Mariusz Zieliński)

Szanowni Państwo, czytelnicy kwartalnika Instytutu Zachodniego, przewyciężaniu kryzysów ostatnich dekad, w tym i związanych z pandemią, towarzyszą przewartościowania wyborcze i zmiany na szczytach władzy wielu państw – czy już dokonane, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki, czy z napięciem oczekiwane, jak zakończenie sprawowania urzędu kanclerza przez Angelę Merkel. Personalia są przy tym emblematami idei formujących bieżącą politykę. W przypadkach państw odgrywających kluczowe role na geostrategicznej szachownicy nasuwają się pytania, jak decyzje wyborców – kierujących się raczej przesłankami wewnętrznego czy zgoła osobistego bezpieczeństwa – będą się przekładać na działania i sojusze globalnej polityki, wymagającej reakcji na dalekie od równowagi zmiany światowej gospodarki, bezprecedensowe następstwa pandemii czy nieskrywane zagrożenia dla pokoju. O miejscu Niemiec w tych procesach traktują opracowania otwierające niniejszy tom „Przeglądu Zachodniego”. Niosą one równocześnie refleksję o ogromie zmian w pozycji zachodniego sąsiada Polski na przestrzeni trzech połączonych dekad. Współczesna Republika Federalna Niemiec to bez wątpienia państwo o ugruntowanej randze **globalnego gracza**.

Kolejne, uporządkowane chronologicznie opracowania, wracają do dziejów okupacji na ziemiach polskich, migracji wywołanych następstwami wojny – również sprawy powrotu niemieckich jeńców wojennych z ZSRR, jak i dekady późniejszych dylematów i kryzysów związanych z niełatwym polsko-niemieckim sąsiedztwem czasów zimnej wojny. Wraz z zamieszczonymi w niniejszym tomie ocenami i omówieniami, przekonują o **cieniach przeszłości** determinujących ludzką świadomość i sposób uprawiania polityki, zaś szkic nawiązujący do polskiego przekładu publikacji Theodora Adorno przypomina przestrogi przed zwodniczością uproszczonych analogii historycznych i potrzebę systematycznej troski o wartości. A przecież represje wobec podróźnych na polsko-enerdowskiej granicy w czasach pierwszej Solidarności tak, jak krok po kroku budowany dialog w sferze kultury, o którym traktuje książka Leszka Żylińskiego, to doświadczenia tego samego, jednego pokolenia Polaków i Niemców. Odwołując się do tytułu recenzowanego tomu, warto zatem pamiętać o zmienności pól toczonego dialogu – czy to na najwyższych szczeblach dyplomacji i światowej polityki, czy w codziennych międzyludzkich kontaktach. Istotne jest, aby dialog, nawet ograniczany dystansem i niechęcią, albo przeciwnie – wsparty łączącymi ideami i budowany na fundamencie kultury – nie ustawał. Globalna dynamika i wnioski wyciągane z przeszłości to potencjał zdolny dokonywać wielkich zmian nawet na przestrzeni życia jednego pokolenia.

Zapraszam do lektury!

Natalia Jackowska

KRZYSZTOF MALINOWSKI
Poznań
ORCID: 0000-0002-2444-8083

ORIENTACJA TRANSATLANTYCKA W NIEMCZECH W OBLICZU NOWEGO OTWARCIA W STOSUNKACH NIEMIECKO-AMERYKAŃSKICH

Więź transatlantycka po zjednoczeniu pozostaje aksjomatem polityki zagranicznej Niemiec, choć w minionych trzech dekadach z mniejszym czy większym natężeniem toczyły się poszukiwania sposobów subtelnej przestrojenia formuły stosunków z USA w kierunku uwzględniającym nowy status Niemiec i ich zwiększające się międzynarodowe aspiracje. Więź transatlantycka, którą można określać inaczej jako orientację transatlantycką w niemieckiej polityce zagranicznej, oznacza trwałe kolektywne przekonanie o przynależności Niemiec do transatlantyckiej wspólnoty bezpieczeństwa, ukształtowanej także przez poczucie wspólnej tożsamości opartej na partnerstwie i systemie zachodnich wartości, takich jak demokracja, praworządność czy wolny rynek (Thimm 2014: 5). Zasadza się ono na założeniu o kluczowym znaczeniu trwałej współpracy z USA i innymi sojusznikami w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego w odniesieniu do spraw bezpieczeństwa (Haftendorn, Kolkmann 2004; Kaim 2007: 87; Risse 2007: 55; Gaskarth, Oppermann 2019: 8). Orientacja transatlantycka obecnie występuje z różnym nasileniem w partiach głównego nurtu, jak *CDU/CSU*, *SPD* czy *FDP*, podczas gdy przez ugrupowania z lewego (*Die Linke*) czy prawego skraj (nacjonalistyczna *AfD*) obecnego systemu partyjnego, jest ona raczej odrzucana (Hofmann 2021: 56).

Jej znaczenie dla niemieckiej polityki zagranicznej ujawniało się nierzadko wraz z różnymi sprzecznościami i sporami we wspólnocie transatlantyckiej w związku z kształtowaniem się pozimnowojennego ładu. Witalność tej orientacji pozwalała wszakże Niemcom na aktywny udział w jego przemianach, jak np. w rozszerzaniu *NATO*, przy rozwiązywaniu konfliktu na Bałkanach i określaniu przyszłej roli Sojuszu Północnoatlantyckiego, a także w solidarnej sojuszniczej reakcji na zamachy terrorystyczne 11 września 2001 r. Natomiast późniejsze spory dotyczące kierunków rozwoju wspólnoty transatlantyckiej, przywódczej roli USA jako centralnej siły nowego ładu w skali świata, a w pewnym wąskim zakresie również tego, jaką rolę powinna odgrywać Europa, zdawały się tę orientację osłabiać. Kryzysy pojawiające się w ramach zachodniej wspólnoty, jak np. wskutek amerykańskiej interwencji w Iraku w 2003 r., absencji Niemiec w operacji przeciw Libii w 2011 r., czy później na tle nieuprawnionej inwigilacji w 2013 r., dawały się jednak opanowywać, a orientacja

transatlantycka w głównych partiach politycznych pozwalała mimo to Republice Federalnej Niemiec na zachowanie stabilnej pozycji w Sojuszu Północnoatlantyckim. Wraz jednak z rosnącym wpływem Chin na gospodarkę światową, a także ich geopolitycznymi ambicjami stopniowo pojawiło się wyzwanie, w jaki sposób USA i Europa powinny stawić czoła azjatyckiemu mocarstwu i jak zachować zasady liberalnego ładu gospodarczego. Wyzwanie to zaczęło rzutować także na relacje transatlantyckie, a Stany Zjednoczone – podejmując geostrategiczny zwrot ku Azji – zdawały się nawet oddalać od Europy.

W środowiskach eksperckich podnoszono znaczenie kontekstu wewnętrznego dla orientacji transatlantyckiej zauważając, że pomimo wspomnianych zakłóceń między sojusznikami, polityka bezpieczeństwa Niemiec w ramach *NATO* pozostaje silnie zakotwiczona w przekonaniach na poziomie partyjnym (Kaim 2007: 96; Major 2019: 10). Równocześnie z drugiej strony w niemieckiej klasie politycznej dochodziło coraz częściej do dyskusji na temat tego, w jakiej mierze w polityce Niemiec powinien zostać zachowany kanon transatlantyckości, a w jakim stopniu powinna być rozwijana wizja autonomii Europy w obliczu zmian w zachowaniu USA na arenie międzynarodowej (Pradetto 2009). Korespondowało to z coraz wyraźniejszą tendencją do powolnego, ale jednak stałego spadku zaufania niemieckich elit politycznych do USA, co uznawano za równoznaczne ze słabnięciem samej orientacji transatlantyckiej i przywiązania do współpracy ze Stanami Zjednoczonych (Isernia, Basile 2014; Brugger 2019). Czynnikiem, który przyczyniał się w ostatnich latach do wzmocnienia tej tendencji i krytycznej refleksji nad priorytetami niemieckiej polityki zagranicznej stała się prezydentura Donalda Trumpa (Gaskarth, Oppermann 2019). Z kolei zwycięstwo Joe Bidena w wyborach prezydenckich w 2020 r. wywołało w Niemczech szeroką dyskusję na temat perspektyw ożywienia stosunków transatlantyckich (von Daniels, Kaim, Kempin i in. 2020), a w tym stosunków niemiecko-amerykańskich zarówno w zakresie bezpieczeństwa transatlantyckiego, zintensyfikowania kooperacji w kwestiach należących do agendy przyszłości (ochrona klimatu, cyfryzacja, handel transatlantycki), jak i określenia wspólnego podejścia wobec Chin i wyzwań, jakie tworzą one dla liberalnego ładu gospodarczego.

Podstawowego warunku takiego ożywienia stosunków transatlantyckich po stronie Niemiec należałoby upatrywać w odnowionym przekonaniu niemieckich elit politycznych o potrzebie ściślejszej współpracy niemiecko-amerykańskiej w klasycznej domenie stosunków transatlantyckiej, tj. dziedzinie bezpieczeństwa. Tymczasem na orientacji transatlantyckiej w Niemczech może ważyć nie tylko wspomniany spadek zaufania w klasie politycznej wobec USA i ich kursu w polityce międzynarodowej. Wydaje się, że mogą na nią oddziaływać także aktualne przemiany wewnętrzne w Niemczech. Składa się na nie wyczekiwana w politycznym establishmentie zarówno zmiana przywództwa w związku z odejściem kanclerz Angeli Merkel połączona ze zmianą przywództwa w *CDU*, jak i szerzej – aktualna kampania wyborcza do *Bundestagu* i wysoce prawdopodobna przebudowa układu koalicyjnego na szczeblu federalnym. Ta zmiana polegałaby na odejściu od modelu wielkiej koalicji opartego o współpracę od 2005 r. dwóch partii – *CDU/CSU* i *SPD* (za wyjątkiem okresu 2009-

2013 i rządów koalicji *CDU/CSU-FDP*). Od tego zatem, jaka konfiguracja koalicyjna wyłoniłaby się po wyborach do *Bundestagu* we wrześniu 2021 r., czyli, czy znalazłyby się w niej partie sprzyjające otwarciu transatlantyckiemu, zależałoby również od jakości zaangażowania Niemiec w nową fazę współdziałania z USA. Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o orientację transatlantycką w niemieckich partiach jest zatem ważne w perspektywie odnowienia stosunków na linii Berlin–Waszyngton. Należy przy tym zauważyć, że perspektywa zbliżenia z nową administracją USA mobilizuje część partii do składania mniej czy bardziej proatlantyckich deklaracji (jak w *CDU/CSU, SPD i FDP*) albo też przeciwnie, do artykułowania, choć z różnym nasileniem, linii demarkacyjnych wobec USA w odniesieniu do polityki sojuszniczej (*Die Linke*, częściowo Zieloni).

Dla określenia kondycji orientacji transatlantyckiej zbadano stanowiska partii politycznych pod kątem kilku kwestii dotyczących polityki sojuszniczej i bezpieczeństwa, które były w ostatnich latach przedmiotem kontrowersji i sporów między USA i Niemcami. Ich rozwiązanie sprzyjałoby kompleksowemu porozumieniu transatlantyckiemu także w innych wspomnianych obszarach. Przedmiotem analizy uczyniono nastawienie partii politycznych do (1) respektowania zobowiązań sojuszniczych w ramach *NATO* w zakresie tzw. podziału ciężarów (*burden sharing*): wydatków na obronność i udziału w programie współdzielenia nuklearnego; odnośnie do dylematu dotyczącego (2) prymatu *NATO* nad europeizacją bezpieczeństwa; oczekiwań USA dotyczących (3) uzgadniania wspólnego powstrzymywania Rosji – na przykładzie stanowiska wobec projektu *Nord Stream 2*; (4) wspólnego powstrzymywania Chin (na przykładzie stanowiska wobec udziału chińskiego koncernu Huawei w rozbudowie sieci informatycznej 5G).

Przyjęto przy tym trzy poziomy nastawienia poszczególnych partii do wspomnianych kwestii: (1) *akceptacji*; (2) *niejednoznaczności*; (3) *kontestacji*. Można zauważyć, że przynajmniej względna zgodność między stanowiskami partii na poziomie *akceptacji* świadczyłaby o występowaniu wysokiego stopnia konsensusu na rzecz realizacji otwarcia w stosunkach z USA. Jakość orientacji transatlantyckiej słabłaby z kolei wprost proporcjonalnie do rosnącej dezaprobaty poszczególnych partii wobec zobowiązań sojuszniczych Niemiec oraz oczekiwań USA, co w rezultacie ograniczałoby szanse na porozumienie z USA w kwestiach sojuszniczych.

Stan orientacji transatlantyckiej został przeanalizowany na podstawie oficjalnie formułowanych i dostępnych stanowisk partyjnych (wstępne programy wyborcze 2021, stanowiska frakcji) i wypowiedzi rzeczników frakcyjnych odpowiedzialnych za politykę zagraniczną i bezpieczeństwa) oraz prominentnych polityków partyjnych od chwili wyboru na prezydenta USA J. Bidena. Analiza nie odnosi się do takich zagadnień, jak handel transatlantycki, cyfryzacja, polityka klimatyczna itp., ponieważ są one obecnie przedmiotem współpracy dwustronnej między USA i UE. Podjęto jednak także analizę nastawienia partii wobec problemu dyskutowanej aktualnie, wspólnej transatlantyckiej strategii wobec Chin, także w aspekcie bezpieczeństwa, mając na uwadze, że czynnik ten może poszerzyć zakres klasycznej orientacji transatlantyckiej. W przekonaniu jej zwolenników wydaje się bowiem kielkować wizja

określenia transatlantyckości w nowy sposób, wykraczający poza pierwotną domenę bezpieczeństwa i obejmujący np. kwestie migracji i zmiany klimatu (*Das transatlantische Band...* 2021: 2; *Die Transatlantischen Beziehungen...* 2021).

PARTIE POLITYCZNE O ZNACZENIU SOJUSZU PÓŁNOCNOATLANTYCKIEGO

Ogólnie wśród niemieckich partii politycznych, jak pokazują ich aktualne dokumenty programowe, narastało przeświadczenie, iż w związku z perspektywą nowego otwarcia w stosunkach transatlantyckich i niemiecko-amerykańskich, ale także wyborami do *Bundestagu* we wrześniu 2021 r., niezbędne jest wyraźniejsze podkreślenie znaczenia partnerstwa transatlantyckiego dla Niemiec oraz zasygnalizowanie ich gotowości do współpracy, zwłaszcza w obszarze polityki sojuszniczej, czyli w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego.

W dokumencie frakcji *CDU/CSU* dotyczącym stosunków transatlantyckich (styczeń 2021 r.) zaproponowano zawiązanie nowego globalnego, kompleksowego „partnerstwa transatlantyckiego w dziedzinie bezpieczeństwa”, które cechowałaby także silniejsza podmiotowa rola Europy i Niemiec. W myśl założeń *CDU/CSU* priorytetowo powinno zostać potraktowane wzmocnienie elementarnej warstwy stosunków transatlantyckich, tj. współpracy militarnej w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Za kluczowe czynniki jej wzmocnienia uchodziło zwiększenie przez Niemcy wydatków obronnych (w tym wydatków na uzbrojenie i podniesienie zdolności wojskowych) i zaangażowania w operacjach militarnych za granicą w sąsiedztwie Europy dla odciążenia USA, kontynuowanie udziału w porozumieniu o współdzieleniu taktycznej broni nuklearnej (ang. *nuclear sharing*), jak i utrzymanie obecności wojskowej USA w Niemczech. (*Das transatlantische Band...* 2021: 2). *CDU/CSU* stała tutaj jednoznacznie na stanowisku niezbywalności sojuszu obronnego z USA.

Frakcja *SPD* w dokumencie ze stycznia 2021 r. postulując „strategiczne sformatowanie transatlantyckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa”, zarazem zaznaczała: „im więcej osiągniemy zbieżności z USA i im klarowniejszy będzie podział naszych ról i założeń, tym skuteczniejsza będzie nasza wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa w przyszłości. Dlatego też ściśle uzgadnianie kwestii między Niemcami i Europą z jednej strony a USA z drugiej ma charakter zasadniczy” (*Die Transatlantischen Beziehungen...* 2021: 7). *SPD* deklarowała, iż akceptuje *NATO* i obronę sojuszniczą jako podstawę dla współpracy transatlantyckiej w dziedzinie bezpieczeństwa. Socjaldemokraci zgłaszali gotowość do

„współpracy na rzecz wzmocniania Sojuszu, włącznie z jego rolą jako centralnej transatlantyckiej platformy dla uzgadniania naszej polityki bezpieczeństwa i obrony /.../. Naszym wspólnym celem jest zagwarantowanie, aby *NATO* pozostało uzbrojone w obliczu aktualnych i przyszłych wyzwań w dziedzinie bezpieczeństwa./.../ w tym sensie przyłączamy się do zaleceń grupy refleksyjnej, aby dokonać aktualizacji Koncepcji Strategicznej *NATO* z 2010 r., potwierdzić wartości i zasady traktatu waszyngtońskiego i ożywić stosunki transatlantyckie” (*Die Transatlantischen Beziehungen...* 2021: 8).

SPD jednak wyraźnie unikała odniesień do kluczowych, a zarazem kontrowersyjnych kwestii dotyczących obronności, ograniczając się do podkreślenia zaangażowania *Bundeswehry* w Afganistanie oraz deklaracji, iż [Niemcy] „Jako Europejczycy musimy podążać konsekwentnie tą drogą podziału ciężarów, aby zbudować silną i suwerenną Europę w *NATO*” (Tamże: 8).

Zieloni w tzw. programie podstawowym z 27 listopada 2020 r. potwierdzali znaczenie partnerstwa transatlantyckiego jako „filara niemieckiej polityki zagranicznej” i wzywali do jego odnowienia i wzmocnienia w duchu europejskim i multilateralnym oraz ukierunkowania na wspólne wartości („*Zu achten und zu schützen*”... 2020: 103). Jednak w zarysie programu wyborczego Zielonych z marca 2021 r. kwestia *NATO* jako głównego kontekstu niemieckiej polityki bezpieczeństwa została potraktowana co najmniej zdawkowo, będąc ewidentnie funkcją traktowania spraw międzynarodowych przez pryzmat priorytetów „zielonej” polityki, ukierunkowanej na ochronę klimatu, respektowanie praw człowieka i wolności jednostki oraz niwelowania różnic w rozwoju społeczeństw. Zieloni wprawdzie uważali *NATO* obok UE za niezbędnego gwaranta bezpieczeństwa Europy i podmiot zapobiegający renacjonalizacji polityki bezpieczeństwa, ale jednocześnie krytykowali je za brak klarownej perspektywy i w dość niejasny sposób domagali się jego strategicznego przededefiniowania m.in. poprzez wznowienie debaty na temat wydatków na obronność oraz „poprzez wzmocnienie współpracy wojskowej i koordynacji w ramach UE oraz z europejskimi partnerami w *NATO*, Wielką Brytanią i Norwegią”. (*Deutschland. Alles ist drin...* 2021: 134). Oba dokumenty programowe świadczyły o unikaniu wyraźniejszego stanowiska wobec *NATO* i jego przyszłości.

Niezbywalność *NATO* akceptowali zdecydowanie wolni demokraci, uważających, że „także w przyszłości powinien pozostać on „gwarantem naszego bezpieczeństwa”. *FDP* opowiadała się za dalszym strategicznym rozwijaniem Sojuszu, w tym m.in. za sformułowaniem strategii wobec Chin oraz współpracą *NATO* z demokratycznymi państwami Indo-Pacyfiku (*Nie gab es mehr zu tun...* 2021: 58). *FDP* tradycyjnie starała się profilować jako partia proatlantycka, obdarzająca jednoznacznie prymatem *NATO*, które jako jedyny sojusz jest w stanie stawiać czoła licznym zagrożeniom globalnym (m.in. cyberzagrożenia, irański program nuklearny, konflikty regionalne na Bliskim Wschodzie i Afganistanie). W tym celu *FDP* nawoływała do ożywienia współpracy z USA w ramach *NATO* przez ożywienie najwyższego gremium sojuszniczego, tj. Rady Północnoatlantyckiej (*FDP für transatlantisches Comeback...* 2020). Jednocześnie, podobnie jak zwłaszcza *SPD*, wolni demokraci opowiadali się za wzmocnieniem nie tylko *NATO*, lecz także europejskiej zdolności do działania, co „miałoby się przyczynić do osadzenia specjalnych stosunków między Europą i USA na podstawie, która odpowiada aktualnym procesom geopolitycznym” (*Nie gab es mehr zu tun...*: 61).

Deklaracje *AfD* w sprawie udziału Niemiec w Sojuszu Północnoatlantyckim zawarte we wcześniejszym programie podstawowym z 2016 r. sprawiały wrażenie niespójnych (program wyborczy 2021 w momencie przygotowania artykułu był niedostępny dla opinii publicznej). Z jednej strony zawierały wprawdzie uznanie

dla *NATO* i potwierdzały, że obecność w Sojuszu leży w interesie Niemiec, lecz zarazem zastrzegano, iż jest to ograniczone jedynie do zadań obronnych *NATO*, a nie misji zagranicznych. Jednak już w wezwaniu do opuszczenia terytorium Niemiec przez wojska sojusznicze można dostrzec wyraźnie sprzeciw wobec USA, które jednak w innym miejscu określano jako najważniejszego sojusznika. *NATO* rozumiano tu jako sojusz państw suwerennych, a nie sojusz polityczny ze zintegrowaną strukturą militarną. Co więcej, wcześniej postulowano stworzenie ogólnoeuropejskiej architektury z udziałem Rosji, co można traktować jako zawołowany kontrpunkt dla obecności USA na kontynencie europejskim (*Grundsatzprogramm für Deutschland* 2016).

Przynależność Niemiec do Sojuszu była i jest natomiast jednoznacznie kontestowana przez *Die Linke*, która podważała sens istnienia *NATO* jako sprzecznego z koniecznością prowadzenia polityki na rzecz pokoju, a także domaga się wystąpienia Niemiec z niego (*Austritt aus dem Militärbündnis NATO...* 2019). Z prymatu rozbrownienia i pokoju, przekonania o możliwości pokojowego rozstrzygnięcia konfliktów na świecie wynikała niechęć tej partii do samej idei współpracy wojskowej oraz zaangażowania militarnego w świecie, w tym zwłaszcza z USA (*Frieden* b.d.).

Niemieckie partie w różnicowany sposób traktowały sprawę przynależności Niemiec do *NATO* i jego znaczenia dla niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Przegląd podstawowych dokumentów przekonuje, że potencjał orientacji transatlantyckiej pozostaje ograniczony do czterech partii: *CDU/CSU*, *SPD*, *FDP* i Zielonych. Ugrupowania wywodzące się ze „starej” RFN widziały w Sojuszu Północnoatlantyckim strukturę niezbywalną z punktu widzenia bezpieczeństwa Niemiec, służącą utrzymaniu stabilności i umacnianiu współpracy transatlantyckiej, choć zarazem postulowały jej uzupełnienie poprzez większe zaangażowanie Europy. Natomiast dwie mniejsze partie zasadniczo odrzucały sens realizowania niemieckiej polityki bezpieczeństwa poprzez *NATO*, domagając się jego rozwiązania bądź ledwo je tolerując (*AfD*).

ZOBOWIĄZANIA SOJUSZNICZE: WYDATKI I *NUCLEAR SHARING*

Jednym z najpoważniejszych punktów sporu amerykańsko-niemieckiego za kadencji prezydenta Trumpa była sprawa tzw. podziału ciężarów w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego, a ściślej nierealizowania przez Niemcy zobowiązań ze szczytu *NATO* w Newport (4-5 września 2014 r.), dotyczącego osiągnięcia przez państwa członkowskie do 2024 r. poziomu 2% PKB na wydatki obronne. Strona niemiecka konsekwentnie interpretowała to zobowiązanie nie jako obligatoryjne, lecz zaledwie jako deklarację woli dążenia do zwiększania wydatków na obronność. Do wybuchu pandemii COVID-19 oficjalnie potwierdzano, iż w 2024 r. Niemcy osiągną poziom wydatków 1,5% PKB. Jednak to nieadekwatne wypełnianie zobowiązania dawało prezydentowi Trumpowi asumpt do stałego podnoszenia zarzutu, iż Niemcy są nielojalnym sojusznikiem oraz formułowania aluzji, iż USA mogą zrewidować swoje zo-

bowiązania sojusznicze. Również administracja prezydenta J. Bidena podtrzymywała dotychczasowe stanowisko.

Inny ważny aspekt podziałów ciężaru dotyczy współudziału Niemiec w nuklearnym programie sojuszniczym. Kontynuacja współudziału wiąże się z konieczną ze względów technicznych wymianą samolotów bojowych Tornado, przeznaczonych do przenoszenia amerykańskich ładunków nuklearnych. Sprawa ta uchodzi za drugi ważny sprawdzian proatlantyckiego nastawienia Niemiec i gotowości do wypełniania zobowiązań sojuszniczych.

Minister obrony Annegret Kramp-Karrenbauer (*CDU*) kilkakrotnie zwracała uwagę na niezbywalność silnych więzi transatlantyckich, postulowała wzmocnienie Sojuszu Północnoatlantyckiego, kontynuowanie udziału w programie *nuclear sharing* i w tym celu zakup samolotów produkcji amerykańskiej (Boeing-18), zapowiadała zwiększenie wydatków na obronność, w tym na modernizację sił zbrojnych (ze względu na rosnące zagrożenie militarne ze strony Rosji) (Kramp-Karrenbauer 2020). Minister obrony popierali publicznie zwolennicy silnego *NATO* w środowisku *CDU* (przewodniczący komisji spraw zagranicznych *Bundestagu* Norbert Röttgen, sekretarz *CDU* Paul Ziemiak, rzecznik frakcji ds. polityki bezpieczeństwa Roderich Kiesewetter). Linia na rzecz zwiększania wydatków do poziomu 2% PKB (co nie oznacza jednak osiągnięcia tego pułapu w 2024 r.) i modernizacji *Bundeswehry* obowiązywała również we frakcji (odzwierciedlona we wspomnianym dokumencie *CDU/CSU*). W *CDU* oceniano samokrytycznie, że modyfikacja stanowiska w sprawie wydatków na obronę to wynik ciągłych nacisków prezydenta Trumpa (koordynator rządu ds. stosunków transatlantyckich Peter Beyer, *CDU*), ale także, że sprawa ta pozostanie sporną w relacjach z administracją Bidena (np. Norbert Röttgen) (Weiland, Schult 2020).

Wolni demokraci prezentowali już wcześniej najdalej idące stanowisko. Jednak wykraczało ono poza standardowe ujęcie wydatków obronnych rozumianych jako wydatki militarne. Wprawdzie *FDP* postulowała wydatki na poziomie 3% PKB, aby w ten sposób zarówno wypełnić swoje zobowiązanie w ramach *NATO*, jak i umocnić politykę na rzecz rozwoju oraz dyplomację (*Nie gab es mehr zu tun... 2021: 57*). Wolni demokraci, choć generalnie prezentowali stanowisko na rzecz ograniczenia zbrojeń w sferze broni nuklearnych, to jednak w swoim projekcie przemilczeli postulat wycofania Niemiec z programu *nuclear sharing*, który sformułowali w 2009 r.

Problematyczne było podejście *SPD*, która była negatywnie nastawiona do zwiększania wydatków obronnych, a średnioterminowe plany budżetowe ministra finansów Olafa Scholza (*SPD*) nie uwzględniały dostatecznie potrzeby ich wzrostu (na 2021 r. przewidziano 46,95 mld euro, tj. 1,3 mld więcej niż w 2020 r., kiedy wskaźnik wyniósł 1,57%). *SPD* wprawdzie nie eksponowała sprawy wydatków na obronność w dokumentach partyjnych, lecz jej stanowisko było negatywne wobec kursu *CDU/CSU*, czemu dawała wyraz w mediach. Ponadto *SPD* domagała się wliczania do tej kategorii także wydatków na pomoc rozwojową (Mützenich 2020; Greive, Riedel 2020).

Motywy przewodnim dla przywództwa partii było hasło polityki na rzecz pokoju i rozbrojenia. *SPD* silnie artykułowała pogląd o potrzebie rozbrojenia i kontroli

zbrojeń, a w tym denuklearyzacji, upatrując główny czynnik powstrzymania proliferacji w zahamowaniu wyścigu zbrojeń przez supermocarstwa (*Die Transatlantischen Beziehungen...* 2021: 9). Pochodną tego stanowiska stał się w rezultacie postulat wycofania Niemiec z programu *nuclear sharing*, choć w manifestie frakcji nie pojawił się. Tę dominującą linię reprezentował przewodniczący frakcji *SPD* Rolf Mützenich (Mützenich 2020; Mützenich 2020a) oraz oboje współprzewodniczący partii: Norbert Walter-Borjans i Saskia Esken, wbrew części polityków *SPD* związanych z konserwatywnym skrzydłem partii i specjalizujących się w polityce bezpieczeństwa. Minister spraw zagranicznych Heiko Maas zachowywał krytyczne stanowisko wobec pomysłu wycofania się Niemiec z programu (Monath 2020). Linię frakcji za sprawą jej przewodniczącego charakteryzowało ponadto postępujące dystansowanie się od pragmatycznego podejścia do użycia siły militarnej (sprzeciw wobec wyposażenia *Bundeswehry* w drony bojowe oraz rozwijanie inwestycji tzw. eurodrona w koprodukcji m.in. z Francją), co może podważyć gotowość Niemiec do udziału w skutecznej realizacji misji wojskowych w przyszłości (Greive, Riedel 2020).

Opozycyjni Zieloni pozostawali niezdecydowani. Politycy tej partii różnili się w sprawie potrzeby wzmocnienia więzi transatlantycznych i *NATO* (m.in. „za” opowiadali się oboje współprzewodniczący, reprezentanci skrzydła „realistów”: Annalena Baerbock i Robert Habeck). W trakcie krystalizowania się poglądów wewnątrz partii, jak pokazał zjazd partyjny (25-27 listopada 2020 r.) pragmatycy rozważali zwiększenie wydatków na obronność, udział Niemiec w europejskich bojowych operacjach militarnych (w kooperacji z Francją, prawdopodobnie poza ramami UE). Jednak w uchwalonym na zjeździe tzw. programie podstawowym partii znalazł się także postulat przystąpienia do traktatu o zakazie broni atomowej, uczynienia terytorium Niemiec wolnym od broni atomowej i szybkiego wycofania się Niemiec z programu *nuclear sharing* („*Zu achten und zu schützen*”... 2020: 105). Z kolei w projekcie programu wyborczego z marca 2021 r. zapisy w sprawie *NATO* i niemieckiej polityki bezpieczeństwa pogłębiono w krytycznym duchu. Wyraźnie zanegowano podniesienie wydatków na obronność. Wręcz powiązano strategiczną odnowę *NATO* z koniecznością ponownej debaty nt. „rzetelnego podziału ciężarów między państwami członkowskimi”. Regulację ze szczytu w Newport z 2014 r. dotyczącą podniesienia wydatków na obronność do 2% do 2024 r. określono jako „samowolną” i odrzucono ją. Zapowiedziano także rozmowy z partnerami w *NATO* na temat zmniejszenia wskaźnika (*Deutschland. Alles ist drin...* 2021: 134).

Skrajnie negatywne stanowisko zajmowała *Die Linke*, odrzucająca propozycje wzmocnienia *NATO*, w tym te służące zwiększaniu wydatków na obronność i modernizację sił zbrojnych, jak i generalnie domagająca się wycofania *Bundeswehry* z udziału w operacjach sojusznicych, a także – ze względu na swoje fundamentalne antynuklearne podejście – rezygnacji z zakupu samolotów do przenoszenia ładunków nuklearnych i wystąpienia Niemiec z programu współdzielenia nuklearnego (*Zeit zu Handeln...* 2021: 89).

Podobne w wymowie postulaty prezentowała *AfD*. Wprawdzie warunkowo akceptowała udział Niemiec w *NATO*, lecz negowała m.in. potrzebę integrowania wojsk

sojuszniczych, domagając się wycofania USA z terytorium Niemiec, jak i rezygnacji przez Niemcy z udziału w programie *nuclear sharing* (*Grundsatzprogramm für Deutschland* 2016). Wprawdzie postulat ten wydawał się wynikać z suwerenistycznego nastawienia partii, to jednocześnie prezentował podejście radykalnie sprzeciwiające się broni atomowej, żądając podpisania przez Niemcy układu o zakazie jej posiadania (Schlund 2018). Kwestia podniesienia wydatków na obronność nie była zaś traktowana tyle w kontekście podniesienia zdolności obronnych Sojuszu, ile wzmocnienia roli Niemiec w świecie jako mocarstwa gospodarczego (Gauland 2019).

Nie istnieje zatem obecnie ani w ramach koalicji rządzącej, ani pomiędzy poszczególnymi partiami, zgodność co do realizacji zobowiązania z 2014 r. w sprawie podniesienia wydatków na obronność. Jedynie chadecja opowiada się jasno za ich zwiększaniem; zbliżone podejście prezentowała *FDP*, lansując pomysł 3% wskaźnika wydatków obejmującego jednak nie tylko obronność, lecz także cele polityki rozwojowej i dyplomacji, pozostawiając tym samym niejasną kwestię osiągnięcia progu 2% na cele militarne. Krytyczne stanowisko zajmowali zarówno socjaldemokraci, jak i Zieloni, którzy domagali się przedyskutowania kwestii wydatków na forum Sojuszu, podczas gdy *Die Linke* domagała się wręcz ich redukcji. Zauważalny był także dość szeroki front zróżnicowanego oporu wobec programu *nuclear sharing* ze strony *SPD* (w dokumentach brak postulatu wycofania się), Zielonych i *Die Linke*, będący pochodną ich postulatów w sprawie rozbrojenia nuklearnego.

EUROPEIZACJA BEZPIECZEŃSTWA: AUTONOMIA EUROPY

Jeśli najczęściej pojawiającym się założeniem retorycznym odnowy współpracy transatlantyckiej było hasło ogólnego wzmocnienia pozycji Europy, ewentualnie zwiększenia jej odpowiedzialności, to w podstawowym wymiarze stosunków transatlantyckich odnoszących się do kwestii bezpieczeństwa przybierało ono częściowo kontrowersyjny wydźwięk. Jeden aspekt bowiem dotyczył wzmacniania Europy dla odnowienia stosunków transatlantyckich w ich podstawowej, strategicznej warstwie. Wzmocnienie Europy na podstawie bardziej zrównoważonego podziału obciążeń (w wymiarze wojskowym – w *NATO*), bądź też większego zaangażowania Niemiec/Europy na rzecz zarządzania wspólną agendą bezpieczeństwa, miało służyć utrzymaniu Sojuszu Północnoatlantyckiego i kontynuowaniu obecności wojskowej USA w Europie/Niemczech jako jedynej skutecznej gwarancji bezpieczeństwa na kontynencie. Natomiast drugi aspekt hasła wzmocnienia Europy odnosił się do budowy tzw. autonomii Europy lub wzmocnienia suwerenności Europy, pozwalającej jej na odgrywanie w stosunkach transatlantyckich większej roli, bardziej samodzielnej, a zatem równorzędnej względem pozycji USA.

Pojęcie strategicznej autonomii Europy, występujące w niemieckich debatach politycznych, służy podkreśleniu gotowości urzeczywistnienia wizji niezależności Europy (rozumianej jako UE bądź jako bliżej nieokreślona reprezentacja państw członkowskich UE) od Stanów Zjednoczonych. Za pierwotny i najważniejszy wy-

miar autonomii uchodzi europejska polityka bezpieczeństwa (militarna), niezależna od zobowiązań wynikających z członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim. W tym sensie wizja autonomii jest pokrewna wobec wcześniejszego francuskiego wariantu koncepcji, zakładającego stopniowe tworzenie na podstawie Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE (lub na innych podstawach) coraz bardziej niezależnej od *NATO* europejskiej zdolności działań militarnych. Obecnie propagowany przez stronę francuską projekt Europejskiej Inicjatywy Interwencyjnej, do którego dołączyło kilka państw europejskich, w tym również Niemcy, zakłada – obok utrzymania zobowiązań w *NATO* – rozwijanie niezależnej od USA polityki militarnej również poza UE. Interpretacje idei autonomii europejskiej są w Niemczech zróżnicowane. Generalnie wizja autonomii ma węższą konotację niż we Francji i jest rozumiana jako wyraz aspiracji i samodzielności państw europejskich, ale bez naruszania zobowiązań w *NATO*. Stąd idea ta mogłaby być rozwijana na podstawie możliwości instytucjonalnych, jakie stwarza Unia Europejska, czyli w ramach *PESCO* oraz Europejskiego Funduszu Obronnego.

Kwestia autonomii Europy w dyskusji na temat odnowienia stosunków transatlantyckich stała się przedmiotem poważnej kontrowersji niemiecko-francuskiej jesienią 2020 r. Prezydent E. Macron skrytykował ponawiane przez minister obrony A. Kramp-Karrenbauer deklaracje priorytetowego traktowania wzmocnienia Sojuszu jako przejaw „przestarzałego” myślenia. Minister obrony skrytykowała koncepcję autonomii Europy jako projekt dublujący zobowiązania wojskowe Niemiec w ramach *NATO* i pociągający za sobą zbyt duże obciążenie budżetu obronnego, a także sprawiający iluzję, że „moglibyśmy zagwarantować bezpieczeństwo, stabilność i dobrobyt w Europie bez *NATO* i bez USA” (Kramp-Karrenbauer 2020). Linię minister obrony poparła jej partia (Rinke 2020). Można ją uznać za wyraz dezaprobaty wobec niemieckich zwolenników koncepcji tzw. autonomii Europy w dziedzinie bezpieczeństwa rozumianej jako przeciwwaga dla USA.

Artykułowanie większej niezależności Europy od USA w dziedzinie obronności charakteryzowało współrządzającą *SPD*. Egzemplifikacją koncepcji autonomizacji UE był wcześniejszy pomysł grupy roboczej ds. polityki bezpieczeństwa frakcji *SPD*, dotyczący powołania do życia „28. Armii”, złożonej z ochotników, pod dowództwem Komisji Europejskiej. *SPD* proponowała, by zamiast koncentrować się na rozwijaniu współpracy 27 państw członkowskich, stworzyć nową 1,5-tysięczną armię dla poprawy operacyjności UE (*Diskussionspapier 28. Armee* 2020). Pomysł ten został skrytykowany przez *CDU* jako nierealny pod względem militarnym, jak „nieodpowiedzialny finansowo” i „nie do pogodzenia z traktatami europejskimi”, a w przypadku Niemiec niemożliwy do realizacji ze względu na konieczność zmiany Ustawy Zasadniczej (*SPD für eigene EU-Armee* 2020). Jednak należy też zauważyć, że wobec nowego otwarcia w stosunkach z USA sprawa autonomii Europy nie doczekała się specjalnego podkreślenia, np. we wspomnianym dokumencie frakcji koncepcja europejskiej obronności w ogóle się nie pojawiła.

Zieloni opowiadali się utworzeniem europejskiej polityki bezpieczeństwa i przekształceniem się UE w „Unię bezpieczeństwa”, by dać wyraz temu, że jest w stanie

sprostac odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo. Taka autonomiczna (choć sformułowanie to nie pada) unia bezpieczeństwa posiadałaby silną kontrolę parlamentarną i wspólną restryktywną politykę kontroli eksportu uzbrojenia. Hasło utworzenia Unii bezpieczeństwa towarzyszyło wezwaniu do wzmocnienia współpracy sił zbrojnych państw członkowskich UE, łączenia zdolności militarnych i wyeliminowania w ten sposób deficytów. W związku z tym zaproponowano tworzenie odpowiedniego wyposażenia, rozbudowę jednostek UE i wzmocnienie konsolidacji wspólnych unijnych struktur dowodzenia. (*Deutschland. Alles ist drin...*: 134). Wprawdzie w obu dokumentach programowych dotyczących wzmacniania europejskiej polityki bezpieczeństwa unika się określania tego zamiaru względem *NATO* i zaangażowania Niemiec w strukturach Sojuszu, jednak jej sednem jest przeniesienie punktu ciężkości niemieckiej polityki bezpieczeństwa na płaszczyznę europejską. Europeizacyjne pomysły Zielonych, jeśli potraktować je jako przesłankę dla tworzenia autonomii europejskiej w dziedzinie obronności, są jednak niespójne wewnętrznie. Z punktu widzenia Francji integralnym elementem koncepcji autonomii są przynajmniej dwa czynniki w dziedzinie polityki obronnej: realizacja projektu *FCAS* i pragmatyzacja stanowiska Niemiec w sprawie kontroli eksportu uzbrojenia. W obu tych kwestiach Zieloni prezentują krytyczne stanowisko.

Wolni demokraci postulowali stworzenie docelowo armii europejskiej pod wspólnym dowództwem, przy czym w swoim wstępnym programie wyborczym zaapelowali o przyspieszenie stworzenia Europejskiej Unii Obronnej jako etapu pośredniego, a w tym celu europejskich struktur dowodzenia i jednego wspólnego głównego dowództwa. Tak daleko idących pomysłów nie formułowali np. chadecy. *FDP* zastrzegła jedynie, że realizacja takiego projektu musi służyć wzmacnianiu interoperacyjności z siłami i instrumentami *NATO* (*Nie gab es mehr zu tun...* 2021: 53).

W przypadku *AfD* należy odnotować niechęć do idei autonomii europejskiej i koncepcji tworzenia armii UE. Była ona pochodną stanowiska przyznającego absolutny prymat interesom Niemiec, w którym domagano się przedefiniowania ich relacji w otoczeniu międzynarodowym i ograniczenia wynikających stąd zobowiązań dla Niemiec oraz niechęci do pogłębiania integracji europejskiej (*Grundsatzprogramm für Deutschland* 2016a).

Podobnie jak w przypadku *AfD*, *Die Linke* wyrażała ogólny sprzeciw wobec militaryzacji UE, co jednak było rezultatem jej negatywnego stanowiska dotyczącego rozbudowy struktur militarnych w ogóle, generalnego nastawienia na rozbrownienie, jak i obaw, że realizacja takiej koncepcji może oznaczać dla UE kosztowną inwestycję. W tym kontekście rozróżnienie między wzmacnianiem europejskiego filara w stosunkach transatlantyckich w dziedzinie bezpieczeństwa a rozbudową WPBiO nie jest w ogóle kluczowe dla *Die Linke* i w jednakowym stopniu traktowane negatywnie.

Autonomia europejska pozostaje zatem obiektem rozbieżności między chadecją a socjaldemokracją i wolnymi demokratami, traktującymi ten pomysł jako komplementarny wobec *NATO*. Zauważalne jest przy tym urealnienie podejścia *CDU/CSU*, dystansującej się od rozwijania tego projektu ze względu na priorytet umacniania

NATO. Podczas kiedy Zieloni zdają się jedynie ogólnie popierać europejską politykę bezpieczeństwa, dwa ugrupowania kontestujące odrzucają ją ze względu na prymat interesów narodowych (*AfD*) względnie wyznawany antymilitaryzm (*Die Linke*).

POWSTRZYMYWANIE ROSJI

Sprawa potencjalnego zagrożenia ze strony Rosji dla obszaru traktatowego w związku z konfliktem na Ukrainie od 2014 r. pozostawała głównym odniesieniem dla polityki sojuszniczej, a zarazem kluczowym czynnikiem orientacji transatlantyckiej w Niemczech w tym okresie (por. Major 2019: 6). Kluczowe dla orientacji transatlantyckiej było oparte na wewnętrznym konsensie *CDU/CSU*, *SPD* i *FDP*, ukształtowane jeszcze w okresie zimnej wojny, założenie o konieczności podwójnego podejścia do Rosji: z jednej strony utrzymywania odstraszenia – także jako funkcji umacniania stosunków bilateralnych z USA, a z drugiej – odprężenia, jako funkcji kształtowania specyficznych relacji z Moskwą. Strona niemiecka była przekonana, że stosunki z Rosją pozostaną „centralnym elementem stosunków europejsko-amerykańskich, jak i niemiecko-amerykańskich”, a głównym motywem administracji Bidena będzie powstrzymanie wpływu Rosji (von Daniels, Kaim, Kempin i in. 2020). Zakładano, że zostanie potwierdzone porozumienie na linii Waszyngton-Berlin w odniesieniu do obowiązującej od 2016 r. podwójnej strategii *NATO* wobec Rosji – dotyczącej umacniania bezpieczeństwa we wschodniej części kontynentu w sensie odstraszenia, jak i jednoczesnej oferty dialogu. Z niemieckiego punktu widzenia liczyła się gotowość administracji Bidena do kontynuowania polityki na rzecz rozbrojenia i wynikający stąd pierwszy sukces w postaci decyzji o przedłużeniu obowiązywania układu *START* o kolejne 5 lat. Z drugiej strony tendencja nowej administracji do powstrzymywania Rosji, w połączeniu z postulatem wsparcia wysiłków na rzecz demokratyzacji w Europie Wschodniej, akcentowania praw człowieka w Rosji, a przy tym umocnienia niezależności Ukrainy i udzielania jej pomocy militarnej dla wzmocnienia bezpieczeństwa lekko kontrastowały ze stanowiskiem rządu federalnego, ostrożnie liczącego na dialog z Rosją w sprawie Ukrainy.

Jednocześnie zarówno partie koalicji rządzącej, jak i Zieloni i *FDP* opowiadały się za kontynuowaniem sankcji UE wobec Rosji z powodu aneksji Krymu i działań Rosji na Ukrainie oraz domagały się od Rosji realizacji porozumień mińskich jako warunku ich częściowego zniesienia, a nawet za sankcjami z powodu prześladowania A. Nawalnego i jego zwolenników. Było to kompensowane przekonaniem czołowych polityków niemieckich o potrzebie zachowania – mimo wszystko – specjalnych więzi z Rosją (uwarunkowanych specjalnymi historycznymi zobowiązaniami Niemiec), które miałyby w przyszłości umożliwić jej powrót do *modus vivendi* z UE. Przeświadczenie o potrzebie zbudowania trwałej współpracy z Rosją było i jest stałe oraz posiada swoich zwolenników we wszystkich partiach (zarówno w *CDU* i *CSU*, jak i *SPD*, w mniejszym stopniu u Zielonych; najpełniej wyrażają je *Die Linke* i *AfD*) (Adomeit 2020: 284-7).

Generalnie w partiach koalicji rządzącej uważano, że w kwestiach stosunków z Rosją możliwe jest zbliżenie z administracją Bidena, która okaże się bardziej otwarta na wypracowywanie swoich decyzji w sprawie Ukrainy w porozumieniu z Niemcami (*Das transatlantische Band...* 2021: 10-11; Pagung 2021: 2). Odnowiona, wieloaspektowa agenda „rosyjska” mogłaby zostać przełożona na bilateralne niemiecko-amerykańskie inicjatywy dotyczące wschodniego sąsiedztwa NATO/UE, tj. szczególnie wsparcia Ukrainy w procesie transformacji lub w dziedzinie energetyki (tamże: 11). Wydaje się, że za tego typu oczekiwaniami współpracy z USA może kryć się sugestia rekompensaty za rezygnację USA z sankcji lub polubowne rozwiązanie umożliwiające dokończenie inwestycji *Nord Stream 2* (Brüggmann 2021: 14).

Kwestia ta uchodzi za najpilniejszą do rozwiązania w stosunkach niemiecko-amerykańskich. Strona amerykańska oczekiwała, że rząd Niemiec w razie ograniczenia dostaw gazu w momencie uruchomienia *Nord Stream 2* uzna za prawdopodobne zagrożenia dla bezpieczeństwa energetycznego Ukrainy i jej suwerenności. Strona niemiecka podtrzymywała swoje stanowisko, że projekt ma znaczenie gospodarcze – jako czynnik zwiększenia bezpieczeństwa zaopatrzeniowego Niemiec. Kanclerz Merkel podkreślała, że mimo rozbudowanych sankcji USA (*Protecting Europe's Energy Security Clarification Act of 2020*; *PEESCA*) i objęcia rządów przez nową administrację, a nawet mimo aresztowania A. Nawalnego, jej podejście do *Nord Stream 2* jest niezmiennie (*Pressekonferenz...* 2021), tzn. opiera się na założeniu, że nie ma *iunctim* między sprawą Nawalnego a ewentualnością zatrzymania budowy gazociągu. Rząd federalny nie przykładał znaczenia do ryzyka geopolitycznego związanego z projektem *Nord Stream 2* dla Ukrainy, Polski i państw bałtyckich, lecz zdawał sobie sprawę z konieczności ustępstw na rzecz USA. Możliwy zakres kompensacji mógłby obejmować różnorakie formy (także biznesowe) zaangażowania Niemiec na rzecz zapewnienia Ukrainie bezpieczeństwa energetycznego (Brüggmann 2021: 14).

W związku ze skrytobójczym zamachem na A. Nawalnego i późniejszym jego uwięzieniem po powrocie do Rosji w styczniu 2021 r. nasilały się wezwania krytyków projektu *Nord Stream 2* reprezentujących różne partie (z wyjątkiem *Die Linke* i *AfD*) do zastopowania tej inwestycji p.. poprzez ogłoszenie przez rząd moratorium. Stosunkowo jednolite, negatywne stanowisko reprezentowali Zieloni, którzy w niektórych innych sprawach międzynarodowych (polityka bezpieczeństwa) są dość spolaryzowani. Obydwoje współprzewodniczący: A. Baerbock i R. Habeck występowali otwarcie z krytyką projektu, a ich linia argumentacyjna składała się zarówno z elementów geopolitycznych, jak i z zasadniczego nastawienia dotyczącego rozwoju energetyki (preferencje dla OZE i odrzucenie gazu jako nośnika energii) oraz artykułowania wartości demokratycznych, w tym poszanowania praw człowieka w polityce zagranicznej. Podobną orientację wykazywała *FDP*, której przewodniczący Christian Lindner w związku ze sprawą Nawalnego wzywał rząd federalny do wprowadzenia moratorium na budowę gazociągu.

W *CDU* przewodniczący Armin Laschet, jak też premier Bawarii Markus Söder byli za ukończeniem gazociągu, podzielając argumentację kanclerz (i rządu), iż jest to projekt gospodarczy dyktowany potrzebami energetycznymi, interesy energetyczne

Ukrainy zostały zabezpieczone w jej umowie z Rosją z 2019 r. (pod patronatem UE i Niemiec), a sprawa Nawalnego nie łączy się z ukończeniem inwestycji. W oficjalnym dokumencie frakcji CDU/CSU w sprawie przyszłości stosunków transatlantycznych sprawę sankcji USA przeciw *Nord Stream 2* postrzegano w kontekście odpowiedzialności USA za pogorszenie partnerstwa transatlantycznego.

Za dokończeniem inwestycji mimo groźących sankcji USA opowiadali się socjaldemokraci, których przedstawiciele podejmowali nawet kontrowersyjne działania, mające na celu obejście sankcji, jak premier Meklemburgii-Pomorza Przedniego Manuela Schwesig, która zainicjowała utworzenie specjalnej fundacji o celach ekologiczno-gospodarczych (ma ona być w lwiej części finansowana przez *Gazprom*), by dokonywać zakupów materiałów i urządzeń dla konsorcjum *Nord Stream 2*. Ponadto zwolennikami *Nord Stream 2* były także *Die Linke* i *AfD*.

Głosy krytyki wobec *Nord Stream 2* nie były rozłożone równomiernie. Z wyjątkiem słabo widocznego podziału w obrębie CDU i CSU, gdzie zwolennicy zatrzymania inwestycji są w widocznej, choć dość prominentnej mniejszości, linie rozgraniczające przebiegają raczej między partiami; nie ma tu ponadpartyjnego konsensusu. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy byli negatywnie nastawieni do sankcji USA jako metody rozwiązywania spornych kwestii.

POWSTRZYMYWANIE CHIN

Niemieccy decydenci zdają sobie sprawę, że administracja Bidena ze względów wewnętrznych będzie kontynuować protekcyjnistyczne podejście w polityce gospodarczej wobec Chin i będzie w związku z tym starała się podporządkować współpracę z UE/Niemcami systemowej rywalizacji USA z tym państwem. Oczekiwania nowej administracji wobec współpracy i wypracowania wspólnego podejścia wywoływały obawy, że może to komplikować relacje Niemiec i UE z Chinami. W znacznie mniejszym stopniu dotyczy to współdziałania na forum Sojuszu Północnoatlantycznego, gdzie ambicje geopolityczne Chin i rozszerzanie ich obecności wojskowej w różnych regionach Azji traktowane są jako poważne wyzwanie, na które Sojusz powinien się przygotować (*The Secretary General's... 2021*).

Koordinacja podejścia Niemiec i USA do Chin w wymiarze gospodarczym nie stanowi zatem przedmiotu odniesienia w analizowanej tutaj klasycznej orientacji transatlantycznej, chociaż kwestią tą zajmują się oficjalne dokumenty partyjne. We wspomnianym opracowaniu frakcji CDU/CSU wskazano, że Chiny rozwijają się wyrastając na „systemowego rywala” i dążą do „przekształcenia ładu międzynarodowego w kierunku sinocentrycznym” (*Das transatlantische Band... 2021*: 9), stając się przy tym także militarnym wyzwaniem. Podobnie SPD zzywała w swoim manifestie transatlantycznym do znalezienia wspólnego kursu z USA wobec Chin, określając je jako systemowego rywala, ale zarazem limitując to stwierdzeniem, że konfrontacja USA z Chinami nie jest „naszą sprawą”, a „czysta strategia powstrzymywania nie wydaje się /.../ stosownym założeniem” (*Die Transatlantischen Beziehungen... 2021*: 8-9).

Rdzeniem agendy „chińskiej” w stosunkach transatlantyckich w ujęciu partii niemieckich była zatem systemowa rywalizacja. Jednak wraz ze wspomnianą potrzebą wspólnego ustalania czy koordynowania strategii, w części niemieckich elit politycznych kształtowało się przekonanie, że w związku z „restartem” stosunków z USA, taka zmodernizowana orientacja winna obejmować kwestię Chin także w wymiarze bezpieczeństwa, przynajmniej cyfrowego.

UWARUNKOWANIA GOSPODARCZE I SPRAWA HUAWEI

Amerykańska strategia oddzielania się (*decoupling*) jako koncepcja polityki wobec Chin w sferze gospodarki w odniesieniu do produkcji samochodów, maszyn i cyfryzacji – jest nie do zaakceptowania z punktu widzenia Niemiec i interesów głównych przedsiębiorstw niemieckich. Rząd Niemiec (Peter Altmaier, federalny minister gospodarki i energii; kanclerz A. Merkel) nie popierał idei technologicznego oddzielenia się od chińskiej gospodarki, tradycyjnie licząc na powolne zmiany w stosunkach z Chinami w efekcie zacieśniającej się współpracy gospodarczej. Uważali oni, że bez Chin niemożliwe jest rozwiązanie problemów globalnych, takich jak zmiany klimatu, i stąd konieczny jest dialog nawet w obliczu naruszeń praw człowieka. Jednocześnie w rządzie federalnym rosła ostrożnie świadomość potrzeby poszerzenia zestawu strategicznych opcji wobec Chin. Świadectwem tego było sformułowanie Wytucznych wobec Indo-Pacyfiku (*Leitlinien zum Indo-Pazifik 2020*) zakładających dywersyfikację relacji gospodarczych Niemiec z państwami regionu, aby zahamować zależność gospodarczą od Chin i uniknąć przy tym strategii *decouplingu*.

Zwiększające się zaangażowanie niemieckich firm w Chinach wzmacnia potrzebę integracji z tamtejszymi systemami cyfrowymi, usługami w chmurze i innymi aplikacjami do obsługi danych, co jest konieczne dla rozwijania koncepcji autonomicznych pojazdów, automatyzacji i aplikacji dla przemysłu 4.0. Niemcy nie reagowały dotąd wystarczająco na wyzwania w zakresie bezpieczeństwa cyfrowego i zagrożeń, jakie w tym względzie generowały Chiny, m.in. nie stworzyły mechanizmów ograniczających kontakty z podmiotami chińskimi ze sfery militarno-przemysłowej ani nie poparły podobnej inicjatywy USA, która uniemożliwiałaby kontakty z chińskimi partnerami w zakresie m.in. sztucznej inteligencji, superkomputerów, informacji kwantowej, nanonauki (Mayer 2020: 5).

Tak w wymiarze strategicznym zakładającym ograniczanie zaangażowania, jak i w wymiarze defensywnym nastawionym na budowanie odporności rodzimych systemów cyfrowych, ze względów konstytucyjnych Niemcy nie posiadają ofensywnej strategii cybernetycznej. Jednak od 2016 r. narastały wątpliwości co do subwersywnych intencji Chin w infiltracji gospodarki niemieckiej i przejmowania wysoko rozwiniętych technologii. Niepokój w perspektywie poważnego ograniczenia eksportu do Chin w newralgicznej dziedzinie niemieckiej gospodarki, jaką stanowi przemysł maszynowy wzbudził strategiczny plan wzmocnienia gospodarki chińskiej (*Made in China 2025*) i rosnące ryzyko przejmowania własności intelektualnej. Wzmocniło

to świadomość potrzeby ochrony własnej gospodarki i jej strategicznych zasobów (Heide, Hoppe, Scheuer 2021).

Podsumowując, po stronie niemieckiej występowały zasadnicze przeszkody utrudniające ewentualne wspólne z USA podjęcie wysiłków strategicznych dla zatrzymania ekspansji Chin. Kwestia *Huawei* może odegrać przy tym kluczową rolę. Dotyczy ona tego, czy koncern ten może zostać dostawcą sprzętu dla niemieckiej infrastruktury 5G. Sprawa ta może stanowić płaszczyznę kompromisu między USA i Niemcami w postępowaniu wobec Chin i przyczynić się do włączenia systemowego powstrzymywania Chin do orientacji transatlantyckiej w przyszłości. Ograniczone możliwości cyfrowe Niemiec i perspektywa cyfrowej autonomii UE ze względu na potrzebę naprawy więzi transatlantyckich mogą skłonić rząd niemiecki do uwzględnienia interesów USA w cyberprzestrzeni w kontekście rywalizacji z Chinami. Również sam motyw cyfrowej suwerenności UE przyświecający rządowi federalnemu jest do pewnego stopnia sprzeczny z jego podejściem do Chin i koncernu *Huawei*.

Rząd federalny dotychczas nie uległ naciskom Waszyngtonu, aby wykluczyć chińską firmę. Na tle dopuszczenia *Huawei* trwał wewnątrz rządu spór między kanclerz i ministrem gospodarki Altmaierem, kierujących się obroną interesów gospodarczych Niemiec a m.in. ministrem Heiko Maasem i ministrem spraw wewnętrznych Horstem Seehoferem. W uchwalonej 23 kwietnia 2021 r. ustawie dotyczącej bezpieczeństwa systemów IT za sprawą przeciwników koncernu w obu frakcjach koalicyjnych sformułowano stosunkowo wysokie kryteria bezpieczeństwa dla dostawców technologii 5G, stwarzające poważne przeszkody dla *Huawei* (Hoppe, Koch, Kerkmann 2021). W głównych partiach reprezentowanych w *Bundestagu* widoczny był narastający, znaczący sprzeciw wobec chińskiej firmy. Zdecydowanie krytyczne stanowisko co do wejścia *Huawei* zajmowała *SPD* (*Die Transatlantischen Beziehungen...* 2021) oraz częściowo *CDU/CSU*. Z kolei *FDP* zarzucała rządowi ryzykowanie bezpieczeństwem cybernetycznym kraju, ponieważ *Huawei* działa na rzecz rządu chińskiego (*Wahrung der digitalen Souveränität* 2020). Spór wokół *Huawei* odzwierciedlał szersze nastawienie wobec problemu stosunków z Chinami. Linie podziału biegną nieraz w poprzek partii. Oś dyskusji dotyczyła interesów gospodarczych Niemiec i skutków, jakie wywołać może usztywnienie podejścia wobec *Huawei* oraz podnoszenie kwestii praw człowieka w związku z prześladowaniami przez Chiny ruchu demokratycznego w Hongkongu i mniejszości ujgurskiej. Mimo podobieństw do stanowiska administracji Bidena, że Chiny stanowią systemowe zagrożenie czy w kwestii przestrzegania praw człowieka, wśród żadnej z partii politycznych – nawet u najbardziej krytycznych socjaldemokratów i Zielonych – nie było jednak aprobaty dla połączenia tej kwestii w jednej całościowej strategii transatlantyckiej wobec Chin opartej o założenie *decouplingu* z powodów związanych zarówno z interesami rodzimej gospodarki, jak i preferencji dla rozwijania podejścia wobec Chin w kontekście UE (por. *Deutschland. Alles ist drin...* 2021: 120-121; Chazan, Solomon 2021; *Das transatlantische Band...* 2021: 9; *Die Transatlantischen Beziehungen...* 2021: 8-9).

WNIOSKI

W badanym okresie w większości niemieckich partii można zaobserwować zróżnicowane podejścia do zobowiązań i oczekiwań obronnych oraz sojuszniczych, tj. w zakresie agendy transatlantyckiej odnoszącym się do klasycznej domeny orientacji transatlantyckiej, także przy uwzględnieniu aspektu zagrożenia cyfrowego ze strony Chin. Należy zauważyć, że ogólnie współpraca sojusznicza w ramach *NATO* w partiach głównego nurtu (*CDU/CSU*, *SPD*, *FDP*, z wyraźnym dystansem Zieloni) zasadniczo jest aprobowana, inaczej niż w tolerującej taką współpracę *AfD* i odrzucającą ją *Die Linke*, negujących w ogóle sam Sojusz Północnoatlantycki. W odniesieniu natomiast do zobowiązań sojuszniczych (podniesienie wydatków na obronność, udział Niemiec w *nuclear sharing*) dały się zauważyć bardziej różnorodne linie podziału, przebiegające między partiami koalicyjnymi, jak i między nimi a opozycją. Nastawienie *akceptujące* wobec wspomnianych zobowiązań reprezentowali proatlantyccy chadecy i wolni demokraci, natomiast nastawienie *kontestujące* wykazywała *SPD*, podczas gdy w przypadku *Die Linke* przerażało się ono się w fundamentalną negację, a *AfD* w fundamentalne *désintéressement*. Nastawienie *niejednoznaczne* można przypisać Zielonym, wśród których da się zaobserwować polaryzację, a w tym kontekście jednak narastający sprzeciw. W sprawie natomiast obronności europejskiej *CDU/CSU* *akceptowała* prymat zobowiązań wynikających z członkostwa w *NATO* przed rozwijaniem autonomii, podczas gdy *FDP*, *SPD* i Zielonych (choć w mniejszym stopniu) cechowała ambiwalencja. W dwóch pozostałych partiach *kontestujące* podejście wobec autonomii europejskiej nie było zaś pochodną sprzeciwu wobec transatlantyckości, ile fundamentalnego sprzeciwu wobec militaryzacji (*Die Linke*) względnie integracji europejskiej (*AfD*) w ogóle.

W odniesieniu do podstawowego wyzwania geopolitycznego i wspólnej podwójnej – opartej na założeniu odstraszenia i dialogu – strategii wobec Rosji w ramach *NATO*, w przypadku partii koalicji rządzącej, *FDP* i Zielonych można skonstatować podejście *akceptujące*. W przypadku natomiast kluczowych oczekiwań USA w sprawie projektu *Nord Stream 2* dominowało w partiach koalicji nastawienie *kontestujące*, które reprezentowały też *AfD* i *Die Linke*. Z oczekiwaniami administracji USA korespondowało natomiast podejście Zielonych, *FDP* i niektórych proatlantyckich polityków *CDU*.

Na tle przeanalizowanych spornych zagadnień agendy transatlantyckiej zdają się krystalizować dwie konstelacje. Z jednej strony zauważalny jest osobliwy, niepisany alians z udziałem partii wprowadzających *NATO*, jednak niechętnych wypełnianiu przez Niemcy ich zobowiązań sojuszniczych, tj. *SPD* i Zielonych oraz partii jednoznacznie *kontestujących NATO* i współpracę z USA – *AfD* i *Die Linke*. Z drugiej strony jest to równie uderzający sojusz *CDU/CSU*, *SPD*, *Die Linke* i *AfD* opowiadających się za finalizacją projektu *Nord Stream 2* i/lub sprzeciwiających się jego zawieszeniu. W przypadku „chińskiego” aspektu agendy transatlantyckiej, czyli stanowiska w sprawie *Huawei* takie spolaryzowane konstelacje są mniej oczywiste. Jeśli widoczne jest powszechne nastawienie *kontestujące* strategię *deco-*

uplingu (również cyfrowego) jako podstawy porozumienia z USA, to już w kwestii *Huawei* główne partie podzielały oczekiwania USA w sprawie tworzenia odporności cyfrowej wobec Chin.

Stwierdzone niepełne, zróżnicowane poparcie dla zobowiązań sojuszniczych i wspólnego podejścia do Rosji i Chin wskazują na aktualnie skromny potencjał dla utrwalania orientacji transatlantyckiej. Dwie niepokrywające się ze sobą konstelacje świadczą o niewielkiej możliwości stworzenia proatlantyckiego konsensusu obejmującego przynajmniej większą część partii.

PERSPEKTYWY

Zasadniczym czynnikiem kształtującym aktualne dyskusje transatlantyckie w partiach politycznych, są wybory do *Bundestagu* we wrześniu 2021 r. i wiążąca się z tym bardzo prawdopodobna zmiana układu rządzącego, polegająca na odejściu od modelu wielkiej koalicji dwóch partii masowych *CDU/CSU* i *SPD*.

Wraz z powstaniem koalicji złożonej z partii skłonnych do realizacji zobowiązań sojuszniczych i wyjścia naprzeciw oczekiwaniom administracji Bidena, zarysowałyby się większe szanse na nowe otwarcia w stosunkach niemiecko-amerykańskich, niż w przypadku uformowania się koalicji choćby częściowo złożonej z partii niechętnych wypełnianiu zobowiązań. Mogłaby to być koalicja lewicowa z *SPD*, *Die Linke* i Zielonymi. Jej powołanie do życia związane byłoby jednak ze znacznymi korektami stanowisk – złagodzeniem przez Zielonych negatywnego stanowiska wobec projektu *Nord Stream 2*, a w *Die Linke* zaakceptowaniem *NATO*. Z drugiej strony mając na uwadze sondaże partyjne pod koniec badanego okresu, można dostrzec bez trudu, że jednoznacznie „proatlantycka” koalicja (np. *CDU/CSU-FDP*) arytmetycznie nie ma szans, chyba że nastąpiłby zwrot u Zielonych, którzy rozwiązaliby dylemat wewnętrzny i zaakceptowałyby zwiększanie wydatków obronnych i politykę nuklearną *NATO*. Otworzyłoby to drogę do ich udziału w koalicji z chadecją i ewentualnie wolnymi demokratami.

Należy jeszcze zauważyć, iż inne obszary: handel transatlantycki, digitalizacja, ochrona klimatu – tworzące agendę stosunków na linii UE–USA i w tym kontekście stosunków niemiecko-amerykańskich – nie są tak kontrowersyjne lub sporne w polityce wewnętrznej w Niemczech, jak klasyczne tematy bezpieczeństwa. Konieczność współpracy transatlantyckiej w dziedzinie ochrony klimatu, współdziałania na rzecz zwalczania przyszłych pandemii czy w ramach *WTO* jest oczywista i wśród partii politycznych występuje tu jednomyślność. Nie oznacza to, że dzięki temu obecnemu lub przyszłemu rządowi federalnemu łatwiej przyjdzie zbudować porozumienie z USA, ale osiągnięcie na tych polach kompromisu z udziałem UE może sprzyjać zachowaniu nastawienia proatlantyckiego wśród niemieckich partii. Z kolei włączenie do wspólnej agendy sprawy strategii wobec Chin w razie eskalacji stosunków między obu supermocarstwami może w przyszłości okazać się destrukcyjne dla proatlantyckiej orientacji w elitach politycznych. Z tego punktu

widzenia najważniejszym wyzwaniem dla nich byłoby odizolowanie klasycznej agendy sojuszniczej od głębszego zaangażowania po stronie USA w rywalizacji z Chinami.

Bibliografia

- Adomeit H. (2020), *Bilanz der deutschen Russlandpolitik seit 1990*, „SIRIUS“ 2020, 4(3): 276–292, DOI: <https://doi.org/10.1515/sirius-2020-3004>.
- Austritt aus dem Militärbündnis NATO, Pressemitteilung von Sevim Dagdelen, 03. Dezember 2019*, Die Linke im Bundestag, <https://www.linksfraktion.de/presse/pressemitteilungen/detail/austritt-aus-dem-militaerbuendnis-nato/> (dostęp 02.04.2021)
- Brugger P. (2019), *The Erosion of German Elite Trust in the United States of America*, „German Politics“ 28(4): 521-540, DOI: 10.1080/09644008.2019.1594785.
- Brüggmann M. (2021), *Chancen für die Ukraine im Schatten von Nord Stream 2*, „Handelsblatt“ 18.03.2021.
- Chazan G., Solomon E. (2021), *German politics ‘We need a real policy for China’: Germany ponders post-Merkel shift*, „Financial Times“ 05.01.2021.
- Das transatlantische Band wieder stärken – Für eine zukunftsgerichtete und umfassende Partnerschaft. Positionspapier der CDU/CSU-Fraktion im Deutschen Bundestag, Beschluss vom 26. Januar 2021*
<https://www.cducsu.de/sites/default/files/2021-01/Positionspapier%20-%20Das%20transatlantische%20Band%20wieder%20st%C3%A4rken.pdf> (dostęp 02.04.2021)
- Denken wir neu. Das Programm der Freien Demokraten zur Bundestagswahl 2017: „Schauen wir nicht länger zu“* (2017), <https://www.fdp.de/sites/default/files/uploads/2017/08/07/20170807-wahlprogramm-wp-2017-v16.pdf> (dostęp: 02.04.2021).
- Deutschland. Alles ist drin. Programmwurf zur Bundestagswahl 2021*, Bündnis 90/Die Grünen, 2021_Wahlprogrammwurf.pdf (gruene.de) (dostęp 02.04.2021)
- Die Transatlantischen Beziehungen neu denken. Positionspapier der SPD-Bundestagsfraktion, 8. Januar 2021*
https://www.spdfraktion.de/system/files/documents/fraktionsbeschluss_transatlantische-beziehungen_20210108.pdf (dostęp 02.04.2021)
- Diplomaten in den Mittleren Westen? FDP: Transatlantische Beziehungen verbessern* (2020), „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 02.12.2020
- Diskussionspapier 28. Armee* (2020), AG Sicherheits- und Verteidigungspolitik SPD-Bundestagsfraktion, Berlin, 06.10.2020 <https://augengeradeaus.net/2020/11/verteidiger-in-der-spd-bundestagsfraktion-wollen-europa-armee-als-28-armee/> (dostęp: 02.04.2021).
- FDP für transatlantisches Comeback nach Bidens Amtsantritt* (2021), Freie Demokraten FDP, https://www.fdp.de/_fdp-fuer-transatlantisches-comeback-nach-bidens-amtsantritt (dostęp: 02.04.2021).
- Frieden* (b.d.), Die Linke <https://www.die-linke.de/themen/frieden/> (dostęp 02.04.2021).
- Gaskarth J., Oppermann K. (2019), *Clashing Traditions: German Foreign Policy in a New Era*, „International Studies Perspectives“ (0), 1-22, DOI: <https://doi.org/10.1093/isp/ekz017>.
- Gauland A. (2019), *Deutschland wird seiner Rolle in der NATO nicht gerecht* <https://afdbundestag.de/gauland-deutschland-wird-seiner-rolle-in-der-nato-nicht-gerecht/>, AfD Fraktion im Deutschen Bundestag 04.12.2019 (dostęp: 02.04.2021).

- Greive M., Riedel D. (2020), *Streit über bewaffnete Drohnen: Mit seinem Linkskurs entzweit Rolf Mützenich die SPD-Fraktion*, „Handelsblatt“ 18.12.2020.
- Grundsatzprogramm für Deutschland* (2016), <https://www.afd.de/grundsatzprogramm/#4> (dostęp: 02.04.2021).
- Grundsatzprogramm für Deutschland* (2016a), Punkt 4: *Außen- und Sicherheitspolitik*, AfD, <https://www.afd.de/grundsatzprogramm/#4> (dostęp: 02.04.2021).
- Haftendorn H., Kolkmann M. (2004), *German Policy in a Strategic Triangle: Berlin, Paris, Washington...and What about London?*, „Cambridge Review of International Affairs“ 17(3): 467-479, DOI: 10.1080/0955757042000296955.
- Heide D., Hoppe T., Scheuer S. (2021), *China entkoppelt sich zunehmend von Weltwirtschaft – das sind die Folgen für europäische Firmen*, „Handelsblatt“ 14.01.2021.
- Hofmann S. C. (2021), *Beyond Culture and Power: The Role of Party Ideologies in German Foreign and Security Policy*, „German Politics“ 30(1): 57-71, DOI: 10.1080/09644008.2019.1611783.
- Hoppe T., Koch M., Kerkmann Ch. (2021), *Schwerer Rückschlag für Huawei*, „Handelsblatt“ 26.04.2021.
- <https://www.fdp.de/sites/default/files/uploads/2021/04/16/programmmentwurf-nie-gab-es-mehr-zu-tun-2.pdf> (dostęp: 03.05.2021).
- Isernia P., Basile L. (2014), *To Agree or Disagree? Elite Opinion and Future Prospects of the Transatlantic Partnership*, „Transworld Working Paper“ 34.
- https://www.iai.it/sites/default/files/tw_wp_34.pdf – (dostęp 02.04.2021)
- Kaim M. (2007), *Die deutsche NATO-Politik*, w: Jäger T., Höse A., Oppermann K. (Hrsg.), *Deutsche Außenpolitik. Sicherheit, Wohlfahrt, Institutionen und Normen*, Wiesbaden: VS Verlag für Sozialwissenschaften, 87-105.
- Kramp-Karrenbauer A. (2020), *Rede der Bundesministerin der Verteidigung an der Helmut-Schmidt-Universität*, 17.11.2020 Hamburg, <https://www.bmvg.de/de/aktuelles/zweite-grundsatzrede-verteidigungsministerin-akk-4482110> (dostęp: 02.04.2021).
- Kramp-Karrenbauer A. (2021), *„In Sicherheit investieren“*. *Verteidigungsministerin im Interview*, Bundesministerium der Verteidigung 01.03.2021, <https://www.bmvg.de/de/aktuelles/in-sicherheit-investieren-verteidigungsministerin-akk-interview-5036270> (dostęp: 02.04.2021).
- Leitlinien zum Indo-Pazifik. Deutschland – Europa – Asien. Das 21. Jahrhundert gemeinsam gestalten* (2020), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/aussenpolitik/regionaleschwerpunkte/asien/indo-pazifik-leitlinien/2380340> (dostęp: 02.04.2021).
- Major C. (2019), *Die Rolle der Nato für Europas Verteidigung Stand und Optionen zur Weiterentwicklung aus deutscher Perspektive*, „SWP-Studie“ 25, Berlin: Stiftung Wissenschaft und Politik.
- Mayer M. (2020), *Europe's Digital Autonomy and Potentials of a U.S.-German Alignment toward China*, <https://www.aicgs.org/site/wp-content/uploads/2020/12/Europes-Digital-Autonomy-and-Potentials-of-a-U.S.-German-Alignment-toward-China.pdf> (dostęp: 02.04.2021).
- Monath H. (2020), *Maas verteidigt Atomwaffen in Deutschland*, „Der Tagesspiegel“ 20.05.2020.
- Mützenich R. (2020), *Es wird Zeit, dass Deutschland die Stationierung zukünftig ausschließt*, „Der Tagesspiegel“ 03.05.2020.
- Mützenich R. (2020a), *„Es geht in der Politik nicht um Glücksempfinden“*. *Interview mit Rolf Mützenich im Spiegel*, „SPD-Fraktion im Bundestag“ 22.06.2020.
- <https://www.spdfraktion.de/presse/interviews/geht-politik-nicht-um-gluecksempfinden> (dostęp 02.04.2021).
- Mützenich R. (2020b), *Aus dem Strudel zwischen USA und China heraushalten*, https://www.deutschlandfunk.de/rolf-muetzenich-spd-aus-dem-strudel-zwischen-usa-und-china.694.de.html?dram:article_id=487147 (dostęp: 02.04.2021).

- Nie gab es mehr zu tun. Wahlprogramm der Freien Demokraten. Programmentwurf der Freien Demokraten zur Bundestagswahl 2021. Leitantrag des Bundesvorstandes zum 72. Ord. Bundesparteitag der Freien Demokraten am 14.-16. Mai 2021*
- Pagung S. (2021), *Caught in Domestic Politics. German-US Talks on a Nord Stream 2-Deal*, "DGAP Online Commentary"
<https://dgap.org/en/research/publications/caught-domestic-politics> (dostęp: 02.04.2021).
- Positionspapier der SPD-Bundestagsfraktion. Souverän, regelbasiert und transparent. Eine sozialdemokratische China-Politik* (2020), SPD-Fraktion im Bundestag 30.06.2020,
https://www.spdfraktion.de/system/files/documents/positionspapier_china.pdf (dostęp: 02.04.2021)
- Pradetto A. (2009), *Deutsche Außenpolitik zwischen Transatlantizismus und Europäisierung*, w: Lorenz A., Reutter W. (Hrsg.), *Ordnung und Wandel als Herausforderungen für Staat und Gesellschaft. Festschrift für Gert-Joachim Glaeßner*, Opladen: Verlag Barbara Budrich, 323-347.
- Pressekonferenz von Bundeskanzlerin Merkel zur aktuellen Lage* (2021), Die Bundesregierung 21.01.2021, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/suche/pressekonferenz-von-bundeskanzlerin-merkel-zur-aktuellen-lage-1841788> (dostęp: 03.04.2021).
- Rinke A. (2020), *Nach Biden Sieg brechen deutsch-französische Differenzen neu auf*, Reuters 17.11.2020; <https://www.reuters.com/article/usa-deutschland-idDEKBN27X11D> (dostęp: 02.04.2021).
- Risse T. (2007), *Deutsche Identität und Außenpolitik*, w: Schmidt S., Hellmann G., Wolf R. (Hrsg.), *Handbuch zur deutschen Außenpolitik*, Wiesbaden: VS Verlag für Sozialwissenschaften, 49-61.
- Röttgen N. (2021), *Die Chance auf den Neustart*, „Handelsblatt“ 09.01.2021.
- Schlund R. (2018), *GroKo spricht sich für Atomwaffen in Deutschland aus – AfD fordert Unterzeichnung des Atomwaffenverbotsvertrags durch die Bundesregierung*, AfD Fraktion im Deutschen Bundestag 18.03.2018, <https://afdbundestag.de/schlund-groko-spricht-sich-fuer-atomwaffen-in-deutschland-aus-afd-fordert-unterzeichnung-des-atomwaffenverbotsvertrags-durch-die-bundesregierung/> (dostęp: 02.04.2021).
- SPD für eigene EU-Armee*, „Spiegel“ 15.11.2020.
- The Secretary General's Annual Report 2020* (2021), NATO 16.03.2021, https://www.nato.int/cps/en/natohq/opinions_182236.htm (dostęp: 02.04.2021).
- Thimm J. (2014), *Herausforderungen für das transatlantische Bündnis: Die Ukraine-Krise und die NSA-Affäre*, „Aus Politik und Zeitgeschichte“ H. 50-51: 3-9.
- von Daniels L., Kaim M., Kempin R., Lang K.-O., Overhaus M., Thimm J. (2020), *Neustart mit Präsident Biden. Fünf Prioritäten Deutschlands und Europas für eine transatlantische Agenda*, „SWP-Aktuell“ 92, November 2020, Berlin: Stiftung Wissenschaft und Politik.
- Wahrung der digitalen Souveränität beim 5G-Ausbau* (2020), Deutscher Bundestag 19. Wahlperiode 24.07.2020, Drucksache 19/21254.
- Weiland S., Schult Ch. (2020), *Zwischen Entsetzen und Hoffnung*, „Spiegel“ 04.11.2020.
- Zeit zu Handeln. Für soziale Sicherheit, Frieden und Klimagerechtigkeit. DIE LINKE Leitantrag zum Wahlprogramm zur Bundestagswahl 2021* https://www.die-linke.de/fileadmin/download/wahlen2021/leitantrag/2021-04-13_leitantrag_neu.pdf (dostęp: 03.05.2021).
- „Zu achten und zu schützen“. *Veränderung schafft Halt. Grundsatzprogramm. Bündnis 90/Die Grünen* (2020), https://cms.gruene.de/uploads/documents/20200125_Grundsatzprogramm.pdf (dostęp: 02.04.2021).

Prof. dr hab. Krzysztof Malinowski, Instytut Zachodni (malinowski@iz.poznan.pl)

Słowa kluczowe: niemiecka polityka zagraniczna, stosunki Niemcy-USA, orientacja transatlantycka, NATO, niemieckie partie polityczne

Keywords: German foreign policy, Germany-USA relations, transatlantic orientation, NATO, German political parties

ABSTRACT

Belonging to the transatlantic security community is an axiom of German foreign policy. Germany has been able to maintain a stable position in the North Atlantic Alliance thanks to the transatlantic orientation of the main German political parties. The last decade has seen its erosion, exacerbated by the presidency of Donald Trump. Joe Biden's victory in the 2020 presidential election created an opportunity to revive transatlantic and German-American relations.

The aim of the article is to diagnose the state of the transatlantic orientation in Germany in the face of US expectations and the Bundestag elections (September 2021), which may bring a change in the governing coalition. It was assumed that the quality of Germany's engagement in the new phase of its co-operation with the US depends on the condition of the transatlantic orientation. The official party positions and politicians' statements concerning the prospects of alliance co-operation were analyzed with regard to such issues as the future of the North Atlantic Alliance, the 'burden sharing' among allies and attitudes towards Russia and China.

The thesis was formulated that although the German political parties CDU/CSU, FDP, SPD and the Greens (with the exception of Die Linke and AfD) are generally in favor of NATO, the low degree of convergence of opinions among individual parties as regards strengthening NATO security and the strategy towards Russia points to the modest potential of the transatlantic orientation and may indicate that it is in the process of decomposition.

JOANNA DOBOSZ-DOBROWOLSKA

Poznań

ORCID: 0000-0002-0336-2205

AKTYWNOŚĆ RFN W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA ONZ W LATACH 2019-2020

Republika Federalna Niemiec zakończyła 31 grudnia 2020 r. okres dwuletniego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych (RB ONZ). Była to czwarta kadencja zjednoczonych Niemiec w tym organie, poprzedzona członkostwem w latach: 1995-1996, 2003-2004 oraz 2011-2012. W minionych dwóch latach Niemcy aktywnie zaangażowały się w pięciu kwestiach procesu pokoju i bezpieczeństwa:

- zapobieganie i rozwiązywanie konfliktów, nazwane przez RFN *Priority for Prevention*, tej aktywności Niemcy nadały największe znaczenie;
- zmiany klimatu, podstawiane przez RFN jako jedno z największych zagrożeń dla pokoju i bezpieczeństwa na świecie, konfliktogennie oddziałujące na wszystkie regiony świata;
- ochrona kobiet przebywających na obszarach kryzysowych, konfliktowych i postkonfliktowych przed przemocą seksualną, która – według Niemiec – pozostaje plagą współczesnego świata;
- wzmacnianie systemu międzynarodowego prawa humanitarnego, szczególnie w zakresie ochrony dostępu humanitarnego do ludności cywilnej oraz karania sprawców łamania prawa;
- stymulacja procesu rozbrojenia, zarówno odnośnie do ograniczania, jak i redukcji broni masowego rażenia.

Wybrany obszarom towarzyszyły trzy istotne postulaty RFN dotyczące sposobów działania na arenie międzynarodowej. Pierwszym było prowadzenie wielostronnej, multilateralnej współpracy nad sposobami odpowiedzi na zdefiniowane przez Niemcy wyzwania dla procesu pokoju i bezpieczeństwa oraz współdziałanie na różnych międzynarodowych forach (wewnątrz gremiów ONZ, ale także poza ONZ, często w ramach nowo powoływanych inicjatyw), drugim roszczenie transparentności działania RB, a trzecim wdrożenie reformy ONZ, w szczególności odnośnie do RB.

Aktywność Niemiec w RB ONZ, która stanowi problem badawczy niniejszej pracy, została zanalizowana przez pryzmat dylematu ontologicznego pomiędzy konstruktywizmem a racjonalizmem. Problem jest wyjaśniany poprzez dwa podejścia: (1) indywidualistyczne, interpretujące dążenia Niemiec do kształtowania polityki glo-

balnej zgodnie z założeniami właściwymi dla ich wewnętrznych dokumentów, w tym głównie umów koalicyjnych partii rządzących oraz (2) strukturalistyczne, postrzegające sposób i zakres angażowania się państw w globalną sferę pokoju i bezpieczeństwa jako nieunikniony proces prowadzący do wspólniania wyznawanych wartości i wzajemnego dostosowywania się państw. W pracy badawczej zostało zastosowane wnioskowanie indukcyjne łączące rozproszone dane źródłowe, którymi są przede wszystkim wystąpienia przedstawicieli Niemiec na forum ONZ oraz na międzynarodowych konferencjach. W mniejszym stopniu wykorzystywane są opracowania naukowe, co jest spowodowane niewielką liczbą artykułów dotyczących działania tego państwa w RB ONZ oraz niedługim okresem, który upłynął od zakończenia jego ostatniej kadencji w RB.

W artykule podjęta została próba oceny aktywności zjednoczonych Niemiec w kadencji 2019-2020 w kontekście zaangażowania tego państwa w poprzednich kadencjach w Radzie. Celem tego działania jest określenie roli Niemiec w tych sferach stosunków międzynarodowych, które pozostają w obszarze odpowiedzialności RB ONZ i jednocześnie przez rząd niemiecki – w wewnętrznych dokumentach – zostały uznane za priorytetowe dla RFN. Można postawić tezę, że kolejne okresy RFN w RB charakteryzuje zwiększające się zaangażowanie, które doprowadziło do przejęcia przez Niemcy w latach 2019-2020 globalnego przewodnictwa (lub współprzewodnictwa) w priorytetowych dla nich obszarach odpowiedzialności RB. Wydaje się, że aktywność Niemiec w tych obszarach przyjęła w latach 2019-2020 formę kształtującą. Międzynarodowe działanie RFN w RB można jednocześnie ujmować jako promocję wyznawanych przez to państwo wartości, do których inni członkowie ONZ dostosowują się i które przyjmują za własne. Adekwatne wydaje się stwierdzenie, że w tym zakresie działania Niemiec cechuje skuteczność. Miarą skuteczności przyjętą w niniejszym artykule jest poparcie dla niemieckich postulatów udzielone przez inne państwa członkowskie ONZ.

HISTORIA AKTYWNOŚCI ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC W RB ONZ (KADENCJE: 1995-1996, 2003-2004, 2011-2012)

Pierwszą kadencję zjednoczonych Niemiec w RB (1995-1996) RFN rozpoczęła z dużym bagażem dotyczącym wizji niemieckiej obecności na arenie międzynarodowej. Na początku lat 90. XX w. RFN nie planowała odgrywania określonej roli na forum ONZ. Warunkująca międzynarodową aktywność Niemiec umowa koalicyjna niemieckich partii rządzących (zawarta przez *CDU CSU-FDP* w 1994 r.) nie odnosiła się do tego zagadnienia, wzmiankowała jedynie o odpowiedzialności zjednoczonych Niemiec na arenie międzynarodowej. Ze względu na tradycje mocarstwa cywilnego (*Zivilmacht*) oraz wewnętrzne protesty opozycyjnej *SPD*, nie było możliwe pełnienie przez Niemcy aktywnej międzynarodowej roli w obszarze pokoju i bezpieczeństwa (utożsamiane w I połowie lat 90. XX w. z aktywnym udziałem w akcjach *NATO* w Iraku oraz Bośni i Hercegowinie). Wysłanie przez RFN żołnierzy *Bundeswehry* do

Somalii w 1993 r. (*UNOSOM II*) oraz akcja pomocy humanitarnej w Bośni i Hercegowinie spotkały się z zarzutem złamania niemieckiej ustawy zasadniczej. Choć Trybunał Konstytucyjny zezwolił 12 lipca 1994 r. na rozmieszczanie niemieckich żołnierzy poza granicami w ramach misji pokojowych i akcji *NATO*, to RFN zachowała jednak w tej sprawie rezerwę, właśnie ze względu na niechęć do militaryzacji niemieckiej obecności na arenie międzynarodowej. W latach 90. Niemcy opowiadały się za utrzymaniem „kultury powściągliwości” (*Kultur der Zurückhaltung*) i odrzucały możliwość pełnienia roli światowego policjanta. Zdecydowanie stroniły od bezpośredniego angażowania się w sytuacje konfliktowe (Koszel 2017: 20-35). W efekcie, w trakcie kadencji w RB w latach 1995-1996, Niemcy unikały zajmowania konfrontacyjnego stanowiska i głosowały tak, jak ich europejscy partnerzy. Wyjątkiem od tej konformistycznej polityki było zdecydowane niemieckie stanowisko w debatach dotyczących nowych środków reagowania na zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa oraz modyfikacji zimnowojennego systemu operacji pokojowych ONZ. Po wydarzeniach w Srebrenicy Niemcy jednoznacznie opowiedziały się po stronie prawa humanitarnego. Zdecydowanie potępiły serbską zbrodnię i intensywnie lobbowały za przyjęciem rezolucji dotyczącej odpowiedzialności za naruszenie prawa humanitarnego i praw człowieka na terenie byłej Jugosławii – rezolucja 1034 z 21 grudnia 1995 r. (UN Doc. 1995a: 5-6). Tak samo wspierały poszanowanie prawa humanitarnego na innych kontynentach: poparły utworzenie komisji śledczej ds. Rwandy – *International Commission of Inquiry for the Investigation of Arms Flows to Former Rwandan Government Forces in the Great Lakes Region* – rezolucja 1013 z 7 września 1995 r. (UN Doc. 1995b: 7) i Burundi – *International Commission of Inquiry in Burundi* – rezolucja 1012 z 28 sierpnia 1995 r. (UN Doc. 1995c: 10) oraz wspierały uruchamianie Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. Rwandy (powołanego do życia w 1994 r.). Zaczęły także systemowo udzielać pomocy humanitarnej. Można więc uznać, że w kadencji 1995-1996 Niemcy aktywnie angażowały się w jednym obszarze – prawa i polityki humanitarnej.

Do zmiany wizji niemieckiej obecności na świecie doszło pod koniec lat 90. XX w., kiedy wyznacznikiem niemieckiego zaangażowania na świecie przestała być „kultura powściągliwości”, a stało się nim powstrzymanie ludobójstwa oraz multilateralne działanie. Do zmiany doprowadziły wewnątrzniemieckie dyskusje na temat reagowania na największe wyzwania przełomu wieków konfliktu zbrojnego: w Kosowie i w Afganistanie. Ich finałem były wyrażona przez *Bundestag* 16 stycznia 1999 r., po burzliwej debacie parlamentarnej, zgoda na udział samolotów bojowych i żołnierzy w ramach nielegitymizowanej przez RB ONZ interwencji humanitarnej w Kosowie w 1999 r. oraz wydana 16 listopada 2001 r. zgoda *Bundestagu* na udział 3900 żołnierzy w operacji *Enduring Freedom* w Afganistanie. Zaangażowanie w obu tych konfliktach zostało wytłumaczone obowiązującymi w RFN zasadami polityki zagranicznej: „nigdy więcej ludobójstwa” (*nie wieder Völkermord*) oraz nigdy więcej unilateralnie – „nigdy więcej same” (*nie wieder allein*) (Malinowski 2009: 84-88). Istotna w tej politycznej woli była zmiana nastawienia do globalnego zaangażowania Niemiec rządzącej ówczesnie w RFN *SPD* (w koalicji z *Bündnis 90/Die Grünen*).

Uzasadnienie nowej międzynarodowej roli Niemiec przedstawił kanclerz Gerhard Schröder, który oświadczył w *Bundestagu* 11 października 2001 r., że do przyjęcia większej odpowiedzialności za sprawy globalne zmuszają RFN nowe wyzwania i zagrożenia (Schröder 2001: 180-1884). Według nowej niemieckiej polityki, działania związane z tą odpowiedzialnością miały być realizowane w ramach zorganizowanych międzynarodowych struktur. *Expressis verbis* precyzowała to umowa koalicyjna SPD i Sojuszu '90/Zielonych z 16 października 2002 r., w której podkreślone zostało znaczenie prawa międzynarodowego oraz waga organizacji międzynarodowych i rola ONZ jako forum wypracowywania multilateralnych rozwiązań międzynarodowych (*Erneuerung – Gerechtigkeit – Nachhaltigkeit...* 2002: 59).

Kadencja RFN w RB w latach 2003-2004 przypadła więc na odmienne już nastawienie Niemiec do udziału w akcjach na rzecz pokoju i bezpieczeństwa. Rozpoczynając ją, Niemcy zadeklarowały wzmocnienie swojej międzynarodowej odpowiedzialności oraz podjęcie działań w celu ochrony praw człowieka, a także wsparcie dla kooperatywnych rozwiązań sytuacji konfliktowych. Jednocześnie, po doświadczeniach w Bośni i Hercegowinie, Niemcy postrzegały ONZ jako właściwe miejsce do rozwiązywania konfliktów i stawiania czoła nowo pojawiającym się wyzwaniom. Joschka Fischer, ówczesny minister spraw zagranicznych RFN, przy okazji rozpoczęcia tej kadencji w RB stwierdził: „[ONZ] jest jedyną organizacją zdolną zapewnić ramy, w których (...) równowaga między różnymi ludźmi, między wszystkimi ludźmi i regionami oraz globalny pokój i zrównoważony rozwój mogą być osiągnięte” (*Germany Faces Difficult Year...* 2003). To pacyfistyczne i antywojenne przekonanie wywarło wpływ na stanowiska zajmowane przez RFN w RB. Najbardziej charakterystycznym z nich był sprzeciw wobec interwencji w Iraku. Niemcy stały się istotnym podmiotem w dotyczącym tej interwencji sporze toczącym się na forum RB, ponieważ przewodniczyły Komitetowi RB ds. Sankcji wobec Iraku (*Iraq Sanctions Committee*), a dwa istotne raporty dotyczące Iraku: raport wywiadu amerykańskiego na temat broni masowego rażenia oraz raport Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej były przedstawiane podczas pierwszej prezydencji Niemiec w RB (odpowiednio: 5 lutego 2003 r. i 14 lutego 2003 r.). Niemcy prowadziły więc trudne negocjacje dotyczące przestrzegania przez Irak zakazu nieprolifracji broni jądrowej, nakładania na to państwo sankcji oraz ewentualnej interwencji. Cechą całej tej kadencji RFN w RB był istotny rozdźwięk między USA a europejskimi (kontynentalnymi) członkami Rady, szczególnie Francją i Niemcami, które odmówiły wzięcia udziału w prowadzonej przez USA interwencji w Iraku. W trakcie kadencji Niemcy zaangażowały się także w regulację innych konfliktów zbrojnych (głównie izraelsko-palestyńskiego i afgańskiego), w tworzenie mechanizmów zarządzania pokojem i bezpieczeństwem na obszarach postkonfliktowych, a także regulację problemu proliferacji broni masowego rażenia. Zajęły też bardzo zdecydowane stanowisko wobec ataków na ludność cywilną w Darfurze – jako pierwsze państwo w RB RFN podniosła wobec rządu w Chartumie zarzut ludobójstwa cywilów. Można więc uznać, że kończąc kadencję w RB w 2004 r. Niemcy, w drodze świadomego wyboru, stały się orędownikiem przestrzegania prawa hu-

manitarnego, prawa praw człowieka oraz norm prawa międzynarodowego, kontynuowały więc zaangażowania w obszarze priorytetowym dla nich w kadencji z lat 1995-1996. Znacząco zaangażowały się także w przekazywanie pomocy humanitarnej. Od kadencji z lat 2003-2004 przekazywanie pomocy stało się instrumentem realizacji polityki zagranicznej Niemiec na obszarach kryzysowych i konfliktowych. Podczas tej kadencji po raz kolejny wrócił niemiecki postulat reformy ONZ i rozszerzenia składu stałych członków RB o UE lub RFN oraz nawoływanie do zwiększenia transparentności działania RB.

Stanowiska i postulaty prezentowane przez RFN w czasie kadencji w RB w latach 2003-2004, przygotowane przez rząd SPD i Sojuszu '90/Zielonych, zostały podtrzymane przez następną koalicję. W umowie wielkiej koalicji CDU/CSU i SPD z 11 listopada 2005 r. znalazło się założenie wzmocnienia ONZ (wraz z dążeniem do jej reformy, w tym do uzyskania przez Niemcy stałego miejsca w RB ONZ) oraz likwidacja broni masowego rażenia (*Gemeinsam für Deutschland...* 2005: 158, 160). Te same cele globalne zapisane zostały w innym ważnym wewnątrzniemieckim dokumencie – „Białej Księdze dotyczącej polityki bezpieczeństwa RFN i przyszłości *Bundeswehry*” z 28 kwietnia 2006 r. Do celów polityki zewnętrznej RFN zaliczono w nim: zapobieganie konfliktom i rozwiązywanie konfliktów regionalnych, adekwatną odpowiedź na wyzwania związane z terroryzmem międzynarodowym, zapobieganie proliferacji broni masowego rażenia, wzmocnianie poszanowania dla praw człowieka, a także wzmocnianie porządku międzynarodowego w zgodzie z prawem międzynarodowym oraz wzmocnianie organizacji międzynarodowych. W „Białej Księdze” podkreślono gotowość Niemiec do wzięcia większej odpowiedzialności za pokój i bezpieczeństwo na świecie w postaci woli objęcia stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ (*Weissbuch...* 2006: 53 i n.).

W czasie kolejnej kadencji RFN w RB (w latach 2011-2012) Niemcami rządziła koalicja CDU/CSU–FDP. W umowie koalicyjnej tych partii po raz kolejny podkreślona została waga multilateralnych rozwiązań, istotność wielostronnej współpracy na forach organizacji międzynarodowych, poszanowanie dla rządów prawa i ochrony praw człowieka, a także – ponownie – chęć uzyskania przez Niemcy (oraz UE) stałego członkostwa w RB ONZ. (*Wachstum. Bildung. Zusammenhalt...* 2009: 113). Zgodnie z decyzją niemieckiego rządu, kadencję w latach 2011-2012 Niemcy poświęciły trzem problemom: zarządzaniu konfliktami, rozwijaniu misji budowy pokoju na obszarach postkonfliktowych (integrujących zapobieganie konfliktom, rozbrojenie i nieprolifercję broni, ochronę klimatu oraz walkę z terroryzmem) oraz sprawom humanitarnym. Niemcy ponownie podniosły także postulaty reformy ONZ oraz zwiększenia transparentności i otwartości prac RB. Rozpoczynając kadencję, Guido Westerwelle przypomniał jednak zasady działania Niemiec z początku lat 90. XX w. i zadeklarował, że sposób działania Niemiec w RB będzie daleki od militarizmu. „Będziemy usilnie dążyć do znalezienia politycznych rozwiązań międzynarodowych i regionalnych konfliktów. Jedna rzecz musi być jasna: Niemcy wywiążą się ze swoich zobowiązań międzynarodowych – ale reprezentują też kulturę powściągliwości militarnej” (*Responsibility, reliability and commitment...* 2011).

Agendę kadencji RB z lat 2011-2012 zdominowały konflikty Arabskiej Wiosny. Aktywność i inicjatywy podjęte wobec nich przez Niemcy w RB zapisały się w pamięci przede wszystkim poprzez niemiecką ‘wielką nieobecność’ podczas głosowania w sprawie autoryzacji interwencji w Libii. 17 marca 2011 r. RB przyjęła rezolucję 1973 w sprawie ustanowienia strefy zakazu lotów nad obszarem zajęтым przez libijskich powstańców. Żądała w niej zawieszenia ognia i zakończenia ataków na ludność cywilną, podkreślała konieczność zintensyfikowania wysiłków w celu znalezienia rozwiązania konfliktu i żądała od władz Libii zgodnego z prawem międzynarodowym objęcia cywilów pomocą humanitarną, autoryzowała użycie siły, ustalała strefy zakazu lotów nad Libią, wzmacniała embargo na handel bronią oraz nakładała dodatkowe sankcje na Libię. Niemcy, mimo presji ze strony USA, Francji i Wielkiej Brytanii, wstrzymały się od głosu, opowiadając się *de facto* przeciwko sojusznikom z Europy i Ameryki oraz partnerom z Afryki, a współdzieląc stanowisko z Rosją i Chinami oraz Indiami i Brazylią (UN Doc 2011a: 4-5). Tłumaczenie Niemiec o niedoinformowaniu i zignorowaniu ich przez konsultujące się ze sobą USA, W. Brytanię i Francję nie znalazło zrozumienia. Sprawa libijska podała w wątpliwość wiarygodność Niemiec jako partnera w najtrudniejszych moralnie i politycznie sprawach. Nawet niemiecka prasa krytykowała: „Dotychczasowe wyniki Niemiec w Radzie Bezpieczeństwa są gorsze niż oczekiwali nawet najwięksi pesymiści” (Neukirch 2011). Stanowisko RFN spotkało się też z dużą krytyką wewnętrzną, głównie ze strony *SPD*, które – głosem Rolf Mützenicha, rzecznika partii ds. polityki zagranicznej – zarzuciło niemieckiej dyplomacji złamanie własnych zasad i postąpienie wbrew własnym celom – przeciwko ochronie ludności cywilnej i wbrew przyjmowaniu zwiększonej odpowiedzialności za rozwiązywanie konfliktów (Höppner 2012).

Uchylenie się przez Niemcy od odpowiedzialności za interwencję w Libii przykryło cieniem całą kadencję RFN, także aktywność w regulacji konfliktów syryjskiego i afgańskiego, działalność na rzecz poprawy relacji ONZ z Ligą Państw Arabskich oraz mediację w sprawie irańskiego programu atomowego. Negatywnie wpłynęło też na poparcie dla propozycji reformy ONZ i RB, zgłoszonej wspólnie przez Niemcy, Japonię, Brazylię i Indie w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ (marzec 2011). Braki poparcia dla interwencji w Libii istotnie podważyły także niemiecką wiarygodność w działaniu na rzecz potrzebującej pomocy ludności cywilnej, czyli w obszarze wskazywanym przez RFN w poprzednich kadencjach w RB jako priorytetowy. W tej sferze Niemcy odnotowały jednak także sukces. Od początku kadencji deklarowały bowiem działanie na rzecz polepszenia sytuacji dzieci podczas konfliktów zbrojnych, wsparcie dla Specjalnego Przedstawiciela Sekretarza Generalnego ONZ ds. dzieci i konfliktów zbrojnych oraz dla opracowywania nowych rozwiązań wspomagających ochronę dzieci. Przewodnicząc Grupie Roboczej RB ds. dzieci w konfliktach zbrojnych (*Working Group on Children and Armed Conflict*) ostatecznie doprowadziły do przyjęcia rezolucji „Dzieci i konflikty zbrojne”, wprowadzającej ochronę szkół i szpitali – rez. 1998 z 12 lipca 2011 r. (UN Doc 2011b: 1-33). Stały się więc kreatorami nowych rozwiązań humanitarnych, zaakceptowanych w rezolucji przez pozostałe państwa członkowskie RB ONZ.

Na wyjątkowe zainteresowanie w kontekście kształtowania przez Niemcy stosunków międzynarodowych w zgodzie z własnymi wartościami zasługuje podniesiona w kadencji 2011-2012 inicjatywa RFN dotycząca wprowadzenia na forum RB problematyki zmian klimatu. Niemcy zaproponowały, nowe na arenie międzynarodowej, powiązanie tego zagadnienia z bezpieczeństwem i wysunęły – ówczesnie bardzo kontrowersyjną – koncepcję, że zmiany klimatu stanowią nietradycyjne zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. W czasie swojej prezydencji w RB zorganizowały 20 lipca 2011 r. poświęconą temu zagadnieniu otwartą debatę (UN Doc. 2011c: 1-27). Stały się więc nie tylko kreatorem nowych rozwiązań, ale także rozszerzyły obszar aktywności RB włączając do niego nowe zagadnienie.

KADENCJA RFN W RB ONZ W LATACH 2019-2020

Przed kolejną kadencją w RB Niemcy nie pozostawiły wątpliwości co do tego, że chcą i będą przyjmować odpowiedzialność za losy świata i nie będą unikać trudnych moralnie wyborów, takich za jakie uważane było wstrzymanie się od głosu podczas rezolucji libijskiej w 2011 r. Do przyjęcia większej odpowiedzialności za losy świata wezwał Niemcy prezydent RFN Joachim Gauck otwierając jubileuszową 50. Monachijską Konferencję Bezpieczeństwa (31 stycznia 2014 r.). Wymieniając korzyści płynące dla Niemiec z postzimnowojennego porządku międzynarodowego określił on „najważniejszy cel polityki zagranicznej [Niemiec] XXI wieku: zachowanie tego porządku i systemu oraz przystosowanie go do przyszłości” (Gauck 2014: 1).

Niemcy potwierdziły, że mogą przyjąć większą odpowiedzialność za kształtowanie porządku światowego w „Białej Księdze Bezpieczeństwa” z 2016 r. (*Weissbuch zur Sicherheitspolitik und zur Zukunft Der Bundeswehr*). W odniesieniu do ONZ warunkowały to jednak dokonaniem reformy tej organizacji, w tym dostosowaniem składu RB do „światowego porządku XXI wieku”. Tym niemniej zadeklarowały działanie na rzecz „uczynienia systemu ONZ bardziej asertywnym”, w tym wzmocnienia organizacji i zwiększenia jej skuteczności (*Weissbuch...* 2016: 63).

W 2017 r. RFN przyjęła „Wytyczne federalnego rządu Niemiec w celu zapobiegania kryzysom, rozwiązywania konfliktów, budowania pokoju” (*Krisen verhindern, Konflikte bewältigen, Frieden fördern. Leitlinien der Bundesregierung*). Działania przewidziane w „Wytycznych”, bazują na szerokiej definicji pokoju, ujmowanego jako „równoważony pokój” (*sustainable peace*). Jego warunkiem koniecznym jest brak zorganizowanej, fizycznej przemocy, ale jego zaistnienie wymaga także zagwarantowania politycznej i społecznej partycypacji wszystkich grup społecznych, poszanowania rządów prawa oraz respektowania, ochrony i urzeczywistniania praw człowieka. Jego zabezpieczenie jest więc identyfikowane nie tylko jako powstrzymanie eskalacji konfliktów, ale także jako budowanie warunków do utrzymania „równoważonego pokoju” w dłuższym czasie, czemu mają sprzyjać postulowane przez Niemcy działania: wzmocnianie społeczności lokalnych i instrumentów cywilnych, regulacja zadawnionych napięć, zintegrowana pomoc międzynarodowa łącząca

pomoc humanitarną i pomoc rozwojową z wysiłkami polityk zagranicznych i bezpieczeństwa państw. Stosowanie siły zbrojnej w celu powstrzymania eskalacji konfliktów jest przez Niemców postrzegane jako dopuszczalny, ale najmniej pożądaný sposób oddziaływania na obszary kryzysowe. największe niemieckie partie pozostawały zgodne w sprawie aktywnego wspierania budowy na świecie „zrównoważonego pokoju”. Umowa wielkiej koalicji pomiędzy CDU/CSU i SPD, zawarta 12 marca 2018 r., stanowiła jasno, że Niemcy muszą aktywnie działać w celu umacniania „pokojuowego, stabilnego i sprawiedliwego porządku na świecie”, ale aktywność ta ma mieć charakter pokojowy i multilateralny (*Ein neuer Aufbruch für Europa...* 2018: 146). Niemcy potwierdziły więc wolę działania zgodnego z zasadami przyjętymi przez poprzednie rządy. Umowa koalicyjna przewidywała, że RFN będzie aktywnie angażowała się w działania organizacji międzynarodowych i będzie starała się o członkostwo w RB ONZ, niestałe dla RFN i stałe dla przedstawiciela UE, co jest tożsamy z ponownym podniesieniem postulatu reformy ONZ i poszerzenia składu RB.

Dotychczas istotny postulat multilateralizmu w 2018 r. urósł do rangi wyznacznika sposobu działania Niemiec na arenie międzynarodowej. Zainaugurowany przez H. Maasa 25 lipca 2018 r., podczas jego wizyty w Japonii, „Sojusz Multilateralistów” (Maas 2018) rozwinięty w ścisłym partnerstwie z Francją (Le Drian, Maas 2019), stał się dla Niemiec jednym z głównych filarów globalnej aktywności.

W czasie całej kadencji Niemcy były aktywne we wszystkich obszarach dla nich priorytetowych: zapobieganiu i rozwiązywaniu konfliktów, przeciwdziałaniu zmianom klimatu, ochronie kobiet, wzmacnianiu prawa humanitarnego oraz rozbrojeniu. Zaangażowanie we wszystkich priorytetach stanowiło kontynuację aktywności podejmowanej w czasie wcześniejszych kadencji zjednoczonych Niemiec w RB, co może świadczyć o trwałości wewnętrzniemieckich wartości związanych z polityką globalną.

Zapobieganie konfliktom

Wdrażaniu założeń koncepcji *Priority for Prevention* do codziennego działania RB Niemcy poświęciły głównie drugi rok obecności w RB, kiedy podczas tzw. europejskiej wiosny (polegającej na współpracy państw europejskich pełniących w RB prezydencję: Belgii – prezydencja w lutym, Estonii – w maju, Francji – w czerwcu i Niemiec – w lipcu):

- przyjęte zostały nowe metody i narzędzia monitorowania obszarów niestabilnych oraz całościowe podejście do zapobiegania konfliktom (*comprehensive prevention approach*),
- ustanowione zostały Grupa Robocza RB ds. Prewencji (*Working Group on Prevention*)¹ oraz mechanizm wczesnego ostrzegania o konfliktach i kryzysach, stale dostępny dla wszystkich członków RB,

¹ W ONZ działa grupa nazywana roboczo *Working Group on Prevention (The Open-ended Intergovernmental Working Group on the Prevention of Corruption)*. Zgodnie z pełną nazwą nie zajmuje

- udało się zorganizować serię briefingów dla organizacji pozarządowych, przedstawicieli lokalnych społeczności oraz narodowych punktów kontaktowych mechanizmu *Responsibility to Protect* (odpowiedzialności za ochronę ludności cywilnej w konfliktach) poświęconych rozpowszechnianiu tzw. dobrych praktyk prewencji oraz wzmacniania partycypacji kobiet w procesach pokojowych i w życiu społecznym, politycznym oraz gospodarczym społeczności.

Dodatkowo 7 lipca 2020 r. Niemcy prowadziły w RB otwartą debatę pt. *United Nations peacekeeping operations: Peace operations and human rights* dotyczącą włączania komponentu ochrony praw człowieka do misji pokojowych ONZ. Minister obrony Niemiec Annegret Kramp-Karrenbauer potwierdziła w niej, że – zgodnie z niemieckim ujęciem – nadrzędnym celem misji ONZ, równorzędnym ze stabilizacją militarną, jest ustanowienie sytuacji, w której szanowane są prawa człowieka (UN Doc. 2020a: 11).

W zakresie działalności stabilizującej pokój i bezpieczeństwo Niemcy zaangażowały się przede wszystkim w rozwiązywanie konfliktów w Afganistanie, Libii, Syrii i Sudanie, w których współpełniły funkcję *penholdera*, proponującego kształt rozwiązań pokojowych, oraz w regulację konfliktu wokół irańskiego programu atomowego i sankcji nałożonych na Iran. Negocjacje dotyczące wszystkich tych konfliktów charakteryzowały się dużym stopniem trudności nie tylko ze względu na skomplikowaną materię samych kryzysów, ale także z powodu związanych z tymi konfliktami interesów stałych członków RB (Chin w Afganistanie, Rosji i USA w Libii, Chin i Rosji w Sudanie oraz USA względem Iranu). Wszystkie zakończyły się – czasem połowicznymi – sukcesami. Udało się przedłużyć mandat *UN Assistance Mission in Afghanistan (UNAMA)*, wynegocjować porozumienie pokojowe w Libii, zaakceptowane przez RB w rezolucji 2510 z 12 lutego 2020 r., (UN Doc. 2020b: 1), przekonując Rosję i Chiny utrzymać – niestety ograniczony – dostęp humanitarny w Syrii – rezolucja 2504 z 10 stycznia 2020 r. (UN Doc. 2020c: 1) i 2533 z 11 lipca 2020 r. (UN Doc. 2020d: 1) oraz uruchomić misję *UNITAMS* w Sudanie – z mandatem, który wbrew niemiecko-brytyjskim postulatom nie obejmował Darfuru – rezolucja 2524 z 4 czerwca 2020 r. (UN Doc. 2020e: 1). Największym dyplomatycznym sukcesem Niemiec była jednak udana obrona zawartego z Iranem porozumienia *Joint Comprehensive Plan of Action – JCPOA* z 14 lipca 2015 r. potwierzonego przez RB w rezolucji 2231 z 20 lipca 2015 r. (UN Doc 2020f: 1), dotyczącego wycofania się Iranu z programu nuklearnego w zamian za stopniową redukcję sankcji nałożonych przez ONZ, UE i USA. Administracja Donalda Trumpa wycofała się *JCPOA* 8 maja 2018 r., a latem 2020 r. USA rozpoczęły ofensywę dyplomatyczną w celu przywrócenia sankcji wobec Iranu. Rozbiła się ona jednak o opór „europejskiej trójki”: Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec, które zostały poparte także przez Chiny i Rosję.

W kadencji 2019-2020 Niemcy aktywnie angażowały się w sprawy pokoju i bezpieczeństwa w najważniejszych dla nich konfliktach zbrojnych. Udało im się istotnie

się ona prewencją konfliktów i kryzysów, ale korupcji i jest ciałem subsydiarnym Konferencji państw-stron konwencji przeciwko korupcji.

wpływać na kształt stosunków międzynarodowych. Zajmowały stanowisko zgodne z wewnątrzniemieckimi postulatami, transmitując własne wartości na poziom międzynarodowy, o czym przekonuje m.in. umiędzynarodowienie koncepcji *Priority for Prevention*, obrona porozumienia *JCPOA* czy też zastosowanie w RB modelu współpracy prezydencji. Zainspirowaną przez niemiecką dyplomację koordynację poczynań państw w czasie „europejskiej wiosny” w RB można też uznać za urzeczywistnienie procesu dostosowania się innych państw do wartości multilateralnej współpracy, silnie promowanej przez Niemcy. Za udane dostosowanie się państw do pożądaných wartości można postrzegać także ostateczną zgodę Rosji i Chin na dostarczanie pomocy humanitarnej do Syrii, za czym Niemcy silnie lobbowały. Szczególnie pomoc dla Syrii oraz efektywna obrona *JCPOA* mogą stanowić przykłady skuteczności niemieckiej polityki, której postulaty – choć z modyfikacjami, jak w sprawie syryjskiej – zostały poparte przez inne państwa członkowskie RB.

Zmiany klimatu

Działalność Niemiec na rzecz uznania zmian klimatu za istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa, rozpoczęta w RB ONZ w 2011 r., była kontynuowana przez całą kadencję 2019-2020. Mimo że Niemcy formalnie przeprowadziły tylko jedną debatę jej poświęconą, pt. „Klimat i Bezpieczeństwo” (*Climate and Security*) 24 lipca 2020 r. (UN Doc 2020h: 1-98), niemniej przygotowując się do niej, w ciągu dwóch lat zbudowały szeroką koalicję państw wspierających ich postulaty. Forum integracyjnym dla tej koalicji stały się dwie berlińskie konferencje w sprawie klimatu i bezpieczeństwa – *Berlin Conference on Climate and Security*, które odbyły się 4 czerwca 2019 r. (I konferencja) oraz 23-24 czerwca 2020 r. i 7 września – 2 października 2020 r. (II konferencja, dwuczęściowa). Państwa przyjęły w ich trakcie Berlińskie wezwanie do działania (*Berlin Call for Action*) na rzecz lepszego zrozumienia konfliktogennego wpływu zmian klimatu, zwiększenia zdolności ONZ do reagowania na te wyzwania dla bezpieczeństwa, które są związane ze zmianami klimatu oraz do zapewnienia spójności działania wszystkich proklimatycznych projektów i programów. Zaangażowanie RFN na rzecz klimatu oddaje wypowiedź H. Maasa na I konferencji, kiedy stwierdził: „osiągnięcie międzynarodowych celów klimatycznych jest nowym imperatywem naszej [niemieckiej] polityki zagranicznej” (Maas 2019a). Niemcy nie miały wątpliwości, że społeczność międzynarodowa winna zająć się przeciwdziałaniem zmianom klimatu oraz zarządzaniem ich skutkami. W 2020 r. H. Maas podkreślił, że – inaczej niż w 2011 r., kiedy zmiany klimatu zostały uznane za niestandardowe zagrożenie dla bezpieczeństwa, niejako uzupełniające zagrożenia tradycyjne – obecnie należy je uznać za zagrożenie główne, a RB ONZ powinna zajmować się nimi w codziennej pracy, nie tylko okazjonalnie w czasie poświęconych im debat (Maas 2020a).

Szef niemieckiej dyplomacji przewodniczył również 24 lipca 2020 r. zorganizowanej przez Niemcy kolejnej otwartej debacie w RB na temat zmian klimatu. Stwierdzając, że „Rada Bezpieczeństwa nie może negocjować z realiami natury. Działanie jest jedynym, co się liczy” (UN Doc. 2020h: 13), H. Maas wezwał do wyjścia poza

deklaracje i podjęcia konkretnych działań: upowszechnienia stosowania instrumentów wczesnego ostrzegania o nadchodzącym niebezpieczeństwie (*Global Climate Security Risk and Foresight Assessment*, uruchomiony dzięki dotacji rządu federalnego dla niemieckich organizacji *adelphi* i *Potsdam Institute for Climate Impact Research*), zaapelował do Sekretarza Generalnego ONZ o powołanie Specjalnego Przedstawiciela ds. klimatu i bezpieczeństwa oraz zaprosił państwa członkowskie RB do Nieformalnej Grupy Ekspertkiej ds. klimatu i bezpieczeństwa państw – członków RB ONZ (*Informal Expert Group on Climate and Security of Members of the UNSC*). Niemcom nie udało się powołać Specjalnego Przedstawiciela Sekretarza Generalnego ds. zmian klimatu. Przygotowany na tę debatę przez RFN projekt rezolucji RB o jego powołaniu nie był głosowany z powodu zapowiedzianego weta USA (a także sceptycznego nastawienia Chin i Rosji). Niemcy zapowiedziały jednak jego dalszą promocję, oczekując zmiany na stanowisku prezydenta USA. Sukcesem było natomiast powołanie Grupy Ekspertkiej. W czasie inauguracyjnego posiedzenia Grupy akces do niej zgłosiły wszystkie państwa członkowskie RB kadencji 2019-2020 i 4 z 5 wybranych na kolejną kadencję.

Debata klimatyczna cieszyła się dużym zainteresowaniem państw, z których zdecydowana większość opowiadała się za aktywnymi globalnymi działaniami. To zaangażowanie oraz wysoce merytoryczne wystąpienia przedstawiające postrzeganie zmian klimatu i ich wpływu na bezpieczeństwo spójnie z niemieckim ich rozumieniem – pozwalają na uznanie, że Niemcom udało się urzeczywistnić cel debaty z 2011 r. i zwiększyć ich świadomość i zaangażowanie w tym obszarze. Warto też zauważyć, że nakreślone przez RFN postrzeganie zmian klimatu w kontekście bezpieczeństwa, zaprezentowane w nocy koncepcyjnej debaty z 2011 r., do dziś definiuje dyskusję o tym problemie i jego konsekwencjach dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Zakres i intensywność działań dotyczących zmian klimatu podejmowanych przez Niemcy w trakcie kadencji 2019-2020 pozwala stwierdzić, że RFN utrzymała status kreatora nowych rozwiązań, umiędzynaradawiającego postrzeganie tego wyzwania – zgodnie z własnym stanowiskiem – jako istotnego zagrożenia dla bezpieczeństwa. Bardzo liczny udział państw w organizowanych przez Niemcy berlińskich konferencjach klimatycznych, duże poparcie państw dla działań postulowanych przez Niemcy w czasie otwartych debat czy też akces niemal wszystkich członków i członków-elektów RB do grupy eksperckiej na rzecz klimatu przemawiają za prawdziwością stwierdzeń o absorpcji niemieckiego poglądu klimatycznego do stanowisk innych państw i o skuteczności niemieckich działań.

Kobiety, pokój i bezpieczeństwo

W kadencji 2019-2020 Niemcy wspólnie z Dominikaną koordynowały działania RB na rzecz kobiet. Od początku kadencji państwa te wspólnie przewodniczyły Nieformalnej Grupie Ekspertów RB ds. kobiet, pokoju i bezpieczeństwa (*Informal Experts Group on Women, Peace and Security*). W swoich działaniach RFN skupiła się przede

wszystkim na wzmocnieniu ochrony kobiet – ofiar przestępstw seksualnych oraz wsparciu udziału kobiet w procesach pokoju i bezpieczeństwa. Celem postawionym przez Niemcy było zwiększenie efektywności implementacji rezolucji 1325 z 2000 r. (będącej fundamentem ochrony kobiet) oraz wieloaspektowe jej rozwinięcie. Jego realizacji RFN poświęciła aż trzy otwarte debaty w RB (dwie dotyczyły ochrony przed przestępstwami seksualnymi, a trzecia udziału kobiet w misjach pokojowych) oraz niezliczoną liczbę spotkań organizowanych w formule Arria (*Arria formula meeting*). O wadze, jaką Niemcy przykładają do ochrony kobiet może świadczyć wysoki stopień dyplomatyczny osób je prowadzących. Debatom dotyczącym przestępstw seksualnych: *Women, Peace and Security with emphasis on sexual violence in conflict* z 23 kwietnia 2019 r. (UN Doc. 2019a: 1-103) S/PV.8514 oraz *Conflict-Related Sexual Violence: Open Debate* z 17 lipca 2020 r. (UN Doc. 2020: 1-124) przewodniczył minister spraw zagranicznych RFN Heiko Maas, a debatę *Women in peacekeeping* z 11 kwietnia 2019 r. (UN Doc. 2019b: 1-65) prowadziła minister obrony RFN Ursula von der Leyen.

W pierwszej z debat z 2019 r. udział wzięło ponad 90 mówców, w tym sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres, specjalna przedstawicielka NZ ds. przemocy w konfliktach zbrojnych Pramila Patten oraz laureatki pokojowej Nagrody Nobla Nadia Murad i Denis Mukwege. Niemieckim celem w tej debacie było przeforsowanie przyjęcia przez RB rezolucji dotyczącej walki z przemocą seksualną podczas konfliktów (została ona przyjęta jako rezolucja 2467). Cechą charakterystyczną tego dokumentu była zmiana dotychczasowego postrzegania problemu. Po raz pierwszy bowiem w centrum zainteresowania działań pokojowych RB postawione zostały ofiary przestępstw oraz pomoc, jakiej one potrzebują i jakiej społeczność międzynarodowa może im udzielić. RB zażądała w rezolucji, żeby ofiarom była udzielana kompleksowa pomoc: medyczna, prawna, psychologiczno-społeczna i społeczno-ekonomiczna. Ma ona być centralnym punktem odniesienia w negocjowaniu porozumień pokojowych, a nie – jak dotąd – pozostawać w głębokim cieniu stabilizacji postkonfliktowego regionu. Druga debata z 2020 r. miała służyć wypracowaniu katalogu środków implementacyjnych dla rezolucji 2467. Była kontynuacją działań z poprzedniego roku i można ją traktować jako wyraz konsekwencji niemieckiej dyplomacji w dążeniu do założonego celu.

Celem debaty *Women in peacekeeping* było uświadomienie państwom członkowskim ONZ potrzeby zwiększenia udziału kobiet w działalności *peacekeeping* ONZ. Niemcy zdecydowanie wsparły przygotowaną na żądanie RB przez Sekretarza Generalnego ONZ strategię podwojenia liczby kobiet w policyjnych i wojskowych kontyngentach sił pokojowych ONZ i przeprowadziły debatę nakierowując ją na zidentyfikowanie barier ograniczających udział kobiet w misjach pokojowych.

Dopełnienie niemieckiej aktywności na rzecz kobiet w kadencji 2019-2020 stanowiły dwie inicjatywy. Pierwszą było upowszechnianie dobrych wzorów rozwiązań przyjmowanych przez państwa, w tym Niemcy, w Narodowych Planach Działania (NPD) – ogólnych dokumentach implementacyjnych wymaganych przez rezolucję 1325 z 2000 r. Realizując je Niemcy (wraz z Peru i Wielką Brytanią) zorganizowały 24 stycznia 2019 r. nieformalne spotkanie w formule Arria pt. „Co dalej z kobietami,

pokojem i bezpieczeństwem na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej: Potencjalne Narodowe Plany Działania” (*What’s next for Women, Peace and Security in the Middle East and North Africa: The Potential National Action Plans*). Drugie przedsięwzięcie dotyczyło ochrony kobiet-obrończyń praw człowieka przed represjami ze strony ich państw narodowych za działalność na forum międzynarodowym, w tym uczestnictwo w briefingach dla RB ONZ. W tym celu Niemcy, wraz z Belgią, Dominikaną, Estonią i Wielką Brytanią zorganizowały 21 lutego 2020 r., spotkanie RB (także w formule Arria) pt. *Reprisals against women human rights defenders and women peacebuilders who engage with the Security Council and its subsidiary bodies*.

Do ochrony i pomocy kobietom Niemcy przykładały wyjątkowo dużą wagę, zarówno w odniesieniu do innych realizowanych przez nie działań w RB ONZ, jak i w porównaniu z działaniami innych państw w sferze humanitarnej. Świadczą o tym m.in.: przeprowadzenie w jednej kadencji aż trzech debat otwartych dotyczących tego celu, co jest niezwykłe w sytuacji, gdy przedmiot debaty nie należy do głównego nurtu zainteresowania RB i nie leży w wąsko rozumianym narodowym interesie państwa je proponującego, wysoki stopień dyplomatyczny osób przewodniczących debatą na rzecz kobiet, wielopłaszczyznowa aktywność na rzecz realizacji celów oraz przede wszystkim ponadprzeciętne zaangażowanie w negocjacje pożądanego tekstu rezolucji na rzecz ochrony kobiet–ofiar przestępstw.

W kadencji 2019-2020 Niemcom udało się stworzyć nowy nurt w ochronie kobiet na obszarach konfliktowych i kryzysowych. Dokonały istotnej zmiany w postrzeganiu kobiet jako ofiar przemocy i – przekonując większość państw do poparcia nowego rozwiązania – uwspólniły wyznawane wartości. Umieędzynarodowienie niemieckich przykładów działania (NPD) można interpretować także jako indywidualistyczne dążenie do kształtowania polityki globalnej zgodnej z wartościami właściwymi dla RFN.

Wzmacnianie prawa humanitarnego

W kadencji 2019-2020, w istotnym partnerstwie z Francją (z którą w marcu i kwietniu 2019 r., jako duet prezydencji – *Jumelage*, RFN koordynowała przewodnictwo w RB; taka sytuacja zdarzyła się po raz pierwszy w historii tego organu) Niemcy aktywnie działały na rzecz implementacji norm prawnych dwóch obszarów prawa humanitarnego: dostępu humanitarnego do ludności cywilnej oraz karania sprawców łamania prawa.

Podczas posiedzenia w sprawie zabezpieczania strefy humanitarnej, zorganizowanego przez RFN w pierwszym dniu ich pierwszej prezydencji w RB – 1 kwietnia 2019 r. Niemcy i Francja proklamowały „Humanitarne zawezwanie do działania” – *Humanitarian Call for Action* (UN Doc. 2019c: 11). Zostało ono nakierowane na zwiększenie ochrony pracowników i personelu medycznego organizacji humanitarnych, których bezpieczeństwo jest warunkiem dostarczania pomocy. Oba państwa zaapelowały o podjęcie wszelkich środków w celu poprawy implementacji rezolucji RB nr 2286 z 3 maja 2016 r. o ochronie personelu medycznego i humanitarnego przed

atakami zbrojnymi, także na obszarach, na których trwają starcia zbrojne. Wniosły o prowadzenie akcji edukacyjnych dla wszystkich podmiotów działających na obszarach działań zbrojnych oraz lepsze dokumentowanie przypadków ataków na personel humanitarny i walkę z bezkarnością sprawców. Jednocześnie podkreśliły, że jednym z istotnych elementów zapewniania dostępu humanitarnego są konsultacje z organizacjami humanitarnymi w zakresie oddziaływania dopiero projektowanych sankcji antyterrorystycznych, bo one określają zdolność działania organizacji na obszarach objętych sankcjami. Tego samego dnia francusko-niemiecki duet zorganizował także spotkanie w formule Arria, na którym zaapelował do państw ds. o usprawnienie systemu informowania o atakach na personel humanitarny oraz o uruchamianie podczas negocjacji pokojowych Międzynarodowych Komisji Humanitarnych ds. Faktów (*International Humanitarian Fact-Finding Commissions*), upoważnionej do zbierania informacji koniecznych do późniejszego ukarania sprawców naruszeń prawa humanitarnego. Według stanu na październik 2020 r. *Humanitarian Call for Action* poparło 46 państw i Unia Europejska.

Unaocznieniem wagi przykładanej przez Niemcy do zapewnienia bezpieczeństwa organizacji humanitarnych, warunkującego przekazywanie pomocy, była dwukrotna, aktywna obrona uprawnień tych organizacji do korzystania z przejść granicznych między Turcją a Syrią. We współpracy z Belgią Niemcy w 2019 i 2020 r. negocjowały z innymi członkami RB porozumienie regulujące zakres dostępu humanitarnego do przebywających w Syrii cywilów. Dwukrotnie Rosja, wspierana przez Chiny, odmawiała zgody na przekazywanie transgranicznej pomocy i naciskała na jej ograniczenie. Intensywne negocjacje skończyły się utrzymaniem dostępu, ale znacząco ograniczonym z początkiem 2020 r. do dwóch (UN Doc. S/Res/2504 z 10 Stycznia 2020 r.), a od połowy 2020 r. do jednego przejścia granicznego z Turcji do Syrii (UN Doc. S/Res/2533 z 11 lipca 2020 r.).

Ze względu na treść „Humanitarnego Zawezwania do Działania” za naturalne jego przedłużenie można uznać drugą niemiecką propozycję dotyczącą prawa humanitarnego, jaką było powołanie „Sojuszu przeciwko bezkarności” (*Alliance against impunity*). Utworzenie tego sojuszu zasygnalizował H. Maas na 74. sesji ZO ONZ 25 września 2019 r., kiedy stwierdził: „Bez sprawiedliwości nie może być pojednania ani pokoju” (Maas 2019b). Głównym celem tego aliansu jest zwiększenie skuteczności karania sprawców najpoważniejszych zbrodni (Maas 2020b). Ma do tego doprowadzić: wzmocnienie systemu międzynarodowego sądownictwa karnego, w tym mechanizmów śledczych oraz przyjęcie projektowanej międzynarodowej konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni przeciwko ludzkości.

Humanitarian Call for Action oraz *Alliance against impunity* okazały się nie tylko jednorazowym zawezwaniem. Przerodziły się w stały instrument społeczności międzynarodowej i zostały włączone w zakres działań „Sojuszu Multilateralistów”. Odnosząc się do tego przykładu podkreślić należy, że zainicjowana i prowadzona przez Niemcy budowa szerokiej i trwałej koalicji zwolenników multilateralizmu, która stopniowo rozszerza zakres koordynowanych działań oraz zwiększa liczbę państw zaangażowanych w jej inicjatywy (w 2020 r. ich liczba przekroczyła 60) świadczy

o skuteczności niemieckiej polityki. Szerokie poparcie dla postulowanego przez RFN wzmocnienia poszanowania prawa humanitarnego stanowi wyraz dostosowywania się państw do promowanych przez Niemcy wartości.

Rozbrojenie

W czasie kadencji 2019-2020 w RB Niemcy podejmowały w zakresie rozbrojenia działania na rzecz dwóch głównych międzynarodowych inicjatyw: wzmocnienia poszanowania dla Traktatu o nieprolifracji broni atomowej (*Non-Proliferation Treaty – NPT*), w tym utrzymania w mocy porozumienia nuklearnego z Iranem (*JCPOA*) oraz utrzymania sankcji nałożonych na Koreę Północną (Niemcy przewodniczyły komitetowi sankcji nałożonych na Koreę Północną w związku z naruszaniem *NPT – 1718 DPRK Sanctions Committee*) oraz zwiększenia liczby ratyfikacji i doprowadzenia do wejścia w życie Traktatu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową (*Comprehensive Nuclear-Test-Ban Treaty – CTBT*) podpisanego w 24 września 1996 r.

W zakresie nieprolifracji broni masowego rażenia Niemcy w 2019 r., po siedmiu latach nieporuszania tego tematu przez RB, ponownie wprowadziły to zagadnienie na agendę obrad, wskazując je jako jeden z priorytetów ich miesięcznej prezydencji. 2 kwietnia 2019 r. przeprowadziły w RB briefing nt. wsparcia dla *NPT*, wzywając do intensyfikacji procesu rozbrojenia nuklearnego (UN Doc. 2019d: 1-24). Niemcy, w koalicji z państwami zjednoczonymi w zainicjowanej przez Szwecję Sztokholmskiej Inicjatywie na rzecz rozbrojenia nuklearnego (powołanej 11 czerwca 2019 r.) mobilizowały społeczność międzynarodową do rozwijania *NPT*. Zaproponowały m.in. wypracowanie mechanizmów zmniejszania ryzyka użycia broni nuklearnej, ograniczenie roli broni nuklearnej w doktrynach i politykach oraz zwiększenie kontroli nad produkcją materiałów rozszczepialnych.

Przez całą kadencję, ze szczególnym natężeniem w lecie 2020 r., Niemcy broniły zawartego z Iranem porozumienia dotyczącego wycofania się tego państwa z programu nuklearnego w zamian za stopniową redukcję sankcji nałożonych przez ONZ, UE i USA (*JCPOA*). Mimo wycofania się USA z tego porozumienia, państwo to w czerwcu i sierpniu 2020 r., powołując się na postanowienia rezolucji RB potwierdzającej *JCPOA* (rezolucja 2231 z 20 lipca 2015 r.), rozpoczęło ofensywę dyplomatyczną w celu wykorzystania norm rezolucji 2231 do przywrócenia sankcji wobec Iranu. 22 czerwca 2020 r. i w zmienionej 12 sierpnia 2020 r. wersji, USA zaprezentowały projekty rezolucji w tej sprawie. Ofensywa amerykańska nie uzyskała większości w RB, zaoponowały przeciw niej głównie państwa europejskie, które zostały poparte także przez Chiny i Rosję. Jednocześnie Niemcy, Francja i Wielka Brytania ustanowiły mechanizm zmniejszający odczuwalność amerykańskich sankcji wobec Iranu, wspomagający handel z tym państwem.

Wraz z początkiem 2019 r. Niemcy, na całą kadencję, przejęły przewodniczenie Komitetowi ds. sankcji wobec Korei Północnej (*1718 DPRK Sanctions Committee*). Przez cały ten okres Korea Północna naruszała *NPT* poprzez rozwój programu nuklearnego, produkcję rakiet balistycznych oraz niestosowanie się do reżimu sankcji

RB. Jednocześnie Niemcy wielokrotnie wchodziły w spór z Chinami i Rosją, które oskarżały o blokowanie pracy Komitetu i uniemożliwianie kontroli przestrzegania sankcji nałożonych na Koreę.

W sprawie *CTBT* Niemcy nawoływały do wspólnych, międzynarodowych wysiłków i wywierania presji na państwa, które jeszcze nie ratyfikowały tego traktatu, uznając, że dokonywanie testów nuklearnych jest „poważnym zagrożeniem dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa” (Konferencja Artykułu XIV, 25 września 2019 r.). W oświadczeniu z okazji Międzynarodowego dnia przeciwko testom nuklearnym (29 sierpnia 2019 r.), H. Maas potwierdził niemiecki cel strategiczny likwidacji broni nuklearnej oraz drogę do niego, prowadzącą przez międzynarodowe naciski: „Tylko dzięki wytrwałości na szczelnie wielostronnym zbliżymy się do osiągnięcia celu Globalnego Zera” (Maas 2019c). Choć poparcie dla *CTBT* jest bardzo wysokie – do końca 2020 r. traktat podpisały 184 państwa, a 168 ratyfikowało go, można więc uznać, że państwa istotnie współdzielią wartość „Globalnego Zera” – to jednak proces dostosowania się pozostałych państw (tych, które posiadają broń nuklearną) nie posuwa się istotnie naprzód. Do wejścia w życie *CTBT* potrzebne jest dokonanie ratyfikacji przez 44 państwa wymienione w załączniku nr 2 do art. 14 *CTBT*. Spośród nich jeszcze 8 państw jej nie dokonało: Chiny, Egipt, Indie, Iran, Izrael, Korea Północna, Pakistan i USA. Podejmowane przez Niemcy działanie na rzecz ratyfikacji traktatu przez te państwa jest elementem procesu promocji istotnych dla Niemiec (i większości społeczności międzynarodowej) wartości, jednak trudno ocenić w tym przypadku skuteczność niemieckiej aktywności ze względu na specyficzne uwarunkowania dotyczące państw nuklearnych.

Aktywność RFN w trakcie kadencji 2019-2020 w kwestii rozbrojenia jest odbiciem dużej wagi przykładanej przez to państwo do „celu Globalnego Zera”. Od poprzedniej kadencji RFN rozszerzyła zakres promowanych inicjatyw (z rozbrojenia i nieprolifracji broni na obszarach kryzysowych do rozbrojenia i nieprolifracji w skali globalnej). Jej działanie było wielopłaszczyznowe (w RB, Komitecie Sankcji przeciwko *DPRK*, na konferencjach Organizacji *CTBT*, w procesie *NPT*, Inicjatywie Sztokholmskiej) i multilateralne. W obronie wartości nieprolifracji (jako wielostronnie wypracowanej normy regulującej zachowanie społeczności międzynarodowej), w ciągu dwóch lat Niemcy starły się z trzema supermocarstwami, stałymi członkami RB: USA, Chinami i Rosją.

*

Stające przed Niemcami w kolejnych kadencjach wyzwania związane z konfliktami zbrojnymi oraz kryzysami humanitarnymi zmuszały je do dokonywania trudnych moralnie wyborów, rozstrzygnięcia kolizji norm prawa międzynarodowego oraz kształtowania nowych rozwiązań prawnomiędzynarodowych. W czasie wszystkich dotychczasowych kadencji Niemiec RB borykała się z poważnymi, silnie umiędzynarodowionymi konfliktami zbrojnymi, które polaryzowały społeczność międzynarodową i członków RB. RB w latach 1995-1996 dążyła do regulacji konfliktu w byłej

Jugosławii i zmagala się ze zbrodnią w Srebrenicy, a także skutkami ludobójstwa w Rwandzie i Burundi. Kadencja 2003-2004 upłynęła w cieniu wojny w Iraku i Afganistanie oraz w Darfurze i na południu Sudanu. W czasie kadencji 2011-2012 zaczęła się Arabska Wiosna, zdominowana początkowo przez konflikt w Libii, a następnie w Syrii i trwał kryzys związany z irańskim programem atomowym. Ostatnia kadencja, w latach 2019-2020, przypadła na czas wojen w Syrii, Libii i Sudanie oraz kryzysu humanitarnego w Jemenie, a znaczący cień położyła na niej pandemia koronawirusa COVID-19. Wyzwania związane z tymi konfliktami i kryzysami nie blokowały rozwoju innych, promowanych przez Niemcy inicjatyw w priorytetowych dla RFN obszarach stosunków międzynarodowych. W kolejnych kadencjach RFN angażowała się bowiem w działalność RB ONZ związaną z zarządzaniem konfliktami i regulacją sytuacji na obszarach pokonfliktowych, istotnie wspierając kompleksowe misje pokojowe. Opowiadała się za wzmocnieniem ochrony ludności cywilnej, w tym dwóch grup szczególnie wrażliwych na konflikty zbrojne: dzieci i kobiet oraz poprawą efektywności działania prawa humanitarnego. Była rzecznikiem przestrzegania reżimu nieprolifracji broni masowego rażenia. Stała się także promotorem wprowadzenia do agendy RB problematyki niestandardowych zagrożeń dla bezpieczeństwa, w postaci zmian klimatu.

Priorytety aktywności wyznaczone przez RFN na kadencję 2019-2020 wpisywały się we wcześniejsze obszary działań Niemiec i pozostawały spójne z celami ich polityki zagranicznej, określonymi w wewnętrznych dokumentach dotyczących aktywności międzynarodowej (umowach koalicji rządzących, strategicznych dokumentach MSZ i ministerstwa obrony). Podtrzymywanie przez Niemcy w okresach sprawowania rządów przez różne koalicje tych samych wartości w polityce globalnej oraz tych samych obszarów zaangażowania, kontynuacja dążeń do realizacji przyjętych celów, a także generalna zgodność działań RFN w RB z założeniami wewnątrzniemieckich dokumentów uprawniają do stwierdzenia, że RFN wypracowała spójną wizję obecności Niemiec na arenie międzynarodowej. Niemcy przekonują, że są gotowe przyjmować współodpowiedzialność za globalny pokój i bezpieczeństwo, także jako stały członek zreformowanej RB ONZ. Wyróżnione w wewnętrznych dokumentach wartości niemieckiej polityki zagranicznej były konsekwentnie przez RFN umiędzynaradawiane. Państwo to dążyło do kształtowania globalnych stosunków według wypracowanej przez nie matrycy.

Analiza aktywności zjednoczonych Niemiec w kolejnych kadencjach w RB pokazuje ponadto, że państwu udało się przejąć rolę lidera proponującego kształt rozwiązań w priorytetowych dla siebie obszarach stosunków międzynarodowych, a ich działania były skuteczne. Niemcy potrafiły być państwem kreującym wizję odpowiedzi na światowe wyzwania dla pokoju i bezpieczeństwa oraz wyznaczającym kierunek zmian w wybranych obszarach stosunków międzynarodowych. Za sztandarowy przykład może tu służyć upowszechnienie przekonania, że zmiany klimatu stanowią istotne zagrożenie dla globalnego pokoju i bezpieczeństwa oraz zebranie poparcia dla postulowanych przez Niemcy działań zapobiegająco-naprawczych. W wyniku niemieckiej aktywności udało się także wzmocnić ochronę wrażliwych ofiar konflik-

tów: dzieci (w kadencji 2011-2012) oraz kobiet (w kadencji 2019-2020) i ustanowić nowe standardy postępowania. Także w 'klasycznym' obszarze odpowiedzialności RB, czyli zapobieganiu konfliktom, RFN potrafiła – zgodnie z wewnątrzniemieckimi dokumentami, poprzez wprowadzenie do praktyki działań RB pojęcia zrównoważonego pokoju – znacząco rozszerzyć stosowane dotychczas rozumienie działań prewencyjnych.

Jednocześnie na podkreślenie zasługuje, że kształtowanie przez Niemcy stosunków globalnych w ostatniej kadencji dotyczyło nie tylko materii stosunków międzynarodowych (zmian klimatu, rozbrojenia czy prawa i praktyki humanitarnej), ale także form ich organizacji i sposobów uprawiania polityki. W trakcie kadencji 2019-2020 Niemcy aktywnie rozwijały ideę wielostronnej współpracy. Stała się ona postulatem ich działania w RB i urzeczywistniła się m.in. w 2019 r. w postaci duetu prezydencji francusko-niemieckiej oraz w 2020 r. jako „europejska wiosna”. Niemcy propagowały także i rozszerzały „Sojusz Multilateralistów”. Aktywność na rzecz jego upowszechnienia można postrzegać jako działanie kształtujące pożądane przez Niemcy formy organizacji stosunków międzynarodowych, a rosnące poparcie dla niego jako urzeczywistnienie procesu dostosowania się innych państw do wartości promowanych przez Niemcy. Co istotne, zaproponowane przez Niemcy rozwiązania multilateralne zyskały wsparcie nie tylko bliskich, europejskich partnerów RFN, ale także państw ze wszystkich innych kontynentów.

Na marginesie warto także podkreślić, że przebieg ostatniej kadencji Niemiec w RB pozytywnie zweryfikował wysokie kompetencje negocjacyjne niemieckiej dyplomacji oraz wolę ich używania w imię obrony wielostronnie wypracowanych norm i zasad. RFN nie wahała się ścierać z mocarstwami: z USA w sprawach klimatu i *JCPOA*, z Chinami i Rosją w sprawie Korei Północnej oraz ze wszystkimi trzema naraz w sprawie pomocy kobietom-ofiarom przestępstw seksualnych. Stała w obronie przestrzegania norm regulujących zachowanie społeczności międzynarodowej, m.in. w sprawie nieprolifracji broni masowego rażenia i realizacji „celu Globalnego Zera”, ochrony osób szczególnie wrażliwych na konflikty zbrojne czy też porozumień mających powstrzymać zmiany klimatu. W ostatniej kadencji Niemcy utwierdziły więc swój wizerunek propagatora rozwiązań wzmacniających wielostronne bezpieczeństwo oraz obrońcy kooperatywnych i multilateralnych form kształtowania stosunków międzynarodowych. Mimo że ostatnia kadencja RFN w RB przypadła na jeden z najtrudniejszych okresów w postzimnowojennej historii stosunków międzynarodowych – znaczącemu rozluźnieniu uległy związki transatlantyckie, co spowodowało, że państwa Zachodu znalazły się w znaczącym osłabieniu w relacji do Rosji i Chin, dodatkowo pandemia COVID-19 wymuszała negocjacje zdalne, do czego przedstawiciele żadnej dyplomacji nie byli przyzwyczajeni – to jednak trwające dwa lata niestałe członkostwo w RB stanowiło dla Niemiec dobrze wykorzystaną okazję globalnego wzmocnienia ich pozycji oraz siły oddziaływania.

Bibliografia

- Ein neuer Aufbruch für Europa. Eine neue Dynamik für Deutschland. Ein neuer Zusammenhalt für unser Land. Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und SPD (2018)*, Berlin, <https://www.bundesregierung.de/resource/blob/656734/847984/5b8bc23590d4cb2892b31c987ad672b7/2018-03-14-koalitionsvertrag-data.pdf> (dostęp: 01.03.2021).
- Erneuerung – Gerechtigkeit – Nachhaltigkeit: für ein wirtschaftlich starkes, soziales und ökologisches Deutschland; für eine lebendige Demokratie* (2002), Berlin, http://library.fes.de/pdf-files/bibliothek/downl/2002_koalitionsvertrag.pdf (dostęp: 01.03.2021).
- Gauck J. (2014), *Gemeinsam für Deutschland – mit Mut und Menschlichkeit: Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und SPD* (2005), Berlin, <https://www.cdu.de/artikel/gemeinsam-fuer-deutschland-mit-mut-und-menschlichkeit-koalitionsvertrag-2005> (dostęp: 01.03.2021).
- Germany Faces Difficult Year at U.N.* (2003), „Deutsche Welle”, <https://www.dw.com/en/germany-faces-difficult-year-at-un/a-737482> (dostęp: 01.03.2021).
- Höppner S. (2012), *Germany leaves UN Security Council*, „Deutsche Welle” 29.12.2012, <https://www.dw.com/en/germany-leaves-un-security-council/a-16486907> (dostęp: 01.03.2021).
- Koszel B. (2017), „Kultura wstrzemięźliwości” czy aktywne współdziałanie? Dylematy polityki bezpieczeństwa Niemiec w XXI wieku, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2017, 1: 20-35.
- Krisen verhindern, Konflikte bewältigen, Frieden fördern. Leitlinien der Bundesregierung* (2017), Berlin, <https://www.auswaertiges-amt.de/blob/1213498/d98437ca3ba49c0e-c6a461570f56211f/krisen-verhindern-data.pdf> (dostęp: 01.03.2021).
- Le Drian J.-Y., Maas H. (2019), *Who, if not us?*, „Süddeutsche Zeitung” 14.02.2019, <https://www.auswaertiges-amt.de/en/newsroom/news/maas-le-drian-sueddeutsche/2189696> (dostęp: 01.03.2021).
- Maas H. (2018), *Speech by Minister for Foreign Affairs, Heiko Maas at the National Graduate Institute for Policy Studies in Tokyo, Japan*, Auswärtiges Amt 25.07.2018, <https://www.auswaertiges-amt.de/en/newsroom/news/maas-japan/2121846> (dostęp: 01.03.2021).
- Maas H. (2019a), *Speech by Foreign Minister Heiko Maas at the opening of the Berlin Climate and Security Conference*, Auswärtiges Amt 04.06.2019, <https://www.auswaertiges-amt.de/en/newsroom/news/maas-climate-security-conference-/2224386> (dostęp: 01.03.2021).
- Maas H. (2019b), *Speech by Foreign Minister Heiko Maas at the General Debate of the 74th session of the General Assembly of the United Nations*, Auswärtiges Amt 25.09.2019, <https://www.auswaertiges-amt.de/en/newsroom/news/maas-general-assembly/2250142> (dostęp: 01.03.2021).
- Maas H. (2019c), *Statement by Foreign Minister Heiko Maas on International Day against Nuclear Tests*, German UN Mission Vienna 29.08.2019, <https://wien-io.diplo.de/iow-en/news/maas-international-day-against-nuclear-tests/2242266> (dostęp: 01.03.2021).
- Maas H. (2020a), *Statement from the Foreign Minister of Germany Heiko Maas for the BCSC 2020*, Berlin Climate and Security Conference 25.06.2020, <https://berlin-climate-security-conference.de/high-level-statements> (dostęp: 01.03.2021).
- Maas H. (2020b), *Speech by Foreign Minister Heiko Maas at the event “Meet the Alliance for Multilateralism in Geneva: Promoting International Humanitarian Law and Fighting Impunity”*, Auswärtiges Amt 24.02.2020, <https://www.auswaertiges-amt.de/en/newsroom/news/maas-multi-geneva/2309772> (dostęp: 01.03.2021).
- Malinowski K. (2009), *Przemiany niemieckiej polityki bezpieczeństwa 1990-2005*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Neukirch R. (2011), *Shrinking Influence: Germany's Woeful Security Council Record*, „Der Spiegel”, <https://www.spiegel.de/international/world/shrinking-influence-germany-s-woeful-security-council-record-a-787322.html> (dostęp: 01.03.2021).

- Responsibility, reliability and commitment – Germany in the UN Security Council* (2011), Auswärtiges Amt 02.01.2011, <https://www.auswaertiges-amt.de/en/newsroom/news/110102-deu-sitzen-sicherheitsrat/240332> (dostęp: 01.03.2021).
- Schröder G. (2001), *Deutscher Bundestag. Plenarprotokoll 14/192. Stenographischer Bericht 192. Sitzung, Berlin, 11. Oktober 2001*, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btp/14/14192.pdf> (dostęp: 01.03.2021).
- UN Doc. (1995a), *UN S/RES/1034 Violations of international humanitarian law and of human rights in the territory of the former Yugoslavia*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.3612.
- UN Doc. (1995b), *UN S/RES/1013 on establishment of the International Commission of Inquiry for the Investigation of Arms Flows to Former Rwandan Government Forces in the Great Lakes Region*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.3574.
- UN Doc. (1995c), *UN S/RES/1012 on establishment of an international commission of inquiry in Burundi*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.3571.
- UN Doc. (2011a) *UN/S/RES/1073 on establishment of a ban on flights in the Libyan Arab Jamahiriya airspace*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.6498.
- UN Doc (2011b) *UN/RES/1998 on children and armed conflict, Open debate*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.6581.
- UN Doc (2011c) *Maintenance of international peace and security. Impact of climate change, Open debate*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.6587.
- UN Doc. (2019a) *Women, Peace and Security with emphasis on sexual violence in conflict, Open Debate*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.8514.
- UN Doc. (2019b) *Women in peacekeeping. Open debate*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.8508.
- UN Doc. (2019c) *The promotion and strengthening of the rule of law in the maintenance of international peace and security. International humanitarian law*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.8499.
- UN Doc. (2019d) *Non-proliferation. Supporting the Non-proliferation Treaty ahead of the 2020 Review Conference*, Stenogram: UN Digital Library S/PV.8500.
- UN Doc. (2020a), *United Nations peacekeeping operations: Peace operations and human rights. Open debate*, Stenogram: UN Digital Library UN /S/2020/674.
- UN Doc. (2020b): *UN/S/RES/2510 on endorsement of the conclusions of the Berlin Conference on Libya*.
- UN Doc. (2020c): *UN/S/RES/2504 on humanitarian situation in the Syrian Arab Republic and renewal of authorization of relief delivery and monitoring mechanism for a period of 6 months*.
- UN Doc. (2020d): *UN/S/RES/2533 on humanitarian situation in the Syrian Arab Republic and renewal of authorization of relief delivery and monitoring mechanism for a period of 12 months*.
- UN Doc. (2020e): *UN/S/RES/2524 on establishment of the Integrated Transition Assistance Mission in Sudan (UNITAMS)*.
- UN Doc. (2020f) *on Joint Comprehensive Plan of Action (JCPOA) on the Islamic Republic of Iran's nuclear programme*.
- UN Doc. (2020g) *Conflict-Related Sexual Violence. Open Debate*, Stenogram: UN Digital Library S/2020/727.
- UN Doc. (2020h) *Climate and Security. Open Debate*, Stenogram: UN Digital Library S/2020/751.
- Wachstum. Bildung. Zusammenhalt. Der Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und FDP* (2009), Berlin <http://www.bmvz.de/pdf/TexteundPositionen/Traegerschaft/Koalitionsvertrag.pdf> (dostęp: 01.03.2021).
- Weissbuch zur Sicherheit Deutschlands und zur Zukunft der Bundeswehr 2006* (2006), https://www.bundesheer.at/pdf_pool/publikationen/weissbuch_2006.pdf (dostęp: 01.03.2021).

Weissbuch zur Sicherheitspolitik und zur Zukunft Der Bundeswehr (2016), <https://www.bmvg.de/resource/blob/13708/015be272f8c0098f1537a491676bfc31/weissbuch2016-barrierefrei-data.pdf> (dostęp: 01.03.2021).

Zięba A. (2007), *Strategia bezpieczeństwa Niemiec w pierwszej dekadzie XXI wieku*, w: „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 4: 65-78.

Dr Joanna Dobosz-Dobrowolska, Instytut Zachodni (joanna.ea.polak@gmail.com)

Słowa kluczowe: Niemcy, Rada Bezpieczeństwa, ONZ, pokój i bezpieczeństwo, zapobieganie konfliktom, klimat, prawo humanitarne, rozbrojenie

Keywords: Germany, Security Council, UN, peace and security, conflict prevention, climate, humanitarian law, disarmament

ABSTRACT

The article discusses the policy of unified Germany in the UN Security Council in the terms of 1995-1996, 2003-2004, 2011-2012 and 2019-2020, focusing in particular on the last two-year period. It aims to identify the main areas of German involvement and outline the process of shaping a vision of Germany's global role.

The subsequent terms of Germany in the UN SC are characterized by increasing involvement, which led to taking over by Germany in 2019-2020 of the global presidency (or co-presidency) in Germany's priority areas of responsibility, which include: conflict prevention, counteracting climate change and its consequences for security, strengthening the protection of women, supporting compliance with humanitarian law and disarmament. Concomitantly a second thesis may be put forward that in these areas in the years 2019-2020 Germany's activity took a formative form. The last German term in UN SC also showed Germany's increasing effectiveness in integrating large groups of countries around its demands and priorities.

Those theses were verified by inductive inference combining distributed source data. The research problem is explained by two approaches: (1) individualistic, interpreting Germany's aspirations to shape global politics in accordance with the assumptions appropriate to its internal documents, mainly the coalition agreements of the ruling parties, and (2) structuralist, perceiving the manner and scope of the states' involvement in the global peace and security processes as an inevitable process leading to the commonality of professed values and mutual adjustment of states.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Gunnar Heinsohn

Walka o najzdolniejszych Wpływ kompetencji i kształcenia na sukces społeczeństw

Tłumaczenie z niemieckiego Adam Pietraszkiewicz
Tytuł oryginału: *Wettkampf um die Klugen.*
Kompetenz, Bildung und die Wohlfahrt der Nationen

Instytut Zachodni
Poznań 2021

Seria: Przekłady Instytutu Zachodniego nr 3
232 ss.

Oprawa miękka
Format kieszonkowy

Pytanie o źródło bogactwa i sukcesu narodów od lat nurtuje ekspertów. Profesor Gunnar Heinsohn w swojej pracy dowodzi, że podstawą jest tu potencjał kognitywny społeczeństwa i solidne wykształcenie w dziedzinach abstrakcyjnego myślenia. Państwa europejskie znajdują się w tym obszarze w defensywie. Ich instytucje zbudowane wokół prawa własności zostały z powodzeniem skopiowane przez narody azjatyckie. Stworzyło to podstawy rosnącej przewagi technologicznej, do której przyczynia się też w znacznej mierze lepsza edukacja w dziedzinie nauk ścisłych, jak również kontrolowana imigracja.

W wyścigu o najzdolniejszych Polska zajmuje na tle innych państw europejskich przodujące miejsce, m.in. dzięki prowadzonej w przeszłości powszechnej i rzetelnej edukacji matematycznej.

Napisana z pasją, bogata faktograficznie oraz oryginalnie argumentująca rozprawa powinna być obowiązkową lekturą dla wszystkich zainteresowanych prognozowaniem rozwoju i kształtowaniem polityki gospodarczej państwa.

Justyna Schulz

MICHAŁ TURSKI
Giessen, Łódź
ORCID: 0000-0002-6764-7226

NIEMIECKA LISTA NARODOWA W REGIONIE ŁÓDZKIM W TRAKCIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Region łódzki, podobnie jak inne ziemie wcielone bezpośrednio do Trzeciej Rzeszy, cierpiał na skutek segregacji etnicznej w trakcie II wojny światowej. Łódź po krótkim okresie niepewności znalazła się w Kraju Warty (*Warthegau*, *Wartheland*), którego gauleiterem został Arthur Greiser (Łuczak 1997, Epstein 2011). Nazwa miasta została zmieniona w kwietniu 1940 r. na Litzmannstadt, na cześć generała Karla Litzmanna, zwycięzcy pierwszowojennej bitwy pod Brzezunami, później posła z ramienia *NSDAP* do *Reichstagu* i honorowego przewodniczącego *Reichstagu*, w latach 30. nazisty. Żydowska ludność została wysiedlona do gett, gdzie umierała z głodu i wycieńczenia pracą, a następnie była stopniowo mordowana w obozach zagłady, jak na przykład Chełmno nad Nerem (Alberti 2006, Löw 2012). Polskie elity były mordowane w pierwszych miesiącach wojny lub wysiedlane do Generalnego Gubernatorstwa, robotnicy i robotnice musieli znosić zawyżane normy w fabrykach i często też pracować przymusowo poza Łodzią (Cygański 1965, Bojanowski 1992).

Łódź w planach narodowych socjalistów wobec Polski miała szczególną rolę – to w tym mieście umieszczono w 1940 r. Centralę Imigracyjną (*Einwandererzentrale*) koordynującą przesiedlanie Niemców z okupowanej Europy Wschodniej do Trzeciej Rzeszy. Temat *Volksdeutsche* (lub potocznie folksdojczy), czyli osób które zapisały się na Niemiecką Listę Narodową¹ (*Deutsche Volksliste*) w czasie II wojny światowej, do dzisiaj budzi wiele kontrowersji w Polsce (Kochanowski: 2006). Samo określenie *Volksdeutsch* zostało narzucone Niemcom etnicznym w czasie II wojny światowej. Termin *Volksdeutsch* zaczął być używany w szerszym obiegu w Niemczech po I wojnie światowej (Olejniki 2006: 19-21) W obiegu były określenia takie jak Niemcy (Krzoska 2010: 69) (raczej poza regionem łódzkim) albo w przypadku ziemi łódzkiej – niemieckojęzyczny, używane przez samą mniejszość niemiecką, na przykład w nazwach stowarzyszeń. Po 1945 r. termin *Volksdeutsch* został wyparty przez słowa *Flüchtlinge* i *Vertriebene* (wypędzeni), nie budzi też on jakichkolwiek skojarzeń w społeczeństwie niemieckim (Kochanowski, Zwicker 2015: 629). Zakres

¹ W historiografii polskiej można też spotkać wersję „Niemiecka Lista Narodowościowa”. Taka interpretacja jest stosowana na przykład przez Sylwią Bykowską (Bykowska 2012) i Krzysztofa Strykowski (Strykowski 2004).

znaczeniowy terminu *Volksdeutsch* w dokumentach administracji niemieckiej i powojennej literaturze naukowej różnią się – aparat administracyjny i propaganda używały terminu *Volksdeutsch* w stosunku do wszystkich grupy Niemców żyjących na terytoriach okupowanych w Europie Wschodniej (najczęściej z wyłączeniem Czech i Moraw), w tym do przesiedleńców z krajów nadbałtyckich, terenów dzisiejszej Ukrainy i Rumunii itp. (Schmitz-Berning 2007: 650-652). Polscy historycy zawężają użycie terminu *Volksdeutsch* do Niemców posiadających przed 1939 r. obywatelstwo polskie i żyjących na terenie Polski.

Do najważniejszych prac na temat Niemieckiej Listy Narodowej w Polsce w czasie okupacji należą monografie Sylwii Bykowskiej (Bykowska 2012) i Krzysztofa Strykowski (Strykowski 2004), jak i artykuł Ryszarda Kaczmarka (Kaczmarek 2004). Z publikacji opublikowanych w PRL najważniejszymi dziełami są prace Zofii Body-Krężel (Boda-Krężel 1978) oraz książka Zygmunta Izdebskiego z 1946 r. (Izdebski 1946). Losy tej grupy w trakcie II wojny światowej w regionie łódzkim są tematami stosunkowo słabo zbadanymi przez polskich i międzynarodowych badaczy. Większość opracowań dodatkowo koncentruje się tylko na mieście Łodzi, pomijając materiały na temat regionu². Do najważniejszych tekstów dotyczących volkslisty w regionie łódzkim w czasie okupacji należy artykuł Pawła Dziecińskiego w „Roczniku Łódzkim” z lat 80. Dzieciński skupił się na dostępnych wówczas dokumentach administracji niemieckiej w Archiwum Państwowym w Łodzi i Poznaniu i przedstawił volkslistę z poziomu administracyjnego. Częściowo volkslistę omawia praca Tadeusza Bojanowskiego, pokazująca okupację w Łodzi także od strony życia codziennego. Do nowszych wzmianek na temat volkslisty należą fragmenty książki Winsona Chu o Niemcach łódzkich (Chu 2012) – pomimo tytułu określającego ramy czasowe na okres przedwojenny, można w niej znaleźć krótkie opracowanie volkslisty w regionie łódzkim. Badaczem, który podjął w ostatnich latach temat Niemieckiej Listy Narodowej (NLN) w Łodzi, a po części także w regionie łódzkim, jest Gerhard Wolf, jednak najnowsze jego prace dotyczą przede wszystkim sporów instytucjonalnych w latach 1940-1941 odnośnie do kształtu i zasięgu volkslisty na terenie Kraju Warty i rejencji łódzkiej. Volkslista niesie ze sobą wiele pytań, tylko częściowo obecnych w polskiej historiografii. Na ile proces kategoryzacji miał szansę skutecznie ocenić Niemców łódzkich? Na ile elastyczne były kategorie i jak obchodzili się z nimi urzędnicy kategoryzujący Niemców? Co powodowało Niemcami odrzucającymi wpis na volkslistę i tymi, którzy zaakceptowali ją, a nawet starali się o wyższą kategorię?

Aby móc odpowiedzieć na te pytania, należy zacząć od przedstawienia volkslisty jako najważniejszego mechanizmu germanizacyjnego na ziemiach polskich okresu II wojny światowej, który pragnę w tym artykule analizować na przykładzie regionu łódzkiego.

² Nie ma jednej definicji regionu łódzkiego, która byłaby akceptowana przez większość badaczy. Na potrzeby artykułu ograniczyłem się do Łodzi, powiatu łódzkiego i powiatu łaskiego w granicach wytyczonych przez okupanta.

PROJEKTY VOLKSLISTY I JEJ ZASIĘG

NLN była nietypowym rozwiązaniem problemów wynikłych z braku obywatelstwa niemieckiego Niemców spoza Rzeszy. Praktyka, jaka wykształciła się w latach 1938-1939 (Olejnik 2006: 22-23) sugerowała raczej rozciągnięcie obywatelstwa niemieckiego na wszystkich Niemców, bez hierarchizacji ich w grupy pod względem przedwojennej lojalności i stopnia zniemczenia (Neander 2008). Plany etnokratów z Kraju Warty zakładały wprowadzenie hierarchii Niemców etnicznych w celu ich regermanizacji, a kryteria hierarchizacji różniły pracujących nad nimi urzędników Głównego Urzędu Kraju Warty (*Gauamt*) i rejencji łódzkiej (*Regierungsbezirk*). Plan Egona Leuschnera, referenta do spraw narodowościowych przy prezesie rejencji łódzkiej (*Regierungspräsident Lodsch*, później Litzmannstadt), który zachował się w zbiorach łódzkiej Okręgowej Niemieckiej Listy Narodowej w Archiwum Państwowym w Łodzi, przewidywał podział volksdeutsche w Kraju Warty na grupy od A do E. Mieli być oni uszeregowani od najbardziej lojalnej i dzięki temu uprzywilejowanej grupy A, do najmniej zaufanej grupy E, mającej się składać z „aktywnie i narodowościowo spolonizowanych” Niemców łódzkich. Oprócz grupy E brakiem zaufania narodowych socjalistów obciążona była grupa D, do której mieli należeć „pasywni i volkistowsko³ (*völkisch*) spolonizowani” Niemcy. (APŁ, Niemiecka Lista Narodowościowa na terenie województwa łódzkiego⁴, 53: 3-4).

Było to odmienne rozwiązanie od zastosowanego w projekcie Karla Alberta Colulona, który objął urząd referenta do spraw narodowościowych w Kraju Warty. Jego projekt zakładał istnienie tylko grup A i B (Wolf 2018: 138-139). Ostatecznie w Kraju Warty zwyciężyła wizja Leuschnera – jego projekt volkslisty został wdrożony w życie na początku 1940 r.⁵ w rejencji łódzkiej. Idee stojące za takim kształtem volkslisty wpłynęły znacząco na volkslistę stworzoną przez Ministerstwo ds. Wewnętrznych Rzeszy i uchwaloną w marcu 1941 r. Największą zmianą była likwidacja grupy E i wprowadzenie numerycznego systemu zapisu grup – Grupa 1 była najwyższą grupą i zastępowała grupę A, grupa 4 zastępowała grupy D i E. Docelowo wszyscy volksdeutsche mieli być zrównani z Niemcami z Rzeszy (Bojanowski 1992: 202-203). Celem tej hierarchii miało być wyodrębnienie Niemców, których najszybciej da się regermanizować i włączyć do *Volksgemeinschaft* – wspólnoty zjednoczonej wokół narodowego socjalizmu, tzw. wspólnoty krwi (rasy) i ludu niemieckiego (wszystkich klas społecznych)⁶ (Schmitz-Berning 2007: 654-659). Poprzez skategoryzowanie miejscowych Niemców miano wyodrębnić grupy potencjalnie dające się zniemczyć

³ *Völkisch* nie ma odpowiednika w języku polskim. Tłumaczy się to słowo po polsku na „ludowy” lub „narodowy” albo „narodowościowy”, co nie oddaje do końca rzeczywistości. Termin ściśle związany z Trzecią Rzeszą, aczkolwiek powstał w XV w. i był używany od XIX w. przez pisarzy i myślicieli. Oznaczał on od końca XIX w. lud w pojęciu rasowym. Patrz: „*Völkisch*“ w: Schmitz-Berning 2007: 645-646.

⁴ Dalej jako NLN.

⁵ Zapis na volkslistę zaczął się w Poznaniu w grudniu 1939 r. i objął tylko osoby zaliczające się do grup A i B. Stopniowo rozszerzano volkslistę na tereny Wielkopolski, by w pierwszej połowie 1940 r. objąć nią rejencję kalisko-łódzką.

⁶ Termin ten też był stosowany w naukach prawnych przez narodowych socjalistów jako przeciwwaga do praw obywatela.

i grupy, które nie wymagały regermanizacji. Dzięki temu wydzieleniu z całości populacji okupowanej Polski narodowi socjaliści chcieli zerwać ich związki z polskością (kulturą, społeczeństwem polskim, etc) i związać z Trzecią Rzeszą.

PRZYWILEJE I OBOWIĄZKI VOLKSDEUTSCHÓW

Każda grupa volkslisty (według dekretu z marca 1941 r. i przed nim) miała obejmować inną grupę Niemców. Grupa 1 miała obejmować volksdeutschów, którzy „przed 1 września aktywnie walczyli o niemieckość”. Poprzez walkę o niemieckość rozumiano działalność w niemieckich organizacjach społecznych, kulturalnych albo sportowych, ale przede wszystkim – politycznych. Także członkostwo w organizacjach religijnych (katolickich lub protestanckich) uznawano za przesłankę do zaliczenia do grupy 1. *De facto* do grupy zaliczano najczęściej działaczy przedwojennych prawicowych partii mniejszości niemieckiej w Polsce (IPN GK 62/15: 2). Do grupy 2 mieli być przydzielani ci volksdeutsche, którzy przed 1939 r. „nie działali na rzecz niemieckości, ale którym można udowodnić zachowanie niemieckości”. W grupie 3 miały się znajdować osoby niemieckiego pochodzenia, które „posiadają związki z Polską”, co do których urzędnicy volkslisty mieli pewność że „mogą się stać pełnoprawnymi członkami niemieckiej wspólnoty ludowej”, polscy partnerzy Niemców (przy czym zastrzegano że niemiecki małżonek musi „dominować”), członkowie grup etnicznych powiązanych, zdaniem narodowych socjalistów, z niemieckością (Kaszubi, Mazurzy, Wasserpolen, Ślązacy). Do najniższej grupy 4 miały należeć osoby niemieckiego pochodzenia, które „politycznie przeszły na stronę polskość”, tj. znacząco spolonizowały się. (APŁ, NLN, 52: 16-25).

Volksdeutsche z grup 1 i 2 otrzymywali automatycznie obywatelstwo niemieckie. W 1942 r. rozszerzono przyznawanie obywatelstwa niemieckiego na część volksdeutschów z grupy 3, wiązało się to zazwyczaj z poborem do *Wehrmachtu*. Oprócz obowiązku służby w wojsku (Kaczmarek 2010, Olejnik 2006: 40-41) oraz wymogu podporządkowania się narodowemu socjalizmowi, Volkslista dawała każdemu zapisanemu i zapisanej na nią wiele przywilejów. Część z nich była zależna od grupy, inne obejmowały wszystkich zapisanych na volkslistę. Wszyscy volksdeutsche otrzymywali te same kartki na żywność i ubrania, mogli też kupować we wczesnych godzinach porannych (wtedy, kiedy były towary w sklepie)⁷. Wiele produktów nie mogło być sprzedawanych Polakom i Żydom, Niemcy otrzymywali znacznie większe przydziały żywności (Bojanowski 1992: 209-210). Nawet po wprowadzeniu daleko idącego systemu reglamentacji towarów, volksdeutsche byli uprzywilejowani względem nie-Niemców (tamże: 211-212). Niemcy mieli też jednakowe prawo do edukacji niższej i średniej⁸, aczkolwiek faktyczny dostęp i jakość edukacji na tych poziomach

⁷ Nie zawsze tego przestrzegano – z wewnętrznej korespondencji Urzędu Okręgowego wynika, że w okupowanej Łodzi do lipca 1941 r. nie zawsze dawano volksdeutschom 3 i 4 grupy niemieckie kartki na ubrania (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1132: 38).

⁸ Edukacja uniwersytecka była dostępna dla volksdeutschów 3 i 4 grupy tylko po zgodzie władz administracyjnych powiatu, z którego się wywodzili.

były zależne od miejsca zamieszkania – w wielu wsiach Kraju Warty, a w szczególności regionu łódzkiego, istniały tylko kilkuklasowe szkoły powszechne, gdzie nauczyły osoby bez ukończonego seminarium nauczycielskiego. W miastach oferta edukacyjna i wykształcenie zatrudnionych nauczycieli było znacząco wyższe, ale dostęp był uwarunkowany znajomością niemieckiego i grupą volkslisty dziecka oraz rodziców (Hansen 1995: 53). Wszyscy volksdeutsche mieli jednakowe przywileje dotyczące wypłaty rent i emerytur, mieli też w miarę jednakowy dostęp do służby zdrowia na wysokim poziomie, czego nie mieli Polacy i Żydzi. Niemcy etniczni mogli zachować swoje mieszkania (Bojanowski 1992: 212-214) i miejsca pracy.

Pewna część przywilejów dla volksdeutsche była ograniczona do grup 1 i 2 (A, B i C przed 1941 r.). Część zawodów była dostępna tylko dla Niemców z dwóch najwyższych grup. Osoby z grup 3 i 4 nie mogły obejmować wyższych stanowisk i być kierownikami. Tylko osoby z grupy 1 mogły należeć do partii, volksdeutsche z pozostałych grup nie mogli się ubiegać o członkostwo⁹. Posiadanie własności ziemskiej, firm i zakładów pracy, jak i możliwość przejęcia mienia żydowskiego i polskiego zostały ograniczone do dwóch pierwszych grup volkslisty, części volksdeutsche z grup 3 i 4 odebrano majątki (Rudawski 2018: 124-127). Polacy i Żydzi nie mogli posiadać ziemi, domów, mieszkań, sklepów, warsztatów i fabryk (Łuczak 1979 : 88-99) – instytucje niemieckie już od pierwszych dni okupacji zabierały im tę własność albo wyrzucały z niej i przekazywały Niemcom, w tym volksdeutsche. Według planów Himmlera volksdeutsche grupy 4 miano wysiedlić do „starej Rzeszy” (Olejnik 2006: 39).

STATYSTYKA

W zapisach volksdeutsche na volkslistę w rejencji łódzkiej można wyodrębnić kilka etapów. Pierwszy trwał od marca do września 1940 r. W tym czasie zapisano większość populacji niemieckiej w Łodzi, która przeważnie (w odróżnieniu od wnioskodawców z następnymi etapami) miała silną tożsamość narodową i identyfikowała się jako Niemcy. W wielu przypadkach można też mówić o przymusie ekonomicznym lub nacisku otoczenia na złożenie wniosku. Druga tura zaczęła się w marcu 1941 r. wraz z wejściem w życie dekretu ministra spraw wewnętrznych Rzeszy o volksliście. Nie wiadomo, kiedy dokładnie zakończyła się akcja zapisu na volkslistę – we wrześniu 1944 r. zmniejszono znacząco liczbę osób, które miały obowiązek złożyć ankietę volkslisty – mowa tutaj o osobach, które składały już wcześniej taki wniosek i nie otrzymały statusu volksdeutsche oraz o żołnierzach *Wehrmachtu*. *De facto* Gestapo ścigało ociągających się z wpisem na volkslistę jeszcze w grudniu 1944 r. (Dzieciński 1984: 284, APŁ, Gestapo, 12:15-17). W obydwóch etapach stosowano przymus policyjny albo nacisk ze strony Gestapo wobec osób postrzeganych za osoby pochodzenia niemieckiego. Od 1943 r. naciskano w Łodzi na polskich partnerów osób pochodzenia niemieckiego, aby podpisały volkslistę (Olejnik 2006: 35-36).

⁹ Przez pewien czas władze Kraju Warty razem z kancelarią *NSDAP* rozważały rozszerzenie możliwości zapisu do *NSDAP* na volksdeutsche 2 grupy. Plany te jednak nigdy nie zostały zrealizowane (APP, *NSDAP Wartheland*, 643).

Większość niemieckiej populacji regionu łódzkiego mieszkała w Łodzi. Według danych spisu powszechnego z 1931 r. w Łodzi mieszkało 53 600 osób deklarujących język niemiecki jako język ojczysty¹⁰, w powiecie łódzkim 28 500, a w powiecie łaskim 10 500 takich osób. Stanowili oni odpowiednio 8,86%, 7,93% i 6,1% populacji poszczególnych powiatów (Rzepkowski 2016: 282-284). Poza tymi terenami stosunkowo dużo osób deklarujących język niemiecki jako ojczysty mieszkało w powiecie brzezińskim (10 000) i powiecie piotrkowskim (8 800) (Marszał 2020: 187-188). Odsetek Niemców w regionie nie zmienił się znacząco do wybuchu wojny, ale już w grudniu 1939 r. widać było pewną zmianę.

Tabela 1

Liczba osób podających narodowość niemiecką w policyjnym spisie powszechnym w 1939 r.

	Liczba osób
Łódź	86 351
Powiat łódzki	27 469
Powiat łaski	21 885
Razem	135 675

Źródło: APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 682.

Tabela 2

Liczba volksdeutschów w regionie łódzkim w 1940 r. z podziałem na kategorie volkslisty

	A	B	C	D	E	Razem
Łódź	8 518	53 775	16 527	5 476	111	84 407
Powiat łódzki	7 144	15 963	4 227	1 042	261	28 637
Powiat łaski	1 689	15 152	3 561	519	28	20 949
Razem	17 351	84 890	24 315	7 037	400	133 393

Źródło: APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1120: 48.

Tabela 3

Liczba volksdeutschów w regionie łódzkim w październiku 1944 r. z podziałem na kategorie volkslisty

	1	2	3	4	Razem
Łódź	9 812	78 867	15 873	3 072	107 624
Powiat łódzki	8 591	20 014	2 148	665	31 418
Powiat łaski	10 466	10 257	3 058	285	24 066
Razem	28 869	109 138	21 079	4 022	163 108

Źródła: 1944: IZ. Dok 1-315.

¹⁰ W spisie powszechnym z 1931 r. nie pytano o narodowość, lecz o język używany w domu. Pytanie o narodowość zadano w spisie powszechnym z 1921 r., stąd też nie ma możliwości porównania tych danych.

Widoczny w tych statystykach wzrost populacji volksdeutschów od 1939 r. był spowodowany w głównej mierze obejmowaniem coraz większej liczby grup ludności niemieckiej i niemieckiego pochodzenia zapisem na volksliście, nie zaś migracją zewnętrzną albo wewnętrzną w regionie łódzkim. Z tych trzech tabel, obejmujących okres od pierwszych prób z volkslistą w Poznaniu (grudzień 1939 r.), poprzez statystyki z pierwszej wersji volkslisty, po zestawienie statystyczne z października 1944 r., tuż przed zamknięciem możliwości rejestracji jako volksdeutsch wyraźnie widać, że odpowiednio 20% volksdeutschów w mieście Łodzi, 12% w powiecie łódzkim i 9% w powiecie łaskim, według statystyk z października 1944 r., nie określiło się jako Niemcy w 1939 r. Większość z nich (aczkolwiek nie wszyscy!) podawała najprawdopodobniej narodowość polską.

Ciekawa jest też kwestia ponownej kategoryzacji grup D i E do grupy 4. Zgodnie z wytycznymi z centrali, volksdeutsche z obydwóch tych grup raczej nie powinni być zaklasyfikowywani do grupy 3. Prawie 45% volksdeutschów z grup D i E otrzymało awans do grupy 3 (C). Zastanawiający jest też duży odsetek volksdeutschów w powiecie łaskim z grupą 1, który po uwzględnieniu danych z innych powiatów rejencji łódzkiej jest bardzo duży. Volksdeutsche stanowili większość populacji Niemców w regionie łódzkim.

Tabela 4

Odsetek volksdeutschów w populacji Niemców i odsetek volksdeutschów w populacji powiatów regionu łódzkiego w październiku 1943 r.

	Liczba volksdeutschów	Liczba wszystkich Niemców	Odsetek volksdeutschów wśród wszystkich Niemców	Odsetek wszystkich Niemców w powiatach	Odsetek volksdeutschów w powiatach
Łódź	107 419	138 984	77,3%	24,4%	18,8%
Powiat łódzki	31 371	34 199	91,1%	24,6%	22,5%
Powiat łaski	23 912	37 170	64,3%	17,6%	11,3%

Źródło: Wróbel 1987: 258-259 oraz wyliczenia własne.

Dane umieszczone w tabeli 4 wskazują na przewagę liczebną miejscowych volksdeutschów nad innymi grupami ludności niemieckiej, przybyłymi po kampanii wrześniowej. Volksdeutsche, co należy pamiętać, byli we wszystkich powiatach regionu łódzkiego w mniejszości w stosunku do ludności nieniemieckiej.

W zasobie urzędu volkslisty w Łodzi nie przetrwały żadne dane demograficzne o volksliście – niejasne jest, czy prowadzono w ogóle takie badania statystyczne na księgach meldunkowych, kartotekach volksdeutschów i innych bazach administracji Kraju Warty. Zachowane dane demograficzne wskazują Niemców jako całość, bez rozróżniania na grupy volkslisty lub status niemieckości (volksdeutsch, Niemiec z Rzeszy, przesiedleńca).

Na poziomie statystycznym różnice między rejencją łódzką a Górnym Śląskiem lub Pomorzem były bardzo duże. W rejencji łódzkiej większość volksdeutschów na-

leżała do grupy 2, grupa 3, a w szczególności grupa 4, były stosunkowo nieliczne. W Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie i Okręgu Górny Śląsk prawie trzy czwarte miejscowych volksdeutschów należało w 1942 r. do grupy 3 (Kaczmarek 2007: 32). Powodem były różnice w polityce zapisu na volkslistę wprowadzone przez gauleiterów. Każdy gauleiter na terenie okupowanej Polski miał bardzo duże możliwości kształtowania kryteriów kategoryzacji i kryteriów, według których dana osoba liczyła się jako osoba pochodzenia niemieckiego, ergo zasługująca na wpis na volkslistę. Efektem rygorystycznej polityki Greisera było niewpisanie większości populacji Kraju Warty na volkslistę. Gauleiterzy brali pod uwagę specyfikę swoich okręgów – w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie i Okręgu Górny Śląsk większość populacji pamiętała często czasy Cesarstwa Niemiec, chodziła do niemieckich szkół, *etc.* O czymś takim w przypadku rejencji łódzkiej nie mogło być mowy. Co więcej, w przypadku Górnego Śląska należy pamiętać o dużym znaczeniu ekonomicznym prowincji – kopalnie węgla, huty i przemysł ciężki o znaczeniu strategicznym potrzebowały pracowników, pozbywanie się siły roboczej poprzez uznawanie ich za Polaków i wysiedlenie nie wchodziło w rachubę. Przemysł łódzki przeważnie nie miał większego znaczenia dla gospodarki III Rzeszy, w trakcie okupacji Łódź była eksporterem siły roboczej do Starej Rzeszy i innych regionów okupowanych, same fabryki najważniejszego w regionie przemysłu włókienniczego pracowały w znacznie zmniejszonym wymiarze czasu (Bojanowski 1973, 1976).

STRUKTURY I PROCEDURY

Organizacją zapisu na volkslisty zajęły się powołane między 1939 a 1940 r. urzędy NLN. Najwyższym organem był Urząd NLN przy gauleiterze (*Zentralstelle*), niższą instancją były Okręgowe Urzędy przy prezesach rejencji (*Bezirksstelle*) i Urzędy przy niższych jednostkach administracji terytorialnej (*Zweigstelle*). Zgodnie z dekretemi o volksliście urzędy te powstawały przy starostwach (Cygański 1972), *de facto* placówki NLN powstawały w każdym większym mieście danego powiatu: Aleksandrowie Łódzkim, Konstantynowie Łódzkim, Brzezinach i Zgierzu oraz Pabianicach w powiecie łaskim. Wejście w życie dekretu o Niemieckiej Liście Narodowościowej w marcu 1941 r. nie zmieniło zasadniczo struktury urzędów. Formalnie istniał też Najwyższy Sąd Kontrolny (*Oberste Prüfungshof*), który miał rozpatrywać kwestionowane przez administrację Kraju Warty przypadki spornego zaklasyfikowania (Frackowiak 2013). Dotyczyły one przede wszystkim polskich arystokratów i osób o szczególnym znaczeniu politycznym i ekonomicznym – właściciele dużych zakładów przemysłowych i dużych firm (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1108: 140). Ze względu na robotniczy charakter regionu przed 1939 r. oraz szybko zakończony proces przejmowania polskich i żydowskich majątków można postawić tezę, że stosunkowo niewiele przypadków z Łodzi i regionu łódzkiego było rozpatrywanych przez ten urząd. Prawdziwa władza nad volkslistą spoczywała w rękach gauleitera i prezesów rejencji.

Każdy urząd na poziomie powiatu lub miasta na prawach powiatu miał dział kontrolny, dział ds. zmiany nazwisk, statystyczny oraz dwa działy zajmujące się wydawaniem książeczek volkslisty (osobny dział dla grup 1 i 2 oraz grup 3 i 4). Najważniejszym działem był dział kontrolny – jego pracownicy wydawali i przyjmowali formularze ankiet volkslisty i sprawdzali poprawność danych (APŁ, Starosta Powiatu Łódzkiego, 127: 40-41). Był to najprawdopodobniej też największy dział we wszystkich placówkach – w marcu 1940 r., w trakcie zapisu na volkslistę dział kontrolny urzędu NLN na miasto Łódź liczył 80 osób i trzech detektywów (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1109: 296). W komisjach decydujących o nadawaniu statusu volksdeutscha zasiadali m.in. przedstawiciele administracji, *NSDAP*, jak i lokalnych, zaufanych Niemców.

Procedura zapisu na volkslistę nie różniła się znacząco między Krajem Warty a innymi regionami okupowanej Polski. Jeśli Niemcy chcieli (albo zostali zmuszeni) zapisać się na volkslistę, musieli pobrać w urzędzie wnioski wraz z formularzem uzupełniającym, oceniany przez komisję lub częściej – przez pojedyncze osoby. Zachowane ankiety volkslisty pozwalają oszacować, które sekcje volksdeutsche pomijały bez dodatkowych uzupełnień, a które były rzeczywiście dla oceniających ważne. Większość volksdeutsche (w zbadanej próbie ankiet volkslisty znajdujących się w APŁ) nie podawała jakichkolwiek danych na temat uczestnictwa w niemieckich organizacjach i partiach przed wojną. Powodem niemeldowania członkostwa nie musiała być tylko pasywność, ale także i ostrożność – volksdeutsche nie znali kryteriów oceny stowarzyszeń i wiedzieli, że podawanie informacji o uczestnictwie w polskich lub socjalistycznych organizacjach będzie źle odbierane albo przysporzy im problemów. Kwestia żydowskiego pochodzenia była najczęściej pomijana, tylko czasami volksdeutsche dopisywali, że według ich wiedzy nie mieli przodków Żydów, z rzadka jak Walter Kindermann – przedwojenny prawnik w Łodzi, przyznawali się do korzeni lub związków z osobami pochodzenia żydowskiego. Kwestia języka i religii, a także języka partnera i dzieci była podawana na każdym wniosku, przez co można przypuszczać, że urzędnicy NLN pilnowali podawania tych danych.

Warto też pamiętać o znaczeniu dodatkowych dokumentów – w wielu wnioskach znaleźć można różne zaświadczenia, dyplomy i inne dokumenty, mające potwierdzać niemieckie pochodzenie lub zasługi na rzecz niemieckości sprzed 1939 r. Czasami znajdziemy też opinie zebrane przez nazistów wśród sąsiadów albo też dokumenty wskazujące na złożenie skargi lub odmowę przyjęcia volkslisty.

Zapis na volkslistę był formalnie dobrowolny, faktycznie wobec odmawiających zapisu lub odebrania książeczki volkslisty stosowano przymus i nękanie ich. Liczba osób, które miały niemieckie pochodzenie lub czuła się Niemcami i nie wpisała się na volkslistę była raczej niewielka. Do najbardziej znanych Niemców w Łodzi, którzy odmówili wpisu należał Emil Zerbe, przywódca przedwojennych socjalistów niemieckich (Niemiecka Socjalistyczna Partia Robotników w Polsce, *Deutsche Sozialistische Arbeiterpartei Polens*). Wobec przynajmniej 80 osób odmawiających deklaracji niemieckości musiano przekazać sprawę do Gestapo (Bojanowski 1992: 203). Przetrwiała tylko jedna teczka z kilkoma spisami osób odmawiających przy-

jęcia volkslisty; znajduje się w zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi (APŁ, NLN, 59). Okupację przetrwały nieliczne oświadczenia Niemców przed Gestapo odmawiających wpisu na volkslistę: kupiec Edward Ramisch z Pabianic oświadczył 21 sierpnia 1942 r. oficjalnie, że nie podpisze volkslisty, ponieważ „czuje się Polakiem i chce zostać Polakiem”¹¹. Pomimo informacji ze strony urzędników, że jest on w 75% niemieckiego pochodzenia, zaś żona w 100% pochodzenia niemieckiego oraz poinformowania o ewentualnych represjach, zdecydował się na taką deklarację. Inne osoby argumentowały podobnie: „Odrzucam wpisanie mnie na volkslistę, ponieważ myślę i czuję po polsku”, „Wychowano mnie na Polaka, czuję się Polakiem”¹² (APŁ, NLN, 58: 6-8). Wszystkie te osoby miały w 75% pochodzenie niemieckie. Przetrawła jedna teczka Gestapo dotycząca Polaków niemieckiego pochodzenia odmawiających wpisu na volkslistę, jednak bez oświadczeń o powodach odrzucenia wpisu (APŁ, Gestapo, 12).

KRYTERIA ZAPISU I KATEGORYZACJI VOLKSDEUTSCHÓW

Kryteria zapisu na volkslistę i kategoryzacji, pomimo zmian prawnych w marcu 1941 r., nie zmieniły się znacząco. Do najważniejszych kategorii można zaliczyć język, którym się posługiwał wnioskodawca i jego rodzina, wyznanie, zaangażowanie w życie społeczno-polityczne przed wybuchem wojny, rozumiane jako udział w niemieckich organizacjach, ale też nieudzielanie się w polskich organizacjach i partiach oraz stopień integracji z polskim społeczeństwem. Dla Łodzi kwestia deklaracji języka nie była oczywista – wielu łodzian było trójjęzycznych i znało polski oraz rosyjski równie dobrze, co niemiecki. Przynależność do niemieckich organizacji była rozumiana przez urzędników NLN jako przynależność do organizacji mniejszości niemieckiej, które nie były lewicowe, antyfaszystowskie lub propolskie. Niektóre wnioski były odrzucane pomimo, że kandydaci na volksdeutschów mogli udowodnić przynależność do takich organizacji (Bömelburg 2015: 280). Poprzez stopień integracji rozumiano wiele bardzo drobnych, acz znaczących czynników, takich jak samoidentyfikacja i jej publiczne deklaracje, spolszczanie swojego imienia i nazwiska, identyfikacja narodowa w dokumentach (na przykład książeczkach wojskowych) i księgach meldunkowych, imiona nadawane dzieciom, wybór szkoły dla dzieci. Kryterium braku uczestnictwa w polskim życiu społeczno-politycznym rozumiano bardzo szeroko, co powodowało konflikty – wielu Niemców musiało należeć do polskich organizacji. Przykładem mogą być nauczyciele – spory odsetek przedwojennych nauczycieli należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego lub innych zrzeszeń Polaków-nauczycieli. Przynależność do ZNP była uznawana przez urzędników NLN za przesłankę zaklasyfikowania ich do niższej grupy volkslisty, co według autora raportu

¹¹ „Ich selbst fühle mich als Pole und will Pole bleiben“

¹² „Die Aufnahme lehne ich ab, da ich polnisch denke und fühle“; „Ich selbst bin als Pole aufgewachsen und fühle mich als Pole“.

z 1941 r. nie oznaczało ich polskości i nie mogło być powodem do umieszczenia ich w niższej kategorii (APŁ, NLN, 52: 90-96).

Język ojczysty wnioskodawcy i jego rodziny, religia i lojalność polityczna pojawiały się nie tylko przy zaszeregowaniu volksdeutschów, ale także w raportach o nich sporządzanych przez lokalne władze i miejscowe komórki partyjne. Każda osoba wpisana na volkslistę była przedmiotem krótkiego opisu, w którym omawiano jej stopień niemieckości i lojalność polityczną, po części właśnie przy użyciu kryteriów języka, religii i samoidentyfikacji. Często pojawiały się też opisy charakteru, stopień zaangażowania politycznego i jednozdaniowe oceny ich niemieckości. W raportach odnotowywano grupę volkslisty. Część z tych raportów dla Łodzi przetrwała wojnę i jest dostępna dzisiaj w zasobach Archiwum Państwowego w Łodzi i archiwów IPN (APŁ, NLN 92-98; AIPN, GK 778/123). Większość z nich powstała na podstawie wywiadu w miejscu zamieszkania, raporty obejmują nie tylko Niemców, ale i osoby, które zadeklarowały na przykład narodowość rosyjską.

Osobnego omówienia wymaga kwestia badań rasowych, jakie mieli przechodzić volksdeutsche w czasie zapisu na volkslistę. Część ankiet volkslisty zawiera pieczętki z oceną rasową (tzw. Grupa *RuSHA*, Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS, *Rasse- und Siedlungshauptamt*), która była kategorią klasyfikacji rasowej. Większość volksdeutschów nie przechodziła badań rasowych. Dotyczyły one przede wszystkim osób, które miały polskie pochodzenie, znały język niemiecki niedostatecznie lub prawie wcale lub też były polskimi partnerami i partnerkami Niemców w małżeństwach mieszanych (Heinemann 2014). Istnieje spór w literaturze odnośnie do liczby przeprowadzonych w rejencji łódzkiej i Kraju Warty badań rasowych, a dokumenty zachowane po Urzędzie Okręgowym NLN nie podają takich danych. Badania rasowe wzbudzały wiele kontrowersji wśród urzędów NLN na poziomie rejencji i całego okręgu, oraz samego Greisera (Wolf 2018: 153-157). Greiser bronił się przed wysiedlaniem volksdeutschów niepożądanych rasowo (Epstein 2011: 208).

Oficjalne kryteria dotyczące języka i religii zakładały, że kandydat na volksdeutscha będzie płynnie mówić po niemiecku i nie będzie posługiwał się językiem polskim. Idealny Niemiec nie mógł też utrzymywać intensywnych relacji towarzyskich z Polakami przed wojną. Wszystkie te kryteria nie wytrzymały zderzenia z rzeczywistością, pomimo bardziej przychylniej wnioskodawcom interpretacji przepisów przez pracowników urzędów NLN w rejencji łódzkiej.

Starostwa powiatowe z rejencji łódzkiej, a w szczególności z miasta Łodzi i powiatu łódzkiego skarżyły się na częste używanie przez wielu volksdeutschów języka polskiego, także w miejscach publicznych. Co więcej, część z nich słabo lub wcale nie mówiła po niemiecku, czemu zaradzić miały kursy językowe organizowane przez powiaty. Kursy obejmowały jednak maksymalnie kilkaset osób na powiat i pomijały całą grupę volksdeutschów słabo znających język niemiecki. (Powiat łódzki: IZ, Dok 1-367: 67a, Łódź: IZ, Dok 1-362: 20-21). Problem językowy dotykał, jak zauważyła część referentów, nie tylko volksdeutschów z „podejrzanych” grup 3 i 4, ale także Niemców z grupy 2, a nawet 1. Według meldunków powiatu łódzkiego, volksdeutsche mieli używać języka polskiego nie tylko w stosunku do Polaków, ale

także w rozmowach między sobą (IZ, Dok. 1-356: 7). Raporty różnych instytucji potwierdzają częste użycie języka polskiego w miejscach publicznych – na przykład kierownictwo miejskiego zoo w Łodzi skarżyło się w marcu 1943 r., że wielu ich gości mówiło publicznie po polsku (wizyty w zoo były zakazane dla Polaków) (AIPN, GK 68/19: 68). Jak widać kryterium języka nie sprawdzało się w realiach okupacyjnej Łodzi – volksdeutsche nie zawsze znali niemiecki płynnie i często woleli albo mieli zwyczaj mówić po polsku. Niektórzy naziści, jak wiceprezes rejencji łódzkiej, Walter Moser podkreślali że: „taki zakaz sprawiłby, że wciąż podkreślana przez pana *Reichsstatthalter* [Greisera] zasada absolutnego oddzielenia się od polskości, byłaby całkowicie iluzoryczna”. To stwierdzenie jest tylko częściowo prawdziwe – pewna grupa Niemców w rejencji łódzkiej mówiła łamanym niemieckim, albo wcale nie znała niemieckiego (Epstein 2011: 198).

Kryterium konfesji, które zakładało, że idealny volksdeutsch byłby wychowany w kulturze protestanckiej, było problematyczne z kilku powodów. Po pierwsze, w mieście Łodzi i Pabianicach żyły grupy katolików niemieckich (Budziarek 2001). Grupy te nie dominowały liczebnie w mniejszości niemieckiej, były jednak na tyle znaczące, że okupant niemiecki odnotowywał ich istnienie (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1106: 6). Po drugie, nie wszyscy protestanci byli Niemcami – w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej zaczął się konflikt w łódzkiej gminie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, która podzieliła się na niemiecką większość i polską mniejszość. Polacy-ewangelicy, wraz ze wsparciem władz i elit łódzkich, w tym wielu fabrykantów umacniali swoją pozycję w Kościele Ewangelickim w mieście Łodzi i regionie łódzkim – dowodem może być powstanie Organizacji Polaków-Ewangelików w Łodzi we wrześniu 1927 r. i działalność pastora Karola Kotuli jako przywódcy tej gminy (Kotula 1998: 137-161). Po trzecie, władze Kraju Warty traktowały Kościoły ewangeliczne i Kościół Katolicki zdecydowanie wrogo. Kulminacją represji wobec już i tak mocno zgermanizowanego (i przynajmniej zewnętrznie lojalnego) Kościoła ewangelickiego było podzielenie go dekretem reorganizującym Kościoły w Kraju Warty na część poznańską i łódzką. Obydwa Kościoły były dostępne tylko dla Niemców, polską organizację ewangelicką zdelegalizowano i poddano silnym represjom. Kościół katolicki miał też istnieć tylko dla Niemców (Epstein 2011: 222-223, Huener 2018). Wszystkie te ruchy budziły duże niezadowolenie volksdeuschów, którzy nie zgadzali się na walkę z religią (Bojanowski 1992: 224-225, Epstein 2011: 225-227).

Wszystkie te trzy powody sugerują, że wyznanie było traktowane tylko jako kwestia przynależności do niemieckiej wspólnoty – protestanci niemieccy mieli znacznie większe szanse zachować swoją niemieckość niż katolicy niemieccy, którzy musieli uczęszczać na polskie msze, wchodzili też częściej w małżeństwa z Polakami. Greiser i kierownictwo Kraju Warty byli wrodzy religii, co wyróżniało ich politykę na szczeblu Rzeszy.

Kryteria języka i religii, chętnie stosowane przez narodowych socjalistów w okupowanej Łodzi, nie oddawały w najmniejszym stopniu prawdy o samych volksdeuschach. Używanie tych kryteriów, nawet przy uwzględnieniu samoidentyfikacji,

musiało skończyć się porażką całego projektu. Administracja Kraju Warty wiedziała o tych problemach i starała się dopasować kryteria do stanu faktycznego na wschodzie okręgu.

W zachowanych dokumentach Okręgowego Urzędu NLN i Głównego Urzędu Kraju Warty można znaleźć kilka dokumentów sugerujących, że procedura kategoryzacji volksdeutsche z rejencji łódzkiej była mniej surowa niż w przypadku ich pobratymców z rejencji poznańskiej i inowrocławskiej. Używano także innych kryteriów niż w przypadku Niemców z Wielkopolski. Autor memoriału o NLN w Poznaniu, Herbert Strickner wskazywał na istnienie tylko rosyjskich szkół przed 1914 r.¹³, trójjęzyczność wielu Niemców regionu łódzkiego (niemiecki-rosyjski-polski) oraz na ubóstwo mieszkańców jako dowody konieczności użycia innych kryteriów niż kryterium języka – takich jak na przykład wyznanie. W dalszej części raportu pisał wprost, że Niemcy łódzcy musieli być oceniani łagodniej (Pospieszalski 1949: 99-100). Także samo postępowanie było uproszczone – spora część decyzji zapadła w wyniku arbitralnej decyzji jednego urzędnika. Jak szacowała miejska placówka Urzędu NLN w Łodzi w maju 1944 r. – z 107 523 osób zapisanych w Łodzi na volkslistę, około 80 tysięcy zostało przyjętych na volkslistę (oraz zaszeregowanych) w wyniku decyzji pojedynczego urzędnika (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1113: 314). Według szacunków Gerharda Wolfa – niemal 20% volksdeutsche w Kraju Warty zostało wpisanych na volkslistę wbrew oficjalnym przepisom i wytycznym (Wolf 2018: 152).

MAŁŻEŃSTWA MIESZANE

Osobną kwestią wymagającą omówienia są małżeństwa polsko-niemieckie (*Mischehe*, małżeństwo mieszane jest terminem nazistowskiej propagandy). Łódź była miejscem, które według narodowych socjalistów odznaczało się dużym odsetkiem mieszania się narodów, poprzez co należy rozumieć także małżeństwa mieszane etnicznie. Volkslista dzieliła takie rodziny – Lucjan Kieszczyński, historyk i robotnik w czasie okupacji, opisywał rodzinę swojej przyjaciółki w ten sposób: „Jej ojciec, Polak, fanatyczny patriota, gdy jej matka przyjęła volkslistę i kiedy potem wzięli ich syna do wojska niemieckiego, nie mógł tego przeżyć i popełnił samobójstwo, wieszając się. Przyczynił się do tego fakt spoliczkowania go przez Niemca, co uznał za obrazę honoru Polaka. Nie chciał żyć z żoną Niemką i synem Niemcem – żołnierzem” (Kieszczyński 1996: 185).

Rodziny starano się, zdaniem nazistów, oceniać jednolicie – istnienie różnic między mężem a żoną mogło doprowadzić do konfliktu tożsamości u dzieci. Lepiej było, przynajmniej w przypadku już istniejących małżeństw, wpisać polskiego partnera do grupy 3 lub 4, niż pozostawiać go poza volkslistą. Jednolite ocenianie małżeństw miało także praktyczny powód – obawiano się niezadowolenia miejscowych Niem-

¹³ To nie jest prawda – w Łodzi istniały polsko- i niemieckojęzyczne szkoły od początku XX w.

ców, którzy protestowaliby przeciwko pozostawianiu ich polskich małżonków jako „poddanych”, poza systemem prawnym Trzeciej Rzeszy.

Zgodnie z wytycznymi wszystkie urzędy volkslisty miały wpisywać polskich partnerów w takich rodzinach na volkslistę. Traktowanie polskich partnerów i partnerek w dwunarodowych małżeństwach gorzej, niż ich niemieckich małżonków miało wywoływać spore problemy „Występują w małżeństwach różnice zdań, dzieci dorastają w pewnym dysonansie i nie wiedzą na końcu do jakiego narodu należą. W ten sposób tworzy się sztucznie warstwą pośrednią”¹⁴ (Kundur 2012: 119). Mogło także rozdzielić miejscowych volksdeutsche i osłabić ich lojalność wobec państwa niemieckiego. Stąd też lepiej było „wpuścić kilka tysięcy Polaków z ich niemieckimi partnerami do niemieckiego narodu, niż pozwolić im stać z boku”¹⁵ – według opinii prezesa rejencji łódzkiej z 1942 r. (tamże: 119). Powodowało to ujednocianie traktowania polskich partnerów i rozstrzygania kwestii spornych, takich jak na przykład przydział niemieckich kartek na żywność dla polskich małżonków Niemców i Niemek (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1129: 13). Polskie partnerki i partnerzy w małżeństwach mieszanych po złożeniu wniosku uzyskiwali najczęściej 3 lub 4 grupę NLN. Bardzo rzadkie są przypadki, kiedy Polka lub Polak uzyskiwał grupę 2 w dwunarodowym małżeństwie, tak samo jak niewpisywanie polskich małżonków volksdeutsche na volkslistę – jeśli niemiecki partner miał grupę 3 lub 4, to polski małżonek otrzymywał zazwyczaj też grupę 4 (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1124: 9-12). Nieniemiecka tożsamość narodowa polskiej części małżeństwa była zawsze odnotowywana we wniosku obydwóch małżonków. Małżeństwo mieszane było poważnym „obciążeniem” niemieckiego partnera, i mogło wpłynąć, razem z językiem używanym w domu i pierwszym językiem ich dzieci na przyznaną mu grupę volkslisty. W przypadku urzędników i członków *NSDAP* wykluczano możliwość małżeństwa z osobą innej narodowości niż niemiecka (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1124: 28). Wobec Polek i Polaków w małżeństwach mieszanych, jak też volksdeutsche grupy 3 i 4, stosowano dość często badania rasowe (Heinemann 2014: 233-235), w szczególności w przypadku legalizacji związku zawartego w czasie wojny. Uznanie przez władze polsko-niemieckiego związku i pozwolenie na małżeństwo były zależne od decyzji kancelarii Greisera i musiały być dobrze umotywowane. Uzyskanie zezwolenia było trudne, polska część małżeństwa nie mogła być źle oceniona w badaniach rasowych. Stosunkowo niewiele osób starało się o zlegalizowanie związku z Polką lub Polakiem, zachowało się kilka teczek z prośbami i decyzjami w Archiwum Państwowym w Poznaniu (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 768-769)¹⁶ jak i szereg próśb skierowanych do nadburmistrza Łodzi

¹⁴ „...die Kinder wachsen in einer ausgesprochenen Dissonanz auf und wissen letzten Ende nicht, welchem Volkstum sie angehören. Man schafft auf diese Art und Weise nur künstlich eine Zwischenschicht“ Źródło: K..M.Pospieszalski, *Niemiecka lista narodowa w „Kraju Warty“*, Poznań 1949, S. 93.

¹⁵ „Es ist besser einige tausend Polen mit ihren deutschen Ehegatten in das deutsche Volk zu übernehmen, als diese außerhalb stehen zu lassen“. Źródło: K.M.Pospieszalski, *Niemiecka lista narodowa ...*

¹⁶ Kilka teczek zawiera podania Niemców i Niemek dotyczące związków z nie-Polakami – Ukraincami, Białorusinami, Rosjanami, mieszkańcami krajów bałtyckich, *etc.*

(Bömelburg, Klatt, 2015: 241, 259-260; APŁ, Akta miasta Łodzi, 28665, 28513) oraz skarg w zasobie volkslisty (Bömelburg, Klatt, 2015: 246-249; APŁ, NLN, 87-88). Po uznaniu związku i wpisie na volkslistę polscy partnerzy byli pod obserwacją administracji okupanta. Ich status był niepewny – część urzędów miała obiekcje przed traktowaniem ich jak pozostałych volksdeutschów, co kończyło się prośbami o wytyczne kierowanymi do Głównego Urzędu Kraju Warty. Szczególnie kontrowersyjne było pozostawianie Polek na volksliście po śmierci męża – żołnierza *Wehrmachtu* (Kundrus 2012: 120).

PRZYKŁAD PROBLEMÓW KATEGORYZACJI – OSKAR AMBROŻY KLIKAR

Wyrażna linia podziału na uprzywilejowane (wewnątrz uprzywilejowanej mniejszości mieszkańców regionu łódzkiego) grupy 1 i 2 volksdeutschów i „spolonizowane” grupy 3 i 4 zmuszała część Niemców do złożenia skargi na przydział do, ich zdaniem, za niskiej grupy. Od tej decyzji zależało bardzo wiele, na przykład czy będą w stanie wykonywać swój zawód albo też posiadać dalej swój majątek.

W zasobach Archiwum Państwowego w Łodzi zachowały się liczne skargi do Urzędu NLN na poziomie rejencji¹⁷. Większość z nich dotyczyła przejścia z grupy 3 do 2, pojedyncze dokumentują chęć przejścia z grupy 4 do grupy 1. Po części jest to spowodowane instrukcjami z 1941 r. dla pracowników urzędów volkslisty zakazujących przyjmowania skarg grupy 2 na zbyt niskie zaszeregowanie (APŁ, Prezes Rejencji Łódzkiej, 387: 134). Ciekawy zachowany w aktach volkslisty jest przypadek Oskara Ambrożego Klikara (pisownia alternatywna: Klikauer). Jest to nietypowy przykład, dobrze pokazujący dylematy kategoryzacji i problemy związane z przyjętymi przez narodowych socjalistów kategoriami.

Oskar A. Klikar urodził się 7 listopada 1869 r. w Łodzi. Od 22. roku życia pracował w różnych firmach przemysłowych w Łodzi. Od 1932 r. był prokurentem Wodzowskiej Manufaktury (APŁ, NLN, 245174, K. 22). W 1929 r. dostał się z ramienia *Deutscher Volksverband*, jednego z najważniejszych ugrupowań niemieckich w regionie łódzkim w tym czasie (Cygański 1962: 28), do Rady Miejskiej Łodzi. Klikar złożył wniosek w kwietniu 1940 r. Jego ankieta została opatrzona komentarzem: „Klikar przed wojną podawał się za Polaka. Jego żona jest Polką. Klikar wypiera się swojej niemieckości, wyraża się lekceważąco o Niemcach wobec *Führera* i Niemiec. Aby być pełnoprawnym Polakiem, poddał się powtórnemu chrztowi, związał się z Polakami i polskimi księżmi, należał do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW)”¹⁸.

¹⁷ Nieznana liczba skarg znalazła swój finał przed Najwyższym Sądem Kontrolnym w Berlinie przy Komisarzy Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny (Reichskommissar für die Festigung des deutschen Volkstums).

¹⁸ „Klikar gab sich vor dem Krieg als Pole aus. Seine Frau ist Polin. Klikar ist ein Verleugner seines Deutschtums, äußert sich abfällig gegen Deutsche gegen den Deutschen, dem Führer und Deutschland. Um ein ganzer Pole zu sein ließ er sich umtaufen, verkehrte mit Polen und polnischen Pfarrern, gehörte zur Polnischen Militärorganisation“.

Skarga Klikauera na decyzję urzędnika, który zaklasyfikował go w 1940 r. do grupy C, a następnie do grupy 4, była rozpatrywana dwa razy: najpierw do 1942 r., później ponownie w 1943 r. (APŁ, NLN, 89). Jego działalność jako dyrektora Widzewskiej Manufaktury była oceniana przez nazistów negatywnie – miał zabraniać mówić po niemiecku pracownikom i być wrogiem Niemców. Wspomniany wyżej zarzut obrażania Niemiec i Hitlera został w późniejszych opiniach wystawianych przez organy okupacyjne uściślony – w obecności swojego kierowcy miał mówić „tę całą przekłętą zgraję Hitlera trzeba wytępić aż do kołyski”¹⁹ (APŁ, NLN, 245174, K. 11). Druga opinia potwierdza, że Klikauer należał do POW w trakcie I wojny światowej i rozbrajał generała niemieckiej armii w Łodzi (APŁ, NLN, 245174, K. 12). Według trzeciej opinii, dołączonej do wniosku, miał finansować żydowską organizację. Zawiera ona także takie określenie wnioskodawcy: „U Klikara dochodzi jeszcze to że on był typowym łódzkim biznesmenem: był Polakiem dla Polaków, Niemcem dla Niemców – jeśli to przynosiło jakąś korzyść. Klikar ostatnimi czasy podawał się za francuskiego potomka, który pierwotnie nazywał się Klikard!”²⁰ (APŁ, NLN, 245174, K. 13). „Zarzut” piastowania funkcji Szambelana Papieskiego papieża Piusa XII w Polsce nie znajduje potwierdzenia w aktach personalnych Kilkauera, ale jedna opinia o nim wskazuje na jego członkostwo w Akademii Papieskiej (bez nazwania konkretnego działu). Niemiecki burmistrz Rzgowa stwierdził w pierwszej opinii następująco: „Klikar nie był znany jako Niemiec, i jeśli chce on twierdzić dzisiaj odwrotnie to jest to błąd hipokryzja”²¹ (APŁ, NLN, 245174, K. 11).

Powtarzane w literaturze pięknej (Izerski 1964: 211, Lesman 2017: 250-252, 344) zarzuty o szefowanie *NSDAP* nie mają jakiegokolwiek pokrycia w źródłach – żaden *volksdeutsch* grupy 4 nie byłby dopuszczony do członkostwa w *NSDAP*, nie mówiąc o szefowaniu na poziomie całego okręgu.

Skarga Klikara na grupę *volkslisty* upadła ostatecznie w sierpniu 1943 r. – urząd NLN na poziomie rejencji łódzkiej odrzucił skargę z uzasadnieniem „Klikar w przeszłości był nastawiony wrogo do niemieckości i w wielu przypadkach działał przeciw Niemcom” (APŁ, NLN, 89).

W aktach ze skargami są zawarte w większości tylko postanowienia rejencyjnego Urzędu NLN, z nielicznymi dokumentami załączonymi do skargi przez wnioskodawców. Same uzasadnienia decyzji komisji dają pewien pogląd na argumentację przemawiającą za zaszeregowaniem kogoś w uprzywilejowanej grupie lub w niższej, „spolonizowanej” grupie 3 lub 4.

¹⁹ „Folgende Wörter wurden deutlich von dem Kraftwagenführer des Kilkars Oskar und seinem Bruder und anderen Dorfbewohner vernommen, das ganze verfluchte Hitlerpack müßte man bis zur Wiege ausschalten“.

²⁰ „Bei Klikar kommt noch hinzu, dass er ein typischer Lodscher Geschäftsmann war: er war den Pole ein Pole, den Deutschen ein Deutscher – wenn er sich davon einen Vorteil versprach. Klikar gab sich in der letzten Zeit als französischer Abkömmling, der ursprünglich Klikard geheissen habe!“

²¹ „Laut weiteren Aussagen des Bürgermeisters der Stadt Rzgow, war Klikar als Deutscher nicht bekannt und wenn er heute das Gegenteil behaupten will, so ist es eine blosse Heuchelei.“

Oskar Klikar musiał złożyć skargę – volksdeutsche grupy C, D, E i później grupy 4 byli poddani szeregowi ograniczeń, które wpływały na ich pozycję ekonomiczną. Zaskakiwać może chęć bycia zaklasyfikowanym do grupy 1, większość skarg, które przetrwała obejmowała prośby o wpisanie do grupy 2 (z grupy 3). Nieznane są jego losy w czasie okupacji, jak i po wyzwoleniu regionu łódzkiego. To, że w jego przypadku liczyły się przede wszystkim argumenty związane z jego pozycją jako dyrektora Widzewskiej Manufaktury jest oczywiste – Klikar, którego można zaliczyć do elit przedwojennej Łodzi, był chociażby z konieczności bliskich kontaktów z państwem polskim i społeczeństwem polskim albo pozycji radnego miejskiego, częściowo przymuszony, a częściowo też zachęcony (na przykład poprzez poparcie polskich sfer rządzących dla polskiego przemysłu) do ścisłych kontaktów z Polakami i angażowaniem się w antyniemieckie inicjatywy. Inne argumenty, które pojawiają się w skargach ludzi o wiele uboższych, takie jak wiara katolicka albo znajomość języka niemieckiego, w przypadku Klikara nie odgrywały większej roli, pomimo kilkukrotnych wzmianek w opiniach różnych oficjeli i urzędników. Przypadek Klikara jest reprezentatywny jedynie dla małej części dobrze sytuowanych volksdeutscheów łódzkich – był on dyrektorem jednej z największych łódzkich fabryk, dysponował też zapewne bardzo dobrymi kontaktami z polskimi elitami.

POWODY ZAPISU NA VOLKSLISTĘ

Motywacje stojące za wpisem na volkslistę były bardzo różne. Należy pamiętać, że wobec ociążającej się ludności niemieckiej lub niemieckiego pochodzenia (albo ich partnerów) stosowano przymus. Deklaracja niemieckości mogła pomóc w uniknięciu kary lub znaczącym jej zmniejszeniu. Niektóre osoby przyjmowały volkslistę, aby móc uratować członków swoich rodzin od zsyłki do obozu koncentracyjnego. W przypadku wielu osób wykonujących wolne zawody brak wpisu na volkslistę albo niska grupa wiązały się z zakazem wykonywania zawodu. To samo dotyczyło wielu pracowników służby cywilnej, w tym na przykład nauczycieli – zbyt niskie zaszerogowanie mogło się wiązać ze zwolnieniem (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1129: 39-47). Właściciele firm i przedsiębiorstw, jak i posiadacze ziemi musieli się liczyć z przymusowym wywłaszczeniem. Bez podpisania volkslisty przez rodziców dzieci nie mogły uczęszczać do szkoły – wpis na volkslistę lub przynależność do „uprzywilejowanej grupy” pozwalały na edukację²². Wielką rolę odgrywał nacisk oddolny – wiele osób zostało zmuszonych lub nakłonionych przez swoich partnerów, rodziców lub innych członków rodziny czy pracodawców do wpisu na volkslistę. Wiele

²² „Uprzywilejowanymi grupami” byli zarejestrowani na odpowiednich volkslistach lub odnotowani w urzędzie meldunkowym Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Czesi i mieszkańcy krajów bałtyckich mieszkający w okupowanej Polsce. Istniała także edukacja podstawowa dla Polaków od około 1943 r., obejmowała ona bardzo niewielką grupę polskich dzieci i miała minimalny program nauczania, nieporównywalnym z niemieckimi szkołami.

rodzin polsko-niemieckich po złożeniu ankiety przez niemiecką stronę było poddawane naciskom na rejestrację polskiego małżonka i ich dzieci. Wreszcie można też powiedzieć o pewnej grupie oportunistów, która wpisała się na volkslistę, ponieważ wierzyła w trwałość okupacyjnych porządków lub była wierna ideologii narodowego socjalizmu albo identyfikowała się jako Niemcy. Należy także pamiętać o stosunkowo nielicznej grupie volksdeutschów, która podpisała volkslistę na polecenie ruchu oporu albo związała się po wpisaniu na volkslistę z podziemiem antyhitlerowskim.

Nie zawsze jest możliwe ustalenie, na ile poszczególni volksdeutsche czuli się Niemcami, a na ile Polakami. Zygmunt Izdebski i późniejsi badacze volkslisty stwierdzają wprost istnienie szeregu postaw pośrednich i bogactwa powodów deklaracji tożsamości niemieckiej (Olejnik 2006: 29).

OPINIE ADMINISTRACJI I VOLKSDEUTSCHÓW ŁÓDZKICH O VOLKSLIŚCIE Z CZASÓW OKUPACJI

W źródłach z czasów okupacji zachowało się względnie niewiele opinii mieszkańców okupowanej Łodzi i Kraju Warty na temat wprowadzonego systemu kategoryzacji Niemców etnicznych. Jedyne zachowane w aktach administracji niemieckiej opisanie akcji w marcu 1940 r. jest zdanie z raportu prezesa rejencji kalisko-łódzkiej: „Zapisy na Niemiecką Listę Narodowościową wywołały u volksdeutschów spore uspokojenie i dobry nastrój.” (APP, Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, 1380: 13). Późniejszy raport *SD* datowany jest na okres po wprowadzeniu volkslisty dekretem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, czyli po marcu 1941 r. Rozszerzenie akcji zapisu na volkslistę o grupę spolonizowanych volksdeutschów albo też Polaków z niemieckimi korzeniami miało być, według niego, krytykowane przez wcześniej wpisanych volksdeutschów ze znacznie bardziej ugruntowaną świadomością narodową (AIPN, Gestapo, Ld 1/280: 243). Osoby składające wniosek zaczęły je wycofywać po ataku Niemiec na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r., o czym wspominał sam Strickner w swoim raporcie (Pospieszalski 1949: 58-59). Także *SD* w kwietniu 1942 r. potwierdzało tezę o negatywnym wpływie wojny radziecko-niemieckiej na NLN – transporty rannych z frontu wschodniego osłabiały wiarę i przekonanie Polaków i Niemców w Kraju Warty na zwycięstwo Niemiec (AIPN, Ld 1/280: 377).

PODSUMOWANIE

Nadzieje związane z NLN w regionie łódzkim nie spełniły się. Wyzwolenie Łodzi w styczniu 1945 r. i upadek Trzeciej Rzeszy zakończyły prototypowy w gruncie rzeczy pomysł regermanizacji Niemców, osób niemieckiego pochodzenia i Polaków związanych z Niemcami. Kryteria religii i języka, jak i samoidentyfikacji były dalece niewystarczające do takiej kategoryzacji większości ludności niemieckiej, która po-

zwołałaby na jej wyodrębnienie z nieniemieckiej większości i ponowną germanizację – żywił polski i żydowski przed 1939 r. w Łodzi był dominujący, sami narodowi socjaliści uznawali prawie wszystkich Niemców łódzkich (także tych o wiele silniejszej tożsamości narodowej) za niepewnych i niewystarczająco niemieckich. Można się zgodzić z Kundrus, że system volkslisty był elastyczny – jednolite traktowanie małżeństw polsko-niemieckich świadczyło o pewnej dozie realizmu wśród niemieckiej administracji. Także dostosowanie kryteriów do realiów i łagodniejsze ocenianie Niemców łódzkich w porównaniu z poznańskimi pobratymcami może być uznane za argument na rzecz realizmu. Dogłębniejszego zbadania wymagają poszczególne wnioski o wpis na volkslistę – ze względu na przetrwanie ponad kilkudziesięciu tysięcy formularzy volkslisty i załączonych do nich dokumentów ten artykuł jest tylko częściowym opisem postaw. Przypadek Oskara Ambrożego Klikara, dyrektora Widdzewskiej Manufaktury przed 1939 r., starającego się o klasyfikację w grupie 1 zamiast 4, jest nietypowy jak na volksdeutsche łódzkich. Jest on także nietypowy jak na grupę przemysłowców okupowanej Łodzi, którzy starali się różnymi sposobami o zachowanie majątków i pozycji. Dalsze badania także w tej podgrupie są niezbędne.

Jednym z efektów wprowadzenia volkslisty było całkowite zniszczenie relacji polsko-niemieckich w regionie łódzkim, które dopiero po 1989 r. zaczęły się odradzać, aczkolwiek na zupełnie innych warunkach niż przed 1939 r. Do dzisiaj relacje te pozostają w cieniu konsekwencji volkslisty.

Źródła

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

IPN GK 62/15

IPN GK 68/19

IPN GK 778/123

IPN Ld 1/280

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta miasta Łodzi 28665, 28513

Gestapo 12

Niemiecka Lista Narodowościowa na terenie województwa łódzkiego:

52,53,58,59,87,88,89,92,93,94,95,96,97, 89, 245174

Prezes Rejencji Łódzkiej: 387

Starosta Powiatu Łódzkiego: 127

Archiwum Państwowe w Poznaniu:

Namiestnik Rzeszy w Kraju Warty: 682, 768, 789, 1106, 1108, 1113, 1120, 1124, 1129, 1380.

Instytut Zachodni: Dok. 1-161, Dok. 1-315, Dok. 1-356, Dok. 1-362, Dok. 1-367.

Źródła drukowane

Bömelburg H.-J., Klatt M. (red.) (2015), *Łódź im Zweiten Weltkrieg. Deutsche Selbstezeugnisse über Alltag, Lebenswelten und NS-Germanisierungspolitik in einer multiethnischen Stadt*, Osnabrück: Fibre.

Kotula K. (1998), *Od marzeń do ich spełnienia. Wspomnienia z lat 1884-1951*, Bielsko-Biała: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”.

Pospieszalski K.M. (red.) (1949), *Niemiecka Lista Narodowościowa w „Kraju Warty”*, Poznań.

Bibliografia

- Boda-Krężel, Z. (1978), *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku: koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole: Wydawnictwo Instytutu Śląskiego.
- Budziarek M., *Katolicy niemieccy w Łodzi*, w: Kuczyński K.A., Ratecka B. (red.), *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 roku*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bykowska S. (2012), *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- Cygański M. (1962), *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919-1939*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Cygański M. (1965), *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Cygański M. (1972), *Powiat łódzki w czasie okupacji 1939-1945*, „Rocznik Łódzki”, 101-120.
- Bojanowski T. (1992), *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939-1945)*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Chu W. (2012), *The German Minority in Interwar Poland*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Dzieciński P. (1988), *Niemiecka Lista Narodowa w Łodzi*, w: „Rocznik Łódzki” 1988: 273-290.
- Epstein C. (2011), *Wzorcowy nazista: Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie
- Hansen G. (1995), *Ethnische Schulpolitik im besetzten Polen. Der Mustergau Wartheland*, Münster: Waxmann.
- Heinemann I. (2014), *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy Europy*, Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej.
- Izdebski Z. (1946), *Niemiecka Lista Narodowa na Górnym Śląsku*, Cieszyn: Drukarnia Cieszyńska.
- Izerski A. (1964), *Widzewski królik*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Kaczmarek R. (2004), *Niemiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku (1939-1945)* w: *Pamięć i Sprawiedliwość* 2004, zeszyt 2: 115-138.
- Kaczmarek R. (2007), *Niemiecka polityka narodowościowa w Okręgu Prusy Zachodnie i w Prowincji Górnośląskiej*, w: Minczykowska K., Sziling J. (red.), *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Toruń: Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”.
- Kaczmarek R. (2010), *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Krzoska M. (2010), *Volksdeutsche im Warthegau*, w: Neander E., Sakson A. (red.), *Umgesiedelt – Vertrieben. Deutschbalten und Polen 1939 im Warthegau*, Marburg: Verlag Herder-Institut.
- Kochanowski J., Zwicker S. (2015), *Rasse, Schicksal und Verrat*, w: Hahn H.H., Traba R. (red.), *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte*, Bd. 1, Paderborn: Verlag Ferdinand Schöningh GmbH & Co. KG.
- Kundrus B. (2012), *Regime der Differenz. Volkstumspolitische Inklusionen und Exklusionen im Warthegau und im Generalgouvernement 1939-1944*, w: Bajohr F., Wildt M., *Volksgemeinschaft. Neue Forschungen zur Gesellschaft des Nationalsozialismus*, Frankfurt nad Menem: Fischer Taschenbuch.
- Lesman B. (2017), *Recepta na miliony. Z dziejów rodu Konów*, Łódź: Wydawnictwo Kusiński.
- Łuczak C. (1997), *Arthur Greiser: hitlerowski władca w Wolnym Mieście Gdańsku i w Kraju Warty*, Poznań: PSO.
- Łuczak C. (1979), *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

- Marszał T. (2020), *Mniejszość niemiecka w Polsce Środkowej. Geneza, rozmieszczenie i struktura (od końca XVIII w. do II wojny światowej)*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Neander J. (2008), *Das Staatsangehörigkeit des „Dritten Reiches“ und seine Auswirkungen auf das Verfolgungsschicksal deutscher Staatsangehöriger*, „theologie.geschichte“ 2008, <http://univer-saar.uni-saarland.de/journals/index.php/tg/article/viewArticle/471/510> (dostęp: 17.02.2021).
- Olejniki L. (2006), *Zdraycy narodu? Losy volksdeutsche w Polsce po II Wojnie Światowej*, Warszawa: Trio.
- Rudawski B. (2018), *Grabież mienia w Kraju Warty 1939-1945: działalność Urzędu Powierniczego w Poznaniu*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Rzepakowski A. (2016), *Struktura ludności województwa łódzkiego w II Rzeczypospolitej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Schmitz-Berning C. (2007), *Vokabular des Nationalsozialismus*, Berlin: De Gruyter.
- Strykowski K. (2004), *Polożenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945-1950*, Poznań: Instytut Historii UAM.
- Wolf G. (2018), *Volkslista w Litzmannstadt – laboratorium narodowosocjalistycznej polityki ludnościowej*, w: Toborek T., Trębacz M. (red.), *Łódź pod okupacją 1939-1945. Studia i szkice*, Łódź: IPN.
- Wróbel J. (1987), *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta hitlerowskiego w tzw. rejencji łódzkiej w latach 1939-1945*, Warszawa: bmv.

Mgr Michał Turski, Uniwersytet Justusa Liebiga w Giessen, Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii (michal.turski@geschichte.uni-giessen.de)

Słowa kluczowe: Deutsche Volksliste, rejon łódzki, Volksgemeinschaft, Volksdeutsche, II wojna światowa

Keywords: Deutsche Volksliste, region of Łódź, Volksgemeinschaft, Volksdeutsche, World War II

ABSTRACT

The aim of the paper is the analysis of the German People's List (German: Deutsche Volksliste, German abb. DVL, in Polish: Volkslista or Niemiecka Lista Narodowa, informal in Polish: Folkslista) in the region of Łódź during World War II. The Volksliste was part of the Nazi schema to re-Germanize the Łódź Germans and separate them from the influence of Polish culture and society. The main research questions are the problems of categorization of Volksdeutsche by Volksliste offices and the motivation of Germans behind rejection of the Volksliste or their application for admission to a higher category.

The hypothesis about the categorisation of Germans in the Volksliste assumes that the criteria used by the Volksliste offices were insufficient and the most frequently used criteria of language and religion did not allow for a proper categorisation of the Łódź Germans. According to the author there existed many reasons for people to accept the Volksliste (they were also sometimes forced to accept it) or to apply for admission to a higher category, the economic reasons being the most important ones – the desire to preserve one's wealth or job, or to maintain one's social position.

The article is based on various archival sources: the German administration documents from Łódź, Poznań, and Warsaw archives as well as the ego-documents, such as complaints about too low a category on the Volksliste (the case of Oskar Ambroży Klikar).



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Z badań nad stosunkiem mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych do historycznego dziedzictwa kulturowego Raport ze spotkań środowiskowych (1995-1996)

Opracowanie
Zbigniew Mazur

Do druku przygotowała
Maria Wagińska-Marzec

Instytut Zachodni
Poznań 2021

Seria Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały nr 30
168 ss. + 80 barwnych fotografii
Format B5
Oprawa miękka

Publikacja „Raportu” jest efektem prac podjętych w ramach zainicjowanego przez Z. Mazura interdyscyplinarnego projektu badawczego realizowanego w latach 90. w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, dotyczącego kwestii dziedzictwa kulturowego Ziem Zachodnich i Północnych po 1945 r.

Rozmowy z przedstawicielami lokalnych elit intelektualnych, czynnie zaangażowanych w budowanie powojennej rzeczywistości z racji działalności zawodowej, przeprowadzone w l. 1995-1996 podczas spotkań w różnych regionach Ziem Zachodnich i Północnych, przynoszą wiele interesujących spostrzeżeń dotyczących zagadnień związanych z wielowarstwową spuścizną historyczną regionów Górnego i Dolnego Śląska, Ziemi Kłodzkiej, Ziemi Lubuskiej, Pomorza oraz Warmii i Mazur. Dowodzą, jak odmienne było podejście różnych grup społecznych wobec zastanego krajobrazu kulturowego i że składało się na to wiele czynników. Unaoczniają wielowątkowy charakter i skalę problemów, jakie się wiązały z zaadaptowaniem istniejącej spuścizny kulturowej na obszarach o powikłanej historii na przestrzeni dziejów. Materiał ten pozwala lepiej zrozumieć dylematy, przed jakimi stawała wówczas ludność napływowa, a także lokalne władze oraz osoby, które z racji pełnionych funkcji sprawowały pieczę nad przejętą spuścizną. Praca ta może być inspiracją do dalszych pogłębionych badań, uwzględniających współczesną perspektywę i zmiany w nastawieniu społeczeństwa wobec artefaktów z przeszłości na Ziemach Zachodnich i Północnych.

Maria Wagińska-Marzec

ŁUKASZ JĘDRZEJSKI
Lublin
ORCID: 0000-0002-2632-9117

OBRAZY ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH W POLSKIEJ KRONICE FILMOWEJ W LATACH 1944-1948

WSTĘP

System medialny kształtujący się w powojennej Polsce, stworzony przez państwowych decydentów, zgodnie z przeznaczeniem miał służyć upowszechnianiu w obiegu społecznym treści ideowych i politycznych, których zadaniem było kształtowanie pożądanых postaw społecznych. Instytucje państwowe odpowiedzialne w powojennej Polsce za kształtowanie się nowego modelu państwowej kinematografii takie jak: Ministerstwo Informacji i Propagandy, Biuro Prasy, Komisja KC PZPR do Spraw Filmu były częścią nowo kształtującego się systemu politycznego i zarazem składnikami jego legitymizacji (Sokół 1997: 145-147).

Jednym z ważnych elementów propagandowych wykorzystywanych przez przedstawicieli władzy państwowej dla legitymizacji podejmowanych działań stała się od 1944 r. Polska Kronika Filmowa (dalej PKF) – magazyn, na który składały się relacje i felietony, wydawany w latach 1944-1994. Redakcję PKF powołano do życia 15 listopada 1944 r. w ramach Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego mieszczącej się w Lublinie. Inauguracja działalności nastąpiła 1 grudnia 1944 r., a pierwszymi redaktorami naczelnymi byli Jerzy Bossak wraz z Ludwikiem Perskim. Poszczególne wydania magazynu trwały około 10 minut i zawierały od 8 do 10 tematów, choć były i dłuższe wydania specjalne. Nowy magazyn filmowy ukazywał się co tydzień, a w latach 1957-1980 dwa razy w tygodniu. Jego emisja poprzedzała wówczas każdy seans kinowy w Polsce. Władze państwowe narzucały redakcji zadania propagandowe. Ważne funkcje, jakie dodatkowo spełniała PKF, miały charakter poznawczy i rozrywkowy. Widownię PKF szacowano w 1949 r. na pięć milionów widzów tygodniowo. Magazyn posiadał stałą planszę czołówkową z powszechnie rozpoznawalnym logotypem. Znakiem rozpoznawczym był też sygnał dźwiękowy skomponowany przez Władysława Szpilmana.

Monopol państwowy w kwestii założeń ideologicznych i propagandowych powodował, że ujednoczeniu uległy środki i techniki przekazu, a także zawartość ideologiczna przedkładanych treści. Na łamach PKF propagowano katalog wartości komunistycznych obowiązujący odbiorców komunikatów politycznych. Magazyn filmowy stał się miejscem kreacji autorytetów społecznych, prezentowano pożądane obrazy

wrogów i sojuszników politycznych, określano stereotypy, tworzono nowe mity polityczne.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie formułowanych przez filmowców na łamach PKF propagandowych, filmowych obrazów życia na terenach Ziemi Zachodnich i Północnych powojennej Polski. Problematyka dotycząca funkcjonowania PKF jako ważnego kanału przekazu treści propagandowych jest dobrze spenetrowana. Nadmienione kwestie w rozważaniach badawczych poruszane były przez politologów, socjologów historyków, medioznawców (Cieśliński 2005, 2006, 2015, 2016; Jędrzejcki 2015, 2017, 2020). Jednak w prezentowanych dotychczas wynikach badań uwidaczniał się wyraźny brak ustaleń naukowych w odniesieniu do obrazów komunikacyjnych wizji Ziemi Zachodnich i Północnych na łamach PKF. Cezura czasowa przyjęta do prezentacji propagandowych obrazów Ziemi Zachodnich i Północnych w PKF determinowana była następującymi datami: początkowa data to 1944 r. związany z pojawieniem się na ekranach kin objazdowych pierwszego numeru nowo powołanego do życia magazynu filmowego; końcowa data cezury czasowej to 1948 r. – zakończenie działań propagandowych związanych z zagospodarowaniem i zaludnianiem Ziemi Zachodnich i Północnych. Ważnym wydarzeniem wpisującym się w strategię działań politycznych przyjętych przez komunistów była zorganizowana w dniach 21 lipca – 31 października 1948 r. Wystawa Ziemi Odzyskanych (dalej: WZO), odbywająca się we Wrocławiu na terenie wystawowym Pawilonu Czterech Kopuł. Wystawa stanowiła zwieńczenie prowadzonej przez władze państwowe akcji propagandowej, a partyjni decydenci zdecydowali, że zakończy się ona organizacją wystawy.

W rozważaniach badawczych przyjęto hipotezę, że w powojennej Polsce PKF stała się ważnym składnikiem ogółu czynności komunikacyjnych i propagandowych prowadzonych w państwie. Obok prasy i radia była istotnym narzędziem oddziaływania politycznego w relacji władza państwowa-społeczeństwo. W prowadzonym wywodzie naukowym doszukiwano się odpowiedzi na następujące pytania badawcze: (1) Jakie założenia propagandowe w odniesieniu do kreacji obrazów komunikacyjnych Ziemi Zachodnich i Północnych prezentowali redaktorzy naczelni PKF? (2) W jaki sposób przedstawiano akcję odbudowy ośrodków miejskich na Ziemiach Zachodnich i Północnych? (3) W jaki sposób prezentowano akcje osiedleńczą na Ziemiach Zachodnich i Północnych? (4) Jakie cechy posiadał prezentowany na łamach PKF wzór osadnika na nowych ziemiach? (5) Jak prezentowany był propagandowy obraz WZO? Postawione pytania determinowały kształt przygotowanego artykułu. Zgodnie z logiką wyvodu artykuł posiada strukturę problemową z zachowaniem ram temporalnych. Bazę źródłową stanowią dokumenty archiwalne pozyskane podczas kwerendy naukowej w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Archiwum Filмотeki Narodowej w Warszawie. Ponadto wykorzystano wiele monografii, opracowań zbiorowych, publicystki prasowej, artykułów w periodykach naukowych, głównie o tematyce poświęconej Ziemiom Zachodnim i Północnym.

METODOLOGIA

Dobór i obsługa narzędzi pomiarowych użytecznych dla prezentowanego badania, były zdeterminowane charakterem dyscypliny nauki o polityce i administracji. Przedmiotem eksploracji naukowej były komunikaty polityczne zawierające informacje lub kształtujące pożądane postawy społeczne i dające możliwość (1) wpływania na indywidualne losy ludzi, (2) wprowadzenia rozwiązań systemowych w sferze polityki i gospodarki, (3) wykonywania czy delegowania obowiązków, a także realizowania praw człowieka i obywatela. Ujęcie idiograficzne zastosowane w artykule pozwoliło na ukazanie uszczegółowionego, propagandowego obrazu powojennej rzeczywistości politycznej w Polsce. Obrazy komunikowania politycznego zawarte w idiograficznym modelu poznania rzeczywistości społecznej i politycznej zawierały wprawdzie wiedzę sfragmentaryzowaną, ale mającą funkcjonalny charakter, która umożliwiła powiązanie efektów obserwacji z wartościowaniem zjawisk i procesów politycznych zachodzących na Ziemiach Zachodnich i Północnych w Polsce (Sokół, Żmigrodzki 2016: 481).

Przed rozpoczęciem badań skonstruowana została lista kodów tematycznych. Selekcjonując odpowiednie słowa-klucze, częściowo oparto się na istniejących już zestawach kategorii politologicznych znanych z literatury przedmiotu. Na przygotowanej liście znalazły się główne takie kody jak: deportacje, osadnictwo, mitologia polityczna, rozwój Ziem Zachodnich i Północnych. Takie postępowanie było niezbędne podczas wstępnej analizy zebranego materiału, a następnie interpretowania zebranej dokumentacji. Okazało się też korzystne dla finalnego redagowania tekstu, szczególnie podczas sprawdzania stopnia logiczności i przejrzystości treści artykułu oraz w toku udzielania odpowiedzi na postawione pytania badawcze i weryfikowania sformułowanych hipotez badawczych.

Podczas sporządzania publikacji użyteczna była metoda analizy systemowej. Dzięki niej PKF rozumiano jako instytucję polityczną stanowiącą element systemu propagandowego państwa. W tekście zastosowano technikę analizy zawartości mediów. Analiza dotyczyła propagandowej zawartości komunikatów politycznych formułowanych przez zespół redakcyjny PKF. Szczególna uwaga zwrócona była na frekwencyjność zawartych w komunikatach słów sztandarowych stanowiących elementy specyficznego metajęzyka używanego przez twórców komunikowania politycznego PKF. Słowa sztandarowe odnosiły się zazwyczaj do określenia panującej w państwie ideologii, mającej wszechogarniający charakter. Stanowiły również nośne hasła propagandowe formułowane przez partyjnych decydentów, a odnoszące się do życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Technika została spożytkowana, aby scharakteryzować specyficzne idiolekty językowe zawarte w przekazie komunikacyjnym PKF do opisu propagandowego obrazu rzeczywistości społecznej. Kryterium klasyfikacyjnym analizy były przekazy słowne formułowane w komunikatach PKF. Medialna analiza treści zawartych w PKF realizowana była na podstawie słownych wypowiedzi, utrwalonych w zapisie kronikarskim (Pisarek 2007, Pisarek 2008, Lisowska-Magdziarz 2016).

PROPAGANDA WIZUALNA W ODNIESIENIU DO ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

W powojennej rzeczywistości politycznej głównym zadaniem Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego „Czołówka”, mieszczącej się od 1944 r. w Lublinie, było określenie sfer, w których nowo kształtujące się władze państwowe przy zaangażowaniu filmowców mogły odnieść sukces w prezentowaniu zideologizowanego obrazu świata. W początkowych latach istnienia magazynu zespół redakcyjny tworzyli filmowcy, którzy wykształcenie zdobywali na studiach w Wszechzwiązkowym Instytucie Kinematografii w Moskwie. W początkowych latach redagowania magazynu zespół redakcyjny z powodzeniem transponował do Polski model funkcjonowania magazynu filmowego wypracowany przez uznanych, radzieckich filmowców, takich jak Dżiga Wiertow¹. Jak zauważał teoretyk i znawca problematyki filmowej Jerzy Toeplitz: „Kronika radziecka była zawsze [...] nie tylko sprawozdawcą, ale starała się sprowokować u widza postawę czynnego zaangażowania” (Toeplitz 1964: 52).

Warto było zwrócić uwagę na dążność do formułowania filmowych komunikatów politycznych w taki sposób, aby widzowie mogli czuć się zaangażowani społecznie w czynności komunikacyjne prezentowane w PKF. To swoistego rodzaju zaangażowanie społeczne miało wyrażać się w swobodnej wypowiedzi lektora, uzyskaniu informacji o działaniach nowej administracji państwowej, upowszechnianiu wiedzy o funkcjonowaniu wojsk, aby czynności komunikacyjne prezentowane przez nowe władze państwowe odniosły pożądany skutek w postaci szerokiego zaangażowania społecznego. Ministerstwo Informacji i Propagandy wydawało wiele okólników z instrukcjami kontrolnymi, jak przedstawiciele ministerstwa mieli interpretować zachowania społeczne na prezentowane materiały filmowe w PKF. Minister Stefan Matuszewski w Okólniku nr 24 datowanym na 9 sierpnia 1944 r. nawoływał: „Zobowiązuje [...] do badania nastrojów, jakie wywołują wyświetlane filmy, do obserwowania zachowania się publiczności i jej reakcji na film [...]. W wypadku negatywnej reakcji widzów [...] krytycznych czy ironicznych uwag powinno się niezwłocznie powiadomić Ministerstwo” (AAN..., – sygn. 856, mikrofilm 26881). Działania podejmowane przez ministerstwo miały na celu organizowanie na szeroko zakrojoną skalę akcji politycznej, jak również aktywizację społeczną przedstawicieli struktur ministerstwa w terenie.

¹ Dżiga Wiertow – właściwie: Dawid Abelowicz Kaufman (następnie nazwisko filmowca zostało zrusyfikowane na Denis Arkadjewicz Kaufman) żył w latach 1896-1954. Był radzieckim scenarzystą, reżyserem filmowym, twórcą idei kronik filmowych. Był jednym z najwybitniejszych dokumentalistów w dziejach kina. Wiertow już w latach dwudziestych wprowadzał w swoich pracach teoretycznych i dziełach filmowych wiele innowacyjnych rozwiązań myśli filmowej. Teoretyczne postulaty Wiertowa wiązały się z poszukiwaniem nowych sposobów tworzenia zdjęć filmowych, nowego sposobu realizacji i interpretacji tematów filmowych przez filmowców. Wiertow postulował, aby rzeczywistość w filmie dokumentalnym przedstawiać w sposób naturalny. Ważnym postulatem Wiertowa było uwolnienie przekazu w filmie dokumentalnym od nadmiernej intencjonalności i pokazywanie życia codziennego takim, jakie ono było naprawdę (Taptykov 2018).

Problematyka przedstawienia propagandowych obrazów komunikacyjnych Ziemi Zachodnich i Północnych stawała się przedmiotem dyskusji w gremiach filmowych. Dobrym przykładem takiego stanu rzeczy był zorganizowany w Łodzi w 1946 r. I Zjazd Pracowników Kronik Filmowych. W trakcie zjazdu twórca i pierwszy redaktor naczelny PKF Jerzy Bossak tak referował wypracowane sposoby sugestywnego przedstawiania w PKF propagandowych obrazów funkcjonowania ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w Polsce:

„[...] Jeżeli na ekranie ukazujemy w sposób sugestywny oblicze Ziemi Odzyskanych i mówimy, że ziemię tę musi zaludnić nasz chłop, robotnik i inteligent i że od zagospodarowania tych terenów zależy przyszłość naszego kraju – nie jest to ani kłamstwem, ale właśnie twórczą propagandą i wskazaniem najżywotniejszych interesów państwa. [...] I nie jest to jakiś fałszywy ruch, lecz świadome wyodrębnienie prawdy z kłamstwa, jaskrawo rzucających się w oczy pozorów. Nie jest to również fałszowanie rzeczywistości, ukazywanie na filmie naszych wzorowych zakładów użyteczności publicznej, żłobków, przedszkoli, poradni lekarskich itp. gdyż ośrodki wzorowe nie mają być reklamą, lecz drogowskazem. Takie mają być nasze zakłady, do tego musimy dążyć” (Bossak 1946: b.p.).

Celem oddania atmosfery przekształceń politycznych zachodzących w Polsce redakcja PKF zabiegała, by lektorzy akcentowali sztandarowe słowa o jednoznacznie pozytywnej konotacji ideologicznej. W ścieżce dźwiękowej powielane były zwroty-kalki, jak „bratnia pomoc”, „budowa podstaw socjalizmu”, „nierozzerwalność sojuszy bratnich państw demokracji ludowej”, „przyjaźń polsko-radziecka”, „sojusz polsko-radziecki”, „walka o pokój”, „walka o wyzwolenie społeczne”. Według Walerego Pisarka tego typu frazeologia pretendowała do zbioru uniwersalnych słów sztandarowych (Pisarek 2002: 10-11), ale mogła też stać się użyteczna wyłącznie w polskiej kulturze narodowej. Z kolei Michał Głowiński umieścił ją w grupie słów przynależnych do trzech odmian nowomowy. Wyróżnił typy: perswazyjno-propagandowy, biurokratyczny, kiczowo-ludyczny (Głowiński 1991: 28-30). Wspomniana uniwersalność wynikała z programowej internacjonalizacji przekazu propagandowego.

MINISTER ZIEMI ODZYSKANYCH

Minister Ziemi Odzyskanych i wicepremier rządu Władysław Gomułka pokazywany był na łamach PKF zazwyczaj w trakcie wizytacji miast i wiosek na terenach Ziemi Zachodnich i Północnych. W PKF przedstawiano Gomułkę w czasie sprawowania funkcji Ministra Ziemi Odzyskanych jako orędownika unormowania kwestii zachodniej granicy Polski. Po przemówieniu amerykańskiego Sekretarza Stanu Jamesa Byrnesa wygłoszonym 6 września 1946 r. w Stuttgarcie, w którym potępił on stalinizację w Europie Środkowej, zespół redakcyjny PKF pokazał relację z wiecu protestacyjnego krytykującego przemówienie Sekretarza Stanu. Przemówienie stało się na wiele lat punktem spornym w stosunkach międzynarodowych między Polską a Zachodem. Zakwestionowanie przez niego polskich granic na Odrze i Nysie i uzależnienie ich akceptacji od przeprowadzenia demokratycznych wyborów wzbudziło

zrozumiały sprzeciw komunistów. Odpowiedzią była seria protestacyjnych zgromadzeń w różnych miastach Polski. Przygotowany przez redakcję PKF materiał trwał 3 minuty, z czego 2 minuty poświęcono na przedstawienie fragmentu przemówienia Gomułki. Polityk w przytoczonym materiale przemawiał z *offu*. Gomułka prezentował stanowisko, że komuniści nie będą rozmawiać z zachodnimi mocarstwami na temat ustanowienia zachodniej granicy Polski. Partyjny decydent wysuwał argumenty, że teren Dolnego Śląska miał być najdalej wysuniętą na zachód granicą Słowiańszczyzny (AFN..., sygn. KR, nr 31/46, b.p.). Dla lepszego zobrazowania słów ministra Ziem Odzyskanych zespół redakcyjny PKF w trakcie przemówienia nakopiował z diafragmy mapę z powojennymi granicami Polski i pulsującym obszarem Dolnego Śląska. Prezentowany przez Gomułkę argument przyłączenia na stałe do Polski Ziem Zachodnich i Północnych jako granicy Słowiańszczyzny nie był dobrze ugruntowany. Bardziej racjonalnym argumentem za pozostawieniem Dolnego Śląska w granicach Polski był ten wysuwany przez Józefa Cyrankiewicza, uzasadniający faktyczny, powojenny porządek geograficzny.

Jako minister Ziem Odzyskanych Gomułka wizytował tereny zachodnie Polski i uczestniczył w organizowanych tam manifestacjach i obchodach świątecznych. W 1946 r. razem z Bolesławem Bierutem został sfilmowany przez operatorów PKF w czasie uroczystości dożynkowych w Opolu. Operatorzy PKF prezentowali polityków na trybunie honorowej. Komentarz lektora PKF Andrzeja Łapickiego nawiązywał do mowy wygłoszonej przez amerykańskiego Sekretarza Stanu: „Ta ziemia jest polska i na zawsze przy Polsce pozostanie. Ziemie Zachodnie po Odrę i Nysę to warunek pokoju i egzystencji gospodarczej Polski” (AFN..., sygn. KR, nr 32/46, b.p.). Wicepremier Gomułka jako minister uczestniczył również w obchodach Tygodnia Ziem Odzyskanych zorganizowanych w 1947 r. Operatorzy PKF zarejestrowali przemówienie Gomułki na zakończenie uroczystości. Polityk w początkowych kadrach filmowany był z tyłu, by następnie operatorzy filmowi rozpoczęli filmowanie ministra z profilu. W omawianym materiale filmowym nie zdecydowano się na umieszczenie fragmentu przemówienia z *offu*. Lektor PKF streścił główne tezy przemówienia, zwracając uwagę na silną odpowiedź Gomułki adresowaną do wszystkich, którzy chcieli kwestionować prawa Polski do posiadania ziem na zachodnich kresach. W ocenie polityka pracowitość osadników na nowych ziemiach była elementem regulującym status nowych ziem włączonych w granice Polski. (AFN..., sygn. KR, nr 18/47, b.p.).

OBRAZY OŚRODKÓW MIEJSKICH W KOMUNIKOWANIU POLITYCZNYM PKF

Głównym wątkiem treści społecznych w przekazach komunikacyjnych PKF w 1946 r. odnoszącym się do sytuacji na Ziemiach Zachodnich i Północnych była kwestia wysiedlenia z ich obszaru ludności niemieckiej.

Przekazami antagonizującymi społeczeństwo w pierwszych powojennych latach były odniesienia do niedawnej działalności na terenie Polski niemieckiego okupanta. Kreacja wizerunkowa Niemców jako odwiecznych wrogów państwa wpisywała się

w ogólny model polityki wobec mniejszości narodowych prowadzonej przez nowe władze². Jak zauważyła Krystyna Trembicka: „Dla Polski obiektywnie podstawowym zadaniem było usunięcie irredenty i z tego względu komunistyczne władze akceptowały postanowienia konferencji w Poczdamie o wysiedleniu ludności niemieckiej z Ziem Odzyskanych” (Trembicka 2014: 174). Jednym z podstawowych celów stawianych przez przedstawicieli władz państwowych było stworzenie nowego modelu państwa, w założeniu o jak najbardziej jednorodnej strukturze narodowościowej. Nie może dziwić zatem fakt, że nowa polityka państwowa w odniesieniu do mniejszości narodowych skutkowałą różnego rodzaju represjami.

Pierwszym tematem w agendzie komunikacyjnej PKF numer 10/46 była relacja pokazująca wyjazd ludności niemieckiej z Wrocławia. Materiał trwał 3 minuty i 5 sekund. Narracja stosowana w filmach dokumentalnych była bardzo agresywna. Świadczył o tym zastosowany w zdaniu tryb rozkazujący. Nawoływano: „Niemcy opuszczają Polskę! Niech zabierają swoje manatki i niech wynoszą się do swojej ojczyzny” (AFN..., sygn. KR, nr 3/46). W prezentowanym cytacie widoczne były nastroje antagonistyczne. Wysiedlenie Niemców z Ziem Zachodnich przypominało przesiedlenie Polaków z Kresów Wschodnich. Pękate toboły wywożone przez ludność niemiecką miały symbolizować mienie, które zostało zrabowane w trakcie opuszczania Wrocławia.

Zabiegiem komunikacyjnym zastosowanym przy realizacji omawianego materiału było pokazanie archiwalnych zdjęć ludności polskiej wywożonej do obozów zagłady. W materiale zwracano uwagę na humanitarne traktowanie Niemców przez władze polskie. Sugestywny komentarz dopełniały zdjęcia operatorskie pokazujące dobrze zaopatrzone w środki żywności i higieny wagony, w których Niemcy mieli opuścić Polskę. W obrazach komunikowania politycznego uwidaczniał się swoisty kontrast w dopasowaniu zdjęć obrazujących powyższy materiał. W prezentowanym filmie dominowała dwubiegunowość przekazu. Zdjęcia z obozów zagłady pokazywały zazwyczaj warunki życia w obozach zimą. Sugestywne ujęcia pokazywały wyraźne braki w podstawowym ubiorze osób przebywających w obozach, a na twarzach ludzi widoczny był smutek i przygnębienie. Motywem przewodnim w obydwóch przypadkach był mityczny motyw drogi, wpisujący się w omawianą sytuację polityczną. Dwubiegunowość przekazu objawiała się również w obrazowaniu Niemców. Pokazywano zazwyczaj ludzi młodych (atrakcyjne dziewczęta), o cechach przynależnych do typu urody aryjskiej. Propagandowy sposób relacji pokazywał, że dla twórców komunikowania politycznego PKF najważniejszymi kwestiami w przekazie filmowym była realizacja wytycznych przeprowadzenia akcji przesiedleńczej. Redakcja

² Jak zauważył Leszek Olejnik: „Niemcy występowały jako wróg we wszystkich płaszczyznach: narodowej (jako czynnik odwiecznie antypolski, aktualnie eksterminujący naród), ideologicznej (jako wcielenie najbardziej reakcyjnych idei antydemokratycznych i antyhumanitarnych) i ekonomicznej (jako eksplorator żywych i martwych zasobów kraju). Ocenę narodu niemieckiego nie wiązano tylko z hitleryzmem. Akcentowano, że degradacja moralna narodu niemieckiego rozpoczęła się już przed wojną, a nawet przed dojściem Hitlera do władzy. W opinii komunistów hitleryzm miał być kolejnym przejawem niemieckiego imperializmu i zaborczości od wieków ukierunkowanych na wschód” (Olejnik 2003: 73).

PKF prezentowała zazwyczaj sceny przesiedleń jako sielskie obrazki. W przekazie komunikacyjnym dominował spreparowany obraz wspaniałomyślnych Polaków, którzy zezwolili na wyjazd Niemców w humanitarnych warunkach (Dziurok, Madajczyk, Rosenbaum 2016: 38-381).

Należy nadmienić, że Edward Ochab pełniący ówczasie funkcję generalnego pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych sformułował 25 czerwca 1945 r. wytyczne w sprawie wysiedlania Niemców z terenów Ziem Zachodnich i Północnych. Dokument adresowany był do wojewodów administrujących w województwach: śląsko-dąbrowskim, gdańskim i pomorskim. Ochab w wydanym dokumencie nadmieniał, że działania administracji nakłaniające Niemców do wyjazdu miały prowadzić do „dobrowolnych wyjazdów”. Podległa agendom Ministerstwa Ziem Odzyskanych administracja terenowa chętnie wydawała dokumenty ułatwiające Niemcom zbiorowe wyjazdy. Powszechna chęć opuszczenia Ziem Zachodnich i Północnych wynikała z uświadomienia sobie przez Niemców, że ustalone zmiany terytorialne stały się nieodwracalne, a wysiedlenie nieuchronne (Mordawski 2015: 137-138).

Przekazy komunikacyjne obrazujące akcję wysiedleńczą Niemców z Ziem Zachodnich i Północnych stanowiły element realizowanej kampanii propagandowej mającej uwypuklić z jednej strony sprawność organizacyjną polskiej administracji, zaś z drugiej strony upór i konsekwencję w realizacji postanowień Józefa Stalina. W PKF numer 23/46 prezentowano ujęcia z akcji wysiedlania Niemców do brytyjskiej strefy okupacyjnej. Na ekranach kinowych prezentowano dobrze zaopatrzone wagony sanitarne, w których sprawowana była opieka nad niemieckimi noworodkami przygotowywanymi do transportu wraz z dorosłymi wysiedleńcami. Podobnie jak w poprzednim materiale filmowym, pokazywano ludność niemiecką dobrze przygotowaną do transportu, mającą na sobie nowe, schludne ubrania (AFN, ..., sygn, KR, nr 26/46, b.p.). W komentarzu lektorskim Andrzej Łapicki czytał:

„Niemcy opuszczają Ziemię Zachodnie, ustępując miejsca polskim osadnikom ze zrujnowanych terenów centralnych i ze Wschodu. Wbrew kłamstwom szerzonym przez propagandę niemiecką i jej zachodnioeuropejskich przyjaciół, wysiedlamy ich w sposób zgodny z międzynarodowymi zobowiązaniami, dajemy żywność na drogę i pomoc sanitarną. Nie kierujemy się uczuciem zemsty, jakkolwiek uczucie to byłoby aż nadto zrozumiałe w obliczu krzywd, jakich doznaliśmy nie tylko ze strony gestapo, ale i ze strony cywilnej ludności niemieckiej” (Tamże).

Przedstawione w komunikacyjnej wizji PKF wysiedlenia Niemców z Ziem Zachodnich i Północnych zbieżne były z założeniami polityki wysiedleńczej Ministerstwa Ziem Odzyskanymi. Szef resortu Władysław Gomułka, odpowiedzialny za przygotowanie przebiegu akcji wysiedleńczej Niemców, ustanowił pełnomocników rządu w poszczególnych powiatach. Ważnymi kwestiami w wydanym przy tym dokumencie były sprawy związane z humanitarnym traktowaniem opuszczających Polskę Niemców. Wysiedlanie mogło odbywać się tylko w trakcie dnia i w obecności upoważnionej do tego władzy administracyjnej. Gomułka przestrzegał, że wszelka samowola ze strony Polaków względem opuszczających Polskę Niemców miała być karana z całą stanowczością (Mordawski 2015: 207-208).

Przekazy komunikacyjne wpisywały się w ogólny model polityki narodowościowej stosowanej na wzór rozwiązań stalinowskich. Jak zauważył Eugeniusz Mironowicz:

„W 1945 roku retoryka narodowa stała się istotną częścią propagandy komunistycznej w Polsce. Jednolita narodowo powojenna Polska miała stanowić przeciwieństwo wielonarodowościowej i rozdzieranej wewnętrznymi sprzecznościami II Rzeczypospolitej. W tym kontekście mówienie o mniejszościach narodowych w kategorii bieżącej polityki stało w sprzeczności z doktryną państwa narodowego [...]. Wysiedlanie Niemców [...] spotykało się z dość powszechną akceptacją” (Mironowicz 2000: 32-33).

W 1946 r. w agendzie komunikacyjnej PKF pojawiały się odniesienia do kohabitacji nowych osadników na Ziemiach Zachodnich i Północnych z ludnością autochtoniczną. Operatorzy PKF prezentowali „spontaniczny” wiec w jednej z nadodrzańskich wsi. W przekazie akcentowano przywiązanie miejscowej ludności do ojczystej mowy i artefaktów kultury niematerialnej. Ilustracją przytoczonej tezy były ujęcia kobiet wiejskich występujących na manifestacji w strojach ludowych przynależnych do regionu Nadodrza (AFN..., sygn. KR, nr 36/46). Współżycie mieszkańców na Ziemiach Zachodnich nie wszędzie przebiegało jednakowo. Na Górnym Śląsku, gdzie polscy Ślązacy mieszały się z Niemcami i wysiedleńcami z Kresów, wszyscy jednakowo niepewnie widzieli swoją dalszą przyszłość i kohabitacja przebiegała raczej bezkonfliktowo. Podobnie było w okolicach Wrocławia, gdzie pozostała bardzo nieliczna mniejszość niemiecka. Natomiast na Pomorzu Zachodnim, w okolicach Szczecina, a zwłaszcza na Wybrzeżu, gdzie docierali przesiedleńcy z terenów centralnej i północno-wschodniej Polski, różnice kulturowe z autochtonami były na tyle duże, że w pierwszych latach dominowała wzajemna nieufność. Władze państwowe czyniły starania, by na pozyskanych po wojnie terenach zapewnić warunki do normalizacji życia. Było o nią na Ziemiach Zachodnich i Północnych niezwykle trudno. Słuszność ma Beata Halicka, twierdząc w jednej ze swoich publikacji, że wśród przesiedleńców z Kresów wschodnich dominowała dwoistość postaw w odniesieniu do ludności niemieckiej zamieszkującej Nadodrze. Polacy z Kresów wycierpieli więcej pod okupacją sowiecką, niż niemiecką. Zostali również wypędzeni z miejsca swojego zamieszkania na Kresach. Mieli więc więcej współczucia dla ludności niemieckiej zmuszonej do opuszczenia swych domostw. Zupełnie inną postawę prezentowały osoby przesiedlone na Ziemię Zachodnią i Północną z terenów włączonych do III Rzeszy (byłego Generalnego Gubernatorstwa). Spowodowane to było aktywnym udziałem ludności GG w działaniach przeciwko nazistom, inni zaś okres okupacji spędzili jako więźniowie obozów koncentracyjnych bądź robotnicy przymusowi. Takie przeżycia spowodowały jednoznaczne negatywny stosunek do ludności niemieckiej. Polacy po II wojnie światowej żyli przeświadczeniem i nadzieją, że Niemcy muszą odpokutować za czyny popełnione przez hitlerowskich zbrodniarzy. Przeświadczenie to prowadziło nowych osadników na Ziemiach Zachodnich i Północnych do utrzymywania idei winy kolektywnej w odniesieniu do ludności niemieckiej (Halicka 2015: 206).

Sprawowanie kontroli nad przekazywanymi w propagandzie obrazami przynosiło państwu konkretne profity w postaci przebudowy mentalności społeczeństwa, które zaczęło nabierać cech zbiorowości zamkniętej, działającej pod przymusem w warunkach terroru politycznego. Postępowało zwasalizowanie jednostki ludzkiej, pozbawionej praw człowieka i obywatela, pozostawionej bez ochrony przed opresyjnością maszyny państwowej i jej funkcjonariuszy (Marczewska-Rytko, Olszewski 2011: 408, Popper 1993: 17 i n).

Jak wspomiano wyżej, jednym z ważnych elementów kreowania mitu Ziemi Zachodnich i Północnych była konsekwentnie realizowana akcja odbudowy i zasiedlania nowych terenów włączonych w terytorium Polski. Ważna rola w zagospodarowywaniu nowych terenów przypadła w pierwszych powojennych latach robotnikom i związana była ze zmianami terytorialnymi w Polsce po 1945 r. Robotnicy na łamach PKF przedstawiani byli jako wskrzesiciele miast do nowego życia. Kreowano obraz robotników jako nowych gospodarzy ośrodków miejskich na Ziemiach Odzyskanych. Jak wskazywał Janusz Jasiński:

„Po 1945 r. nazywano Ziemią Odzyskanymi te terytoria, które przed 1939 r. wchodziły w skład III Rzeszy oraz Wolne Miasto Gdańsk, a które wskutek decyzji poczdamskich zostały przydzielone Polsce. Do tego terminu aż do 1989 r. nie odnosiliśmy się lekceważąco ani tym bardziej z pogardą. Po prostu traktowano go jako nową, ale trafną nazwę w konkretnym okresie historycznym” (Jasiński 2006: 15).

W ocenie Czesława Osękowskiego:

„Włączenie do Polski wschodnich terenów Niemiec stworzyło dla państwa polskiego nową sytuację społeczną i gospodarczą. W granicach Polski znalazł się obszar należący przez kilkaset lat do Niemiec, co siłą rzeczy zespoliło go z gospodarką niemiecką. Przejęte ziemie weszły teraz w skład organizmu państwowego, o odmiennym ustroju politycznym i gospodarczym. W powojennych latach występowały znaczne różnice między Ziemią Odzyskanymi, a pozostałym obszarem kraju. Dotyczyły one zarówno spraw gospodarczych, jak też wielu problemów społecznych. Stwarzało to określoną specyfikę włączonych do Polski terenów i nowego pogranicza polsko-niemieckiego. Z upływem lat odrębności te zacieraly się i kształtował się jednolity organizm państwowy” (Osękowski 2006: 20-21).

Grupy robotników, znajdujące się na tych terenach, miały odgrywać ważną rolę w przyswojeniu społeczeństwu polskiemu nowego kształtu terytorialnego państwa. Robotnicy pracujący przy odbudowie Wrocławia jako nowej, umownej stolicy nowych Ziemi Zachodnich, mieli umacniać w odbiorze społecznym przekonanie o konieczności szybkiego zapomnienia utraconych Kresów Wschodnich³ i wprowadzenia do zbiorowej świadomości pojęcia Ziemi Odzyskanych/Ziemi Zachodnich i Północ-

³ Jak wskazała Eleonora Kirwiel, znawczyni problematyki historii i życia polityczno-społecznego na Kresach Wschodnich: „Obszar Kresów Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej okresu międzywojennego obejmował ówczesne województwa: wileńskie i nowogrodzkie. Ziemie te graniczyły od zachodu z województwami białostockim, od południa z poleskim, od wschodu ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, zaś od północy z Litwą i Łotwą” (Kirwiel 2011: 11).

nych. Taki sposób pojmowania biegu dziejów determinowany był zarówno przez przesłanki wewnętrzne, jak i zewnętrzne, a więc zaakceptowanie nowego kształtu proponowanych granic państwa zachodnie i zlikwidowanie zachodniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego (2006: 27-28).

Dla politycznej legitymizacji działań podjętych przez TRJN wykorzystano przygotowane memorandum polityczne odnoszące się do kształtu terytorialnego nowego obszaru Polski opartego na terenach w dorzeczach Odry i Wisły. Dzieje Polski zaczęto łączyć z macierzystymi ziemiami rozlokowanymi nad Odrą i Nysą, które zostały utracone wskutek niemieckiego panowania. Zwracano uwagę na pełnię praw Polski do Ziem Odzyskanych i do prowadzenia polityki opartej na ideach Polski piastowskiej (*Postulaty Polski...* 1970: 10). Materiały tematyczne w PKF, odnoszące się do roli „klasy robotniczej” w odbudowie Wrocławia i normalizacji życia na Ziemiach Odzyskanych można pogrupować w następujące kategorie: 1) odbudowa historycznej części Wrocławia, 2) rozwój przemysłu we Wrocławiu, 3) rola „klasy robotniczej” w rozwoju Ziem Zachodnich na Wystawie Ziem Odzyskanych.

Już w 12 numerze PKF w 1945 r. pojawiła się relacja filmowa z wyzwolonego 6 maja 1945 r. przez armię radziecką Wrocławia. W PKF prezentowano zdjęcia wykonane bezpośrednio po wyzwoleniu miasta. Świadczył o tym fakt, że operatorzy filmowi zarejestrowali stojące, niezniszczone wieże kościoła pod wezwaniem Marii Magdaleny, które niebawem po wyzwoleniu zostały wysadzone przez żołnierzy armii radzieckiej. Dla wzmocnienia przekazu propagandowego w relacji dominowały zdjęcia panoramiczne z planami ogólnymi, górnymi-oddalonymi. Tak zastosowane ujęcia miały pokazać rozmiar zniszczeń miasta. Dla uprawomocnienia posiadania przez państwo polskie nowych ziem i dla wskazania historycznej polskości Wrocławia, w przekazach dominowały wyrażenia odnoszące się do historii Polski z okresu dynastii Piastów Śląskich i niekwestionowanej polskości Wrocławia: „Wrocław, prastara stolica Piastów Śląskich, polski Wrocław, łono ojczyzny, zmieciemy ślady niemieckiego panowania, odbudujemy polski Wrocław” (AFN..., sygn. KR, nr 12/45, b.p.).

W pierwszych powojennych latach niezbędne okazało się tworzenie nowej historii Wrocławia z polskimi akcentami, które miały pomagać osadników z obcym, poniemieckim miastem. Filmowcy PKF współtworzyli mit polskiego Wrocławia, budowali polską tradycję miasta i umiejętnie łączyli wydarzenia z historii Polski z teraźniejszością Wrocławia. Pełnili przy tym rolę inżynierów społecznej pamięci zbiorowej, a przedstawiane w filmach PKF działania robotników były rodzajem antidotum na powszechne wśród kresowiaków poczucie bezdomności oraz utraty korzeni. Obraz przeszłości Wrocławia przedstawiany w PKF ukazywał cechy miasta, do którego kresowiacy jako Polacy mogli powrócić, odkryć historię i tradycje narodu oraz polskości (Thum 2005: 257-258). Uzasadnianie podjętych działań propagandowych opierało się na założeniach polskiej myśli zachodniej, popularnej w XIX w. i w pierwszej połowie XX stulecia. Powojenne działania propagandowe oparte były na wypracowanych założeniach tej myśli, utożsamianej ze środowiskami związanymi z obozem politycznym Narodowej Demokracji (Maj 2010). Koncepcja przyłączenia do Polski Ziem Zachodnich i Północnych opierała

się głównie na dorobku teoretycznym wypracowanym przez środowisko poznańskie. Nasilenie propagandy po II wojnie światowej w odniesieniu do Ziem Zachodnich i Północnych miało miejsce po 1944 r., gdy nastąpiła całkowita utrata Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Nowe władze państwowe uzasadniały przyłączenie Ziem Zachodnich i Północnych do Polski narodowym i klasowym sensem proponowanych zmian, obejmujących zagospodarowanie licznych ośrodków robotniczych na nowych terenach (Domke 2010: 47-48).

Po wyzwoleniu Wrocławia, podobnie jak w przypadku stolicy, w PKF prezentowano odbudowę i odgruzowywanie poszczególnych części miasta. W PKF nr 41/46 pokazywano wzmiankę z odbudowy i podwyższania mostu linowego na Odrze nazwanego Mostem Grunwaldzkim dla podkreślenia polskości miasta i nawiązania do zwycięstwa Władysława Jagiełły nad wojskami Zakonu Krzyżackiego w bitwie pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. W filmie zostało przedstawione roli dwóch grup społecznych: inteligencji (inżynierów) i klasy robotniczej w odbudowie Wrocławia (AFN..., KR, nr 41/36, b.p.). Oprócz rekonstrukcji miejskich zabytków w PKF pokazywano prace związane z uruchamianiem zrujnowanych przez Niemców fabryk. Prezentowano odbudowę Fabryki Wagonów, pokazywano robotników przy pracy. Ujęcia filmowe zmieniały się niczym w kalejdoskopie. Dla unaocznienia wkładu polskich robotników w budowę wagonów-węglarek, na każdym z nich malowano godło Polski. Przekazy medialne pokazywały rozwój fabryki i dążenie robotników z Ziem Odzyskanych, przodujących obywateli, do rozwoju gospodarki narodowej. Założeniom propagandowym sprzyjała zastosowana w PKF leksyka kojarzona z działaniami na froncie wojennym: „zwycięska batalia na froncie odbudowy gospodarczej, pierwszy sukces trzyletniego planu gospodarczego” (AFN..., sygn, KR, nr 5/46, b.p.).

W podobnej stylistyce zrealizowany został materiał pokazujący rozwój fabryki obrabiarek we Wrocławiu. W początkowych kadrach prezentowano zdjęcia zburzonej fabryki z 1946 r., następnie filmowano prace w nowo odbudowanych halach produkcyjnych. Przedstawiono sylwetkę przodownika pracy Eugeniusza Kołdry. Lektor komplementował kwalifikacje zawodowe robotnika: „Majster Eugeniusz Kołdra od 30 lat pracuje w swoim zawodzie. Dziś zajmuje kierownicze stanowisko i doskonale wywiązuje się z powierzonego zadania. Nowa Polska potrzebuje fachowców i umie ocenić ich pracę i zasługi” (AFN..., sygn, KR, nr 44/46, b.p.). Twórcy komunikatów politycznych PKF wiązali rozwój przemysłu ciężkiego i metalurgicznego z funkcjonowaniem zakładów pracy na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Redakcja PKF czynnie włączyła się w akcję przetopu złomu z zalegających na pobojuwiskach maszyn bojowych. Przekazywanie złomu miało w przekonaniu władz państwowych wzmocnić wydajność przemysłu metalurgicznego. Zdaniem lektora PKF w przygotowanym komentarzu o skali przemysłu ciężkiego w Polsce decydowało dobre zagospodarowywanie Ziem Zachodnich i Północnych: „Oczywiście podstawowym warunkiem takiego rozwoju jest należyte zagospodarowanie Ziem Zachodnich, gdzie znajdują się ogromne fabryki metalurgiczne” (AFN..., sygn, KR, Nr 40/46, b.p.).

Ważnym elementem rozkwitu przemysłu na Ziemiach Odzyskanych była żegluga śródlądowa. Rozwój tej dziedziny gospodarki spowodowany był bliskością Odry

stanowiącej wodny szlak przewozu towarów. Dla lepszego zobrazowania tej sytuacji pokazywano nowinki techniczne zastosowane przez robotników dla usprawnienia żeglugi, takie jak rzeczne śluzy. Dla uprawomocnienia tezy o rozwoju Ziem Odzyskanych przytaczano dane statystyczne świadczące o potędze żeglugi śródlądowej: „Pracę nad jej odbudową ukończono w rekordowym czasie trzech miesięcy, przeprowadzając zarazem remont sześciu holowników, siedmiu barek, trzech pogłębiarek, trzech motorówek. W stoczni zatrudnieni są wyłącznie Polacy” (AFN..., sygn. KR, nr 43/46, bp).

Wybrane egzemplifikacje z PKF, pokazujące sytuacje na Ziemach Zachodnich i Północnych przy wydatnym współdziałaniu robotników, świadczyły o tym, że pierwsze lata po zakończeniu II wojny światowej były dla nowych władz okresem trudnym pod względem budowania pozytywnego wizerunku społeczeństwa. We Wrocławiu należało uprzątnąć ulice i zorganizować w podstawowym stopniu życie społeczne. Konieczne było przekonanie ludności do nowych władz państwowych, co stanowiło pierwszy krok w kierunku ugruntowania pozycji władzy komunistycznej na nowych ziemiach. W komunikacji politycznej rządu Wrocław miał być pokazywany jako najważniejszy ośrodek miejski Ziem Zachodnich i Północnych. Przy wydatnym współdziałaniu społeczeństwa miał stać się żywym obrazem zwycięstwa w wojnie z Niemcami. Wreszcie miał stanowić przykład prawidłowego wzoru miejskiego zagospodarowania tych terenów i stać się symbolem osiągnięć władz komunistycznych (Malicka 2012: 135). Warto nadmienić, że wielu wrocławian, zwłaszcza przybyłych po II wojnie światowej z Kresów Wschodnich, podkreślała wyjątkowość tysiącletniego grodu nad Odrą. Ten sentymentalny stosunek do miasta i ocalałych z pożogi bezcennych zabytków sprawił, że Wrocław nie bez powodu zyskał miano małego Lwowa, gdy wraz z repatriantami dotarły tu lwowskie *Polonica* (Kunicki, Ławecki 2015:78).

OBRAZY OSADNIKÓW NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

W przekazach medialnych odnoszących się do chłopów na Ziemach Zachodnich i Północnych dało się zauważyć dwie dominanty tematyczne: (1) akcja przesiedleńcza z Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnie i Północne oraz (2) akcje żniwne przy udziale wojska. Medialny obraz Ziem Zachodnich i Północnych determinowany był przez agendy państwowe w postaci Ministerstwa Informacji i Propagandy. Resort podjął działania mające na celu przeprowadzenie akcji propagandowej w ówczesnych środkach masowego przekazu. W zachowanych dokumentach ministerialnych jej dotyczących widniało wiele informacji o próbach oddziaływania władz państwowych na podległe im media. Przykładowo w zachowanych dokumentach nawoływano do podejmowania w środkach przekazu nowych zagadnień. Zaliczano do nich między innymi: „(1) Zorganizowanie pomocy i opieki repatriantom, (2) Zagadnienia Ziem Odzyskanych” (AAN, sygn-27/VIII/ MIIP, MF. 58, k. 73). Ministerstwo rekomendowało działania opierające się na współpracy przedstawicieli PKF z reprezentantami

Państwowych Urzędów Repatriacyjnych oraz promowanie działalności Komitetów Opieki nad repatriantami z terenów ZSRR (Tamże).

Działania Ministerstwa były ściśle związane z ówczesną sytuacją polityczną i nieuregulowanym statusem Ziem Zachodnich i Północnych. Władze państwowe planowały szybką i całkowitą wymianę ludności niemieckiej i włączenie w skład ludności polskiej rodzimej ludności Ziem Zachodnich – autochtonów. Powojenne władze Polski podejmując działania przesiedleńcze nie czekały na rozstrzygnięcia międzynarodowe odnośnie do statusu nowych ziem. Zastosowano działania przez metodę faktów dokonanych. Obecność na poniemieckich ziemiach osadników z obszaru Kresów Wschodnich miała świadczyć o polskości ziem i przyłączeniu terenów w skład terytorialny powojennej Polski (2019: 66).

Relacja pokazująca akcje przesiedleńczą została zamieszczona w PKF numer 18/45. Zespół operatorski sfilmował opustoszałe wsie w okolicach Olsztyna. Lektor PKF Władysław Hańcza czytał:

„Ziemie Zachodnie czekają na polskiego osadnika. Łany pszeniczne, gospodarstwa rybne, zagrody wiejskie, maszyny rolnicze. Kraj wolny, a wciąż jeszcze bezpański czeka na gospodarza. Co raz więcej Polaków zza Bugu znajduje pracę i chleb na terenach odzyskanych. Te ziemie wydarte nieprzyjacielowi odrodzi potężny strumień polskości” (AFN..., sygn. KR, nr 18/66).

Materiał filmowy stworzony był po to, aby w warstwie chłopskiej, będącej przyszłym gospodarzem nowych ziem, kreować pozyskane tereny jako bogatą krainę z dobrymi, żyznymi ziemiemi oraz gospodarstwami wiejskimi gotowymi od zaraz do zamieszkania i użytkowania. Lektor wymieniał przymioty, jakie posiadały Ziemie Zachodnie i Północne. Chłopi mający zaludnić nowe obszary państwa ze względu na przywiązanie do ziemi mieli nadać terenom zagarniętym Niemcom pierwiastek polskości. W przekazach propagandowych tworzonych przez zespół redakcyjny PKF dominowała pustka panująca w okolicznych wsiach (opustoszałe domy, stodoły, pozostawione wozy z ziemniakami). Jednak w końcowych kadrach można zaobserwować masowe osiedlanie się przybyszy zza Bugu, dla których Ziemie Zachodnie i Północne miały stać się nową „ziemią obiecaną”. Zbiorowy *exodus* przesiedleń, atmosfera towarzysząca docieraniu do „ziemi obiecanej” będąca dominantą tematyczną materiałów filmowych PKF, przypominał mityczne i biblijne historie oparte na archetypicznym motywie wędrówki, której uczestnicy narażeni byli na różne plagi, nieszczęścia oraz próby znoszenia uciążliwości i cierpienia (powrót Odysa do Itaki, wędrówka Izraelitów do Ziemi Obiecanej). Historia Ziem Zachodnich i Północnych wpisywała się też w motyw wędrówki oraz mityczny wzorzec cyklicznych powtórzeń: degradacji, pożogi świata i nowego porządku odrodzenia (Tumolska 2007: 60 i n.). Warto nadmienić, że wymuszone po II wojnie światowej zmiany i migracje społeczne wymusiły u przybyszów zza Bugu całkowite zniszczenie budowanych przez lata więzi społecznych. Nowi mieszkańcy Ziem Zachodnich i Północnych mogli co prawda uczestniczyć w podróży na nowe ziemie wspólnie z dobrze znanymi im sąsiadami, czy zamieszkać w sąsiadujących ze sobą zagrodach. Podzielone i rozrzucone grupy społeczne zmuszone były jednak do zmiany utartego przez lata rozumienia po-

jęcia Polski i polskości i oparcia go na zupełnie innych, nowych podstawach (Bock-Matuszyk, Kucharski 2017 : 19).

W filmach odnoszących się do kwestii osadnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych dominował konsekwentnie tworzony obraz typu osobowego osadnika. Sprzyjały temu sugestywne kadry filmowe, jak zaaranżowane sceny z życia codziennego wsi, mężczyźni grodzący nowe gospodarstwo, rodziny karmiące żywy inwentarz na czystych, przestronnych i zadbanych podwórkach, starsza kobieta ubijająca masło i rybacy naprawiający sieci po zakończonym (z pewnością z sukcesem) połowie. Obraz wracającego do normy życia codziennego miał dawać gwarancje stabilizacji i bezpieczeństwa (AFN..., KR, nr 20/47, b.p.). W przekazie propagandowym mieszkańcy Warmii i Mazur posiadali cechy zaradnych, pracowitych gospodarzy. Przyjęty schemat stanowił element ogólnego pozytywnego obrazu Warmii i Mazur, jako regionu zamieszkałego przez ludzi przywiązanych do ziemi, tradycji, pracowitych i uczciwych, wysoko ceniących spokój i pracę, a nade wszystko stojących na straży nowych, nieuregulowanych do końca granic Rzeczypospolitej (Marczak 2012: 40).

Ówczesna rzeczywistość znacząco odbiegała od obrazów zawartych w propagandowych przekazach. O Polsce w 1945 r. mówiono, że jest krajem wędrowek ludów. Miejsce zamieszkania zmieniło ok. 1,5 mln ludzi. Na Ziemi Zachodnie i Północne wyjeżdżały pociągi repatriantów. Mienie po ponad 2 milionach Niemców opuszczających miasta i wsie zajął w początkowym okresie ok. 800 tysięcy Polaków. Przejmowanie poniemieckiego majątku odbywało się w warunkach chaosu; bywało, że mieszkania i domy zajmowane były samowolnie, co władza z czasem sankcjonowała. Nie brakowało szabrowników, którzy bezkarnie wywozili pozostawione przez Niemców dobra. W latach 40. swoje miejsce zamieszkania zmieniła jedna czwarta Polaków.

Kolejnym reportażem z akcji przesiedleńczej był film pokazujący osiedlenie na Dolnym Śląsku. W kadrach filmowych dominowały obrazy sprawnie kierowanych działań, jadące w szpalerze wozy z dobytkiem przesiedleńców. Interesujący był кадр z urzędnikiem Państwowego Urzędu Repatriacyjnego przekazującym osadnikom zabezpieczone klucze do poniemieckich gospodarstw. W przekazie komunikacyjnym dominowały sceny z zasiedlenia nowych domostw, rozpakowywanie dobytku, opieka nad zwierzętami i przygotowywanie do żniw poniemieckich maszyn rolniczych (AFN, KR nr 19/45, b.p.). W. Hańcza czytał:

„Z punktów zbornych przewozi się osadników do wybranych przez nich miejsc osiedlenia. Tam lokalne placówki PUR-u, względnie urzędy administracji publicznej, przekazują nowym gospodarzom klucze zabezpieczonych mieszkań i warsztatów rzemieślniczych. Opuszczone do niedawna gospodarstwa zaczynają tętnić nowym życiem. Przesiedleńcy bez trudu osławają się z nowymi typami maszyn rolniczych” (Tamże).

Zdjęcia i komentarz filmowy miały świadczyć o sprawności administracyjnej polskich władz. W zdjęciach operatorskich znajdowały się symbole polskości, przywiązania do ziemi: łąny zboża, drewniany krzyż. O polskości terenów zachodnich miało świadczyć ujęcie Odry z polskim słupem granicznym zwieńczonym wizerunkiem orła. Realizacja reportażu miała za zadanie pokazać spełnienie obietnic składanych

narodowi przez państwo: Ziemie Odzyskane miały być bezpiecznym i rozwojowym terenem, przyjazne osadnikowi, zaopatrzone w nowoczesne maszyny rolnicze (Drygalski, Kwaśniewski 1992: 260-261).

Dla małorolnych chłopów z Polski centralnej wyjazd na Ziemie Zachodnie i Północne był szansą na poważny awans społeczny. Z małych i krytych strzechą gospodarstw chłopci przynosili się do zadbanych, murowanych domów i obejmowali kilkudziesięciohektarowe gospodarstwa. Cena, jaką trzeba było zapłacić, był brak poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji. Przez wiele powojennych lat wśród ludności Ziem Zachodnich panowało przekonanie, że zabraną Niemcom ziemię kiedyś trzeba będzie zwrócić. W praktyce oznaczało to też, że chłopci nie dbali o przejęte zabudowania i maszyny. Wyjazd na Zachód obarczony był też ryzykiem. Tuż po wyzwoleniu na Ziemach Odzyskanych roiło się od szabrowników, bezkarnie rabujących ponemieckie miejscowości. Dla zapewnienia minimum bezpieczeństwa, wzdłuż granic osadzano zazwyczaj byłych żołnierzy. Ponadto do ochrony terenów pogranicznych zostali zaangażowani aktywiści Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. W PKF informowano:

„W strażnicy granicznej odbyło się symboliczne zaciągnięcie warty przez aktywistów TUR-u. Wartę zdają żołnierze oddziałów ochrony pogranicza. Jak wiadomo, na całej długości naszych zachodnich granic oddziały ochrony pogranicza pełnią skrupulatną straż, zapobiegając przenikaniu elementu niemieckiego na Ziemie Odzyskane” (AFN..., KR, nr 2/46, b.p.).

Władze państwowe doskonale zdawały sobie sprawę z trudności związanych z pozytywnym obrazowaniem Ziem Odzyskanych w środkach masowego przekazu. W związku z tym Ministerstwo Informatyki i Propagandy przygotowywało szczegółowe wytyczne promujące akcję osiedleńczą w zachodnich regionach państwa, a w oficjalnych dokumentach pisano: „Utrzymanie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych jest kwestią najwyższej wagi państwowej. Przeprowadzenie akcji osadniczej wysuwa się na czoło problemów chwili obecnej. Celem zrealizowania naszego programu zachodniego niezbędne jest osiedlenie na Ziemach Zachodnich jak największej liczby osadników polskich” (AAN, sygn., 27/VIII/ MIIP, MF. 58, k. 76).

W przekazach komunikacyjnych PKF odnoszących się do Ziem Zachodnich i Północnych pojawiały się również informacje dotyczące akcji żniwnej na tych terenach. We wzmiance datowanej na 1945 r. informowano o rozpoczęciu pierwszej akcji żniwnej w wolnej Polsce. W kadrach filmowych pokazywano chłopów przy pracy na żyznych polach z urodzajnym żytem (AFN, KR, nr 21/45). Lektor PKF przyrównywał pierwsze żniwa i działalność chłopów do egzaminu dojrzałości: „Pierwsze żniwa w odrodzonej Polsce stają się egzaminem dojrzałości narodu, który ujął władzę w swe ręce i buduje ojczyznę na zasadach demokracji i sprawiedliwości społecznej” (Tamże). Egzamin dojrzałości to etap graniczny w życiu młodego człowieka; tak samo akcja żniwna została potraktowana jako etap graniczny w funkcjonowaniu nowego odrodzonego po II wojnie światowej państwa. Chłopów przyrównywano do abiturientów, od których ofiarności zależała przyszłość polityki aprowizacyjnej państwa. W przekazie komunikacyjnym stosowano również słowa sztandarowe nowego systemu po-

litycznego i państwa, odwoływano się przy tym do idei demokracji ludowej mającej wszechogarniający charakter. Charakterystycznymi leksemami używanymi dla opisu relacjonowanej sytuacji społecznej były między innymi: „Odrodzona Polska, demokracja, sprawiedliwość społeczna, wielkie dzieło odbudowy kraju” (Tamże).

Władze państwowe wiedząc, że Ziemi Zachodnie były w dużej części niezamieszkałe, do akcji żniwnej wykorzystywały oddziały wojskowe pomagające miejscowym chłopom. W relacji zamieszczonej w PKF numer 22/45 pokazano pomoc żołnierzy przy akcji żniwnej. Operatorzy PKF sfilmowali z planów ogólnych oddalonych i przybliżonych żołnierzy przy pracy w polu, koszących żyto i obsługujących nowoczesne maszyny rolnicze. Lektor PKF W. Hańcza czytał: „Żołnierz polski zamienia automat na kosę, na miejsce kierowcy przy maszynie rolniczej. Specjalnie sformowana dywizja gospodarczo-rolnicza zbiera plony w najslabiej zaludnionych powiatach zachodniopomorskich” (AFN..., sygn. KR, nr 22/45). W ruchomych obrazach z akcji żniwnej dominowały ujęcia realizowane z oddalonych planów. Z pewnością taka stylistyka filmów propagandowych miała pokazać bezkres uprawnych pól. Ciekawym ujęciem o symbolicznym charakterze było skadrowanie snopów siana i ustawionych obok nich karabinów. W oddali były widoczne śląskie kopalnie. W podobnej stylistyce został zrealizowany film pod tytułem *Orka i siew wojskowy* zamieszczony w PKF numer 17/47. Pokazywano żołnierzy podczas przygotowywania ziemi pod pola uprawne dla przyszłych osadników. „[...] W majątkach wojskowych, które zostaną rozparcelowane między osadników, rozpoczął się właśnie czas orki i siewu. Osadnicy, którzy przybędą tu w ciągu kwietnia i maja, zastaną ziemię uprawioną i gotową do przyjęcia nowych gospodarzy” (AFN..., sygn. KR, nr 7/47). Ponadto akcentowano działania mające na celu polepszenie mechanizacji rolnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W PKF numer 12/46 prezentowano nowo otrzymane traktory z *UNRRA*. Lektor w komentarzu określał zadanie traktorzystów obsługujących nowe traktory na Ziemiach Zachodnich i Północnych mianem „odzyskania zachodu” (AFN..., KR, nr 12/46, bp).

W prezentowanych materiałach uwidaczniały się elementy teorii syntagmatyki mediów autorstwa Christiana Metz. Badacz pojmował film jako zbiór następujących po sobie segmentów filmowych. Plan był jednostką podstawową, zaś sekwencja stanowiła jednostki bardziej złożone. Ich elementami był zazwyczaj zbiór planów tworzący spójną filmową jednostkę narracyjną (Ollivier 2010: 81). W przekazach komunikacyjnych odnoszących się do obrazów rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych widoczne były odmienne style narracji, przedstawiające model kultury agrarnej na Ziemiach Odzyskanych. Władze państwowe promowały istnienie wielkopowierzchniowych gospodarstw rolnych. Zwracano uwagę na prawidłowy rozwój ekonomiczny nowych ziem. Potwierdzeniem tej tezy była dominacja zdjęć operatorskich zmechanizowanych gospodarstw. Ludność zamieszkująca Ziemię Odzyskaną przez swoje zaangażowanie w proces ich zagospodarowania miała być, obok robotników, awangardą społeczną decydującą o rozwoju ekonomicznym państwa.

Ukazując w PKF osadnictwo wojskowe, prezentowano wzmianki z życia wsi zamieszkałych jedynie przez byłych wojskowych. W formie tzw. „michałków” re-

lacionowano życie we wsi Platerowo nazwanej na cześć patronki kobiecego batalionu I Armii Wojska Polskiego imienia Emilii Plater. Pokazywano kobiety-gospodarzy przy pracach polowych, a znakiem identyfikującym przynależność kobiet do wojska były mundury, w których wykonywały prace. Wykorzystane w materiale filmowym ujęcia mogły świadczyć o tym, że były to zdjęcia typowo inscenizowane, mające na celu pokazać powracające do normy życie na terenach odzyskanych. Krotochwilny charakter dopełniały zdjęcia kobiet przy ręcznym pługu i prześmiewczy komentarz lektora: „Ta wieś pozostanie na zawsze symbolem najpiękniejszych zalet kobiety polskiej” (AFN..., sygn, KR, nr 36/46, b.p.).

W przekazach uwidaczniało się dążenie partyjnych decydentów do stworzenia wzoru osobowego nowego osadnika Ziemi Odzyskanych – miał to być były żołnierz. Taka decyzja była spowodowana priorytetami polityki ówczesnego rządu (Sękowski 1993: 59-61). Wojskowym osiedlanym na Ziemiach Odzyskanych stawiano konkretne zadania polityczne: mieli strzec granic i wykazywać gotowość odparcia ataku ze strony Niemiec. Nowym osadnikom zostali przydzieleni specjaliści instruktorzy, mający pomagać im w adaptacji i zagospodarowaniu się na nowej ziemi. W lokalnych społecznościach, niezależnie od rozlokowanych posterunków Milicji Obywatelskiej, powoływano specjalne oddziały straży obywatelskiej. W skład straży często wchodziła wojskowi repatrianci (Tamże). Władzom państwowym zależało na tym, aby Ziemia Odzyskana w szybkim tempie została zasiedlona. W związku z tym generał Karol Świerczewski wydał rozkaz, aby każda jednostka wojska podjęła działania mające doprowadzić do osiedlenia od kilkunastu do kilkudziesięciu rodzin osadniczych (Tamże).

Reasumując rozważania na temat obrazu chłopów-gospodarzy na Ziemiach Odzyskanych stwierdzić należy, że propaganda państwowa wytworzyła konsekwentnie stosowane obrazy mitycznej misji społecznej. Chłopi mieli nie tylko tworzyć awangardę i podwaliny nowego, powojennego społeczeństwa, ale stanowić również „opokę polskości”. Przedstawiane w komunikatach politycznych codzienne prace gospodarskie urastały do roli społecznego posłannictwa. Prace gospodarskie i akcje przesiedleńcze przyrównywano do walki, zestawiając pojęcie „walki na froncie odbudowy” z walką zbrojną. Komentarze w PKF cechował patos, a wypowiedziane przez lektorów słowa miały niezwykle brzmienie. Frazeologia stosowana w przekazach propagandowych cechowała się prostotą przekazu. Były to zazwyczaj proste i sugestywne hasła mające utwierdzić w odbiorcach przekonanie o polskości Ziemi Odzyskanych i dawać poczucie bezpieczeństwa oraz wizję dobrobytu zachęcającą przybyszy zza Bugu do osadnictwa na nowych terenach Polski (Tyszkiewicz 1995: 115).

WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH

Zorganizowana przez władze państwowe Wystawa Ziemi Odzyskanych była zwieńczeniem działań propagandowych podejmowanych przez polityków, aby zachęcić do osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich i Północnych (Tyszkiewicz 1997:

passim). Koncepcje wystawiennicze ulegały zmianom. W początkowej fazie projekt zatytułowany był „Ziemie Odzyskane w dwa lata po wojnie”. O wadze ekspozycji świadczył fakt, że miała być przygotowana we współpracy międzyresortowej. Za prezentowane treści propagandowe miał być odpowiedzialny rząd, a szczególnie Ministerstwo Przemysłu, Ministerstwo Informatyki i Propagandy oraz Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Początkowo otwarcie wystawy planowano na 1947 r., jednak ze względu na opóźnienia organizacyjne otwarcie ekspozycji przesunięto na 1948 r. W związku z blokadą Berlina przez wojska radzieckie na wystawie pojawiły się sugestie o charakterze antyimperialistycznym, jednak główne akcenty ekspozycji nakierowano na historię Ziem Odzyskanych, dorobek Polski ludowej związany z zagospodarowaniem nowych ziem i ścisłe zespolenie nowych terenów z „macierzą” (Domke: 2010 : 65).

W materiałach filmowych PKF poświęconych WZO pokazywano zazwyczaj pawilony przemysłowe. Dominacja tego typu ujęć miała świadczyć o dynamicznym rozwoju nowych ziem, który dokonał się przy wydatnym współudziale robotników. Pokazywano stoiska poświęcone głównym branżom przemysłu, np. stoisko włókiennicze obsługiwane przez szwaczki. A. Łapicki czytał: „Tkaczki w pawilonie Przemysłu Włókienniczego cieszą się wielkim powodzeniem. Każdy chce zobaczyć jak powstaje materiał na ubranie” (AFN..., sygn. KR, nr 39/48, b.p.). Wystawa była imponująca nie tylko ze względu na rozmiary, ale również z uwagi na ludyczny charakter części ekspozycji. W PKF numer 35/48 pokazywano makietę chodnika górniczego, mającą obrazować proces wydobywczy węgla ze śląskich kopalni. Dla urealnienia obrazu stoisko obsługiwali górnicy. Przekaz propagandowy pokazywał nierozzerwalność przyłączonych do Polski ziem, potrzebę istnienia tych terenów w granicach powojennego państwa polskiego z rozwijającym się przemysłem i bogactwami naturalnymi. Reasumując, głównym zadaniem WZO było umocnienie społecznego przeświadczenia, że Ziemie Odzyskane miały pozostać na zawsze polskie. Prezentowana ekspozycja miała stanowić wizytówkę dotychczasowej odbudowy przemysłu na Ziemiach Odzyskanych. Spełniała również funkcje propagandowe, pokazując coraz silniejsze uzależnienie Polski od polityki prowadzonej przez suwerena zewnętrznego, jakim był ZSRR (Domke 2010 : 166-167).

PODSUMOWANIE

Komunikaty polityczne odnoszące się do obrazów Ziem Zachodnich i Północnych w PKF w latach 1944-1948 można podzielić na kilka podgrup tematycznych determinowanych ówczesną sytuacją polityczną na tych terenach. W latach 1944-1945 w pokazywano problematykę związaną z wysiedleniem z ludności niemieckiej oraz kłopotami związanymi z socjalizacją napływowej ludności z ludnością autochtoniczną zamieszkującą Ziemie Zachodnie i Północne. W latach 1945-1946 w PKF relacjonowano konsekwentnie realizowaną propagandową akcję odgruzowywania Wrocławia i przywracania funkcjonowania instytucji miejskich. Wyróżnikiem lat 1946-1947 była z kolei akcja propagandowa mająca zachęcić przesiedleńców z za Buga do osie-

dlania się na nowych ziemiach. Zamykający przyjętą w niniejszym artykule cezurę czasową 1948 r. obejmował koniec akcji propagandowej dotyczącej zasiedlenia nowych ziem. Zwieńczeniem konsekwentnie realizowanej akcji propagandowej była zorganizowana we Wrocławiu na terenie Pawilonu Czterech Kopuł Wystawa Ziem Odzyskanych.

Obrazy komunikowania politycznego PKF odnoszące się do kreacji wizerunku medialnego Ziem Zachodnich i Północnych w Polsce zawierały cały zestaw znaczeń, wartości i zasad, istotnych w przekazie medialnym i politycznym. Obrazy Ziem Zachodnich i Północnych przedstawiane przez zespół redakcyjny PKF były składnikiem procesu komunikowania politycznego, którego finalnym efektem było legitymizowanie działań powojennych władz państwowych. Przyłączenie do „Macierzy” nowych terenów miało symbolizować spójność narodu i państwa. Gloria historycznych wydarzeń związanych z Ziemiami Zachodnimi i Północnymi, przywoływanych w PKF, konstruowanie nowego porządku symboliczno-kulturowego miało posmak politycznej intencjonalności i trywialnej indoktrynacji. Konsekwentne odwoływanie się do mitu Polski Piastowskiej, związane z zaludnieniem Ziem Zachodnich i Północnych, miało funkcję kompensacyjną po stracie Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Tematyka filmów PKF, odnoszących się do obrazu Ziem Zachodnich i Północnych, zawierała w sobie pożądane przez władze państwowe elementy propagandy antywojennej, antyniemieckiej, patriotycznej, narodowej, ludowej. Treść PKF sprzyjała polonizowaniu pamięci o zakończonej wojnie i jej skutkach oraz powiększaniu dorobku chlubnej tradycji narodu polskiego.

Bibliografia

- Archiwum Akt Nowych, Zespół Ministerstwo Informacji i Propagandy *Do wszystkich ministrów*, sygn., 27/VIII/ MIIP, MF. 58.
- Archiwum Akt Nowych, Zespół Ministerstwa Informacji i Propagandy, *Okólnik numer 13 z dnia 6 marca 1946 roku*, sygn-27/VIII/ MIIP, mikrofilm. 58.
- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zespół Ministerstwo Informacji i Propagandy – sygn. 856, mikrofilm 26881.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Fabryka wagonów we Wrocławiu*, sygn., KR, nr 5/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Gomułka w Szczecinie*, sygn., KR, nr 18/47.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Na zachód*, KR nr 19/45.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Na Ziemiach Odzyskanych*, KR, nr 41/36.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Na Ziemiach Zachodnich. Fabryka obrabiarek*, sygn., KR, nr 44/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Nie damy ziemi*, sygn., KR, nr 32/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Niemcy opuszczają Polskę*, KR, nr 3/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Orka i siew wojskowy*, sygn., KR, nr 17/47.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Orka wiosenna*, sygn., KR, nr 12/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Osada Platerowo*, sygn., KR, nr 36/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych*, sygn., KR, nr 18/66.

- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Wrocław – Panorama po Wystawie Ziem Odzyskanych*, sygn. KR, nr 39/48.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Wrocław pracuje*, sygn. KR, nr 43/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Wiec protestacyjny*, sygn., KR, nr 31/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Wrocław wyzwolony*, sygn., KR, nr 12/45.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Zjazd aktywistów OUM TUR Grunwaldzie*, KR, nr 2/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Zjazd autochtonów*, sygn., KR, nr 36/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Złom na odbudowę*, KR, nr 40/46.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Żniwa*, KR, nr 21/45.
- Archiwum Filмотeki Narodowej, *Żniwa na Śląsku i Pomorzu*, sygn., KR, nr 22/45.
- Cieśliński M. (2005), *Realizm i kreacja. Redagowanie Polskiej Kroniki Filmowej w latach 1956-1970*, „Kwartalnik Filmowy” 49-50: 104-129.
- Cieśliński M. (2006), *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944-1994*, Warszawa: Trio.
- Cieśliński M. (2015), *Od kohabitacji do nienawiści. Kronika Filmowa w potyczkach z Kościołem katolickim (1946-1951)*, „Kwartalnik Filmowy” 92: 76-86.
- Cieśliński M. (2016), *Polska Kronika Filmowa. Podglądanie PRL-u*, Olszanica: Bosz.
- Domke R. (2010a), *Pod znakiem aktywizacji portu szczecińskiego. Propaganda wobec Ziem Zachodnich i Północnych Polski w prasie polskiej 1947 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 4: 47-65
- Domke R. (2010b), *Ziemie zachodnie i północne Polski w propagandzie lat 1945-1948*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Drygański J., Kwaśniewski J. (1992), *(Nie)realny socjalizm*, Warszawa: PWN.
- Głowiński M. (1991), *Nowomowa po polsku*, Warszawa: PEN.
- Halicka B. (2015), *Polski dzięki zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945-1948*, Kraków: Universitas.
- Jasiński J. (2006), *Kwestia pojęcia Ziemie odzyskane*, w: Sakson A. (red), *Ziemie odzyskane/Ziemie zachodnie i północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Jędrzejcki Ł. (2015), *Wizerunki kobiet w Polskiej Kronice Filmowej w latach 1949-1953 (Zarys problemu)*, „Polityka i Społeczeństwo” 2(13): 87-97.
- Jędrzejcki Ł. (2017), *Polska Kronika Filmowa w latach 1945-1968 jako medium partyjne. Zarys Problemu*, „Polityka i Społeczeństwo” 1(15): 158-170, DOI: 10.15584/polispol.2017.1.12.
- Jędrzejcki Ł. (2020), *Państwo i społeczeństwo w Polskiej Kronice Filmowej 1944-1956. Obrazy komunikowania politycznego*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Kantyka Z. (2016), *Politologia (I)*, w: Sokół W., Żmigrodzki M. (red.), *Encyklopedia politologii*, t. 1, *Pojęcia, teorie i metody*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Kenney P. (2017), *Ze świata czterech stron*, w: Bock-Matuszyk K., Kucharski W. (red.), *Wrastanie. Ziemie Zachodnie i Północne. Początek*, Wrocław: Ósrodek „Pamięć i Przyszłość”.
- Kirwiel E. (2011), *Kresy Północno-Wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918-1939. Oblicze polityczne*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Kunicki K., Ławeczki T. (2015), *Kronika PRL 1944-1989. Ziemie odzyskane*, t. XXXX Tytuł, Warszawa: Bellona.
- Leśniewska-Orlicka I. (2019), *Osadnicy, przesiedleńcy, autochtoni... Analiza obrazu mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych Polski na podstawie wybranych kronik i dokumentów filmowych zrealizowanych w Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie*, w: Kowalski M., Sikorski T. (red.), *Ziemie zachodnie i północne w polskiej kinematografii (1944/1945-1989)*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

- Lisowska-Magdziarz M. (2006), *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Maj E. (2010), *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918-1939*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Malicka W. (2012), *Wrocław w Polskiej Kronice Filmowej. Nowe miasto i nowi mieszkańcy w propagandzie państwowej, 1945-1970*, Kraków: Libron – Filip Lohner.
- Marczak M. (2012), *Obraz Warmii i Mazur w polskim filmie fabularnym i serialu: rekonesans*, „Media-Kultura-Komunikacja Społeczna” 8: 87-115.
- Marczewska-Rytko M. (2011) *Spoleczeństwo otwarte*, w: Marczewska-Rytko M., Olszewski E. (red.), *Encyklopedia politologii*, t. 4, *Mysł społeczna i ruchy polityczne współczesnego świata*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Mazur Z. (2006), *O legitymizowaniu przynależności Ziem Zachodnich i Północnych do Polski*, w: Sakson A. (red.), *Ziemie odzyskane/Ziemie zachodnie i północne*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Mironowicz E. (2000), *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok: Białoruskie Towarzystwo Historyczne.
- Mordawski H. (2015), *Ziemie odzyskane 1945-1956*, Brzezia Łąka: Poligraf.
- Olejnik L. (2003), *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944-1960*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Ollivier B. (2010), *Nauki o komunikacji: teoria i praktyka*, tłum. Piechnik I., Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Osekowski C. (2006), *Ziemie Odzyskane w latach 1945-2005. Społeczeństwo, władza, gospodarka*, Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski.
- Pisarek W. (2002), *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków: Universitas.
- Pisarek W. (2007), *O mediach i języku*, Kraków: Universitas.
- Pisarek W. (2008), *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Popper K. (1993), *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tłum. Krahelska H., Warszawa: PWN.
- Postulaty Polski w sprawie granicy zachodniej*(1970), w: Rysiak G. (red.), *Zachodnia granica Polski na konferencji poczdamskiej. Zbiór dokumentów*, Opole: Instytut Śląski.
- Sękowski C. (1993), *Oficjalne i faktyczne cele osadnictwa wojskowego na pograniczu polsko-niemieckim po drugiej wojnie światowej*, „Ślupskie studia historyczne” 3: 137-155.
- Sokół W. (1997), *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
- Stebach M., Piotrowski J. (2017), *Obraz ludności niemieckiej w Polsce w materiałach propagandowych Polskiej Kroniki Filmowej*, w: Dziurok A., Madajczyk P., Rosenbaum S. (red.), *Władze komunistyczne wobec ludności niemieckiej w Polsce w latach 1945-1989*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Taptykov A.M. (b.d.), *Opredelenija krakaja istorija televizionnoj dokumentalistiki i ee osobenosti-iz istori televizionnoi dokumentalistyki* (Портал российского документального кина, А.М.Таптыков, *Определения кракая история телевизионной документалистики и ее особенности-из истории телевизионной документалистики*), http://vertov.ru/Dokumentalnoe_kino_na_tv/Obzor_tekshyego_momenta_/index.htm (dostęp: 08.01.2018).
- Thum G. (2005), *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, tłum. Słabicka M., Wrocław: Via Nova.
- Tumolska H. (2007), *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945-2000). Szkice do dziejów kultury pogranicza*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Trembicka K. (2014), *Walka z wrogiem – Cecha konstytutywna komunistycznej myśli politycznej*, „Humanities and Social Science” 21 (1): 169-187, DOI:10.7862/rz.2014.hss.11.

- Tyszkiewicz J. (1995), *Propaganda Ziem Odzyskanych w prasie Polskiej Partii Robotniczej w latach 1945-1948*, „Przegląd Zachodni” 4: 115-138.
- Tyszkiewicz J. (1997), *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda ziem zachodnich i północnych w latach 1945-1948*, Wrocław: Arboretum.

Dr Łukasz Jędrzejski, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Politologii i Dziennikarstwa (lukasz.jedrzejki@gmail.com)

Słowa kluczowe: Ziemie Zachodnie i Północne, Polska Kronika Filmowa, Władysław Gomułka, film, propaganda

Keywords: Western and Northern Territories, Polish Film Chronicle, Władysław Gomułka, film, propaganda

ABSTRACT

The aim of the article is to present the images of the political communication created by the editorial team of the Polish Film Chronicle (PKF), an important means of transmission of political contents. In the research considerations, the hypothesis was adopted that in post-war Poland, the PKF became an important component of propaganda activities carried out by the state. Apart from the press and the radio, it was an important tool of political influence in the state authority-society relations. The article uses the technique of exegesis and media analysis. The system analysis method was also used. The study has shown that the political communication of the PKF contained a whole set of meanings, values and principles that played an important role in the media and political message concerning Western and Northern Territories in Poland and influenced the creation of their image. The pictures of the Western and Northern Territories presented by the editorial team of the PKF were a component of the political communication process, of which the final effect was to legitimize the actions of the post-war state authorities. Joining new territories to the „Motherland” symbolized the cohesion of the nation and the state. The glory of historical events related to the Western and Northern Territories, referred to in the communication messages of the PKF, and the construction of a new symbolic and cultural order were characterized by political intentionality and trivial indoctrination. The consistent reference to the myth of the Piast Poland with regards to the Western and Northern Territories had a compensatory function after the loss of the Eastern Borderlands of the Republic of Poland. The subject of the films included in the PKF shaped the image of the Western and Northern Territories and contained elements of anti-war, anti-German, patriotic, national and popular propaganda desired by the state authorities. The content of the PKF fostered the Polonization of the memory concerning the end of the war and its consequences, and strove to increase the achievements of the glorious tradition of the Polish nation in viewers' eyes.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Ziemie Zachodnie i Północne (1945-2020)

Nowe konteksty

Praca zbiorowa pod redakcją Małgorzaty Bukiel, Andrzeja Saksona
i Cezarego Trosiaka

Instytut Zachodni

Poznań 2020

Seria Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały nr 29

416 ss. + 63 fotografie (w tym barwne)

Oprawa twarda

Format B5

Kilkunastu autorów skupia uwagę na zjawiskach i procesach niezwykle istotnych dla formowania się współczesnego społeczeństwa w Polsce XX wieku, mających znaczący wpływ na jego obraz także w pierwszych dekadach XXI wieku. Procesy migracyjne na tzw. Ziemie Zachodnie i Północne po II wojnie światowej rozpoczęły zupełnie nowy etap w formowaniu się więzi i relacji w społeczeństwie polskim. Przy tym zachodziły w bardzo zróżnicowanych warunkach, które ograniczają możliwości dokonywania większych generalizacji wniosków płynących z analiz zjawisk, będących ich efektem. Już sama specyfika kulturowa poszczególnych regionów Ziem Zachodnich i Północnych stwarzała odmienne warunki bytowe dla przybywających osób. Odmienny był kontekst społeczno-kulturowy tych migracji, przykładowo bardzo specyficzny na Górnym Śląsku i Opolszczyźnie, gdzie migranci spotykali liczną ludność rodzimą, poddawaną upolitycznionej weryfikacji narodowościowej. Silnie zróżnicowani byli sami migranci ze względu na posiadany bagaż kulturowy oraz przyczyny podejmowanej wędrowności (migracje przymusowe ludności z ziem polskich przyłączonych po wojnie do ZSRR, osadnictwo wojskowe, migracje „sąsiedzkie” z terenów przygranicznych polsko-niemieckiej granicy z okresu przedwojennego). Warto wspomnieć także o konsekwencjach dywersyfikacji czasowej kolejnych fal migracyjnych.

*

Książka stanowi cenny wkład do naukowej wiedzy dotyczącej procesów zachodzących na Ziemach Zachodnich i Północnych w perspektywie diachronicznej. Większość artykułów zawiera istotne dane empiryczne, uzupełniające naszą wiedzę w tym zakresie. W szczególności odnosi się to do wielu analiz w formie studiów przypadku, poświęconych społecznościom lokalnym i regionalnym. Opracowanie niewątpliwie powinno się stać lekturą obowiązkową wszystkich zainteresowanych problematyką społecznych, kulturowych i politycznych zjawisk i procesów, które zaszły i nadal zachodzą na terenach przyłączonych do Polski po II wojnie światowej.”

Dariusz Niedźwiedzki

TOMASZ JAWORSKI
Zielona Góra
ORCID: 0000-0003-1816-687X

MAŁGORZATA ŁUKIANOW
Warszawa
ORCID: 0000-0001-7274-0743

MARCIN MACIEJEWSKI
Zielona Góra
ORCID: 0000-0002-8224-1726

**SPOŁECZNE I POLITYCZNE UWARUNKOWANIA
POWOJENNYCH MIGRACJI DOBROWOLNYCH
PRZYPADEK POLAKÓW ZE WSCHODNIEJ SŁOWACJI
W POWIECIE ŻARSKIM**

WSTĘP

Zmieniające się oblicze świata po II wojnie światowej oznaczało nie tylko wprowadzanie nowych porządków politycznych i odbudowę materialnych zniszczeń, ale przede wszystkim masowe przesiedlenia i migracje, które gruntownie przekształciły powojenne społeczeństwa. Ruchy ludnościowe są jednym z najważniejszych sposobów opisu społecznej historii II wojny światowej i okresu powojennego (1945-1948) (Ahonen, Corni, Kochanowski i in. 2008). Wyjazdy i przyjazdy, opuszczanie starych domów – to niezwykle istotne doświadczenia tego okresu, szczególnie w Europie Środkowej i Wschodniej, gdzie relokacja ludności była jednym ze środków wprowadzania komunizmu.

Po zakończeniu działań wojennych także Czechosłowacja – podczas wojny podzielona pomiędzy terytoria przyłączone do III Rzeszy oraz Republikę Słowacką – stała się sceną masowych migracji, „klasycznym powojennym krajobrazem pełnym migrantów” (Štefančík: 2011).

Od XIX w. obszary Zakarpacia w słowackiej części zamieszkałe były przez mniejszość polską, która pojawiła się na skutek różnych procesów społecznych. Reemigracja Polaków odbywająca się przez terytorium Czechosłowacji jest stosunkowo słabo opracowanym elementem powojennej polskiej historii – problem został częściowo podjęty przez historiografię czeską, ale dopiero po 1989 r., z uwagi na sytuację polityczną (zob. Šmigiel, Halczak 2010). Przez wzgląd na masowe migracje po zakończeniu wojny, temat repatriacji Polaków lokuje się w bardziej

ogólnej problematyce warunków i okoliczności powojennych przesiedleń – nie tylko na Ziemi Zachodnie i Północne, ale szerzej, w ramach powojennych ruchów ludnościowych. Czechosłowacja (w szczególności punkt repatriacyjny w Pradze) była po wojnie ważnym ośrodkiem, przez który Polacy wracali do swojego kraju, głównie z terytoriów południowych i południowo-wschodnich Niemiec. Jednocześnie od zakończenia wojny trwały przygotowania do wzajemnej wymiany ludności pomiędzy Polską a Czechosłowacją – na zasadzie reemigracji. Ostatecznie doszły one do skutku w 1948 r. W XXI w. mniejszość polska na Słowacji jest bardzo nieliczna i trudno wnioskować, czy są to wciąż potomkowie osadników (Pałka 2010: 213).

Głównym założeniem artykułu jest charakterystyka reemigracji Polaków z terenów wschodniej Słowacji – będącej wówczas częścią Czechosłowacji, na Ziemi Zachodnie i Północne: podłoża, osobistych motywacji reemigrantów, przebiegu podróży oraz układania życia na nowo na terenie pogranicza polsko-niemieckiego. Nie jest możliwe jednak pełne naświetlenie tej problematyki bez uwzględnienia dodatkowych kontekstów, takich jak warunki zamieszkania przed wojną oraz w szczególności okres pomiędzy 1945 a 1948 r., tj. od zakończenia wojny do wyjazdu. Zasadnicze pytanie, które autorzy zadali sobie podczas gromadzenia materiału, brzmi: dlaczego przyjechali? Jakie motywy kierowały reemigrantami, by wrócić do kraju, który mimo tego, iż był ich ojczyzną, nigdy wcześniej nie był przez nich odwiedzony?

Istotne dla powstania tej pracy materiały zostały zebrane w czasie kwerendy w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, najcenniejsze pochodzą z zespołów Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi wraz z raportami oddziałów wojewódzkich w Rzeszowie i Wrocławiu. Również dzięki zasobom zespołu Ministerstwa Spraw Zagranicznych udało się zdobyć informacje niezbędne dla nakreślenia szerszego przedwojennego kontekstu, głównie za sprawą notatek polskich placówek konsularnych w Koszycach i Užhorodzie. Materiał archiwalny został uzupełniony i skonfrontowany ze wspomnieniami reemigrantów, zgromadzonymi przez autorów tekstu metodą historii mówionej¹. Wykorzystując różnorodne źródła, autorom udało się odtworzyć przede wszystkim społeczny kontekst powojennych migracji. W wielu przypadkach odnaleziono „punkty styczne” pomiędzy informacjami pozyskanymi na drodze analizy źródeł a tymi, które zawarte były w relacjach badanych osób. W związku z tym można zbadać i opisać tę reemigrację nie tylko przez pryzmat historii politycznej, ale także przeanalizować, czym była powojenna migracja jako szeroko rozumiane doświadczenie historyczne (Paríková 2014: 43-58).

¹ Wszystkie cytowane fragmenty pochodzą z wywiadów zamieszczonych w ramach ww. projektu w Archiwum Historii Mówionej w Warszawie, które można znaleźć pod adresem: <https://audiohistoria.pl/zbiory/135-ksztatowanie-pamieci-zbiorowej-w-spoecznościach-po>. Wszystkie załączone cytaty z nagranych relacji zostały przytoczone z zachowaniem oryginalnego brzmienia.

SYTUACJA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Polska mniejszość narodowa zamieszkująca obszar wschodniej Słowacji, która od 1919 r., po układzie w Trianon weszła w skład Czechosłowacji, ukształtowała się głównie na przełomie XIX oraz XX w. W rozpatrywanym tutaj kontekście interesuje nas obszar, który mieści się w trójkącie między miastami: Humenné, Užhorod oraz Koszyce.

Ruchy ludności pomiędzy granicami Rzeczypospolitej a Czechosłowacją w początkach XX w. można podzielić na kilka etapów. Według Michała Jachnisa, Sekretarza Konsularnego Wicekonsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Koszycach, miały one trzy fazy. Czurę czasową wyznacza tu kolejno okres przed wybuchem I wojny światowej, w trakcie działań wojennych, trzecią fazę stanowi okres po 1918 r. (AAN, MSZ, sygn. 11740: 3-4). Zdaniem Zygmunta S. Zawadowskiego, wicekonsula z Wicekonsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Užhorodzie, było pięć faz napływu emigrantów z terenów polskich na wschodnie obszary Czechosłowacji, w tym na tzw. Ruś Podkarpacką. Pierwsza miała miejsce przed 1914 r., drugą, trzecią oraz czwartą wymusiły zmiany frontów i sytuacja polityczna niektórych grup ludności. Piąta rozpoczęła się po 1919 r. (tamże: 7-8, 16).

Emigrantów polskich można podzielić na dwie zasadnicze grupy. Tzw. dzicy emigranci – robotnicy rolni i leśni – pracowali na całym interesującym nas obszarze, nieustannie przenosząc się z miejsca na miejsce. Często przybywali na tereny Słowacji nielegalnie, nie wiedząc, czy znajdą pracę. Nie posiadając zezwoleń na pracę od rządu Czechosłowacji byli oni często wyzyskiwani przez gospodarzy, wykorzystujących ich nieuregulowaną prawnie i administracyjnie sytuację (tamże: 5). Drugą grupę stanowili „osadnicy” – zamieszkali na Słowacji najczęściej przed 1914 r., którzy stworzyli zwarte osady i przysiółki. Byli to wykwalifikowani pracownicy tartaków, znajdujących się niedaleko ich osad. Korzystali oni na równi z obywatelami Czechosłowacji ze wszystkich praw i świadczeń społecznych (AAN, MSZ, sygn. 9646: 31).

Polacy zamieszkujący na interesującym nas obszarze, zazwyczaj tworzyli osobne osady lub przysiółki. Pośród nich największe były: w powiecie Humenné: Víťazovce (113 rodzin), Topolówka (65 rodzin); w powiecie Vranov: Poloma (52 rodziny), Michalok (18 rodzin) oraz w powiecie Stropkov: Duplin (19 rodzin); w powiecie Prešov: Kojetice (18 rodzin) (AAN MSZ sygn. 11740: 5). Ogólna liczba emigrantów z Polski na terenie podległym konsulatowi w Koszycach wynosiła 4044 rodziny, czyli ok. 10 tys. osób. Dane te pracownik konsulatu podał za opracowaniem Eugena Jaspera i Karola Hanouska *Administratívne rozdelenie a menoslovobci Slovenska*, wydane w Bratysławie w 1929 r. Zaznaczył on zarazem, że autorzy powyższej pracy traktują informacje o obszarze całej Słowacji zbiorczo, bez podziałów i szczegółowych danych z okręgów, powiatów czy miast (tamże).

W Užhorodzie Polacy stanowili 3% populacji – ok. 800 mieszkańców, a w powiecie o tej samej nazwie większe skupiska odnotowano w Horjanach – 15 rodzin, Sereďnem – 10 rodzin, Antalovcach – 6 rodzin, Dravcach – 6 rodzin (AAN,

MSZ sygn. 9646: 10). Stan liczebny polskiej mniejszości znamy dzięki spisom powszechnym, które odbyły się w okresie Republiki Czechosłowackiej – 15 lutego 1921 r. i 1 grudnia 1930 r., chociaż dla określenia narodowości przyjęto w nich kryterium subiektywne, bowiem w spisach tych po raz pierwszy wyszczególniono narodowość romską i żydowską oraz forsowano koncepcję jednego narodu (Lubicz Miszewski 2012: 113). Według oficjalnych danych spisowych liczba Polaków na Słowacji w 1921 r. wynosiła 2499, zaś w 1930 r. spadła do 933 (Boruta 1985: 128). Jednakże ze skorygowanych danych obu tych spisów wynika, iż liczba Polaków na Słowacji wynosiła 6059 w 1921 r., zaś w 1931 r. – 7023 (Jasiński 1992: 699). Te dane różnią się od zamieszczonych w artykule Wicekonsulatu RP w Koszycach, gdzie w 1929 r. zarejestrowano 2774 obywateli polskich (AAN, MSZ sygn. 11740: 11).

Jak wynika z raportu konsularnego, życie codzienne emigrantów polskich z miejscową ludnością układało się dobrze. Jednak informacje o dość napiętych stosunkach pomiędzy Polakami a Słowakami autorzy napotkali w relacjach mieszkańców. Przypuszczalnie złe stosunki miały zasięg przede wszystkim lokalny, w obrębie danej wsi lub okolic kilku wsi. Prawdopodobnie dlatego, iż nie dochodziło do większych aktów przemocy, nie można odnaleźć tej informacji w raportach konsularnych. Zazwyczaj nieporozumienia i napięcia miały miejsce podczas wydarzeń, takich jak wesela. Wytykano sobie przede wszystkim różnice w ubiorach i zwyczajach. Choć wzajemne relacje uległy zaostrzeniu głównie na skutek wybuchu wojny, antagonizmy były obecne już wcześniej. We wspomnieniach reemigrantów pojawiają się motywy takie jak lokalne bijatyki pomiędzy Polakami i Słowakami i wzajemna niechęć. W swojej relacji Mieczysław Malec wspomina:

„Stosunki między Słowakami a Polakami, tam było tak, że człowiek się bał wieczorem jechać przez wioski. Ja często jeździłem rowerem, bo jeździłem tak do pracy. Albo pieszo jak się szło, to nie przez wioskę, tylko takimi ścieżkami, gdzie nie było problemu. Ale wieczorem strach był iść przez wioskę, bo oni napadali, bili” (AHM_3554).

Administracja czechosłowacka nie ułatwiała zadania, nie chcąc wydzielić zamieszkałych niemal wyłącznie przez ludność Polską Vit'azovców i Połomy jako osobnej gminy, ponieważ zmuszona byłaby nadać im szeroki zakres praw przysługujących mniejszościom (AAN MSZ, sygn. 11740: 8). Jednak w 1929 r. udało się wprowadzić w słowackiej szkole w Vit'azovcach naukę języka polskiego – w wymiarze 3 godzin tygodniowo. Warto wspomnieć, iż uczęszczało do niej w tamtym czasie 117 dzieci polskich oraz 3 słowackie (tamże). Co istotne, znaczna część reemigrantów, która powracała do Polski, była najczęściej dopiero trzecim pokoleniem zamieszkującym poza ojczystym krajem, co oznacza, że przekaz językowy w domu był wciąż bardzo silny. Emilia Koniuszko, urodzona w Vit'azovcach w 1929 r., wspomina stosunki panujące pomiędzy Polakami i Słowakami przez pryzmat posługiwania się różnymi językami w różnych sferach życia codziennego – wśród Polaków język polski dominował w sferze prywatnej, w domu, tymczasem język słowacki był językiem używanym publicznie:

„A jeśli chodzi o polskość, tylko po polsku w domu rozmawialiśmy. Przy świętach kolędowało się po polsku, w domu tylko po polsku. Nie wolno było nawet do się mówić. Poza domem po słowacku” (AHM_3552)

W 1929 r. koszycki wicekonsulat wydał 79 zezwoleń na zawarcie mieszanych małżeństw (AAN, MSZ sygn. 11740: 9). Do tej daty nie powstała żadna polska parafia, nie było też księdza wyznania rzymskokatolickiego. Podobnie w Užhorodzie, gdzie nie udało się stworzyć parafii rzymskokatolickiej ani polskiej szkoły. Konsulat podjął także starania o utworzenie w mieście polskiej biblioteki, która oprócz książek zajmowała się kolportażem gazet oraz zorganizował Koło Polskie – towarzystwo o charakterze kulturalno-oświatowym (AAN, MSZ, sygn. 9646: 11, 24-29). Jak zapisano w raporcie:

„Strojów z Polski emigranci bez względu na narodowość i zatrudnienie nie noszą, a ubierają się po miejsku. Również zwyczajów ludowych z Polski, ani w budowie chat, ani w zaprzęgach, ani w ozdabianiu chat emigranci nie zachowali. Nawiasem mówiąc emigrantów rolników jest tak mało, że ciężko by im było przy tych obyczajach się upierać” (tamże: 28).

Po czarnym czwartku 24 października 1929 r. i związanym z nim załamaniu gospodarczym, który dotknął także Czechosłowację, Polacy w niej mieszkający zaczęli emigrować do krajów Europy Zachodniej oraz obu Ameryk. Z obszaru podległego konsulatowi w Koszycach do Francji, Belgii, Urugwaju, Brazylii, Argentyny i Stanów Zjednoczonych oraz Kanady wyjechało kilkadziesiąt osób (AAN, MSZ, sygn. 11740: 19-22).

MNIEJSZOŚĆ POLSKA W OKRESIE WOJNY

Tuż przed wybuchem wojny Zakarpacie stało się centrum gwałtownych przemian politycznych w związku z rozpadem Czechosłowacji i utworzeniem Republiki Słowackiej. Region ulegał dalszym podziałom na skutek m.in. pierwszego arbitrażu węgierskiego, w którego konsekwencji południowa część Słowacji znalazła się w granicach Węgier. Na sytuację polskiej mniejszości, zamieszkującej obszar pomiędzy Koszycami, Humenném oraz Užhorodem, diametralny wpływ miały przemiany polityczne na Słowacji oraz utworzenie przez księdza Tiso Republiki Słowackiej. Klerykalny faszyzm Tiso (Hass 2002: 147-169), wprowadzenie totalitarnego ustroju oraz przyjęcie nacjonalistycznej polityki odbijało się na sytuacji lokalnych społeczności, w tym miejscowości takich jak Vit'azovce czy Poloma.

Proces faszyzacji Słowacji związany był m.in. z dążeniami separatystycznymi Słowaków w ramach istniejącej przed wojną Czechosłowacji. Gdy w 1938 r. uznana została niepodległość Słowacji, zyskała ona osobny rząd, na czele którego stanął Tiso. Następnie, po 1940 r., który nazywany jest okresem „drugiej faszyzacji Słowacji”, Tiso zawiesił konstytucję i na wzór nazistowskiej III Rzeszy rozpoczęły się prześladowania – przede wszystkim Żydów, ale także Czechów oraz innych narodowości (Ward: 2013).

Radykalna polityka rządu Tiso powodowała wzrost nacjonalizmów (o który obie strony, polska i słowacka, oskarżały się po wojnie) oraz słowakizacji, co ma szczególne znaczenie dla obszarów ówczesnego pogranicza (w tym położonego nieopodal Spiszu) (Kamiński 1990:380). Wroga polityka odbiła się także na lokalnych relacjach polsko-słowackich. Zwiększające się dystanse społeczne widoczne były m.in. na przykładzie małżeństw czy rodzin, gdzie podział narodowościowy zaczynał odgrywać coraz większą rolę, pogłębiając istniejące napięcia, co wspomina Eleonora Kutasiewicz:

Małgorzata Łukianow: „Jakie były te stosunki między Polakami a Słowakami? Czy wojna coś zmieniła?”

EK: „Nawyk jakiś taki mieli, że Słowacy muszą się ze Słowakiem czy ożenić, czy wyjść za mąż za Słowaczkę. No ale Żmuda – Żmudy na przykład, to też Polacy byli. Żmuda był Polak, a ożenił się ze Słowaczką. To już musiał tak trzymać sztamę, jak i ona, jako Słowak” (AHM_3549).

W relacjach Polaków mieszkających wówczas na obszarze Wschodniej Słowacji, najważniejsze wydają się dwa aspekty: udział Polaków w podziemiu antyfaszystowskim oraz zbliżający się front radziecki. Kilkudziesięciu Polaków walczyło w powstaniu na Słowacji, a kilku uznanych zostało za bohaterów, m.in. Tomasz Senk, Albin Niemiec, Łukasz Trzeciak. Wszyscy wymienieni urodzili się w opisywanych Vit'azovcach.

W 1944 r. wsie, w których mieszkali Polacy, były pacyfikowane oraz wysiedlane. Wsiedlono i spalono m.in. zamieszkałe przez Polaków Vit'azovce oraz Polomę. Miał na to wpływ szereg czynników, np. antyfaszystowskie powstanie na Słowacji zakończone wkroczeniem *Wehrmachtu*, co spowodowało masowe aresztowania i internowania, których ofiarą padła ludność słowacka, a także polska – na tych terenach, które były przez nią zamieszkiwane. Wsiedlenie z Polomy wspomina Eleonora Kutasiewicz:

„Przyjechali Niemcy i kazali, żeby nie skłamać... – Za godzinę macie się wszyscy spakować i wszystkie ludziska muszą wyjść. [...] To wszystko chcieli zawieźć do Preszowa [Prešova – przyp. aut.], ale bozia dała tak, że zajechaliśmy do wioski, dwadzieścia dwa kilometry, to pamiętam dobrze. Same Słowacy. A prawdopodobnie, że nas mieli tam aż do Preszowa, wszyscy musieliśmy tam dojść, i mieli wszystkich nas postrzelać tam, koło Preszowa” (AHM_3549).

WARUNKI REEMIGRACJI

Polska i Czechosłowacja, choć formalnie sprzymierzone jako państwa satelickie ZSRR, prowadziły wobec siebie politykę, która pełna była nieufności, niekiedy wręcz wrogości. Jak wskazują Jiří Friedl i Zdeněk Jirásek, choć w 1947 r. oba państwa podpisały akt przyjaźni, do tego czasu (a w zasadzie do 1949 r.) wiele sytuacji powodowało wzajemną niechęć. Oczywistym kontekstem dla wzajemnych stosunków była rola ZSRR, który rządził dzieląc, by następnie wchodzić w rolę arbitra. Jako inną przyczynę Friedl i Jirásek wskazują niezręczności dyplomatyczne, które – głównie

po stronie polskiej – wynikały z braku doświadczenia w zakresie dyplomacji (Friedl, Jirásek 2008). Ponadto, zajścia z okresu wojny wywoływały wzajemnie pretensje pomiędzy Polakami i Słowakami (Orlof 1993).

Akcje repatriacyjne przebiegające przez terytorium Słowacji są tematem, który z politycznych względów nie był podejmowany przed 1990 r. (Šmigel, Halczak 2010). Przez Czechosłowację, w tym Pragę, gdzie funkcjonował polski punkt dyplomatyczny, powracały osoby, które znalazły się w czasie wojny na Zachodzie, w tym byli więźniowie obozów koncentracyjnych oraz robotnicy przymusowi z terenów III Rzeszy. Organizacja opisywanej w niniejszym tekście reemigracji miała inny charakter, ale odbywała się także na tle wielkich procesów migracyjnych. Nadzorowana przez polskie placówki dyplomatyczne: na terytorium Czechosłowacji m.in. przez konsulat w Koszycach, w Polsce przez Państwowe Urzędy Repatriacyjne, była zjawiskiem ograniczonym terytorialnie i liczebnie, ale organizacyjnie podlegała tym samym regułom, jak inne procesy osadnicze na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Według szacunków Tomasza Jaworskiego, liczba osób, która przybyła na polsko-niemieckie pogranicze wyniosła około 1000 osób (Jaworski 2018: 24).

Kierownik Wydziału Konsularnego i II Sekretarz Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze S. Gajewski w tajnym piśmie z 1 kwietnia 1947 r. skierowanym do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie oraz Urzędu do Spraw Repatriacji Obywateli Polskich z Zachodu zaznaczył, że zorganizowanie reemigracji Polaków ze Wschodniej Słowacji (okręg Humenné) wymaga zawarcia odrębnej umowy z władzami czechosłowackimi (AAN, GPRdsR, sygn. 193: 53). Poselstwu w Pradze udało się do końca marca załatwić jedynie zezwolenie władz czechosłowackich na wpuszczenie pociągów transportujących reemigrantów, jednak bez konkretnych umów i tras przejazdu. Osoby starające się o repatriację z miejscowości Vit'azovce, powiat Humenné podkreślały w piśmie do Polskiej Misji Repatriacyjnej w Pradze otrzymywanie niepewnych wiadomości z delegatury Polskiej Misji Repatriacyjnej w Bratysławie, gdzie obiecano im przesiedlenie na wiosnę 1947 r., do czego jednak nie doszło, pomimo iż w jednym z dzienników polskich wyczytali, że oczekuje się na przyjazd 1600 osób z Czechosłowacji (tamże: 73).

Konieczność pozostawienia nieruchomości była wśród reemigrantów kwestią o znaczeniu szczególnym i w określonych przypadkach wpływała na decyzję o wyjeździe do Polski. Podobnie istotnym wątkiem była ziemia: na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych przydzielano ziemi były znacznie większe niż w pozostałych obszarach Polski po przeprowadzeniu reformy rolnej, ale przede wszystkim były większe niż przeciętny stan posiadania przed wojną. Z relacji Eleonory Kutasiewicz wnioskujemy, że rodzinne układy związane z posiadaniem domu były przedmiotem mediacji z powodu wprowadzonych regulacji:

„Ale stajnie też Niemczyska popalili, bo to było drewniane, to spalili. No to tak, że zmarła, i ten wujek musiał się podzielić z polem, z domem, z ogrodami, wszystko musiał na pół dać. Nie bardzo mu się to podobało, no niech mu tam ziemia lekka będzie, ale jak myśmy się już pakowali, bo ja nie chciałam jechać do Polski” (AHM_3549).

W Polsce, w związku z masowymi wysiedleniami i ruchami migracyjnymi, w różnych częściach kraju pozostało wiele pustych gospodarstw. W powiecie jarosławskim, do którego wstępnie kierowani mieli być Polacy z Czechosłowacji, były to liczne, opuszczone gospodarstwa. Wydział osadnictwa PUR w Łodzi w sprawozdaniu z podróży służbowej do Rzeszowa wskazuje, że główny wysiłek akcji osiedleńczej „skoncentrowany był w kierunku zasiedlenia i zagospodarowania terenów po-ukraińskich, zwolnionych w ramach akcji ewakuacyjnej do ZSRR i akcji W” (AAN, PUR, sygn. XI/80: 7). W tym samym raporcie zwraca się uwagę na to, że ówczesne województwo rzeszowskie miało większą „chłonność” przyjmowania repatriantów, zwłaszcza w sytuacji, gdy gospodarstwa ponemieckie zostały już rozdysponowane, a pozostałe tereny mają zostać przekształcone w Państwowe Majątki Ziemskie (tamże). Ponadto, w powiecie jarosławskim osiedliła się już część reemigrantów, w tym członkowie rodzin osób, które zostały skierowane na zachód.

Interesujące, dlaczego reemigranci nie zostali skierowani do powiatu jarosławskiego, gdzie panowały lepsze warunki osiedlenia i który dysponował dużą liczbą niezamieszkałych domów i gospodarstw (tamże: 27). Zamiast tego zostali przewiezieni do powiatu żarskiego, który leżał przy wówczas niepewnej granicy polsko-niemieckiej i był zniszczony na skutek amerykańskiego nalotu dywanowego z kwietnia 1944 r., a w lutym 1945 r. jego dewastację pogłębił jeszcze przemarsz Armii Czerwonej.

Jednym z czynników była dostępność kolei. Gromady, do których miało zostać skierowanych ok. 100 rodzin (Chałupniki Chotyńskie, Chotynec, gm. Młyny) leżały w odległości ok. 18 km od najbliższej stacji kolejowej, która znajdowała się w Radymnie. W tej sytuacji transport samochodowy byłby kosztowny, a na furmanki liczyć nie można było ze względu na niedostateczną liczbę koni (tamże: 11).

Oprócz tego, w polskich wsiach na Słowacji prowadzona była akcja agitacyjna zachęcająca do powrotu do kraju i osiedlenia się na zachodzie. Spotkania takie zapamiętali byli mieszkańcy m.in. Vit’azovec: Mieczysław Malec i Józefa Klimowicz:

„[MM] Przyjeżdżał taki agent. Prawdopodobnie to byli pracownicy ambasady polskiej i organizował takie zebrania i namawiał, żeby wracać do kraju, że w Polsce potrzeba dużo ludzi”. [...]

„[JK] Zrobili zebranie, ogłosili – jest zebranie, ludzie się zeszli, i oni wtedy namawiali. I ludzie tak... Bardzo się bali” (AHM_3554).

Tymczasem w sierpniu, „delegacja reemigrantów z Czechosłowacji” zarezerwowała 90 gospodarstw rolnych w województwie wrocławskim (AAN, PUR, sygn. XI/80: 12). Warto wspomnieć o tym, że Polscy reemigranci ze Słowacji wysyłali swoich reprezentantów, którzy w ich imieniu dokonywali objazdu, swego rodzaju inspekcji obszarów przeznaczonych pod zasiedlenie dla nich. Znaczna część z nich chciała powrotu na ziemię, z których wyemigrowali ich przodkowie, czyli Małopolski i Podkarpacia. Delegacja taka – reprezentująca 300 rodzin – przebywała na terenie Wojewódzkiego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Rzeszowie pod koniec czerwca 1948 r., odwiedziła powiaty Jarosław i Przemyśl i wybrała kilka miejscowo-

ści w powiecie jarosławskim, głównie w gminie Młyny wsie: Chotyniec i Chałupki Chotyńskie (tamże: 2, 4, 10). Podobna delegacja skierowała się na Ziemię Zachodnie i Północne Polski, gdzie w województwie wrocławskim wytypowała 98 gospodarstw, w powiecie bolesławieckim: wieś Obole – 26 gospodarstw; w powiecie żarskim wsie: Dąbrowa – 20 gospodarstw, Bukówka – 8 gospodarstw, Sarnów – 12 gospodarstw, Zabłocie – 32 gospodarstwa (tamże: 1). Delegacja w obecności Kierownika Referatu Osiedleńczego Starostwa Powiatowego w Bolesławcu oglądała 18 sierpnia 1948 r. gospodarstwa we wsiach Obole, Jeziornik oraz Bronowiec, dzień później w powiecie żarskim wraz z Kierownikiem Referatu Osiedleńczego i Komisarzem Ziemskim Starostwa powiatowego w Żarach obejrzano wolne gospodarstwa w: Zabłociu, Sarnowie, Dąbrówce Małej, Bukowince, Przewozie i Lipie Małej (tamże: 27). Przeciętny rozmiar poszczególnych gospodarstw wynosił około 8 hektarów, jednak ich stan był często nieregulowany z powodu braku map katastralnych (a regulacja gruntu była przewidziana na 1949 r.), zniszczenia zabudowań wahały się w granicach od 10 do 40% (brakowało ram okiennych, drzwi, oszklenia okien, częściowo uszkodzone były podłogi, piece i dachy) (tamże). Na remont budynków dla osadników z Czechosłowacji przeznaczono starostwu powiatowemu w Żarach i gminie Przewóz kredyt w wysokości ponad 10 milionów złotych (tamże: 57).

Zabiegi poczynione względem wyjazdu przygotowanej grupy przedłużały się, co obrazuje list przesłany do władz polskich w Czechosłowacji z prośbą o przyspieszenie:

„[...] Na prośbę, którą podaliśmy o przesiedlenie nas z początku otrzymaliśmy kilka małych a niepewnych wiadomości. W końcu było nam obiecywane z Polskiej Delegatury w Bratysławie, że nasze przesiedlenie nastąpi skoro wiosną 1947 roku, lecz tak się nie stało, więc obywatele pozostali w martwym punkcie, co dalej czynić, czy przesiedlenie jest pewne i czy w ogóle nastąpi i kiedy” (AAN, GPRdsR, sygn. 191: 73).

Motywy, jakimi kierowali się starający o reemigrację, opisuje w piśmie z 24 czerwca 1947 r. skierowanym do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie major Leon Szybek będący kierownikiem Urzędu do Spraw Repatriacji Obywateli Polskich z Zachodu. Podaje on, że Polacy z obszaru Słowacji skarżą się na złe warunki materialne, a także na szykany ze strony administracji czechosłowackiej (tamże: 78). Tymczasem w świetle ściśle tajnego i pilnego pisma z 19 lipca 1947 r. do Ministra Spraw Zagranicznych na podstawie szyfrogramu z Ambasady RP w Pradze okazuje się, że nie przystąpiono jeszcze do rozmów ze stroną czechosłowacką w sprawie reemigracji Polaków, a tereny dla nich były dopiero przygotowywane (tamże: 48).

Zgodnie z informacjami zawartymi w projekcie umowy o wzajemnej wymianie ludności, a także z późniejszych pism przesyłanych z ambasady RP w Pradze wynika, że opóźniająca się reemigracja związana była także z pracami Polsko-Czechosłowackiej Komisji Weryfikacyjnej, która miała na celu m.in. weryfikację osób zamieszkujących przed wojną tereny niemieckie. Miały być one również objęte porozumieniem o reemigracji między PRL a Czechosłowacją. Drugim powodem była niezgoda co do miejsca ostatecznego osiedlenia 100 rodzin. M. Mirowski, składając raport z wizyty

w czerwcu 1948 r. w powiecie jarosławskim pisał, że „Urząd Wojewódzki [w Rzeszowie – przyp. aut.] rozdysonowanie zarezerwowanych gospodarstw odroczył jeszcze na 2-3 tygodnie” (AAN, PUR, sygn. XI/80: 11).

Delegacje po obejrzeniu gospodarstw wracały na Słowację, by opowiedzieć mieszkańcom, jak wyglądają miejsca, do których mają się udać. Okazało się jednak, że przyszli reemigranci padli ofiarą pewnego „oszustwa”, które stało się negatywnym, ale jednym z ważniejszych doświadczeń nowo przybyłych osadników ze Słowacji. Polskie służby konsularne przez długi czas zabiegały o to, by reemigranci osiedlili się na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W związku z tym przekazywano nieprawdziwe lub co najmniej przerysowane informacje o sytuacji materialnej (w tym jakości ziemi uprawnej) i bazie lokalowej w powiecie żarskim. Po przyjeździe na miejsce, gdy obietnice okazały się dalekie od rzeczywistości, reemigranci przekazani zostali pod „opiekę” lokalnej administracji, która zasadniczo pozostawiła te osoby samym sobie. O tym „oszustwie” przed wyjazdem już dowiedziała się Józefa Klimowicz:

Małgorzata Łukianow: „I co ludzie mówili? Jakie mieli oczekiwania wobec przyjazdu tutaj?”

Józefa Klimowicz: „Jeden transport tam pojechał, na Przewóz, jak już mówiłam, i kobieta napisała, a my jeszcze byli tam [w Vit’azovcach – przyp. aut.]. Mielim jechać którymś transportem dopiero”.

MŁ: „Jaki to był miesiąc, rok?”

Mieczysław Malec: To jest 1948, wrzesień. Koniec października.

JK: Hanka Walcowa, jak tu przyjechali do Przewozu, napisała list. I mówi: ludzie, którzy nie pojechali, nie chodźcie nigdzie, siedźcie w domu, bo zwały nas tu w lesie, do jakiegoś rowu w lesie, każdy niech se idzie gdzie chce i se szuka miejsca. I sąsiadka mi to opowiada, ja taka przestraszona. Ale ona, że nie mów nikomu. Ale ja przyszła do domu i zaraz opowiadam mojemu mężowi, teściowej, bo przyszłam do nich, do Klimowiczów, jaka sprawa. Wszyscy bardzo się zasmucili i bardzo zastraszyli. No ale co? Już to zapisane, już są spakowane i trza jechać”. (AHM_3554)

Rządy w ramach dwustronnej wymiany ludności nie ustaliły limitów na przewóz mienia ruchomego czy też opłat za jego transport. Przyglądając się bliżej inwentarzowi, który przywieźli ze sobą reemigranci, można dojść do wniosku, że byli przygotowani raczej na prowadzenie gospodarstw rolnych, niż na pracę rzemieślniczą (Jaworski 2018: 26). Prócz zwierząt, reemigranci zabrali ze sobą takie elementy inwentarza, jak młockarnie, śrutownice, pługi, brony, a nawet ciągniki na ropę (tamże: 25-26). Jak wspomina Eleonora Kutasiewicz:

„Wagonów było bardzo dużo i kto miał krowy czy świny za przeproszeniem, to dawali jeszcze jeden wagon, bo myśmy mieli krowę z Połomu [Połomy–przyp. aut.]. Taka czerwona krowa była. No i kto miał co, to dawali. I cały wagon też był transport z jedzeniem, i zatrzymywali na jedzenie. Widzieli, że ja taka sprytna, to mówili: chodź, pomóż dawać chleb każdemu. To ją wyskoczyłam na wagon i rozdawałam ten chleb tym ludziom. No i zupę też dawali czasem” (AHM_3549).

Trasa reemigrantów w Polsce przebiegała od Humenného, przez punkt etapowy w Dziedzicach, będący w gestii Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi.

W treści notatki z 24 kwietnia 1947 r. skierowanej do ambasady RP w Pradze stwierdzono, że „Minister Wolski wyraża zgodę jedynie na trasę Humenné-Dziedzice, tak ze względu bezpieczeństwa, jak i ze względu na brak punktów etapowych na innych trasach (AAN, GPRdsR: 52). Wspomnienia związane z przyjazdem do Dziedzic posiada także Eleonora Kutasiewicz:

„I tak w Dziedzicach staliśmy trzy dni. I tak na stacjach, długo jechaliśmy, z tydzień chyba, bo trzeba przepuszczać inne pociągi. Bo tam zwozili samochodami ciężarowymi, bagaże i wszystko. No i każdemu wydawali, takie różowe karty to były repatriacyjne. Taki dokument tymczasowy. Tam szli, te postoje takie były...[...] Przyjechaliśmy do Dziedzic i też już tam cały wagon stał. I tam trzeba było iść do biura, dawali po 500 złotych. Ja poszłam też i mówię: a mnie na co te polskie pieniądze, co ja będę z nimi robić? Gdzie, co będę kupować, jak tu las! Dałam bratu, a brat się ucieszył, przydało mu się. Każdemu dali po 500 złotych” (AHM_3549).

OSIEDLENIE NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Utworzenie 4 lipca 1945 r. oddziału Powiatowego Urzędu Repatriacji w Żarach otwiera okres zorganizowanego zasiedlania miasta oraz całego powiatu. Aby usprawnić ten proces i otoczyć osadników najlepszą opieką, utworzono w powiecie żarskim 5 punktów etapowych: Żary, Jasień, Tuplice, Brody, Przewóz (APZG, Starostwo Powiatowe Żarskie, sygn. 12: 2-4). Jeszcze do połowy lat 50. teren powiatu był niedoludniony, w 1955 r. ludność w całym powiecie wynosiła 43 216 osób, czyli 55,6 mieszkańców na km² (Jaworski 1993: 184-185) co stanowiło najniższy wskaźnik w nowo powstałym województwie zielonogórskim (APZG, SPŻ: 14-18). Wpływ na to miały głównie zniszczenia wojenne, a co za tym idzie, trudności mieszkaniowe oraz położenie przy granicy państwa, jak również słabe gleby. Utrudnieniem była także logistyka i transport – np. do punktu etapowego w Brodach osadnicy ze swoim dobytkiem mogli dotrzeć po uprzednim wyładunku na stacji kolejowej w Lubsku wyłącznie samochodem ciężarowym lub furmanką (tamże). Niewykorzystany potencjał osadniczy dostrzegł wojewoda wrocławski, który 20 sierpnia 1948 r. ustalił, aby reemigrantów z Czechosłowacji nie kierować na teren powiatu bolesławieckiego, a wyłącznie do żarskiego ze względu na lepsze warunki osiedlenia i dużą liczbę niezamieszkanymi domów i gospodarstw (AAN, PUR, sygn. XI/80: 27). Stało się tak pomimo, iż delegaci rodzin czechosłowackich reemigrantów wybrali kilkadziesiąt gospodarstw w powiecie bolesławieckim. Przyjazd w 1948 r. na teren Ziemi Zachodnich i Północnych oznaczał też, że najlepsze gospodarstwa zostały już zajęte, a jeśli pozostały wolne siedliska, to z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że były to budynki najczęściej w złym stanie. Niewątpliwie była to sytuacja daleka od wyobrażeń oraz sprawozdania przebywającej wcześniej na obszarze powiatu delegacji. Pomimo informacji o przygotowaniu gospodarstw do osiedlenia się przez reemigrantów z Czechosłowacji, najczęściej były to budynki puste i rozszabrowane, bez okien i drzwi. Należy zwrócić także uwagę na fakt, że pociągi do Lubsku czy też Przewozu przyjeżdżały najczęściej w godzinach wieczornych, co oznaczało, że nowo

przybyli mieszkańcy ze swoim nowym miejscem zamieszkania zapoznawali się już po zmroku. Przyjazd i niepewność wspominał Mieczysław Malec:

„Mama wzięła krowę, poszła z krową szosą z Lubksa do Brodów, to jest 14 kilometrów, w nocy, w nieznanym świecie, nieznanym terenie, w którym nigdy nie była. Te i inne rzeczy, owszem, sołtys zorganizował, w ramach szarwarków. Ci, którzy mieli konie i wozy, to przyjechali. Załadowaliśmy na jeden wóz, na drugi wóz, i te wozy się porozeżdżały, nie wiadomo gdzie, bo mało kto z nimi szedł” (AHM_3554).

Niezadowolenie i chęć niemal natychmiastowego wyjazdu spowodowało także to, że grupa reemigrantów ze Słowacji została w Polsce rozdzielona. Część została przewieziona w rejon Bieszczad, który – choć także zniszczony – umożliwił połączenie się z rodziną. Jednak to, co w swoim wspomnieniu przywołuje Józefa Klimowicz, to także poczucie braku wpływu na własny los:

„Myśmy pisali tam, bo to pisali tu, na te Niemcy, i na Bieszczady. To my się bali tu. Dużo ludzi się pisało na te Bieszczady. Ale że oni nigdzie nie kierowali i nie pytali nikogo gdzie, ino spakowali w wagony, wszystko tu przywieźli (tamże)”.

Część transportów zbuntowała się i nie chciała opuścić pociągów. Jerzy Szczepanik, naczelnik oddziału w Lubsku raportował, że reemigranci zdecydowali się wrócić na stację kolejową, ponieważ miejscowa ludność (czyli ci, którzy osiedlili się wcześniej) przekonywali, że brak jest już ziemi i na dodatek jest ona nieurodzajna (APWr, PUR, sygn. 919: 34). W związku z tym reemigranci zdecydowali się nie opuszczać wagonów. Opór widoczny jest w aktach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego we Wrocławiu. Przykładowo, osoby, które przyjechały do miejscowości Przewóz transportem z 30 października 1948 r., nie zgodziły się na opuszczenie pociągu, a ich opór trwał 20 godzin (tamże: 10).

Do ogólnego niezadowolenia zstaną sytuacją należy dodać także specyfikę miejscowości Przewóz. Jest on oddalony od większych miast, w tym od Żar, stolicy powiatu o ok. 30 kilometrów. Dodatkowo znajduje się bezpośrednio na polsko-niemieckiej granicy, która w tamtym czasie była uznawana za niepewne i niebezpieczne miejsce zamieszkania, co – w opinii autorów – należy uwzględnić jako dodatkowy czynnik powodujący, że przybysze nie chcieli osiedlić się w tym miejscu. Nie inaczej było w pobliskich Brodach, gdzie opór ludzi z transportu, który przybył 16 października 1948 r., trwał aż 26 godzin.

Tabela 1

Wykaz terminów przybycia, wyładunku i buntów reemigrantów z Czechosłowacji w powiecie żarskim

Przewóz			
przybycie	wyładunek	zwłoka	bunt
22.IX.1948 r. 10:00	22.IX. 15:00	25.IX. 15:00	19 rodzin
30.IX.1948 r. 9:00	30.IX.19:00 – 2.X.17:00	3.X. 16:00	20 rodzin
7.X. 1948 r. 6:00	7.X. 6:00 – 8.X. 12:00	9.X. 23:00	5 rodzin

Lubsko – Brody			
przybycie	wylądunek	zwłoka	bunt
16.X.1948 r. 21:00	17.X.15:30 – 18.X. 18:00	b.d.	26 godz. opór
20.X.1948 r. 17:30	21.X. 19:00 -22.X. 10:00	b.d.	5 rodzin
25.X. 1948 r. 11:40	26.X. 5:00 -14:00	30.X. 18:00	5 rodzin
11.XI. 1948 r. 13:40	12.XI. 5:00-13.XI. 23:00	b.d.	5 rodzin

Źródło: Jaworski, 2018: 23.

Wśród większości nagranych przez autorów relacji pojawia się stwierdzenie, że reemigranci mieli dość mgliste pojęcie o tym, jak wyglądają tereny, na które zmierzają i nie zawsze zdawali sobie sprawę, że są to tereny “poniemieckie”. Wspomina to m.in. Emilia Koniuszko, która w 1948 r. przyjechała do Przewozu:

EK: „I jedziemy, ale my nie wiedzieliśmy, że na ponemieckie, bo nam powiedzieli...”
Małgorzata Łukianow: Że do Polski?

EK: „Że do Polski, że dużo ludzi zginęło, że domy stoją puste. A ponoć ktoś mówił później, że tu dali popić tym, co byli oglądać, co byli sprawdzać, gdzie się jedzie, i że oni nie wiedzieli dokładnie, o co to chodzi. No nie wiem, co w tym prawdy, nie wiem, czy tak było, czy nie. Czy tak zmyślono”.

[...]

MŁ: A w którym momencie dowiedziała się pani, że jedzie pani na zachód, na te ponemieckie tereny?

EK: „Jak byłam w Przewozie”. (AHM_3552)

Najczęściej w literaturze przedmiotu, w kwestii adaptacji ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych wskazuje się na obcość kulturową i brak więzi pomiędzy osadnikami. Co więcej, jak wskazuje Władysław Jacher, aż do 1956 r. sytuacja polityczna nie sprzyjała tworzeniu się więzi społecznych (Jacher 2011: 73).

W przypadku reemigrantów z Czechosłowacji można więc wymienić kilka kluczowych czynników, stanowiących wyznaczniki integracji. Decydująca kwestia to czas przybycia oraz fakt, że większość gospodarstw nadających się do zamieszkania była zajęta przez osadników, którzy przyjechali wcześniej. Co wydaje się szczególnie interesujące, sytuacja ta nie wpłynęła na decyzję o kierunku transportu reemigrantów. Mimo tego, iż pracownicy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego mieli świadomość, że w powiecie żarskim nie było dostatecznej ilości gospodarstw oraz ziemi, reemigrantów skierowano na Zachód. Co więcej, gmina Przewóz w 1948 r. zasiedlona była zaledwie w 40%, jednak świadczyć to może raczej o tym, że były to tereny bardziej nieatrakcyjne niż zapomniane.

Ważny wydaje się także fakt, że niewiele lokalnych instytucji interesowało się dalszym losem reemigrantów. Przykładowo, w dostępnych autorom dokumentach Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Żarach, znajdują się informacje dotyczące poszczególnych środowisk funkcjonujących na terenie ówczesnego powiatu, m.in. „środowisk sanacyjnych”, środowisk poszczególnych zakładów pracy czy też śro-

dowisk ukraińskich (IPN P/0/60/68-2). W ramach reemigracji na teren dwóch gmin (Brody i Przewóz) przybyło około 1000 osób, nie spotkało się to jednak z zainteresowaniem służb.

Kwestią szczególnie ważną dla przybywających reemigrantów było wypłacanie świadczeń na podstawie wcześniej wpłaconych kwot. Projekt umowy polsko-czechosłowackiej o przesiedleniu stanowił, że osoby przybywające do Polski mogą posiadać przy sobie nie więcej niż 2500 złotych w gotówce (AAN, GPRdsR, sygn. 193: 4). Niemniej jednak wielu reemigrantów przed wyjazdem zdeponowało określone sumy pieniężne w koronach czeskich, które były wypłacane po przybyciu do Polski. Kwoty te miały być wypłacane przez państwo przyjmujące, w przeliczeniu na walutę lokalną po kursie nie niższym niż urzędowy (tamże: 5). Jest to kolejny czynnik tłumaczący niezadowolenie z zastanych warunków materialnych. Osadnicy przybyli z Czechosłowacji przywieźli ze sobą nie tylko urządzenia gospodarcze i zwierzęta, ale ponadto posiadali zdeponowane fundusze, które obliczyć można na około trzy miliony koron czeskich (APWr, PUR: 9-34).

ZAKOŃCZENIE

Reemigracja Polaków z Czechosłowacji w 1948 r. na Ziemię Zachodnie i Północne była jedną z fal migracji ludności na tereny przyłączone do Polski po 1945 r. Można wskazać, że odbyła się stosunkowo późno, bo 3 lata po zakończeniu wojny, gdy większość gospodarstw nadających się do zamieszkania pozajmowano już wcześniej. Choć byli to w gruncie rzeczy Polacy powracający do kraju, dystanse społeczne pomiędzy różnymi grupami osadniczymi, które tworzyły się w społecznościach na Ziemiach Odzyskanych spowodowały, że integracja tej grupy reemigrantów nie przebiegała od początku prosto. Trasa, którą przebyli reemigranci była skomplikowana, nie tylko w wymiarze geograficznym, ale także politycznym. Miejsce, które opuszczali, znali od zawsze jako swój dom rodzinny, ponieważ niemal wszyscy, którzy przybyli do Polski, urodzili się na terytorium Słowacji. Relacje polsko-czechosłowackie w okresie tuż po zakończeniu wojny nie sprzyjały szybkiej regulacji kwestii wymiany ludności, ponadto lokalne nastawienie ludności słowackiej powodowało, że Polacy chcieli wrócić do kraju. Ale do jakiego kraju? Zmiana terytorium Polski po II wojnie światowej dopiero co nastąpiła i ludzie masowo zasiedlali Ziemię Zachodnie. Większość rodzin polskich pochodziła z terenów południowej Polski, m.in. wówczas jeszcze austro-węgierskiej Galicji i krajobraz zachowany w ich pamięci był diametralnie różny od zastanego na zachodnich terenach Polski. Wiele rozczarowań powodowało bunt i chęć szybkiego wyjazdu.

Polacy z Czechosłowacji przyjechali wraz ze swoim dobytkiem oraz oszczędnościami, które miały im pomóc w zagospodarowaniu się w nowym miejscu zamieszkania. Jednak późny przyjazd powodował, że zasadniczo gospodarstwa trzeba było stworzyć od podstaw, gdyż pozostawione przez Niemców mienie zostało do tego czasu najczęściej przejęte przez wcześniejszych osadników lub wywiezione przez szabrowników.

Reemigracja ta rysuje się szczególnie interesująco w ramach szerszego wątku powojennych relacji polsko-czechosłowackich, a dokładniej relacji polsko-słowackich, tak na poziomie międzypaństwowym i politycznym, jak i oddolnym, społecznym. Nie ma wątpliwości, że temat ten pozostaje dziś obciążony wieloma lukami, które wymagają uzupełnienia. Przede wszystkim należy dokładniej przyjrzeć się kwestii powojennych repatriacji przez terytorium Czechosłowacji.

Wreszcie, choć w niniejszym tekście poświęcono tej problematyce mniej miejsca, każda grupa osadników na Ziemiach Zachodnich i Północnych przywiozła ze sobą nie tylko swój „bagaż” materialny, ale również kulturowy. Podczas spotkań z reemigrantami, autorzy często mieli okazję zapoznać się z bogatym repertuarem lokalnych pieśni, śpiewanych po czesku lub słowacku, które do dziś nie zostały opisane i zebrane. Ponadto, bagaż rozumiany jako dziedzictwo kulturowe, zwłaszcza to niematerialne, jest wyjątkowym połączeniem kultury polskiej i słowackiej i także oczekuje na głębsze poznanie.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

Zespół nr 200, Państwowy Urząd Repatriacyjny. Zarząd Centralny w Łodzi; sygn. XI/80.

Zespół nr 322, Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie; sygn. 9646, sygn. 11740.

Zespół nr 522, Generalny Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Repatriacji w Warszawie; sygn. 191, sygn. 193.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

Zespół nr 345, Państwowy Urząd Repatriacyjny – Oddział Wojewódzki we Wrocławiu i Oddziały Powiatowe; sygn. 919.

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze:

Zespół nr 1496, Starostwo Powiatowe Żarskie; sygn. 12.

Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu:

Zespół: Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze; sygn. IPN Po /0/60/68-2.

Publikacje i artykuły

Ahonen P., Corni G., Kochanowski J., Schulze R., Stark T., Stelzl-Marx B. (2008), *People on the Move. Forced Population Movements in Europe in the Second World War and its Aftermath*, Oxford: Berg.

Boruta M. (1985), *Polska mniejszość narodowa w międzywojennej Czechosłowacji w publikacjach Instytutu Badań Spraw Narodowościowych*, „Przegląd Polonijny” 1: 125-134.

Friedl J., Jirásek Z. (2008), *Rozpačité spojení: Československo-polské vztahy v letech 1945–1949*, Praga: Aleš Skřivan.

Hass L. (2002), *Faszyzm, prawicowy ekstremizm (od historii do współczesności)*, „Dzieje najnowsze” 34: 147-169.

- Jacher W. (2011), *Problemy adaptacji społeczno-kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 roku*, w: Michalak A., Sakson A., Stasieniuk Ż. (red.), *Polskie Ziemie Zachodnie. Studia socjologiczne*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Jasiński Z. (1992), *Polska diaspora w Czecho-Słowacji*, w: Szydłowska-Ceglówka B. (red), *Polonia w Europie*, Poznań: PAN.
- Jaworski T. (1993), *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary: Zakład Poligrafii WSP.
- Jaworski T. (2018), *Reemigracja Polaków z Czechosłowacji do powiatu żarskiego w 1948 roku*, Zielona Góra.
- Kamiński M. K. (1990), *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945–1948*, Warszawa: PWN.
- Lubicz Miszewski M. (2012), *Polonia na Słowacji. Położenie – Kultura – Tożsamość. Studium socjologiczne*, Wrocław: Deltapress.
- Orlof E. (1993), *Pogranicze polsko-słowackie w latach 1945–1957 (sprawa Spiszu i Orawy)*, w: Pułaski M. (red.), *Z dziejów przemian w Europie Środkowo-Południowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej*, Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- Pałka E. (2010), *Problematyka mniejszości narodowych na Słowacji*, w: Pałka E. (red.) *Współczesna Słowacja. Sytuacja wewnętrzna i pozycja międzynarodowa*, Wrocław: Aboretum.
- Paríková M. (2014), *Ethnological Analysis of the Process of the Post-War Migration of Slovaks from Hungary to Czechoslovakia in the Years 1946-1948*, „Ethnologia Actualis” 2: 43-58, <https://doi.org/10.1515/eas-2015-0003>.
- Šmigel M., Halczak B. (2010), *Repatriacja czy deportacja? Radziecka akcja repatriacyjna na Słowacji w latach 1945–1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 1: 253–255.
- Štefančík R. (2011), *Migrácia v Európe v II. polovici 20. storočia*, w: Štefančík R., Lenč J. (red.), *Migračná politika národných štátov*, Trnava: SSRP.
- Ward J. M. (2013), *Priest, Politician, Collaborator: Józef Tiso and the Making of Fascist Slovakia*, Ithaca: Cornell University Press.

Cytowane relacje

- Archiwum Historii Mówionej/ Dom Spotkań z Historią w Warszawie:
Mieczysław Malec, sygn. AHM_3554
Eleonora Kutasiewicz, sygn. AHM_3549
Emilia Koniuszko, sygn. AHM_3552

Źródła internetowe

<http://www.vitazovce.sk/-historia>

Tekst powstał w ramach projektu „Kształtowanie pamięci zbiorowej w społecznościach postmigracyjnych”, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, nr. rej. UMO-2016/23/N/HS3/03183.

Prof. dr. hab. Tomasz Jaworski, Zakład Demografii i Historii Gospodarczej w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego (t.jaworski@ih.uz.zgora.pl)

Dr Małgorzata Łukianow, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. (malgorzata.lukianow@ifispan.edu.pl)

Mgr Marcin Maciejewski, doktorant w zakresie historii na Uniwersytecie Zielonogórskim (m.d.maciejewski@tlen.pl)

Słowa kluczowe: Czechosłowacja, Ziemie Zachodnie i Północne, powojenne migracje, okres powojenny, ziemia lubuska

Keywords: Czechoslovakia, Western and Northern Territories, post-war migrations, post-war period, Lubusz Land

ABSTRACT

The paper aims at characterising the situation related to the re-emigration of Poles from Czechoslovakia to the Western and Northern Territories: historical background, personal motivations of the re-emigrants, travel conditions and re-arranging life in the Polish-German border area. However, it is not possible to fully highlight this issue without considering additional contexts, such as the conditions of residence before the war and in particular: the period between 1945 and 1948, from the end of the war to the moment of departure.

The authors distinguish several key factors that can be considered as determinants of the integration of re-emigrants from the areas of eastern Slovakia. The decisive issue was the time of arrival and the fact that most farms that were habitable were occupied by settlers who had arrived earlier. What seems particularly interesting, this issue did not affect the decision on the direction of transport of re-emigrants. Even though the National Repatriation Office had knowledge about the fact that there were not enough farms and land in the district (powiat), the re-emigrants were directed to the West. What is more, the Przewóz commune in 1948 was only colonized in 40%, but this probably indicates that these were rather unattractive areas than forgotten ones.

Relevant materials for the present study were collected during a query in the Archives of New Files in Warsaw, the most valuable ones coming from the files of the State Repatriation Office in Łódź together with reports of provincial branches in Rzeszów and Wrocław. Thanks also to the resources from the files of the Ministry of Foreign Affairs, it was possible to obtain the information necessary to outline the broader pre-war context, mainly on the basis of notes of the Polish consular institutions in Košice and Uzhhorod. The archival material was supplemented and confronted with the recollections of the re-emigrants, collected by the authors of the text using the spoken history method.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Przegląd Zachodni 2020 Wydanie specjalne w języku angielskim

Kolejne specjalne wydanie czasopisma w języku angielskim zawiera artykuły, które stanowią wybór z całorocznej edycji pisma w 2019 r. z myślą o odbiorcy obcojęzycznym.

Looking westwards

Małgorzata Bukiel, The role of the Institute of Western Affairs (Instytut Zachodni) in the construction and deconstruction of the Lubusz Land concept 1945-1948

Krzysztof Wasilewski, Between the Neumark and Volhynia: On local historical policy and collective memory in Gorzów Wielkopolski

Marceli Tureczek, Cultural heritage against a background of socio-economic transformation in 1970s and 1980s Western Poland

Paweł Migdalski, The beginnings of Polish interest in the early medieval past of Kołobrzeg (until the end of the 1950s)

Agnieszka Misiurska, The Greater Poland Uprising of 1918-1919 in the French and British daily press

Katarzyna Gelles, Rosa Luxemburg against War. On the centenary of her death

Anna Kochanowska-Nieborak, Literary fiction and poverty. The impact of literary value constructions in the light of motivation psychology: The example of Gustav Freytag's novel *Soll und Haben*

Michał Stefański, Coming to terms with the West German 68ers in the writings of the 85ers

Wojciech Kucharski, The manuscript of the letter of the Polish bishops to the German bishops composed by archbishop Bolesław Kominek

Justyna Kijonka, Contexts and reasons of post-war migration from Upper Silesia to West Germany and changes in the consciousness of Aussiedlers from Poland

Marek Nowak, Implanting memories of migration: A conceptualisation and the example of the Emigration Museum in Gdynia

Beata Ociepka, Where is Poland? Constructing the state's geopolitical position in Central Europe

Izabela Wróbel, The principle of solidarity among Member States in European Union law. Twilight or renaissance?

Tomasz Grzegorz Grosse, The Eurozone crisis – A multitheoretical perspective

Artur Niedźwiecki, The liberal paradigm in the face of the disintegration of international institutions

Marta Ryniejska-Kiełdanowicz, *Magdalena Ratajczak*, The cultural diplomacy of the European Union and the idea of interculturalism

Sylwia Zawadzka, From soft power to smart power. Franco-German visions of European Union military integration and their criticism

Publikacja specjalnych numerów „Przeglądu Zachodniego” w języku angielskim – zadanie finansowane w ramach umowy 642/P-DUN/2019 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

MARIA BULA
Opole
ORCID: 0000-0002-0626-714X

POWRÓT NIEMIECKICH JEŃCÓW WOJENNYCH Z ZSRR NA FORUM *BUNDESTAGU* DWÓCH PIERWSZYCH KADENCJI (1949-1957)

*Uwolnienie niemieckich jeńców wojennych
było poważną sprawą dla mnie osobiście...*¹

Historia niemieckich jeńców wojennych z lat II wojny światowej jest od dawna tematem dyskusji historyczno-politycznej w Republice Federalnej Niemiec. W 1957 r. początkowo pod kierownictwem prof. Hansa Kocha, kierownika Instytutu Studiów Wschodnioeuropejskich i członka delegacji kanclerza Konrada Adenauera w podróży do Moskwy w 1955 r., a po jego śmierci – prof. Ericha Maschke, kierownika Katedry Historii Społecznej i Gospodarczej Uniwersytetu w Heidelbergu, została utworzona komisja naukowa ds. historii niemieckich jeńców wojennych (*Wissenschaftliche Kommission für deutsche Kriegsgefangenengeschichte*). Od 1959 r. komisja opublikowała 15 tomów dotyczących historii niemieckich jeńców wojennych po II wojny światowej, z czego aż 7 poświęconych jest tymże jeńcom w ZSRR (*Die deutschen Kriegsgefangenen 1965*)². Rozwiązanie tej kwestii właśnie w RFN w 1955 r. stało się podstawą politycznego sukcesu ówczesnego kanclerza K. Adenauera.

Celem artykułu jest prezentacja debaty parlamentarnej podjętej przez *Bundestag* w odniesieniu do kwestii powrotów niemieckich jeńców wojennych oraz ustalenie, jak politycy RFN radzili sobie z tym zagadnieniem, w oparciu o analizę protokołów plenarnych posiedzeń *Bundestagu* (*Plenarprotokolle*) oraz dokumentów drukowanych (*Drucksachen*) wytworzonych w dwóch pierwszych kadencjach niemieckiego parlamentu: 1949-1953 oraz 1953-1957. Pozwoli to stwierdzić, którzy politycy w *Bundestagu* byli najbardziej aktywni, jak wypowiadali się o problemie pomocy jeńcom wojennym, w jakim kontekście oraz czym skutkowały ich wypowiedzi.

W wyniku II wojny światowej miliony żołnierzy trafiło do niewoli obcego państwa. Los jeńców wojennych to rozdział ważny w historii wielu państw, w tym także

¹ Wypowiedź Konrada Adenauera na temat rozwiązania problemu powrotów jeńców niemieckich z ZSRR, zob. Adenauer 1965: 202.

² Tomy II-VIII dotyczą jeńców niemieckich w ZSRR.

Niemiec. Wielu żołnierzy *Wehrmachtu* i *Waffen-SS* zostało wziętych do niewoli przez aliantów, większość z nich w końcowej fazie wojny lub po kapitulacji III Rzeszy³. Pojmanych jeńców umieszczano w łagrach w głębi ZSRR⁴. Wśród nich znaleźli się znani niemieccy dowódcy, m.in. Friedrich Paulus walczący w bitwie pod Stalingradem i pierwszy niemiecki feldmarszałek, który podczas działań II wojny światowej skapitulował i dał się wziąć do niewoli, zesłany do łagru Krasnogorodskij Nr 27 (Wieder 1997: 216–257). Ich losy były bardzo różne, w zależności warunków, w jakich się znaleźli. Z ponad trzech milionów niemieckich żołnierzy w radzieckiej niewoli zmarło co najmniej pół miliona osób, większość z nich w wyniku nieludzkich warunków panujących w obozach, pozostała część w drodze do obozu lub jeszcze w trakcie pojmania. Ponadto, w latach 1949/1950 tysiące osób zostało uznanych za zbrodniarzy wojennych i prawie bez wyjątku skazanych na kary więzienia. Co więcej, nasilający się konflikt Wschód-Zachód sprawił, że niemieccy jeńcy wojenni stali się kartą przetargową polityki międzynarodowej (Vogel 2015).

W celu ustalenia ich dokładniejszej liczby, w marcu 1950 r. rozpoczęto w RFN ogólnokrajową rejestrację jeńców wojennych i osób zaginionych, którą prowadził Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden. Rejestracja ta obejmowała jeńców i internowanych z byłego *Wehrmachtu* i ich otoczenia, takich jak: pomocnicy *Wehrmachtu*, Niemiecki Czerwony Krzyż (NCK), Służba Pracy Rzeszy, jeńcy przebywający w areszcie i skazańcy uwięzieni za granicą, zaginioni członkowie *Wehrmachtu*, co do których nie posiadano zawiadomień o śmierci oraz zaginioni cywile, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia domów w czasie wojny lub później i których miejsce pobytu było nieznane (Stegemann 2014).

Pamięć o jeńcach wojennych była szczególnie żywa w RFN na początku lat 50. XX w. Ludność niemiecka oczekiwała żołnierzy *Wehrmachtu* wziętych do niewoli w czasie II wojny światowej, którzy po pięciu latach od zakończenia konfliktu nadal nie powrócili do domów. Dlatego też temat ten podejmowany był m.in. na forum niemieckiego parlamentu. Ówczesny kanclerz K. Adenauer wyrażał swoje obawy: „przerażający jest los Niemców, byłych członków *Wehrmachtu*, deportowanych mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy nadal są przetrzymywani w ZSRR”. Zapewniał posłów obecnych w parlamencie, iż rząd współpracować będzie z ONZ, aby wysłać do Moskwy komisję mającą na celu ustalenie, jaka jest sytuacja obywateli niemieckich (*Deutscher Bundestag* (dalej: DB), *Plenarprotokoll* (dalej: Plpr) 1/94: 3495).

Wspomagać rząd w tych działaniach miał również założony 18 marca 1950 r. Związek Osób Powracających, Jeńców Wojennych oraz Osób Zaginionych (*Verband der Heimkehrer, Kriegsgefangenen und Vermisstenangehörigen Deutschlands*

³ Więcej o żołnierzach niemieckich w niewoli zob.: K. Neumann 2020, Scherstjanoi 2012, Haritonow, Müller, 2010.

⁴ Warto wspomnieć tutaj o głośnym filmie *Jeniec: Tak daleko jak nogi poniosą* (niem. *So weit die Füße tragen*) w reżyserii Hardyego Martisa. Opowiada on o niemieckim żołnierzu Klemensie Forellu, który trafia do radzieckiej niewoli i zostaje zesłany na 25 lat ciężkich robót w głąb Syberii, na Przylądek Dieżniowa. Po czterech latach pracy w kopalniach udaje mu się uciec. Film powstał na podstawie książki Josefa Martina Bauera.

– *VdH*). W swoim statucie określił jako swoje pierwsze zadanie „wyczerpanie wszelkich możliwości ostatecznej repatriacji jeńców wojennych i cywilnych, a także podjęcie i wspieranie wszelkich działań na rzecz zabezpieczenia praw osób zatrzymanych i uwięzionych”. W ten sposób Związek poczuł się zobowiązany nie tylko do troski o tych, którzy już wrócili, ale także tych, którzy przebywali poza granicami kraju. Był to związek reprezentujący interesy zarówno niemieckich, jak i austriackich byłych jeńców II wojny światowej, osób powracających, nieżyjących i ich krewnych. W latach 50. XX w. był nie tylko jednym z największych, ale i najbardziej wpływowych stowarzyszeń w Niemczech Zachodnich (Schwelling 2008: 189-210).

Zaznaczyć należy, iż kwestia niemieckich jeńców wojennych była niezwykle skomplikowana i delikatna – pamiętać trzeba, kim byli niemieccy jeńcy wojenni, w jakich okolicznościach trafili do ZSRR i przede wszystkim jak byli postrzegani przez społeczeństwo (nie wszyscy bowiem byli faktycznie obciążeni zbrodniami wojennymi, a wielu z nich było o nie posądzanych). Widoczne to było m.in. w 1951 i 1952 r., kiedy zaplanowano demonstrację w bawarskim mieście Landsberg am Lech dotyczącą ułaskawienia przebywających w tamtejszym więzieniu ok. 340 zbrodniarzy wojennych. Protestowano przeciwko wznowieniu egzekucji, które miały miejsce 5 stycznia i żądano ułaskawienia skazanych na śmierć przez sądy amerykańskie i alianckie w różnych procesach o zbrodnie wojenne. Wśród nich byli naziści z procesów *SS* i obozów koncentracyjnych, procesów medycznych, procesów *Einsatzgruppen* (grupy operacyjne hitlerowskiej policji bezpieczeństwa – *Sipo*) i służby bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst des Reichsführers SS*) i *Vernichtungskommandos* (specjalne oddziały niszczycielskie wojska niemieckiego), z procesu Kruppa i ministrów, m.in. Ernst von Weizsäcker, czy hrabia Lutz von Schwerin-Krosigk, były minister finansów Rzeszy. Przez długi czas po 1945 r. różne środowiska prowadziły kampanię na rzecz ułaskawienia zbrodniarzy wojennych z Landsbergu i definitywnego położenia kresu przeszłości. Dodatkowo nowa Ustawa Zasadnicza z 1949 r. zniósła karę śmierci. Bardzo szybko zaczęto nazywać ich „skazanymi za wojnę”, a później nawet utożsamiać z jeńcami wojennymi (Strasas 2016). Sytuacja ta ukazuje, jak mieszane uczucia wywoływała chęć liberalizacji kwestii jeńców wojennych i ich postrzegania w Niemczech. Ostatecznie kwestia zbrodniarzy z Landsbergu została zakończona zmianą ich wyroków śmierci na karę więzienia lub dożywocia.

Według źródeł niemieckich m.in. we wspomnianej już niemieckiej publikacji *Die Deutschen Kriegsgefangenen...* w Związku Radzieckim przebywało około 3,15 mln jeńców niemieckich, z czego około 1,1 – 1,3 mln nie przeżyło. Z kolei według oficjalnych radzieckich statystyk departamentu NKWD – Głównego Zarządu do Spraw Jeńców i Internowanych (GUPVI) z 12 października 1959 r., liczba niemieckich jeńców wojennych pojmany od 22 czerwca 1941 r. do lipca 1945 r. wyniosła w sumie nieco ponad 2,3 mln osób, z czego 376 generałów, prawie 70 tys. oficerów, niemal 2,3 mln podoficerów i żołnierzy. Podano też, że spośród nich ponad 350 tys. zginęło w niewoli, a około 2 mln wróciło do domów. Los 9 osób nie był znany (Chavkin 1997: 6). Zatem liczby obu stron znacznie się różnią, zapewne w zależności od przyjętej metody obliczeń. Władze Kremla podawały niezwykle precyzyjne liczby, powód może być

tutaj prosty – prawdopodobnie rygor wojskowej sprawozdawczości wymagał prowadzenia statystyk wziętych do niewoli żołnierzy.

Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego zdecydowało 1 września 1949 r. o zwolnieniu wszystkich jeńców wojennych z dniem 1 stycznia 1950 r., z wyjątkiem skazanych przez trybunały wojskowe. W związku z tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło 28 listopada 1949 r. dekret pozwalający sądom na wydanie postanowienia skazującego członków jednostek *Waffen-SS*, którzy służyli w czasie wojny w obozach jenieckich i innych, a także w jednostkach policyjnych i w służbie sprawiedliwości wojskowej oraz pracowników organów rozpoznania i jednostek *Abwehry*. Tylko w listopadzie i grudniu 1949 r. skazano 13,6 tys. jeńców wojennych, a w kolejnych latach ok. 20 tys. 4 maja 1950 r. władze ZSRR ogłosiły, że repatriacja niemieckich jeńców wojennych została zakończona. W sumie od momentu kapitulacji Niemiec do czasu ogłoszenia zakończenia repatriacji do ojczyzny powróciło prawie 2 mln jeńców wojennych⁵. Z tego wynika, że na Wschodzie pozostało 9717 osób skazanych za zbrodnie wojenne, 3815 osób, przeciwko którym toczyło się postępowanie i 14 chorych, których nie można było przewieźć (Zeidler 1996: 11).

Ostatnia większa akcja zwolnienia jeńców wojennych ze Związku Radzieckiego (tzw. „powrót dziesięciu tysięcy”) miała miejsce w 1955 r. Została ona poprzedzona wizytą państwową w ZSRR kanclerza K. Adenauera od 8 do 14 września 1955 r. Wizyta przebiegała w napiętej atmosferze i początkowo wydawało się, iż zakończy się fiaskiem. Decyzja o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych oraz zgoda na powrót 10 tys. niemieckich jeńców wojennych do kraju była rezultatem nieformalnego ustalenia. Premier Nikołaj Bułganin złożył taką obietnicę kanclerzowi (Berresheim 2009). Związek Radziecki wyszedł z wojny jako zwycięzca, dlatego obietnicę wypuszczenia niemieckich jeńców należy traktować jako hojny gest, który K. Adenauer wykorzystał w kraju dla wzmocnienia swego autorytetu. Kwestia sprowadzenia jeńców była jednym z tematów, jaki poruszany był zarówno przez polityków, jak i społeczeństwo niemieckie.

Pierwsze wybory do *Bundestagu* odbyły się 14 sierpnia 1949 r. Zwyciężyła koalicja centroprawicowa *CDU/CSU* (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna/Unia Chrześcijańsko-Społeczna)⁶, która nie miała samodzielnej większości, więc utworzyła koalicję z liberalną *FDP* (Wolna Partia Demokratyczna)⁷ i prawicową *DP* (Partia Niemiec)⁸. Miesiąc później, 15 września 1949 r. kanclerzem został K. Adenauer z *CDU*. Podobnie też w 1953 r. *CDU/CSU* ponownie wygrały wybory, a Adenauer również wtedy utworzył koalicję z *FDP* i *DP*. Kwestia sprowadzenia wszystkich jeńców przebywających w ZSRR stała się dla kanclerza sprawą honoru, ale też politycznej gry,

⁵ Należy przy tym pamiętać, że jeńcy powracali nie tylko do RFN, ale również do NRD. Wspomniany wcześniej feldmarszałek Paulus wrócił do Frankfurtu nad Odrą w październiku 1953 r.

⁶ *Christlich Demokratische Union Deutschlands/Christlich-Soziale Union in Bayern* – frakcja parlamentarna działająca w niemieckim parlamencie od 1949 r.

⁷ *Freie Demokratische Partei* – partia utworzona w 1948 r.

⁸ *Deutsche Partei* – partia założona w latach 1945/1946.

która najmocniej wybrzmiewała właśnie podczas dwóch pierwszych kadencji *Bundestagu* (lata 1949–1953 oraz 1953–1957).

Nowy rząd musiał przede wszystkim zająć się bieżącymi problemami gospodarczymi państwa. Kanclerz był zwolennikiem koncepcji społecznej gospodarki rynkowej stworzonej przez ówczesnego ministra gospodarki Ludwiga Erharda. Według tej koncepcji polityka gospodarcza powinna służyć realizacji celów o charakterze ogólnospołecznym oraz zagwarantować zabezpieczenia socjalne, tak aby zmniejszyć ryzyko utraty środków do życia przez obywateli. Jej celem, również obecnie, jest m.in. zapewnienie pełnego zatrudnienia, walka z bezrobociem, ustalanie płacy minimalnej, stosunkowo wysokich podatków przy zapewnieniu dostępu do ubezpieczenia społecznego czy zwrot kosztów leczenia. Adenauer był zwolennikiem państwa dobrobytu, które na przykład finansowało budowę mieszkań komunalnych, ale jednocześnie sprzeciwiał się nacjonalizacji sektorów gospodarki czy wprowadzeniu gospodarki centralnie planowanej, co proponowało wówczas *SPD* (Cziomer 1997: 106-109).

Zgodnie z założeniami rządu wprowadzane reformy miały w dużej mierze objąć także niemieckich jeńców wojennych, o których powrót zabiegano. Jak już wspomniano, temat ten, pojawił się na forum *Bundestagu* już podczas pierwszego posiedzenia 7 listopada 1949 r. Poseł Paul Löbe⁹ z *SPD*, podczas przemówienia otwierającego posiedzenie wspominał o tych z nich, którzy oczekiwali na powrót do domów i wezwał do rozpoczęcia prac mających na celu rozwiązanie tego problemu (*DB*, Plpr 1/1: 1). Z kolei kanclerz Adenauer dziękował za pomoc udzieloną jeńcom, przede wszystkim Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża w Genewie, a także Watykanowi i ówczesnemu papieżowi Piusowi XII, który jako pierwszy po wojnie wezwał do wcześniejszego ich uwolnienia i który starał się złagodzić ich los poprzez zbiórkę licznych darów. Podziękowania kierował także do międzynarodowego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej (*Young Men's Christian Association, YMCA*), działającemu od 1945 r. Ewangelickiemu Dziełu Pomocy (*Evangelisches Hilfswerk*) oraz osób związanych z inicjatywą pomocy jeńcom wojennym *Caritasu* (*Caritas-Kriegsgefangenenhilfe*) (*DB*, Plpr 1/5: 28).

Podobne tematy podejmowane były głównie przez członków Komitetu ds. Ofiar Wojny i Jeńców Wojennych (*Ausschuss für Kriegsoffer- und Kriegsgefangenenfragen*)¹⁰. Jeden z jego przedstawicieli, poseł Eugen Gerstenmaier¹¹ z *CDU* zaznaczył, iż zdecydowanie najwięcej niemieckiego personelu wojskowego i cywilów przetrzymywanych jako jeńcy wojenni lub pod zarzutem zbrodni wojennych znajduje się w ZSRR. Mimo że w ostatnich miesiącach 1949 r. wróciła z tego kraju duża ich liczba, szacował, że przetrzymywanych było jeszcze około 300-500 tys. Niemców (stan na dzień

⁹ Paul Löbe (1875-1967) – przeżył obóz *KL Groß-Rosen*, a w 1949 r. w uznaniu zasług wybrano go na honorowego prezydenta niemieckiego *Bundestagu*. Zob. Neubach 1990: 222-233.

¹⁰ Komitet powstały w 1949 r., jego przewodniczącym był Bruno Leddin, a od 1951 r. Kurt Pohle z *SPD*. Zastępcą mianowano Josefa Arndgena z *CDU/CSU*. Komitet skupiał 21 członków.

¹¹ Eugen Gerstenmaier (1906-1986) w latach 1949-1969 był deputowanym do *Bundestagu*, którego 1954-1969 był przewodniczącym. Zdeklarowany zwolennik integracji RFN z Zachodem i budowania Unii Europejskiej. Zob. Möller 2004: 13-67.

1 grudnia 1949 r.) (*DB*, Plpr 1/19: 544). Rozpoczęto liczne dyskusje mające na celu sprowadzenie obywateli niemieckich do kraju, a także ułatwienie życia osobom, które już powróciły z niewoli i potrzebowały pomocy w aklimatyzacji. Przykładowo poseł Kurt Pohle z *SPD*, ówczesny wiceprzewodniczący wspomnianego komitetu w *Bundestagu*, domagał się ustalenia praw regulujących kwestię jeńców w zakresie zapewnienia im dachu na głowę, pracy, ubezpieczenia, należnej renty czy odszkodowania, gdyż pierwsze, z czym uporać musiała się osoba powracająca z niewoli do RFN to „ściana niezliczonych dekretów i nakazów, z których żaden nie został stworzony aby pomóc” (*DB*, Plpr 1/19: 558). Ówczesne przepisy dotyczące ofiar wojny opierały się na prawie krajowym, jednak istniało aż siedem różnych regulacji we wszystkich krajach federacji, które różniły się znacznie pod względem treści, a zwłaszcza wysokości świadczeń. Jeszcze we wrześniu 1949 r. kanclerz obiecał ujednoczyć prawo emerytalne, aby ułatwić jeńcom starania o przysługujące im świadczenia.

Wiele czasu poświęcano na rozmowy o niemieckich jeńcach wojennych skazanych przez sądy radzieckie. Informacje przekazywane przez uwolnionych Niemców wskazywały, iż duża liczba żołnierzy przeznaczonych do repatriacji była przetrzymywana w obozach lub zawracana z miejsca transportu. Powodem miały być wyroki wydawane przez tamtejsze sądy skazujące ich na 10, 15 lub 25 lat pracy przymusowej, co w tamtejszych realiach było karą równoznaczną z wyrokiem śmierci. Dodatkowo jeńcy mieli nie wiedzieć o postawionych im zarzutach, a jedynie dowiadywać się o zasądzonym już wyroku skazującym. Rząd niemiecki nakazał rozpocząć proces zbierania, sprawdzania i weryfikowania takich informacji. Ponadto planowano utworzenie centralnego rejestru wszystkich zidentyfikowanych skazanych i więźniów przebywających w areszcie (*DB*, Plpr, 1/32: 1011-1012). Pojawił się także problem niedokładnej rejestracji powracających jeńców i braku konkretnych ustaleń w przypadku, gdy z jednej rodziny powracało z niewoli kilka osób. Poseł Pohle przytoczył historię małżeństwa, które powróciło z niewoli radzieckiej w odstępie czterech tygodni. Władze odmówiły przyznania kobiecie dodatku za powrót do domu, ponieważ miał być on wypłacony tylko raz – jej mężowi (*DB*, Plpr 1/48: 1646). Wszystkie te obrady doprowadziły do uchwalenia 30 marca 1950 r. Ustawy o usprawnieniach w zakresie świadczeń dla ofiar wojny (*Gesetz zur Verbesserung von Leistungen an Kriegssopfer*)¹². Regulowała ona warunki przyznawania renty, odszkodowań dla wdów czy zasiłku opiekuńczego dla poszkodowanych.

W 1950 r. pojawiło się podczas obrad także określenie tzw. *Spätheimkehrer* – jeńców zwolnionych z niewoli po dłuższym czasie od zakończenia II wojny światowej. Rozważano, aby w stosunku do tych osób dołączyć do już wprowadzonej ustawy zapis, iż prawa te przysługują również „Osobom, które wróciły do domu z niewoli po 1 stycznia 1949 r. i znalazły się w trudnej sytuacji” (*DB*, Plpr 1/45: 1540), po dłuższym zastanowieniu posłowie zgodzili się na uwzględnienie takiego zapisu w ustawie.

W lutym 1951 r. powstał następny projekt ustawy o gromadzeniu informacji o jeńcach wojennych, cywilach przetrzymywanych lub uprowadzonych oraz osobach

¹² Pełny tekst ustawy, zob. *Gesetz zur Verbesserung von Leistungen...* 1950.

zaginionych (*Sammlung von Nachrichten über Kriegsgefangene, festgehaltene oder verschleppte Zivilpersonen und Vermißte*) przedstawiony przez posłów Gerstenmaiera, Herberta Wehnera, Pfleiderera oraz von Merkatza. Posłowie powołali się na rezolucję ONZ, która wzywała wszystkie rządy, pod których kontrolą znajdują się nadal jeńcy wojenni, do działania zgodnie z przyjętymi standardami postępowania międzynarodowego oraz międzynarodowymi konwencjami i umowami, które wymagają, aby po zakończeniu aktywnych działań wojennych wszyscy jeńcy mieli pełną i nieograniczoną możliwość powrotu do domu tak szybko, jak to możliwe (*DB, Plpr 1/119: 4540*). W związku z tym posłowie wnosili o uchwalenie ustawy nakazującej osobom, które znały miejsce pobytu jeńca wojennego lub posiadały związaną z nim dokumentację o przekazanie tych informacji do Kancelarii Federalnej, wyznaczonemu przez nią organowi federalnemu lub właściwemu naczelnemu organowi państwowemu ds. uchodźców. Ustawa ta została przyjęta przez posłów jednogłośnie i uchwalona ostatecznie 23 kwietnia 1951 r.¹³ Powstały przy tej okazji indeks zaginionych osób z *Wehrmacht* (*Die Wehrmachtvermißten-Kartei*) obejmował na dzień 16 stycznia 1952 r. (czyli po niespełna roku istnienia) około 1,3 miliona zaginionych. Zebrano również nazwiska 106 000 jeńców wojennych wciąż żyjących i przetrzymywanych w ZSRR, chociaż podejrzewano, że liczby te są znacznie wyższe (*DB, Plpr 1/185: 7860*).

Na forum parlamentu pojawiły się także głosy nawołujące do wsparcia jeńców, którym sądy radzieckie postawiły zarzuty. Poseł Hans Merten¹⁴ zauważał, iż jeńcy wojenni – z których większość została skazana – są ofiarami „arbitralnej sprawiedliwości, która nie ma nic wspólnego z prawem międzynarodowym” (*DB, Plpr 1/230: 10502*). Pomimo zapewnienia wsparcia i zabezpieczenia obrony ze strony rządu, same te zabiegi były – według posła – niewystarczające. Wbrew jasnym sformułowaniom prawa międzynarodowego, zawartym w konwencji genewskiej z 1949 r., państwa nadzorujące pozbawiły skazanych żołnierzy niemieckich statusu jeńców wojennych i tym samym pozbawiły ich przede wszystkim ochrony prawa międzynarodowego (*DB, Plpr 1/230: 10502*). Jego wniosek poparł poseł Erich Mende¹⁵ z *FDP*, który zwracał uwagę na potrzebę rozróżniania stopnia winy jeńca wojennego, ponieważ obok żołnierzy, którzy skazywani byli słusznie za swoje postępowanie, znaleźli się i tacy, którzy zostali uwikłani w przestępstwo (*DB, Plpr 1/230: 10503*). Było to dość sporym problemem, gdyż zarówno USA, Wielka Brytania, jak i Francja, a za nimi inne państwa, stopniowo zmieniały swoje wojskowe kodeksy karne, zakładające, że jeśli sprawca przestępstwa nie może zostać zidentyfikowany, to wszyscy członkowie danej jednostki/grupy ponoszą zbiorową odpowiedzialność, chyba że przedstawią dowód swojej niewinności. Jednak dalszych dyskusji na ten temat nie podjęto.

¹³ Pełny tekst ustawy zob. *Gesetz zur Sammlung von Nachrichten...* 1951.

¹⁴ Hans Merten (1908–1967) był posłem do *Bundestagu* od 1951 r. aż do śmierci w 1967 r. Na początku zasłynął jako rzecznik frakcji do spraw jeńców wojennych. Zob. Vierhaus, Herbst, Jahn 2002: 557.

¹⁵ Erich Mende (1916–1998) w latach 1949–1980 był posłem do *Bundestagu*. W 1963 r. został mianowany wicekanclerzem i ministrem ds. wewnątrzniemieckich. Przez lata opowiadał się za rehabilitacją żołnierzy *Wehrmacht* oraz niemieckich odznaczeń militarnych. Zob. Jansen 1999.

W rozmowach pojawiła się także propozycja przyznania jeńcom i ich krewnym tzw. trzynastej renty. Poseł Oscar Funcke z *FDP* przekonywał, iż miały to być zasiłki dla osób otrzymujących emerytury lub renty albo zasiłki alimentacyjne. Dodatek ten miał być jednorazowy, wypłacony w dwóch ratach: w grudniu 1952 r. i lipcu 1953 r. Wyraźnie zaznaczał, że nie miała to być premia świąteczna, ale rekompensata za inflację. Całość tej operacji miała pochłonąć 200 mln marek niemieckich (*DM, Deutsche Mark*) z budżetu państwa (*DB, Plpr 1/243: 11562*). Wypowiadająca się w tej kwestii posłanka Thea Arnold z *FU* (Unia Federalistyczna)¹⁶ zgodziła się z propozycją przedstawiciela *FDP*. Jej zdaniem stawki emerytur ustalone w 1950 r. były nieadekwatne do warunków z 1953 r. Emerytury dla jeńców wojennych i cywilów były w większości przypadków niższe nawet od stawek opieki społecznej. Partia *FDP*, podobnie jak reszta ugrupowań w *Bundestagu*, popierała zatem możliwość przyznania jeńcom i cywilom poszkodowanym w czasie wojny tzw. trzynastej renty (*DB, Plpr 1/236: 10884*).

Rok 1953 z racji wyborów do parlamentu niemieckiego ponownie obfitował w dyskusje na temat jeńców wojennych, ich powrotów do kraju oraz związanym z tym procesem tworzeniem potrzebnych przepisów prawnych. Świadczyć o tym może chociażby wypowiedź posła Roberta Geritzmanna z *SPD*, w której wymienił 31 sesji plenarnych, 11 posiedzeń i 3 podkomitety, jakie zajmowały się sprawą jeńców i odszkodowań wojennych tylko do 5 maja 1953 r. (*DB, Plpr 1/263: 12826*).

W planach budżetowych na 1953 r. zatwierdzono następujące kwoty przeznaczone dla jeńców wojennych: wydatki socjalne na utrzymanie obozów przejściowych i granicznych oraz koszty indywidualnej opieki (w sumie 690,4 mln *DM*), dodatkowo: pomoc w zorganizowaniu zakwaterowania, kupna sprzętów domowych, pożyczki dla jeńców powracających i koszty zapewnienia środków do życia żonom byłych jeńców wojennych (10 mln *DM*) (*DB, Drucksache* (dalej: *Dr*) 4522 z 6.06.1953 r.).

Pierwsze dyskusje na forum *Bundestagu* w 1953 r. odnośnie do tematu niemieckich jeńców wojennych rozpoczęły się w marcu, jednak jeszcze w październiku 1952 r. pojawiła się informacja frakcji *FU*, iż: „Rząd federalny został poinstruowany przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, aby podjąć wszelkie możliwe kroki w celu osiągnięcia przyspieszonego rozwiązania problemu niemieckich jeńców wojennych i niemieckich cywilnych internowanych” (*DB, Dr 3807 z 25.10.1952 r.*). Przy tym komisja ds. okupacji i spraw zagranicznych oznajmiła, iż prace takie zostały podjęte już w 1950 r., dodatkowo ONZ miało otrzymać listę jeńców wojennych, którzy dotąd nie powrócili do kraju (w tym jeńców znanych z imienia i nazwiska, zaginionych, jeńców którzy przekroczyli 65. rok życia). Tym sposobem starano się uzyskać pomoc ONZ w ustaleniu tożsamości jeńców niezidentyfikowanych i określeniu dokładnej liczby osób zaginionych. Zabieg ten miał doprowadzić do sporządzenia przez państwa członkowskie ONZ list jeńców zmarłych na ich terenach oraz spisów obozów jenieckich, w których mogli przebywać obywatele Niemiec (*DB, Dr 4163 z 4.03.1953 r.*). Temat ten poruszono także podczas dyskusji w *Bundestagu*. Kon-

¹⁶ *Föderalistische Union* – frakcja składająca się z członków Partii Bawarskiej i Partii Centrum (*Bayern Partei-Zentrum*).

sultowano kwestię efektywnej pomocy jeńcom wojennym i powracającym do kraju z niewoli. Zgodnie z wypowiedzią posła Herberta Wehnera z *SPD*, udzielanie pomocy żołnierzom uwięzionym w ZSRR oraz innych krajach stawało się coraz trudniejsze i bardziej skomplikowane ze względu na czas jaki upłynął od zakończenia wojny. Za nieocenione uważał starania ONZ, w tym inicjatorów tej akcji: USA, Wielkiej Brytanii i Australii oraz uchwalenie rezolucji „Działania na rzecz pokojowego rozwiązania problemu jeńców wojennych” z 14 grudnia 1950 r., według której jeńcy wojenni powinni już dawno wrócić do kraju lub przynajmniej powinno być znane miejsce ich pobytu. Wyrzucił on nadzieję, iż dzięki wspólnym staraniom sprawa ta nabierze tempa, gdyż jak dotąd przedstawiciele ZSRR i krajów bloku wschodniego nie okazywali chęci współpracy. Zaznaczył też, iż – jak dotąd – nie opracowano żadnych konkretnych wytycznych mających zobowiązać inne państwa do poszukiwania zaginionych osób i informowania o ich losie (*DB*, Plpr, 1/258: 12509).

Poseł Heinz Renner z *KPD* (Komunistyczna Partia Niemiec)¹⁷ ponownie zwrócił uwagę na konieczność podwyższenia podstawowej emerytury, jako że przyznanie takiej w obecnych stawkach nie było dla powracających jeńców wojennych wystarczające. Skrytykował projekt ustawy przyznającej jeńcom tzw. rentę wyrównawczą, która miała wynosić – jego zdaniem – „nieszczęśliwie” 5 do 10 DM dla osoby poważnie niepełnosprawnej. Renta wyrównawcza dla wdów z kolei miała zostać zwiększona o „absurdalne” 10 DM. Poseł zauważył, że minimalne podwyżki emerytur wynikające z tej poprawki były rażąco nieproporcjonalne do żądań ofiar wojny oraz do realiów życia, nie rekompensowały one gwałtownego wzrostu kosztów utrzymania; nie odzwierciedlały zmienionej struktury płac i cen. Zapowiedział, iż frakcje, reagując na protesty społeczeństwa, będą działały na rzecz wyeliminowania podziału świadczeń emerytalnych na emeryturę podstawową i wyrównawczą oraz będą żądać poprawy, która zagwarantuje, zwłaszcza osobom ciężko niepełnosprawnym, wdowom wojennym oraz sierotom i rodzicom-żołnierzom odpowiednie świadczenia, których potrzebują. Kończąc zarzucił również posłowi Helmutowi Bazille¹⁸, który w latach 1961-1965 był przewodniczącym Komisji Ofiar Wojny i Powrotów w *Bundestagu* (*Bundestagsausschuss für Kriegsopfer- und Heimkehrerfragen*), iż pomimo tego, że wie z własnego doświadczenia jak wygląda sytuacja osób okaleczonych w wyniku wojny, nie podejmuje żadnych radykalnych kroków, aby polepszyć ich byt. Poseł Bazille w latach 1939-1945 walczył na froncie i został ciężko ranny. Został wypisany ze szpitala wojskowego w 1946 r. z 80% obrażeniami ciała. Był współzałożycielem Stowarzyszenia Niepełnosprawnych Fizycznie w Wirtembergii-Badenii, a w 1947 r. został dyrektorem zarządzającym Stowarzyszenia Niepełnosprawnych Fizycznie w amerykańskiej strefie okupacyjnej. W 1948 r. został również sekretarzem federalnym Związku osób niepełnosprawnych z powodu wojny i niepełnosprawnych fizycznie (*Verband der Kriegsbeschädigten und Körperbehinderten*), którego był dyrekto-

¹⁷ *Kommunistische Partei Deutschlands*, utworzona z 31 grudnia 1918 na 1 stycznia 1919 r. w Berlinie na bazie Związku Spartakusa – marksistowskiego ruchu rewolucyjnego.

¹⁸ Helmut Bazille (1920–1973). Zob. Vierhaus, Herbst, Jahn 2002: 47.

rem w latach 1952-1953. Na zakończenie poseł Renner zaapelował, aby pod żadnym pozorem nie przekazywać środków finansowych na zbrojenie nowej armii, jeśli nie uregulowano sytuacji osób, które służyły w poprzedniej (DB, Plpr, 1/263: 12824). Żywe pozostawały wspomnienia II wojny światowej, obawiano się zatem, iż społeczeństwo bardzo źle przyjmie wiadomości o chęci zintensyfikowania polityki zbrojeniowej, tym bardziej iż wielu jeńców nie powróciło jeszcze do domów z niewoli.

Do obrad dołączono też wniosek złożony przez partie *SPD* i *FU*, który miał na celu m.in. określenie, kim w świetle prawa niemieckiego są jeńcy wojenni. Występuje w nim zapis: „Jeńcy wojenni w rozumieniu prawa to Niemcy, którzy zostali wzięci do niewoli za służbę wojskową lub służbę podobną do wojskowej. Za jeńców wojennych w rozumieniu niniejszej ustawy uważa się ponadto a) Niemców, którzy byli lub są przetrzymywani przez obce mocarstwo w związku z wydarzeniami wojny oraz b) Niemców, którzy zostali wysiedleni na obce terytorium w celu przymusowej pracy w związku z wydarzeniami wojny”. Postanowiono również, że prawo do odszkodowania w wypadku śmierci jeńca przechodzi na jego potomków (DB, Dr 4318 z 15.05.1953 r.). Zespół ds. wyrównania obciążeń (rekompensata wypłacana przez rząd RFN niemieckim wypędzonym) również poparł możliwość przejścia praw do odszkodowań przez osoby spokrewnione z przebywającym nadal w niewoli, zaginionym lub zmarłym jeńcem, jednak w konkretnej kolejności – najpierw żona, później każdy potomek, a na końcu każde z rodziców (DB, Dr 4460 z 10.06.1953 r.).

Kolejną żywo dyskutowaną kwestią był wniosek grup parlamentarnych *CDU/CSU*, *FDP* oraz *DP* dotyczący poprawek projektu ustawy o świadczeniach dla byłych niemieckich jeńców wojennych, tzw. Druga ustawa o powrocie do domu (*Zweites Heimkehrergesetz*)¹⁹. W poprawkach i zaleceniach do ustawy pojawiła się kwestia zaliczenia do grupy repatriantów tych osób, które walczyły po stronie niemieckiej w organizacjach militarynych bądź paramilitarynych oraz które po 8 maja 1945 r. zostały zwolnione i w przeciągu dwóch miesięcy znalazły się na terenie Niemiec. Osoby, które tych warunków nie spełniały, ponieważ poszukiwały jeszcze miejsca stałego pobytu, miały prawo do zawieszenia świadczeń rentalnych czy odszkodowań do momentu zadeklarowania takiego zakwaterowania. Dodatkowo lata spędzone w obozie jenieckim miały zostać doliczone do okresu zatrudnienia (DB, Dr 4316 z 6.05.1953 r.). Kwestie te wzbudziły liczne dyskusje na forum *Bundestagu*. Głos w tej sprawie w imieniu wspomnianych grup parlamentarnych zabrał jako pierwszy poseł *CSU* Albert Probst. Jak zauważał, celem stworzenia specjalnej ustawy jest umożliwienie osobom powracającym z wojennej tułaczki przezwyciężenie dotkliwości ich losu i jego konsekwencji za pomocą indywidualnie zaprojektowanych, skutecznych i możliwych do rozszerzenia środków prawnych. Jednak ustawa ta w jej ówczesnej wersji nie miała być dostosowana do zmian, jakie zaszły od momentu rozpoczęcia obrad, dlatego też wnioskowano o jej rozwinięcie i rozszerzenie. Dodał również, iż pomoc finansowa powinna być udzielana powracającym jeńcom, którzy przekroczyli ustalony wcześniej termin powrotu – dwa miesiące po 8 maja 1945 r., ale tylko do momentu uchwalenia odpowiedniej ustawy

¹⁹ Pierwsza ustawa została uchwalona 19 lipca 1950 r. Zob. *Gesetz über Hilfsmaßnahmen...* 1950.

o osobach powracających do kraju. Druga ustawa o powrocie do domu miała przewidywać przyznawanie kredytów mieszkaniowych, funkcjonujących jako dotacje na koszty budowy lub w innej formie. Istotne według posła Probst było to, aby prawo do otrzymania mieszkania dla powracającego do kraju zostało rozszerzone na nowo założoną rodzinę, jako że powracający nie miał możliwości zawarcia małżeństwa w latach, w których był nieobecny. Kanclerz Adenauer był przekonany, iż projekt ten jednocześnie umożliwiłby wsparcie powracających w kwestii budownictwa mieszkalnego, jak i wciąż utrzymującego się bezrobocia: „Wspieranie budownictwa mieszkaniowego było jednocześnie najlepszym środkiem do usuwania bezrobocia. Zadanie to ściśle łączyło się z troską o powracających do swych domostw jak i wygnanych” (Adenauer 1965: 212). Grupy parlamentarne uzgodniły również przepis o przyznaniu pomocy na rozpoczęcie działalności gospodarczej, która miała być przyznawana w kwocie do 35 tys. *DM*, nieoprocentowana, z dwoma latami karencji, a następnie spłacana w ciągu dziesięciu lat. Pomyślano również o możliwości przyznania tego prawa żonom jeńców wojennych, aby zabezpieczyć w ten sposób byt wciąż nieobecnych jeńców. Według wspomnianych grup parlamentarnych ustawa powinna zawierać również zapis o zatrudnianiu byłych jeńców wojennych. Urzędy pracy miały przyznawać pierwszeństwo powracającym pracownikom, którzy zostali zwolnieni z niewoli po 1 stycznia 1948 r. i nie z własnej winy jeszcze nie podjęli lub nie byli w stanie wznowić stałej działalności w poprzednim lub pożądanym zawodzie. Na zakończenie poseł Probst oświadczył, że partie koalicyjne są zdecydowane uchwalić drugą ustawę o powrocie do domu przed końcem bieżącego okresu legislacyjnego, ponieważ celem było zapewnienie gruntownej i szybkiej pomocy (*DB*, Plpr 1/271: 13425–13426).

Do dyskusji włączył się także poseł Merten z *SPD*, który oświadczył, iż otrzymał zapewnienie od ministra ds. wypędzonych, że projekt ustawy został ukończony, przyspieszy wszelkimi sposobami dyskusje resortowe i on sam zrobi wszystko, co w jego mocy, by jak najszybciej przedłożyć go w *Bundestagu*. Jednak prace zostały opóźnione z powodu urlopu ministra ds. wypędzonych Hansa Lukascheka, którego w tym czasie zastępował minister pracy Anton Storch²⁰. Poseł Merten zarzucał także rządowi, iż ustawa ta powinna zostać uchwalona już dwa lata wcześniej, przy okazji rozmów na temat żołnierzy służących w Norwegii, jednak została wtedy pominięta. Błędem miało być również nieskorzystanie z ankiet osób powracających, składanych do Służby Śledczej NCK. Takie działania uważał za nadużywanie zaufania jeńców wojennych do parlamentu. Skrytykował także skoncentrowanie się posłów na wprowadzonym w 1945 r. systemie wynagradzania jeńców przyznającym 30 *DM* za miesiąc niewoli. Uważał on, iż odszkodowanie nie mogło być uznane za rekompensatę za to, co zostało poniesione, ale za to, co zostało osiągnięte, czyli co jeńcy wojenni osiągnęli w imieniu całego narodu niemieckiego. Jak mówił: „Jest to kwestia o ogromnym znaczeniu politycznym, ponieważ od niej zależeć będzie, czy pokolenie jeńców wykształci zaufanie do instytucji naszego demokratycznego państwa” (*DB*,

²⁰ Anton Storch (1892-1975) w latach 1949-1957 minister pracy i spraw społecznych, od 1962 r. przewodniczył Komitetowi Ochrony Zdrowia. Zob. *Storch, Anton Valentin* w: Mlynek, Röhrbein 2009: 607.

Plpr 1/271: 13427-13428). Dlatego też zaznaczał, że prawo to nie może być postrzegane wyłącznie z punktu widzenia finansowego, miało ono wspomóc jeńców także w sposób psychiczny oraz zapewnić im godne warunki powrotu i ponownej asymilacji w kraju. Poseł Storch również zabrał głos w dyskusji dodając, iż nie uważa za słuszne, aby ludzie otrzymywali odszkodowanie tylko od określonego, wyznaczonego przez rząd dnia. Według niego odszkodowanie należało się każdemu jeńcowi wojennemu, niezależnie od momentu powrotu do kraju. Odpowiadając z kolei na zarzuty posła Martena, zaznaczył, iż liczba powrotów do kraju co prawda maleje, niemniej jednak co roku do RFN powracają jeńcy wojenni. Liczba osób, które powróciły do zachodnich Niemiec w 1953 r. miała wynosić 168 (Tamże: 13428).

Także posłanka Margarete Hütter z *FDP* oświadczyła, iż ustawę należy wprowadzić jak najszybciej, gdyż liczba osób nią objętych była szacowana na 1 milion. Związane z nią były 3 miliony członków rodzin, razem 4 miliony ludzi. Przytoczyła też list 56-letniego bezrobotnego, który od trzech lat przebywał w kraju, po tym jak powrócił z niewoli: „Musiałem poświęcić 17 lat mojego życia dla ojczyzny w dwóch wojnach światowych, choć byłem tylko rezerwistą. Przez te siedemnaście lat ta ojczyzna nie przygotowała się do wypełnienia nawet najmniejszego ułamka swojego moralnego obowiązku” (Tamże: 13428-13430). Posłanka apelowała o jak najszybszą realizację ustawy, ponieważ 70% jeńców wojennych i cywilów powracających do RFN było bezrobotnych.

Swoją opinię wyraził też poseł *KPD* Oskar Müller, który porównał propozycje ustaw z okresu I i II wojny światowej. Po 1918 r. powracający domagali się odszkodowania za pracę, którą wykonali jako jeńcy wojenni. Pod naciskiem ówczesny rząd czuł się zmuszony do przyznania odszkodowania, ale zostało ono wypłacone w zdevaluowanych pieniądzach, powracający jeńcy zostali więc oszukani. Zaznaczył przy tym, że osoby powracające po II wojnie światowej mogłyby już dawno otrzymać odszkodowanie, gdyby rząd i partie koalicyjne nie wydały pieniędzy na inne cele, a mianowicie na przygotowania do wojny: „Na plecach ofiar wojny hitlerowskiej ma być finansowana nowa wojna” (*DB*, Plpr 1/271: 13434). Jest to pogląd specyficzny, charakterystyczny dla lat 50. XX w. Na wypowiedź posła Müllera bardzo energicznie zareagował poseł Merten, który zaznaczył, iż partia *KPD* nie ma moralnego prawa wypowiedzania się w kwestiach jeńców wojennych, jako że to właśnie m.in. komuniści radzieccy przetrzymują obywateli Niemiec. Dopuszczenie posłów *KPD* do obrad uważał za słuszne dopiero w momencie podjęcia przez nich rozmów z Moskwą w sprawie rozwiązania problemu powrotu jeńców do kraju (*DB*, Plpr 1/271: 13436).

Lipiec 1953 r. również przebiegł pod znakiem licznych obrad i dyskusji. Pierwszą z nich rozpoczął poseł Wehner, który zaapelował, aby rząd niemiecki nawiązał współpracę z ZSRR w celu przejrzenia list Biura Informacyjnego *Wehrmachtu* ds. Strat Wojennych i Jeńców Wojennych – *WAS*t-u (*Wehrmachtauskunftsstelle für Kriegsverluste und Kriegsgefangene*, obecnie *Dienst*)²¹ i ustalenia liczby oraz toż-

²¹ *WAS*T – agencja rządowa z siedzibą w Berlinie, która prowadziła ewidencję członków *Wehrmachtu*, obecnie *Bundeswehry*, którzy zginęli w akcji, ewidencję wojskową całego personelu wojskowego

samości zmarłych jeńców. Miało to pomóc skupić się na problemie sprowadzenia do RFN żyjących jeńców. Drugą kwestią miało być ujawnienie nazwisk skazanych i oskarżonych niemieckich jeńców wojennych, którzy zostali wymienieni w sprawozdaniu rządu radzieckiego dla ONZ z września 1951 r. jako przebywający na terenie ZSRR, aby przynajmniej wiadomo było, że liczba ta obejmuje krąg żyjących osób (DB, Plpr 1/278: 13879). Kolejną poprawkę zgłosił poseł Anton Diel z *SPD*, który zwrócił uwagę na konieczność ponownego określenia stopnia niezdolności do pracy w związku z napływem m.in. jeńców, którzy w wyniku służby wojskowej ucierpieli fizycznie bądź psychicznie. Należało w pierwszej kolejności uwzględnić zawód wykonywany przed wystąpieniem szkody; po drugie, uwzględnić psychologiczne skutki poważnych okaleczeń; po trzecie, umożliwić osobom o dużym stopniu niepełnosprawności, które są pozbawione swobody przemieszczania się, dostęp do karettek pogotowia ratunkowego; po czwarte, hojniej przyznawać zasiłek pielęgnacyjny (DB, Plpr 1/279: 13970). Poprawkę zgłosił również poseł Richard Hammer²² z *FDP*, który wnioskował o przywrócenie do ustawy zapisu o świadczeniu chorobowym, na mocy którego przyznawano lekarzowi 3 *DM* za każdy dzień ambulatoryjnego leczenia jeńca lub osoby rannej z powodu działań wojennych (wynagrodzenie lekarza i zakup niezbędnych leków). Z poprawką tą zdecydowanie nie zgadzał się jednak poseł Josef Arndgen²³ z *CDU*. Jego zdaniem zapis ten sprzyjał jedynie ubezpieczycielom, do których pieniądze te faktycznie trafiały, a nie pomagał ofiarom wojny. Na niekorzyść przywrócenia zapisu wpływał też fakt, iż od II wojny światowej minęło osiem lat, więc z czasem granica pomiędzy „zwykłą” chorobą oraz chorobą związaną z przeżyciami wojennymi stawała się niemożliwa do określenia. Argumentem przemawiającym przeciwko przywróceniu tego zapisu miało być również doświadczenie związane z I wojną światową, po której to wycofanie przyznawania zasiłków nastąpiło już po trzech latach od ich wprowadzenia (DB, Plpr 1/279: 13973). Ostatecznie, po wielu rozmowach zapis o poszerzonym zasiłku pielęgnacyjnym pojawił się w ustawie uchwalonej w sierpniu 1953 r. Jednak poprawka dotycząca przywrócenia wypłat dla lekarzy nie zyskała uznania i nie została wprowadzona²⁴.

W trakcie dyskusji na wspomniane tematy miało miejsce niezwykle ważne wydarzenie. Wieczorem 26 września 1953 r. przybyło pierwszych 468 jeńców powracających z ZSRR. Przygraniczny obóz tranzytowy Friedland w pobliżu Getyngi był pierwszym przystankiem dla wielu jeńców ułaskawionych po długich negocjacjach.

podczas II wojny światowej, wojskowe rejestry okrętowe od 1871 r. i inne dokumenty związane z wojną. Dostarcza również informacji na temat losów zagranicznych i niemieckich żołnierzy oraz jeńców wojennych w Niemczech. Zob. Remmers 1999.

²² Richard Hammer (1897-1969) w czasie II wojny światowej był lekarzem wojskowym i trafił do niewoli. Był posłem do *Bundestagu* od 1949 do 1957 r. W grudniu 1949 r. był przewodniczącym Komisji Opieki Zdrowotnej *Bundestagu*. Zob. Vierhaus, Herbst, Jahn 2002: 303.

²³ Josef Arndgen (1913-1988) – od 1949 do 1965 r. był posłem do *Bundestagu*. Był wiceprzewodniczącym komisji do spraw polityki społecznej *Bundestagu* (1949-1957) oraz komisji ofiar i jeńców wojennych (1949-1953). Zob. Vierhaus, Herbst, Jahn 2002: 1715.

²⁴ Pełny tekst ustawy zob. *Zweites Gesetz zur Änderung...* 1953.

Tydzień wcześniej zostali załadowani do ciężarówek w trzech syberyjskich obozach i przewiezieni na stacje kolejowe. W strzeżonych pociągach przejechali przez Polskę, a następnie autobusami do Friedlandu. Jak wspomina były niemiecki jeńiec wojenny Rudi Schürer: „Byłem kompletnie pozbawiony mowy. Było tam tak dużo ludzi, że autobusy nie mogły nawet przejechać. Podróż do obozu przejściowego Friedland trwała godziny. Dzięki Bogu, że to koniec” (von Lüpke, Baldowski, Krüger 2019). Na przełomie roku 1953/1954 do baraków w Friedland przeniesiono około 7000 mężczyzn i kobiet. Wiadomości te z radością przyjęto na forum niemieckiego parlamentu.

Wydarzenie to zbiegło się w czasie z trwającą kampanią wyborczą do *Bundestagu* drugiej kadencji. Wielu polityków starało się użyć tematyki jenieckiej, aby podnieść swoje szanse na lepszy wynik lub pogrążyć przeciwnika. Działania takie podjęła m.in. pacyfistyczna i chrześcijańska partia centrolewicowa – Wszechniemiecka Partia Ludowa (*Gesamtdeutsche Volkspartei, GVP*)²⁵ Gustava Heinemanna i Helene Wessels, której członkowie w swoich postulatach odrzucali integrację z Zachodem, a wspierali nawiązywanie stosunków ze Wschodem. Partia ta oskarżyła ówczesnego kanclerza o posługiwanie się fałszywymi danymi na temat liczby jeńców, w celu wywołania zamieszania w poprawiających się stosunkach ze Wschodem. Powodem oskarżeń była wypowiedź prasowa Adenauera podczas wizyty w Waszyngtonie w czerwcu 1955 r. i przed zjazdem partyjnym *CDU* w Hamburgu: „300 tys. niemieckich jeńców wojennych za radzieckim drutem kolczastym nadal usychało z tęsknoty za ojczyzną”. Liczba ta zaprzeczać miała państwowym ustaleniom, według których w ZSRR przebywało jeszcze „tylko” 85 tys. niemieckich jeńców (*Kriegsgefangene. Die Zahlen sinken* z 27 maja 1953 r.) Dlatego też Prezydium NCK wystosowało specjalną prośbę do frakcji parlamentarnych: kwestia jeńców wojennych pozostających poza granicami RFN nie powinna być uwzględniana w rozpoczętej właśnie kampanii wyborczej do kolejnego *Bundestagu* (wybory odbyły się 6 września 1953 r.). Stało się tak, gdyż NCK nie chciał, aby sprawa ta stała się kartą przetargową w walce politycznej także innych ugrupowań politycznych. Dnia 6 listopada 1953 r. rozpoczęto drugą kadencję w niemieckim parlamencie. Jak już wspomniano w wyborach zwyciężyły *CDU/CSU* i utworzyły koalicję z partią zrzeszającą niemieckich uchodźców ze Wschodu i DP. Również w tej kadencji pojawiło się wiele wątków jenieckich.

W dniu 6 października 1953 r., dziesięć dni po przyjęciu jeńców w obozie przejściowym Friedland, głos w tej sprawie zabrał przewodniczący *Bundestagu*, poseł Hermann Ehlers, który zapewnił o ciągłej pamięci o przebywających nadal w niewoli Niemcach i nieustannych pracach parlamentu nad sprowadzeniem ich do domów. Wyraził także zadowolenie i radość z powodu przybycia kilku transportów jeńców wojennych z ZSRR. Jednocześnie prosił wszystkich, którzy posiadali władzę i wpływy, aby pomogli w sprowadzeniu do Niemiec pozostałych jeńców. Spodziewał się, że przyjazd więźniów ze Wschodu „będzie impulsem dla Niemców, którzy gdzieś na świecie są przetrzymywani niewinnie, by wkrótce doświadczyć dnia wolności

²⁵ Partia została założona w 1952 r., a rozwiązana już w 1957 r. z powodu braku sukcesu wyborczego. Zob. Müller 1990.

i wrócić do domu” (*DB*, Plpr 2/1: 5). Podczas następnej sesji ponownie przypomniał o przebywających w niewoli. Według niego w sumie nie wróciło do kraju jeszcze ponad 117 tys. osób, o których rząd miał wiedzieć, że zostali wzięci do niewoli, w tym 103 tys. w ZSRR. Aż 87 tys. miało zaginać do tej pory na Wschodzie: „wyrażamy życzenie i żądanie położenia kresu nieludzkiemu stanowi rzeczy, po ponad ośmiu latach od zakończenia wojny tak wielu Niemców jest więzionych. Domagamy się umożliwienia im jak najszybszego powrotu do domu” (*DB*, Plpr 2/3: 9).

Posel Ludwigo Schneider z *DP* zwrócił uwagę na obchody tygodnia pamięci o jeńcach (obchodzony w Niemczech w październiku w latach 1950-1955) i nadal trwające działania mające na celu pomoc poszkodowanym w wojnie. Nalegał, aby póki pamięć o powrocie jeńców była świeża, podjąć odpowiednie kroki. Proponował, aby pomimo problemów finansowych, przez które w poprzedniej kadencji rząd nie zdecydował się uchwalić długo dyskutowanej ustawy, podjąć ponowną próbę jej wprowadzenia. Jako źródło finansowania zaproponował ogólnonarodową zbiórkę, przeznaczoną tylko i wyłącznie na odszkodowania dla jeńców. Równocześnie zaapelował do aliantów, aby w razie potrzeby przyczynili się do naprawienia krzywd wyrządzonych jeńcom wojennym, gdyż – jak twierdził – przekazali do ZSRR jeńców niemieckich, a zatem mają moralny obowiązek pomocy. Wspomóc państwo niemieckie miały też państwa sojusznicze, które poprosił o zrzeczenie się części roszczeń z tytułu okupacji (*DB*, Plpr 2/6: 112).

Swoją opinię wyraził również poseł Mende z *FDP*. Zauważył on, iż przyjęta w 1950 r. ustawa o powrocie do domu i wprowadzone w niej poprawki są niekompletne. Jako powód wskazywał chęć jak najszybszego udzielenia pomocy osobom powracającym w latach 1949/50. Zaapelował, aby powstająca nowa ustawa została przemyślana i miała na celu przede wszystkim dobro jeńców wojennych i ludzi powracających z wojennej tułaczki. Chodziło tutaj przede wszystkim, obok zapewnienia dachu nad głową, o umożliwienie szybkiego powrotu do pracy zarobkowej lub też zapewnienia kształcenia zawodowego tym ludziom, którzy nie byli w stanie go ukończyć z powodu wojny i niewoli. Wszystko to miało zostać zapewnione przez pierwsze sześć miesięcy od powrotu do domu, ponieważ jak stwierdzał: „Naród przegrywa wojnę jako całość i dlatego ma obowiązek rozłożyć ciężary przegranej wojny jak najbardziej równomiernie na wszystkich barkach” (*DB*, Plpr 2/6: 113). Słowa te poparł poseł Merten z *SPD*, który twierdził, iż na fali pomocy, jaka spłynęła dla jeńców ze strony krajów związkowych, samorządów lokalnych, organizacji opieki społecznej oraz wszelkiego rodzaju instytucji prywatnych należy jak najszybciej uchwalić ustawę o odszkodowaniach, gdyż lepszej okazji ku temu już nie będzie (Tamże: 116). Generalnie posłowie *Bundestagu* zgodzili się z taką argumentacją, w swoich wypowiedziach często wspominali o obywatelskim obowiązku wobec jeńców.

Wynikiem tych rozmów było m.in. wydanie na początku 1954 r. prawa o odszkodowaniach dla jeńców wojennych (*Kriegsgefangenenentschädigungsgesetz*), które objęło jeńców zwolnionych z niewoli po 31 grudnia 1946 r., z wyłączeniem osób aresztowanych po 8 maja 1945 r. za przestępstwa lub wykroczenia przeciwko innym jeńcom wojennym przebywającym w areszcie poza granicami kraju. Osoby

uprawnione otrzymały kwotę 30 *DM* za każdy rozpoczęty miesiąc w niewoli od 1 stycznia 1947 r. Dla osób zwolnionych po 1 stycznia 1949 r. kwota ta wzrosła do 60 *DM* za każdy miesiąc. Ponadto stworzono możliwość pobierania pożyczek i dotacji, które miały pomagać w zakupie mieszkań i artykułów gospodarstwa domowego lub rozpoczęciu samodzielnej działalności gospodarczej²⁶. Prawo to nie obejmowało osób cywilnych, które zostały aresztowane lub były przetrzymywane w ZSRR, radzieckiej strefie okupacyjnej czy państwach bloku wschodniego z przyczyn politycznych. Tych obywateli Niemiec objęła ustawa o środkach pomocy dla osób zatrzymanych poza terytorium RFN z powodów politycznych (*Häftlingshilfegesetz*)²⁷.

W drugiej kadencji *Bundestagu*, podobnie jak w pierwszej, również rozmawiano niejednokrotnie o sprawach finansowych, które niezmiennie wiązały się z kwestią jeńców wojennych. Przykładowo poseł Hermann Schäffer²⁸ ostrzegwał, iż budżet przewidywał 50 milionów *DM* pomocy dla jeńców wojennych, jednak jeśli pieniądze te nie znajdą pokrycia, konieczne będzie stworzenie budżetu uzupełniającego (*DB*, Plpr 2/28: 1253). Poseł Hartmann ubolewał, iż w planowanym budżecie na 1954 r. na wypłaty odszkodowań dla byłych niemieckich jeńców udało się przeznaczyć jedynie 52 mln *DM*. Projekt budżetu na rok 1955 przewidywał wzrost tych świadczeń do 150 mln *DM*. Uważał, iż parlament powinien oprócz zapewnienia środków finansowych na obowiązkowe potrzeby, przeznaczyć też pieniądze na dodatkowe świadczenia (*DB*, Plpr 2/58: 2943.). Jak zauważał poseł Petersen, zgodnie z wyliczeniami Ministra ds. Wysiedleńców, Uchodźców i Szkód Wojennych, w 1955 r. do wypełnienia zobowiązań wynikających z ustawy o pomocy jeńcom wojennym niezbędna była kwota minimalna w wysokości 70 mln *DM*. Z tej kwoty ok. 35 mln *DM* było potrzebne na kredyty na rozpoczęcie działalności gospodarczej, 30 mln *DM* na kredyty mieszkaniowe oraz ok. 5 mln *DM* na dotacje dla gospodarstw domowych. Ostatecznie jednak z tej sumy aż 65 milionów *DM* przeznaczono na pożyczki, co oznaczało konieczność ich zwrotu do skarbu państwa.

Najbardziej masowa fala repatriacji miała miejsce w latach 1954-1956. Wielu niemieckich jeńców zostało zwolnionych w 1955 r. na skutek wspomnianej wizyty kanclerza K. Adenauera w Moskwie (8-14 września 1955 r.). Należy jednak pamiętać, że zanim w kraju tym pojawili się politycy z RFN, byli tam już przemysłowcy z Komisji Stosunków Gospodarczych Europy Wschodniej (*Ost-Ausschuss der Deutschen Wirtschaft*, dalej: *OAOEV*)²⁹. Niemiecka polityka była bowiem i nadal pozostaje połączona bardzo mocno z gospodarką, której *OAOEV* była pierwszą regionalną inicjatywą. Została założona w 1952 r. z inspiracji ministra gospodarki Ludwiga. Jej

²⁶ Pełny tekst ustawy, zob. *Gesetz über die Entschädigung...* 1954.

²⁷ Pełny tekst ustawy, zob. *Gesetz über Hilfsmaßnahmen für Personen...* 1955.

²⁸ Hermann Schäffer (1892-1966) – brał udział w I i II wojnie światowej, wiceprezydent niemieckiego parlamentu w pierwszej kadencji. Zob. Vierhaus, Herbst, Jahn 2002: 723.

²⁹ Było to niemieckie stowarzyszenie handlu zagranicznego mające na celu wspieranie stosunków gospodarczych między Niemcami a krajami Europy Środkowej i Wschodniej, Europy Południowo-Wschodniej, Południowego Kaukazu i Azji Środkowej.

głównym zadaniem było reprezentowanie i wspieranie zachodnioniemieckiej gospodarki w ZSRR oraz w kontrolowanych przez niego państwach RWPG (Schlarp 1993). W 1954 r. kanclerz Konrad Adenauer zakazał czasowo przedstawicielom *OAOEV* wyjazdów do Moskwy, ale sam pojechał tam w 1955 r. i nawiązał stosunki dyplomatyczne między RFN a ZSRR. Następnie w 1958 r. *OAOEV* zawarła pierwszą umowę handlową, a rząd niemiecki doszedł do wniosku, że handel z tym państwem i innymi krajami Europy Wschodniej może być wykorzystywany jako środek polepszenia stosunków (Jüngerkes 2012).

Adenauer jeszcze przed wizytą moskiewską zdawał sobie sprawę, iż negocjacje nie będą należeć do łatwych. Oficjalnie rozmowy dotyczyć miały jedynie kwestii jedności Niemiec i nawiązania stosunków dyplomatycznych, ale jak zauważał kanclerz „w nocie nie było wzmianki o uwolnieniu pozostałych osób, ale Kreml zgadzał się na poruszenie w trakcie rozmów 'innych problemów'” (Adenauer 2000: 171). W tym sformułowaniu upatrywano możliwości poruszenia tematu niemieckich jeńców wojennych. Już w trakcie pierwszego dnia negocjacji z premierem Związku Radzieckiego N. Bułganinem Adenauer zaznaczył, iż „jest nie do pomyślenia, by ustanawiać normalne stosunki między naszymi państwami dopóki ten problem nie zostanie rozwiązany” (Tamże: 180). Negocjacje trwały cztery dni, jednak zachodnioniemiecki kanclerz w wyniku burzliwych dyskusji i uporu przedstawicieli ZSRR chciał zakończyć je dzień wcześniej. Przełom nastąpił ostatniego dnia (Tamże: 181-212). Kanclerz otrzymał niezwykle konkretne zapewnienie, iż 9628 jeńców wojennych i większa liczba cywilnych internowanych powróci do kraju natychmiast, jeśli zgodzi się on na nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Do początku 1956 r. z niewoli wróciło do domu łącznie dokładnie 9628 jeńców i ponad 20 tys. osób cywilnych (Wettig 2007: 341-352).

Jeśli weźmiemy pod uwagę popularność Adenauera, to wydarzenia te były jednym z najważniejszych punktów jego kariery politycznej. Dwanaście lat później, w maju 1967 r., 75% ankietowanych obywateli niemieckich nadal uważało, że „repatriacja niemieckich jeńców wojennych z ZSRR” była największym osiągnięciem Adenauera. Nawet w sondażu przeprowadzonym w 1995 r. przez Instytut Badania Opinii Publicznej w Allensbach 59% ankietowanych uznało to za jego najwybitniejsze osiągnięcie polityczne. Fakt, że kilkadziesiąt lat później wyjazd do Moskwy nadal wydawał się być wybitnym sukcesem w osądzie społeczeństwa niemieckiego, wskazuje na ogromne znaczenie społeczne, jakie kwestia jeńców wojennych miała do połowy lat 50. XX w. (Noelle, Neumann 1967: 187).

Jednak po fali euforii związanej z powrotem jeńców do RFN w 1955 r., na początku 1956 r. transport osób powracających z niewoli uległ zahamowaniu. Apelowano zatem, aby zwrócić się do rządu w Moskwie o dotrzymanie obietnicy z 1955 r. (*DB*, Plpr 2/114: 6111). Dyskusje na temat jeńców wojennych nadal trwały, chociaż ich natężenie znacznie zmalało i dotyczyły głównie spraw finansowych. Ustalenie budżetu Ministerstwa ds. Osób Wysiedlonych, Uchodźców i Osób Dotkniętych Wojną na 1957 r. wiązało się przykładowo ze zwolnieniami personelu. W związku z stabilizującą się kwestią jeńców uznano, iż zwolnić należy 60 pracowników

ministerstwa i przenieść ich do ważniejszych resortów, które aktualnie potrzebują większych zasobów sił m.in. do Ministerstwa Długu Publicznego. Dzięki temu zabiegowi udało się zwiększyć budżet repatriacyjny Niemców o kolejne 50 tys. *DM*, dodatkowo budżet dla osób przebywających w areszcie zagranicznym w związku z wydarzeniami wojennymi (przede wszystkim Niemców w ZSRR) został zwiększony do 4,5 mln *DM*, a budżet jednorazowego wsparcia dla późnych repatriantów i osób wysiedlonych zwiększono do 2,5 mln *DM*. W kwestii zadań służby poszukiawczej mającej na celu wyjaśnienie losu ludności RFN na terenach wysiedlonych ustalono zwiększenie budżetu do co najmniej 6,9 mln *DM* w celu zapewnienia kontynuacji dotychczasowych prac. Ostatecznie budżet ten wyniósł 8 mln *DM* (*DB*, Plpr 2/212: 12428).

Na forum parlamentu pojawiał się także wątek osób nadal pozostających na terenie ZSRR, niekoniecznie będących jeńcami wojennymi. Od czasu wspomnianej wizyty Adenauera w Moskwie – zwłaszcza po utworzeniu na początku 1956 r. ambasady RFN w Moskwie – zaczęły napływać doniesienia o Niemcach, którzy nadal przebywali na Wschodzie. Jak informował minister Oberländer według ustaleń miało ich być ok. 80–100 tys. Część z nich miała być etnicznymi Niemcami, którzy w latach 1939–1945 mieszkali na terenach pod zwierzchnictwem niemieckim. Po kapitulacji zostali przejęci przez Armię Czerwoną i wbrew ich woli deportowani. Zgodnie z jego wiedzą Ministerstwo ds. Osób Wysiedlonych, Uchodźców i Osób Dotkniętych Wojną od lat gromadziło dokumenty dotyczące tej grupy osób w ZSRR za pośrednictwem Służby Śledczej NCK w Hamburgu. Służba ta miała być punktem zbierania wszystkich raportów i wniosków o repatriację tychże Niemców. Liczba otrzymanych zgłoszeń osiągnęła taki poziom, że służby wprowadziły nocne zmiany w celu przetworzenia zebranych materiałów (*DB*, Plpr 2/189: 10749). Minister spraw zagranicznych Heinrich von Brentano oświadczył, iż Związek Radziecki jest gotowy zwolnić osoby zidentyfikowane na podstawie niemieckich list, pod warunkiem, że będą one obywatelami niemieckimi. Dodatkowo władze komunistyczne obiecały, że niemieccy robotnicy wykwalifikowani, którzy przebywali na terenie ich kraju na podstawie umów o pracę, będą mogli opuścić kraj po wygaśnięciu tych umów. Oberländer posiadał też informacje jakoby niewielka liczba więźniów była nadal przetrzymywana w obozie Potjma, prawdopodobnie w celu ustalenia ich narodowości. Trwało także dochodzenie w sprawie około 90 tys. cywilów, którzy zaginęli w radzieckiej niewoli i około 1,2 mln zaginionych żołnierzy *Wehrmachtu*. Kreml jasno stwierdził, że kwestia repatriacji nie napotka na żadne trudności w sprawach dotyczących obywateli niemieckich i że ambasada w Moskwie otrzyma niezbędne wsparcie. W rzeczywistości jednak repatriację utrudniał fakt, że rząd radziecki uznał w późniejszym czasie Niemców za swoich obywateli. Z kolei procedura wydawania zezwoleń na wyjazd była bardzo długa i uciążliwa. Podobna sytuacja dotyczyła również niemieckich pracowników wykwalifikowanych, którzy byli przetrzymywani w Suchumi nad Morzem Czarnym. Pomimo wygaśnięcia umów o pracę w latach 1954/1955, nie pozwolono im na opuszczenie ZSRR (Tamże: 10750).

Podsumowując, temat niemieckich jeńców wojennych w Związku Radzieckim był ważnym elementem w historii stosunków niemiecko-rosyjskich. Potraktowanie tej kwestii na najwyższym szczeblu państwowym podczas negocjacji kanclerza K. Adenauera z premierem N. Bułganinem w Moskwie we wrześniu 1955 r. ułatwiło normalizację stosunków państwowych. Tematyka jeniecka bez wątpienia zajmowała w dwóch pierwszych kadencjach obrad parlamentu niemieckiego ważne miejsce. Dyskusje pojawiały się często, politycy chętnie zgłaszali propozycje nowych praw czy też nowelizacji już istniejących, aby zidentyfikować i wspomóc jeńców wojennych przebywających już w kraju lub przetrzymywanych jeszcze za granicą. Wprowadzane ustawy i ich zmiany przyznawały niemieckim żołnierzom liczne ulgi podatkowe (m.in. mieszkaniową, czy na rozpoczęcie własnej działalności), wsparcie medyczne czy finansowe (odszkodowania, uznanie ciągłości pracy podczas pobytu w niewoli, umożliwienie szybkiego podjęcia pracy zawodowej w kraju). Postarano się także o zapewnienie pomocy rodzinom jeńców, których nie udało się dotąd zlokalizować lub sprowadzić do kraju. Szczególnie głośno rozmawiano o jeńcach na przełomie lat 1955/1956, kiedy miała miejsce największa fala powrotów, m.in. dzięki działaniom ówczesnego kanclerza i jego podróży do Moskwy. Wszystko to świadczy o dużym zaangażowaniu polityków i ich zainteresowaniu życiem żołnierzy, którzy walczyli po stronie Niemiec w II wojnie światowej. Pomimo słabnącego zainteresowania społeczeństwa powrotami jeńców do RFN po 1955 r. i coraz odleglejszych wydarzeń II wojny światowej, posłowie *Bundestagu* nadal debatowali na tematy związane z wojną, jednak i tam kwestie te powoli zanikały, jako że z niewoli wracało coraz mniej żołnierzy. Skupiono się na problemie cywilnych osób przebywających poza granicami Niemiec, stworzenia nowego prawa wojskowego czy odszkodowań dla osób cywilnych pokrzywdzonych w wyniku wydarzeń wojennych.

Bibliografia

Źródła

- Dokumentacja drukowana (*Drucksachen*) Bundestagu w I i II kadencji (1950-1955)
Protokoły plenarne obrad Bundestagu (DB, Plpr) w I i II kadencji (1950-1955)
Gesetz über Hilfsmaßnahmen für Personen, die aus politischen Gründen außerhalb der Bundesrepublik Deutschland in Gewahrsam genommen wurden, <http://www.gesetze-im-internet.de/hhg/index.html>

Opracowania

- Adenauer K. (1965), *Erinnerungen 1945–1953*, Stuttgart: Deutsche Verlags-Anstalt.
Adenauer K. (2000), *Wspomnienia*, Warszawa: ABC.
Chavkin B. L. (1997), *Die Deutschen Kriegsgefangenen in der Sowjetunion 1941-1955*, „FORUM für osteuropäische Zeit- und Ideengeschichte“ Bd.1.
Cziomer E. (1997), *Zarys historii Niemiec powojennych 1945–1995*, Warszawa: PWN.
Haritonow A., Müller K. D. (2010), *Die Gesamtzahl sowjetischer Kriegsgefangener – Eine weiterhin ungelöste Frage*, „Vierteljahrshfte für Zeitgeschichte“ 58(3): 393-401.

- Jansen H. (1999), *Erich Mende (1916-1998)*, w: Oppelland T. (Hrsg.) *Deutsche Politiker 1949–1969*, Darmstadt: Primus, 132-142.
- Jüngerkes S. (2012), *Diplomaten der Wirtschaft. Die Geschichte des Ost-Ausschusses der Deutschen Wirtschaft*, Osnabrück: fibre.
- Kriegsgefangene. Die Zahlen sinken*, „Der Spiegel“ 27.05.1953.
- Maschke E. (Hrsg.) (1965), *Die deutschen Kriegsgefangenen des 2. Weltkrieges*, München, Bielefeld: Gieseking
- Mlynek K., Röhrbein W. (Hrsg.) (2009), *Stadtlexikon Hannover. Von den Anfängen bis in die Gegenwart. Schlütersche*, Hannover: Schlütersche.
- Möller F. (2004), *Abgeordnete des Deutschen Bundestages, Aufzeichnungen und Erinnerungen*, München: Boldt im Oldenbourg Verlag.
- Müller J. (1990), *Die Gesamtdeutsche Volkspartei. Entstehung und Politik unter dem Primat nationaler Wiedervereinigung 1950-1957*, Düsseldorf: Droste.
- Neubach H. (1990), *Paul Löbe*, w: Menzel J., Petry L. (Hrsg.) *Schlesische Lebensbilder*, Sigmaringen : Jan Thorbecke Verlag, 222-233.
- Neumann K. (2020), *Grauenhaftes Rotes Paradies. Drei Jahre Kriegsgefangener in Sowjetrußland: Ein Menetekel*, München: GRIN Verlag.
- Noelle E., Neumann E. P. (Hrsg.) (1967), *Jahrbuch der öffentlichen Meinung 1965-1967*, Allensbach: Verlag für Demoskopie.
- Remmers W. (Hrsg.) (1999), *Deutsche Dienststelle (WASt) 1939-1999. 60 Jahre im Namen des Völkerrechts*, Berlin: Deutsche Dienststelle.
- Scherstjanoi E. (Hrsg.) (2012), *Russlandheimkehrer: die sowjetische Kriegsgefangenschaft im Gedächtnis der Deutschen*, München: Oldenbourg.
- Schlarp K.-H. (1993), *Das Dilemma des westdeutschen Osthandels und die Entstehung des Ost-Ausschusses der Deutschen Wirtschaft 1950-1952*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 41(2): 223-286.
- Vierhaus R., Herbst L., Jahn B. (Hrsg.) (2002), *Biographisches Handbuch der Mitglieder des Deutschen Bundestages. 1949-2002*, München: Saur.
- Wettig G. (2007), *Die Entlassung der Kriegsgefangenen aus der Sowjetunion 1955 – Folge der Verhandlungen mit Adenauer? Untersuchung auf der Basis neuer Archivdokumente*, „Historisch-Politische Mitteilungen“ 14.
- Wieder J., von Einsiedel H. (1997), *Stalingrad und die Verantwortung des Soldaten*, München: Herbig.
- Zeidler M. (1996), *Die Kriegsverbrecherprozesse gegen deutsche Kriegsgefangene in der UdSSR in den Jahren 1943–1952. Kenntnisstand und Forschungsprobleme*, „Berichte und Studien“ 9, Dresden.

Publikacje internetowe

- Berresheim E. (2009), *Adenauers Moskau-Reise war ein guter Schachzug*, „Welt Online“ 08.09.2009, <https://www.welt.de/kultur/article4486704/Adenauers-Moskau-Reise-war-ein-guter-Schachzug.html> (dostęp: 8.08.2020).
- Schwelling B. (2008), *Gedenken im Nachkrieg. Die „Friedland-Gedächtnisstätte“*, „Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History“, Online-Ausgabe 5(2), <https://zeithistorische-forschungen.de/2-2008/4701> (dostęp: 27.07.2020)
- Stegemann W. (2014), *Endlich „heim zu Mutter“ – Kreisverband Rothenburg der Kriegsheimkehrer mahnte und appellierte, setzte sich für die Not der Familien ein und wurde politisch*, Rothenburg unterm Hakenkreuz 19.01.2014, <http://www.rothenburg-unterm-hakenkreuz.de/>

- endlich-heim-zu-muttern-kreisverband-rothenburg-der-kriegsheimkehrer-mahnte-und-appelierte-setzte-sich-fuer-die-not-der-familien-ein-und-wurde-politisch/ (dostęp: 29.07.2020).
- Strasas M. (2016), *4000 demonstrieren am Landsberger Hauptplatz für die Begnadigung der letzten zum Tode verurteilten Kriegsverbrecher*, Landsberger Zeitgeschichte, <http://www.landsberger-zeitgeschichte.de/Geschichte/kriegsverbrecher/Demokriegsverbrecher.htm> (dostęp: 15.08.2020).
- Vogel T. (2015), *Kriegsfolgen*, Bundeszentrale für Politische Bildung 30.04.2015, <https://www.bpb.de/geschichte/deutsche-geschichte/der-zweite-weltkrieg/202284/kriegsfolgen> (dostęp: 30.07.2020).
- von Lüpke M., Baldowski J., Krüger A. (2019) t-online.pl 30.12.2019 „Und dann verlas mir der Richter mein Todesurteil“ https://www.t-online.de/nachrichten/wissen/geschichte/id_86664470/ehemaliger-kriegsgefangener-wurde-in-der-sowjetunion-zum-tode-verurteilt.html (dostęp: 27.07.2020)

Dokumenty prawne

- Gesetz über die Entschädigung ehemaliger deutscher Kriegsgefangener (Kriegsgefangenenentschädigungsgesetz — KgfEG)* vom 30. Januar 1954 (1954), https://www.bgbl.de/xaver/bgbl/start.xav?start=%2F%2F%5B%40attr_id%3D%27bgb1154s0005.pdf%27%5D#__bgbl_%2F%2F%5B%40attr_id%3D%27bgb1154s0005.pdf%27%5D_1594193798746 Zob. (dostęp: 9.07.2020)
- Gesetz über Hilfsmaßnahmen für Heimkehrer (Heimkehrergesetz)* (1950) https://www.bgbl.de/xaver/bgbl/start.xav#__bgbl_%2F%2F%5B%40attr_id%3D%27bgb1150s0221.pdf%27%5D_1620998595510 (dostęp: 9.07.2020 r.)
- Gesetz über Hilfsmaßnahmen für Personen, die aus politischen Gründen außerhalb der Bundesrepublik Deutschland in Gewahrsam genommen wurden (Häftlingshilfegesetz – HHG)* (1955) <http://www.gesetze-im-internet.de/hhg/index.html> (dostęp: 9.07.2020).
- Gesetz zur Sammlung von Nachrichten über Kriegsgefangene, festgehaltene oder verschleppte Zivilpersonen und Vermißte in der im Bundesgesetzblatt Teil III, Gliederungsnummer 244-1, veröffentlichten bereinigten Fassung* (1951), <https://www.gesetze-im-internet.de/vermsammlg/BJNR002670951.html> (dostęp: 20.07.2020)
- Gesetz zur Verbesserung von Leistungen an Kriegsofopfer* (1950) https://www.bgbl.de/xaver/bgbl/start.xav?start=//%5B@attr_id=%27bgb1150s0077.pdf%27%5D#__bgbl_%2F%2F%5B%40attr_id%3D%27bgb1150s0077.pdf%27%5D_1595237492439 (dostęp: 20.07.2020 r.)
- Zweites Gesetz zur Änderung und Ergänzung des Bundesversorgungsgesetzes* (1953) https://www.bgbl.de/xaver/bgbl/start.xav?start=%2F%2F%5B%40attr_id%3D%27bgb1153s0843.pdf%27%5D#__bgbl_%2F%2F%5B%40attr_id%3D%27bgb1153s0843.pdf%27%5D_1620999606773 (dostęp: 21.07.2020 r.)

Mgr Maria Bula, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, Łambinowice, Opole (m.bula@cmjw.pl)

Słowa kluczowe: RFN, Bundestag, jeńcy wojenni, niewola, ZSRR

Keywords: FRG, Bundestag, prisoners of war, captivity, USSR

ABSTRACT

The history of German prisoners of war from World War II has long been a topic of historical and political discussion in the Federal Republic of Germany. After the establishment of the FRG in 1949, members of the first term of the Bundestag discussed the extremely topical issue which was: bringing German prisoners of war from the USSR to West Germany ten years after the start of World War II.

The aim of this paper is to determine how the above mentioned politicians dealt with the problem of POWs on the basis of an analysis of the plenary protocols of the Bundestag (Plenarprotokolle) and printed documents (Drucksachen) produced during the first two terms of the German parliament: 1949–1953 and 1953–1957.

Historical research methods were used in the study, including the inductive-descriptive method and the method of analyzing the contents of documents according to Ole Holsti's questionnaire in order to determine which politicians in the Bundestag spoke most often, how they spoke about the issue of aiding prisoners of war, in what context, and what their statements resulted in.

The analysis shows that German politicians were eager to propose new laws or amendments to the existing ones in order to identify and support prisoners of war already in the country or still detained abroad. The case of the prisoners of war was an especially high profile issue at the turn of 1955 and 1956, when the largest wave of returns took place, thanks to the actions of the German Chancellor, who went to Moscow for this purpose. The resolution of this issue in 1955 became the basis of Chancellor K. Adenauer's political success.

KRZYSZTOF SIWEK
Wrocław
ORCID: 0000-0002-6259-1673

POLITYKA USA WOBEC PROBLEMU ODRY I NYSY ŁUŻYCKIEJ W POGŁĄDACH ZBIGNIEWA BRZEZIŃSKIEGO W LATACH 60. XX WIEKU

Artykuł niniejszy poświęcony jest poglądom Zbigniewa Brzezińskiego (1928-2017) na politykę Stanów Zjednoczonych w kwestii polskiej granicy zachodniej. Ograniczenie ram chronologicznych do wskazanej dekady lat 60., poprzedzającej polsko-zachodnioniemiecki układ graniczny z 1970 r., uzasadnione jest wyjątkową aktywnością publicystyczną i polityczną Brzezińskiego dotyczącą problemu Odry i Nysy Łużyckiej w tamtym okresie, której towarzyszyło ożywione zainteresowanie administracji prezydentów Johna F. Kennedy’ego oraz Lyndona B. Johnsona problematyką Europy Środkowej i Wschodniej (Tyszkiewicz 2015: 185-211, 233-238). Na korelację polityki amerykańskiej w Europie z działalnością Brzezińskiego wskazuje również zaangażowanie tego ostatniego w prace Rady Planowania Politycznego w Departamencie Stanu w latach 1966-1968, niedługo po ogłoszeniu przez Johnsona polityki „budowy mostów” z komunistycznymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej (Mania 1996: 53). Wyznaczona cezura końcowa wynika wreszcie ze spadku zainteresowania dyplomacji amerykańskiej oraz Brzezińskiego problemem granicy polsko-niemieckiej po układzie PRL-RFN, zawartym w atmosferze amerykańsko-sowieckiego *détente* oraz równoległej zachodnioniemieckiej *Ostpolitik* (Jarząbek 2011: 252).

Zamiarem autora jest wykazanie, w jakim stopniu stanowisko Brzezińskiego o potrzebie formalnego uznania przez Stany Zjednoczone granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej korespondowało z jego wizją przełamania zimnowojennego podziału Europy poprzez osłabienie wpływów sowieckich w Polsce i rozwiązanie problemu spornych granic narodowych. Godny uwagi jest nie tylko wpływ amerykańskiego politologa na politykę Stanów Zjednoczonych w naszej części Europy, zorientowaną na pogłębianie podziałów w bloku komunistycznym, ale jego szersze spojrzenie na problem granicy w kontekście stosunków polsko-niemieckich, polsko-sowieckich, nacjonalizmu czy ideologii komunistycznej. Opracowanie niniejsze nie służy zatem całościowemu przybliżeniu polityki USA w kwestii polskiej granicy zachodniej, która została już przedstawiona w pracach dotyczących amerykańskiej polityki zagranicznej oraz dziejów stosunków międzynarodowych. Na przybliżenie zasługuje natomiast proponowane przez Brzezińskiego rozwiązanie kwestii Odry i Nysy Łużyckiej przez Stany Zjednoczone, jako działanie służące stabilizacji całej Europy, które zakładało

zanikanie znaczenia granic oraz współzależność interesów USA, RFN, Polski i ZSRR. Można w tym miejscu postawić pytanie, na ile ten ponadnarodowy punkt widzenia na zagadnienie granicy polsko-niemieckiej mógł służyć zainteresowaniu Polską kręgów politycznych w Waszyngtonie, a w jakim stopniu odpowiadał on jedynie uniwersalistycznemu spojrzeniu administracji amerykańskiej na ówczesne problemy Europy.

Materiały pozostawione przez Brzezińskiego oraz amerykańskie źródła dyplomatyczne pozwalają przybliżyć znaczenie kwestii polskiej granicy zachodniej w amerykańskiej wizji politycznego ładu europejskiego. Podjęte badania wykroczyły zatem poza opracowane już dyplomatyczne aspekty kwestii polskiej granicy zachodniej, obejmując internacjonalistyczną koncepcję Brzezińskiego odnoszącą się do porządku politycznego w Europie. Z tego powodu, w przygotowaniu artykułu wykorzystano przede wszystkim publikacje oraz materiały archiwalne Brzezińskiego dotyczące problemu Odry i Nysy Łużyckiej, które zostały uzupełnione przez dokumenty Departamentu Stanu oraz innych instytucji rządowych, pochodzące z federalnych archiwów amerykańskich.

W okresie zimnej wojny stanowisko Zbigniewa Brzezińskiego o konieczności oficjalnego potwierdzenia przez Waszyngton trwałości polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wyróżniało się w kontekście oficjalnej polityki Stanów Zjednoczonych po 1945 r., polegającej na nieuznawaniu *de iure* poczdamskiego przebiegu tej granicy (Allen 2003: 245-246). Jego stosunek do statusu granicy polsko-niemieckiej odpowiadał zarazem postawie dyplomacji amerykańskiej opowiadającej się od konferencji poczdamskiej za stworzeniem silnych związków gospodarczych ziem polonemieckich, w tym śląskiego przemysłu z Europą Zachodnią (*Notatka delegacji polskiej... 1945*)¹. Potwierdzała to wypowiedź sekretarza stanu George'a Marshalla na konferencji w Moskwie z 1947 r. o granicy polsko-niemieckiej, która – bez względu na swój kształt – „nie powinna [...] stanowić przeszkody dla normalnego i zdrowego przepływu handlu oraz wymiany, a także kontaktów międzyludzkich” (Marshall 1947). Znamienne, że Amerykanie nie przykładali tak wielkiej wagi do przebiegu tej granicy, jak do ustanowienia „rodzaju granicy” służącej „Europie jako całości”. Poglądy Brzezińskiego na temat linii Odry i Nysy Łużyckiej nie reprezentowały zatem politycznego rewizjonizmu w odniesieniu do oryginalnego stanowiska USA, sprowadzającego się do trwałej neutralizacji środkowoeuropejskich dysput granicznych. Zmiana zaproponowana przez Brzezińskiego polegała natomiast na zakończeniu stanu prawnomiędzynarodowej tymczasowości wokół granicy polsko-niemieckiej, co miało służyć współzależności polityczno-gospodarczej między Wschodem i Zachodem.

Kwestia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej stanowiła, w opinii Brzezińskiego, istotny element oddziaływania Stanów Zjednoczonych na cały blok komunistyczny, ponieważ wpływała nie tylko na ich stosunki z Zachodem, ale na wewnętrzną stabilność systemu komunistycznego. Stąd przełomowe znaczenie dla jego poglądu miały przemiany, które zaszły w Polsce po 1956 r. W jego ocenie osłabiły one „komuni-

¹ Na ten temat w Poczdamie wypowiadał się m.in. ambasador USA w Moskwie Averell Harriman mówiąc o potrzebie eksportu ze Śląska węgla „na potrzeby innych krajów”.

styczną ortodoksję” na rzecz nurtu reformatorskiego, zbliżonego do zachodniej myśli socjaldemokratycznej (Brzeziński, Griffith 1961). Tym samym, Polska oraz inne państwa bloku wschodniego w Europie Środkowo-Wschodniej przybrały bardziej zróżnicowane oblicze polityczne, otwierając Stanom Zjednoczonym możliwość stworzenia „neutralnego pasa krajów”, niepodlegających już ścisłej kontroli sowieckiej, choć zachowujących przyjazne stosunki z ZSRR (Tamże). Według Brzezińskiego, to właśnie kwestia polskiej granicy zachodniej warunkowała te przeobrażenia społeczno-polityczne w Polsce, wpływające z kolei na jej wielowymiarowe stosunki z Zachodem (Tamże). Z tego powodu, od 1961 r. Brzeziński dawał wyraz swojemu przekonaniu, że nieuznanie przez USA przebiegu polskiej granicy zachodniej podważało w pierwszej kolejności wiarygodność Waszyngtonu w Europie Środkowo-Wschodniej².

Wystąpienie Brzezińskiego wydaje się nieprzypadkowo zbieżne z objęciem władzy w Waszyngtonie przez administrację Johna F. Kennedy’ego, zorientowaną na wytworzenie podziałów w bloku komunistycznym (Tyszkiewicz 2011: 18-21). Henry Kissinger, będąc w 1961 r. konsultantem przy Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, wyraził wówczas przekonanie, że tylko uznanie „Odry-Nysy, a nie Łaby” za linię podziału kontynentu stwarzało szansę na „wysoce pożądaną” przez USA stabilizację Europy Środkowej (Kissinger 1961). Z tego samego powodu Brzeziński uważał formalne potwierdzenie przebiegu granicy polsko-niemieckiej przez Stany Zjednoczone za drogę do rozluźnienia przez Polskę swojej politycznej zależności od Związku Sowieckiego. Zgodnie z polityką „elastycznego reagowania” Stany Zjednoczone dążyły tym sposobem do dekoncentracji władzy w państwach komunistycznych poprzez wspieranie w nich przejawów narodowej suwerenności (Gaddis 2007: 290-291). Rozstrzygnięcie problemu granicy na korzyść Polski, w celu rozszerzenia polskiej „wewnętrznej autonomii”, mogło zatem doprowadzić do otwarcia się całego bloku wschodniego na związki ekonomiczne i polityczne z Zachodem (Brzeziński 1961, Brzeziński, Griffith 1961). Przekonanie Brzezińskiego o Odrze i Nysie Łużyckiej, jako faktycznej linii „żelaznej kurtyny”, dzielącej Europę w miejsce centralnego dotąd problemu niemieckiego, odpowiadało zatem sygnalizowanej wyżej optyce administracji Kennedy’ego.

Wagę polityczną stanowiska Brzezińskiego potwierdza fakt, że w lutym 1961 r., będąc wówczas wykładowcą w *Columbia University*, spotkał się w Waszyngtonie z Adamem Schaffem, uważanym za głównego ideologa PZPR, który przyjechał do USA w roli „specjalnego emisariusza” I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki (Tyszkiewicz 2011: 20-22, 73-74). Z materiałów Departamentu Stanu wynika, że kwestia Odry i Nysy Łużyckiej była jednym z głównych tematów dyskusji amerykańskich dyplomatów z Schaffem, który, powołując się na „twarde stanowisko” Gomułki, zapowiadał „zyczliwość Polski [wobec USA] w bloku wschodnim” w zamian za ame-

² Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Sowiecki na konferencji poczdamskiej w 1945 r. przekazały „administracji polskiej” ziemie poniemieckie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej zastrzegając, że potwierdzenie ostatecznego kształtu granicy nastąpi dopiero na przyszłej konferencji pokojowej z Niemcami.

rykańskie uznanie granicy (*Discussion... 1961*). Z notatki sprawozdawczej Schaffa wiadomo, że poznał on poglądy grupy dyplomatów i naukowców amerykańskich na sprawę polskiej granicy zachodniej (Schaff 1961). Spośród nich w najbardziej wymowny sposób miał wyrazić się Brzeziński zapewniając, że wyłącznie okoliczności kryzysu berlińskiego uniemożliwiły rządowi USA poparcie dla przebiegu granicy polsko-niemieckiej, ponieważ „nie można było brutalnie odtrącać Niemców w obecnej rozgrywce światowej”.

Stwierdzenie Brzezińskiego o „symulowanym” zaledwie poparciu USA dla polityki RFN musiało wywrzeć wrażenie na Schaffie, który zinterpretował to jako „uznanie granicy [zachodniej Polski] *de facto*” przez Stany Zjednoczone (Tamże). Polskie oczekiwania na tym odcinku wzmocniła przedwyborcza zapowiedź współpracowników Kennedy’ego, udzielona rzekomo w 1960 r. polskiej delegacji w ONZ, że w przypadku jego zwycięstwa nowy prezydent „uznałby [granice polsko-niemiecką] za ostateczną” (*Review... 1961*). Warto jednak dodać, że asystent sekretarza stanu Foy D. Kohler ostudził nadzieje polskiego kierownictwa partyjnego potwierdzając w kwietniu 1961 r. przed Schaffem zaledwie „uznanie polskiej administracji na Ziemiach Zachodnich”. Wykluczając możliwość praktycznej zmiany tej granicy dodał, że Stany Zjednoczone nie mogły podjąć w tej sprawie kroku formalnego, ponieważ oznaczałoby on zaakceptowanie podziału Niemiec. Schaff okazał zrozumienie dla postawy amerykańskiej, którą tłumaczył w sprawozdaniu jako kartę przetargową USA „w przyszłym załatwieniu spraw centralnej Europy” (Schaff 1961). Zamiary amerykańskie określił zresztą w tej samej rozmowie Kohler wyrażając nadzieję na porozumienie Polski z RFN w miejsce „komunistycznej propozycji” sprowadzającej się do układu pokojowego z dwoma państwami niemieckimi (*Discussion... 1961*). Podejrzał bowiem, że za polskimi działaniami na rzecz uznania linii Odry i Nysy Łużyckiej przez USA krył się zamiar międzynarodowego zalegalizowania podziału Niemiec.

Paradoksalnie, to właśnie powstanie muru berlińskiego w 1961 r. pozwoliło administracji Kennedy’ego pozbyć się zobowiązań względem RFN dotyczących zjednoczenia, a zarazem ustabilizowało pozycję NRD po zachodniej stronie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (Allen 2003: 241-242). Jednak temu procesowi nie towarzyszyły żadne zobowiązania graniczne Stanów Zjednoczonych względem Polski czy Niemiec. W okresie napięcia wokół Berlina Kohler ostrzegł ambasadora Edwarda Droźniaka przed niebezpieczną dla Polski polityką Chruszczowa, ponieważ legalizacja podziału Niemiec poprzez uznanie polskiej granicy zachodniej przez USA, byłaby „zagrożeniem dla pokoju” w całej Europie (*Berlin and Germany 1961*). Po kryzysie berlińskim z 1961 r. dyplomacja amerykańska stworzyła warunki zmuszające RFN (ale już nie USA) do uznania terytorialnego *status quo* w Europie Środkowej, a zarazem zachęcała Polskę do dialogu z Bonn w obliczu niebezpieczeństwa porozumienia między Sowiecami i dwoma państwami niemieckimi. Tylko powyższe okoliczności, związane z problemem niemieckim, mogą tłumaczyć sens zaangażowania Brzezińskiego w rozwiązanie problemu Odry i Nysy Łużyckiej.

Bez względu na wagę problemów poruszonych podczas wizyty Schaffa w Waszyngtonie, trudno dostrzec poważniejsze następstwa jego rozmowy z Brzezińskim,

poza zorganizowaną w maju 1962 r. w Jabłonnej koło Warszawy polsko-amerykańską konferencją naukową poświęconą europejskiemu bezpieczeństwu międzynarodowemu, stosunkom Wschód-Zachód oraz problemowi Niemiec (Zyzak 2016: 128). Wciąż niewiele wiadomo o przebiegu i konsekwencjach tego spotkania³. Jednakże polskie reakcje oficjalne i prasowe na myśl polityczną Brzezińskiego miały zazwyczaj charakter krytyczny lub polemiczny. W przekazach oficjalnych już wówczas przypisywano Brzezińskiemu związki z wywiadem amerykańskim oraz z nowojorskimi elitami finansowymi (Vaisse 2013: 3-26). Nie były to zresztą podejrzenia bezpodstawne⁴. Stąd adresowane do Polski amerykańskie obietnice wymiany naukowej i kulturalnej komentowane były na kongresie partyjnym w czerwcu 1964 r. przez Ryszarda Strzeleckiego z Biura Politycznego KC PZPR, jako próby niebezpiecznego „zmiękczenia” państw komunistycznych (Nowak-Jeziorański, Brzeziński 2014: 71). Z kolei w lutym 1967 r. w miesięczniku „Nowe Drogi”, wydawanym przez KC PZPR, Roman Werfel zarzucił Brzezińskiemu próbę przywrócenia w krajach Europy Środkowo-Wschodniej systemu kapitalistycznego i upowszechnienia amerykańskiego stylu życia (Werfel 1967: 99-111). Pełnego poparcia dla koncepcji amerykańskiego politologa udzielił natomiast Jan Nowak-Jeziorański, który od końca lat 50. XX w. dyskutował z Brzezińskim na temat polskich zagadnień politycznych. W swoim liście z kwietnia 1965 r. dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa uznał myśl amerykańskiego politologa za „jedyną realistyczną formułę odpowiadającą w obecnych warunkach politycznych polskim interesom narodowym” (Nowak-Jeziorański, Brzeziński 2014: 111).

Kluczową inicjatywą polityczną Stanów Zjednoczonych, w którą wpisywała się rosnąca aktywność Brzezińskiego dotycząca polskiej granicy zachodniej, był program *bridge building* – „budowy mostów”, zapowiedziany oficjalnie przez prezydenta Lyndona B. Johnsona w maju 1964 r. (Tyszkiewicz 2015: 233-238). Założonym celem USA, ściśle związanym z dotychczasowym dążeniem do fragmentaryzacji bloku komunistycznego, było tworzenie w państwach Europy Środkowo-Wschodniej warunków do większej narodowej niezależności od ZSRR, zwiększenia kosztów sowieckiej kontroli, do otwarcia tych państw na kontakty polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne z Zachodem oraz do ich liberalizacji wewnętrznej (Thomasen 2017: 263-273). Znamienne, że w odniesieniu do Polski wywiad amerykański proponował Johnsonowi wydanie nieformalnego oświadczenia „uznającego trwałość polskiej granicy na Odrze-Nysie”, przez co „domyślnie zostałyby podniesiona kwestia granicy wschodniej Polski”, komplikując politykę sowiecką (*Bridges...* 1964). Należy dodać, że inicjatywa amerykańska, zmierzająca do poszerzenia zakresu samostanowienia po-

³ Stronę amerykańską, poza Brzezińskim, reprezentowali politolodzy i ekonomiści William Griffith i John Montias, natomiast w gronie polskich ekspertów znaleźli się m.in. Oskar Lange, Józef Szczepański, Manfred Lachs, Hilary Minc i Mieczysław Rakowski.

⁴ Kariera naukowa i polityczna Brzezińskiego w USA rozpoczęła się od edukacji na prestiżowych uczelniach *Ivy League*, która z czasem pozwoliła mu na udział w elitarnej nowojorskiej *Council on Foreign Relations*. W latach 70. XX w. Brzeziński we współpracy z Davidem Rockefellerem, prezesem *Chase Manhattan Bank*, powołał Komisję Trójstronną wspierającą procesy „rosnącej współzależności” między Stanami Zjednoczonymi, Europą Zachodnią i Japonią.

litycznego i gospodarczego narodów znajdujących się pod dominacją sowiecką, nie zmierzała bynajmniej do oderwania ich od bloku wschodniego, ale do zaspokojenia ich potrzeby bezpieczeństwa poprzez znormalizowanie relacji tych państw między Wschodem i Zachodem. Czynnikiem sprzyjającym poprawie na odcinku stosunków polsko-amerykańskich było objęcie w 1965 r. stanowiska ambasadora USA w Warszawie przez Johna Gronouskiego, urzędnika polskiego pochodzenia, który cieszył się zaufaniem polskiej dyplomacji (Tyszkiewicz 2015: 254-257).

W ocenie sekretarza stanu Deana Ruska, panowały sprzyjające okoliczności do pojednawczych działań wobec państw zdominowanych przez Sowietów, ponieważ kierownictwo polityczne w Polsce było świadome, że nowy traktat polsko-sowiecki, zawarty w kwietniu 1965 r., nie gwarantował nienaruszalności żadnych polskich granic (Rusk 1965). Poczucie zagrożenia w Warszawie mógł wzbudzić również traktat ZSRR-NRD z czerwca 1964 r. zapewniający trwałość wschodnioniemieckich granic „bez precyzowania ich przebiegu”. W tym kontekście Gomułka zareagował na propozycję Johnsona apelem do prezydenta, przekazanym w rozmowie z Averellem Harrimanem, o oficjalne ogłoszenie, „iż nasze granice na Odrze i Nysie ustalone w Poczdamie są ostateczne” (*Protokół...* 1965). Amerykanie oceniali jednak problem granicy z perspektywy internacjonalistycznej, przewidując możliwość jego uregulowania wyłącznie „w trakcie usuwania barier w Europie”. Ostatecznym celem polityki USA wobec Europy Środkowo-Wschodniej miał być bowiem demontaż „żelaznej kurtyny” sprowadzający się do praktycznego zakończenia zimnowojennego podziału Europy wraz z towarzyszącym spadkiem znaczenia granic narodowych.

Dopiero w atmosferze *bridge building* Johnsona możliwe stało się pełne zaangażowanie Brzezińskiego w rozwiązanie kwestii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jako problemu ogólnoeuropejskiego, rzutującego na globalną pozycję oraz wiarygodność Stanów Zjednoczonych. Swoje stanowisko w tej sprawie ukazał najszerzej w pracy pt. *Europa bez podziału*, wydanej nieprzypadkowo właśnie w 1965 r., w której oceniał problem Odry i Nysy przez pryzmat podziału Europy, czyniąc z niego przedmiot relacji Wschód-Zachód, a nie tylko polsko-niemieckich (Brzeziński 1966c : 159-162). Ze względu na tę europejską wagę polityczną linii Odry i Nysy Łużyckiej, poprawa stosunków między Polską i RFN miała stanowić zaledwie wstępny krok na drodze do zakończenia podziału całego kontynentu, uznawanego za źródło zimnej wojny (Tamże: 111-113). Z drugiej strony, jego propozycja zakończenia politycznego i gospodarczego podziału Europy jednoznacznie wyróżniała Niemcy w procesie dialogu między Wschodem i Zachodem. Nowe „poczucie celu” zachodnioniemieckiej polityki, zgodnej z interesami Stanów Zjednoczonych, miało wzbudzić zaufanie Polski, ponieważ oddalało scenariusz odrębnego porozumienia niemiecko-sowieckiego, niebezpieczny tak dla USA, jak dla Polski (Brzeziński 1966b).

Wizja Brzezińskiego dobrze zatem korespondowała z zapoczątkowaną w 1966 r. zachodnioniemiecką *Ostpolitik* (Jarząbek 2010: 318). Pomimo zaproponowanej wówczas Polsce przez RFN deklaracji o niestosowaniu przemocy, rząd w Bonn nadal odmawiał ostatecznego uznania rozstrzygnięć konferencji poczdamskiej, pozostając wierny założeniu o państwie niemieckim w granicach z 1937 r. Z kolei administracja

Johnsona nieufnie odnosiła się do przejawów niezależności w polityce zagranicznej RFN (Costigliola 1994: 173-179). Departament Stanu udzielił jednak inicjatywie Bonn „życzliwego wsparcia”, ponieważ – wraz z wymianą listów między przedstawicielami kościołów w Polsce i w Niemczech – otwierała ona nie tylko „drogę do ostatecznego porozumienia obu narodów”, ale także do „zredukowania napięć Wschód-Zachód” oraz pogłębienia „izolacji NRD” (*FRG-Eastern European Relations* 1966). Dlatego właśnie polityce wschodniej RFN Brzeziński przypisywał zadanie wytrącenia „nacjonalistycznego” argumentu z rąk PZPR poprzez oficjalne zaakceptowanie „istniejących polskich granic” (Brzeziński 1966b).

Brzeziński miał świadomość, że polskie obawy przed niemieckim rewizjonizmem nie były jedynie wytworem komunistycznej propagandy, ale powstały wskutek bolesnych, historycznych doświadczeń narodu polskiego. Dostrzegał tutaj potrzebę zapewnienia Polsce poczucia bezpieczeństwa, ponieważ „Polska nie może istnieć jako naród na kółkach”, ze zmiennym terytorium i granicami (Brzeziński, Griffith 1961). Jednak przeszkodę na drodze do normalizacji stosunków polsko-niemieckich Brzeziński dostrzegał nie tyle w uwarunkowaniach zimnej wojny, co w uzasadnionych historycznie uprzedzeniach narodowych, zwłaszcza po stronie polskiej. Pozwalało to na polityczne wykorzystywanie przez władze PRL zakorzenionego w świadomości historycznej Polaków lęku przed „rewizjonizmem niemieckim”. Dlatego, doceniając pożądaną „europeizację Niemiec Zachodnich”, Brzeziński ubolewał zarazem nad utrzymującą się polską nieufnością do Niemiec, widoczną w nastrojach „polskich osadników” (sic!) na Dolnym Śląsku i Pomorzu (Brzeziński, Griffith 1961). W myśli politycznej Brzezińskiego nacjonalizm był zatem jedną z głównych przeszkód na drodze do przełamania politycznych i gospodarczych granic w Europie. W jego przekonaniu państwo odwołujące się do nacjonalistycznych wartości stanowiło anachronizm pozbawiony perspektyw rozwoju zarówno na Zachodzie, jak i w Europie Środkowo-Wschodniej (Brzeziński 1966c: 19-24). Specyficzny „narodowy komunizm” w PRL pozwalał – jego zdaniem – utrzymywać kontrolę w partii komunistycznej przez „zawziętych typów” o antyniemieckiej i antyzachodniej orientacji. Przewidywał, że dopiero przezwyciężenie tych „nacjonalistycznych lęków” przez polską klasę polityczną oraz całe społeczeństwo otworzyłyby drogę do „innego rodzaju Europy”, wolnej od konfliktów o „wąskie korzyści narodowe kosztem innych państw” (Owen 1966).

Problem w tym, że myśl Brzezińskiego o budowaniu Europy pozbawionej granic politycznych i gospodarczych nie była adresowana do Polski, ale przede wszystkim do Niemiec i do Związku Sowieckiego. Jego zdaniem „najważniejszym i decydującym” osiągnięciem polityki USA w kwestii polskiej granicy zachodniej nie miało być bezpieczeństwo i suwerenność Polski, ale przełamanie zimnowojennego podziału Niemiec i Europy poprzez wsparcie procesu „europeizacji Rosji” (Brzeziński 1966c: 164-166). Z drugiej strony można przyjąć, że właśnie to uniwersalistyczne spojrzenie Brzezińskiego na Polskę i problem granicy polsko-niemieckiej mogło zwrócić uwagę najwyższych kręgów decyzyjnych w USA na kwestię niezależności Polski, jako elementu rzutującego na porządek europejski i globalny. Atrakcyjność perspektywy

Brzezińskiego dla administracji amerykańskiej miała zresztą znaleźć potwierdzenie w jego pracy w Departamencie Stanu.

W październiku 1966 r. Brzeziński odbył ważną podróż do Polski, będąc już członkiem Rady Planowania Politycznego Departamentu Stanu w administracji prezydenta Johnsona (Zyzak 2016: 130). W podróży towarzyszył mu Henry Owen, przewodniczący Rady, którego raport jest jednym z najciekawszych źródeł wiedzy o stanowisku Brzezińskiego i szerzej – amerykańskich kręgów politycznych – wobec problemu granicy polsko-niemieckiej, polskiej świadomości narodowej oraz sytuacji międzynarodowej Polski (Owen 1966). Można przy tym przyjąć, że zawarte w raporcie Owena obserwacje dotyczące problemów terytorialnych, granicznych oraz ideologicznych pozostawały zbieżne z poglądami Brzezińskiego i zostały sporządzone pod jego kierunkiem. Najwięcej uwagi w raporcie poświęcono zagadnieniom psychologii narodowej, rzutującej na postrzeganie przez Polaków znaczenia terytorium i granic. W tym kontekście z jednej strony Owen usprawiedliwiał polską „obsesję” bezpieczeństwa pomiędzy Niemcami i Rosją, wynikającą z trudnych doświadczeń historycznych Polaków, którzy „mieszkają w domu, który zawalił się już kilka razy na ich oczach” (Tamże). Wydawało mu się zresztą rzeczą oczywistą, że ten „bohaterski i uparty naród” obawiał się „piątego rozbioru” w przypadku kolejnej wojny pomiędzy państwami NATO i Układu Warszawskiego. Dawało to również Brzezińskiemu podstawy do wyrozumiałości wobec proponowanego przez Polskę ograniczenia zbrojeń czy powołania europejskiej organizacji bezpieczeństwa (Brzeziński 1966c: 108-109). Szansy na „odprężenie” między Wschodem i Zachodem upatrywał jednak nie tyle w pełnej niepodległości narodów zdominowanych przez ZSRR, co w zachowaniu obu bloków militarnych w Europie, które tworzyły najlepsze warunki do dialogu państw komunistycznych ze Stanami Zjednoczonymi (Zyzak 2016: 131). Budowanie bezwzględnej suwerenności państwa narodowego na antysowieckiej postawie groziło, według Brzezińskiego, uwolnieniem się niebezpiecznego „tygrysa nacjonalizmu”⁵, który wygeneruje nowe podziały i granice w Europie zamiast je niwelować (Brzeziński 1966c: 54).

Krytyczny stosunek Brzezińskiego do koncepcji państwa narodowego pozwalał mu oceniać polskie stanowisko w sprawie Odry i Nysy w charakterze „abstrakcji opartej na emocjach”, która porywała masy do zbiorowego i nieracjonalnego kultu terytorium, granic i państwa (Brzeziński 1970: 33). Kierując się tym przekonaniem wierzył, że dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, podzielonych nienaturalnymi granicami, ideologia marksistowska była do pewnego czasu „twórczym etapem dojrzewania uniwersalnej wizji człowieka”. Nie ukrywał nawet swojego ubolewania nad niepowodzeniem „komunistycznego internacjonalizmu” w Europie Środkowo-Wschodniej, ponieważ „okres dominacji rosyjskiej w niczym nie przyczynił się do zmniejszenia tradycyjnych konfliktów”, a utworzenie RWPG nastąpiło „zbyt późno” (Brzeziński 1966c: 29-34). Również w Polsce, dawny „komunistyczny in-

⁵ Powoływał się na przykład Rumunii, gdzie osłabienie kurateli sowieckiej nie przyniosło politycznej i gospodarczej liberalizacji, ale dyktaturę „technokratyczno-nacjonalistyczno-komunistyczną”.

ternacjonalizm” został wyparty przez „konserwatywnych biurokratów” w PZPR odwołujących się do „nieracjonalnych uczuć nacjonalistycznych mas” (Brzeziński 1970: 38). Dlatego retorykę Gomułki w kwestii bezpieczeństwa granicy polsko-niemieckiej wiązał z „zasadniczo prowincjonalnym i konserwatywnym charakterem” polskiego „zaściankowego” kierownictwa partyjnego. Znajdowało się ono, w jego przekonaniu, na etapie „post-chłopskiego przebudzenia politycznego”, prowadzącego do rozwoju swoistego „narodowego komunizmu” (Brzeziński 1967, Brzeziński 1966c: 170-171).

W zgodzie z przekonaniami Brzezińskiego również Owen twierdził, że wbrew tej „konserwatywnej ortodoksji” przyszłością dla Polaków powinna być idea „wspólnoty europejskiej”, w której „wojny o terytorium narodowe staną się tak nieprawdopodobne, jak konflikty panów feudalnych po upadku feudalizmu” (Owen 1966). Z tego powodu, postrzeganie przez Polskę spraw terytorialnych i problemu granicy zachodniej jako elementu narodowej tożsamości, opartej na historycznych racjach, wydawało się Brzezińskiemu wysoce niepożądanym reliktem przeszłości. Przyznanie Polsce poniemieckiego Śląska i Pomorza po 1945 r. rozumiał, w sposób znamieny dla amerykańskiej myśli politycznej, jako rekompensatę za utracone na rzecz Sowietów wschodnie ziemie Rzeczypospolitej (Brzeziński, Griffith 1961). Z perspektywy interesów „całości Europy” terytoria na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-sowieckim stanowiły – w jego przekonaniu – obiekt przetargowy, w którym przeszłość, tradycja, a także względy narodowościowe stanowiły tylko przeszkodę dla ponadnarodowej współpracy. Ostatecznie zależało mu bowiem na tym, aby Polska „nie zrywając ze Związkiem Sowieckim, mogła go ze sobą pociągnąć w procesach ewolucyjnych” w zakresie politycznym i gospodarczym (Brzeziński 1966c: 165).

Zrozumienie tej nowej odmiany internacjonalizmu w Polsce wymagało teraz przezwyciężenia „polskich obaw” o granice polityczne, lęków przed Niemcami oraz wyeliminowania „antysemityzmu”⁶ (Brzeziński 1970: 48). W tym ostatnim przypadku Owen przypisywał istotną rolę przewartościowaniu polskiego stosunku do doświadczeń II wojny światowej, w myśl założenia, że w obliczu zagłady Żydów „nikt z nas nie jest niewinny”. Chodziło mu tutaj o wywołanie w Polsce refleksji nad „moralną słabością człowieka”, która osłabiłaby niechęć i podejrzliwość w stosunku do Niemców, jako jedyne go narodu odpowiedzialnego za agresję i zbrodnie wojenne. Dopiero taka przemiana świadomości zwykłych Polaków pozwoliłaby – jego zdaniem – na wygaśnięcie polskich „uprzedzeń narodowych” w imię współpracy europejskiej.

⁶ Przywoływanym przez Brzezińskiego przykładem politycznego antysemityzmu w PRL była obecność szeregach PZPR frakcji „partyzantów” głoszącej hasła „nacjonalistyczne” i „antysemickie” adresowane do opinii publicznej i jednocześnie skierowane przeciwko lewicowym intelektualistom. Przypisywał tej grupie ideowy związek z przedwojenną Narodową Demokracją oraz „działaczami neofaszystowskimi”, nie odróżniając przedwojennej prawicy narodowej od działaczy politycznych w PRL o endeckim rodowodzie.

Wymowny był fakt, że w podsumowaniu podróży Brzezińskiego i Owena do Polski dla Departamentu Stanu nie znalazły się żadne krytyczne uwagi na temat natury komunistycznego reżimu w PRL czy jego zależności od Moskwy. Zabrakło również oceny postawy polskiego społeczeństwa wobec władzy, szczególnie w warunkach zaostrzonego konfliktu między państwem a Kościołem w 1966 r. (Brzeziński 1966c: 29). Przyczyną tego przemilczenia mogła być warszawska rozmowa Brzezińskiego z filozofem Leszkiem Kołakowskim (Nowak-Jeziorański 2005: 544), który podzielał jego antynacjonalistyczną optykę, wraz z przekonaniem o wyczerpywaniu się w Polsce zorganizowanych systemów przekonań ideologicznych i religijnych. Podczas tej dyskusji Kołakowski miał podzielić się swoim niepokojem spowodowanym stanem pustki moralnej w Polsce, otwierającym z kolei pole dla ideologii narodowej, reprezentowanej przez pokolenie „nacjonalistycznych technokratów” (Owen 1966). Aby temu zapobiec, Polska potrzebowała teraz, zdaniem Brzezińskiego, nowej (po marksizmie) uniwersalistycznej filozofii, uznającej względność zasad moralnych, narodowości, granic i terytorium, która podważyłaby „nieracjonalne wierzenia i instytucje monopolizujące prawdę” (Brzeziński 1970: 37-38). Oczekiwał zatem bardziej atrakcyjnej społecznie i materialnie alternatywy dla wyczerpanego sowieckiego marksizmu.

Nie bez powodu, znaczenie przesadzające dla powyższej „internacjonalistycznej” przemiany w polskiej świadomości Brzeziński przypisywał właśnie Stanom Zjednoczonym, a nie skompromitowanemu już państwu sowieckiemu. Uznanie przez Waszyngton poczdamskiego przebiegu polskiej granicy zachodniej pozwoliłoby bowiem osłabić w Polsce wpływy „elit ideologiczno-politycznych”, reprezentujących „narodowy komunizm” na rzecz „elit menedżersko-biurokratycznych” (Brzeziński 1966b). Dopiero wtedy władze PRL mogłyby dostrzec własny interes w pogłębianiu związków z Zachodem, zabezpieczającym Polskę przed ewentualnymi roszczeniami terytorialnymi Niemiec. Brzeziński twierdził, że ten proces otworzyłyby drogę do „europeizacji elit komunistycznych”, umożliwiając im nawiązanie współpracy z Europejską Wspólnotą Gospodarczą oraz ze Stanami Zjednoczonymi, przy utrzymaniu związków z Moskwą w ramach Układu Warszawskiego (Brzeziński 1967). Amerykański politolog zakładał ponadto, że wspólne uregulowanie statusu granicy przez USA, Niemcy, Polskę i ZSRR wyłoni „zorientowaną na Europę elitę techniczną i ekonomiczną”, której polityczna kultura będzie niejako „naturalnie” ewoluowała w kierunku „bardziej liberalnym” (Tamże).

Ten osobliwy determinizm socjoekonomiczny, zakładający polityczne następstwa gospodarczego otwarcia Polski na stosunki z Zachodem, pozwalał Brzezińskiemu traktować granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej jako ponadnarodowy europejski problem polityczny, społeczny i gospodarczy, który mógł zrewolucjonizować stosunki Wschód-Zachód. Wierzył on zatem, że oficjalne uznanie przez Stany Zjednoczone polskiej granicy zachodniej uczyni stopniowo tę granicę przenikalną dla ludzi i handlu, podnosząc zarazem społeczne aspiracje Polaków i wymuszając „bardziej elastyczną postawę” władz PRL w kierunku „tolerancji politycznej” (Brzeziński 1966c: 199-202, Brzeziński 1967). Miał nadzieję na zaszczerpienie tym

sposobem „świadomości europejskiej” w „umysłach komunistycznej góry”, która – dzięki wspólnym projektom gospodarczym i naukowym z amerykańskim udziałem – zamieniłaby się we „wschodnioeuropejską kadrę europejskich technokratów” (Brzeziński 1966c: 161, 198). Początkiem tego procesu miało być poparcie Stanów Zjednoczonych dla regionalnej konfederacji krajów Europy Środkowo-Wschodniej na wzór Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, z zadaniem przełamywania granic i obecnych w regionie podziałów narodowych. Udział amerykański miał być zatem rozstrzygający dla tej regionalnej współpracy o tyle, że USA „nie mają żadnych roszczeń [terytorialnych] na wschód od Łaby”, w przeciwieństwie do Niemiec i ZSRR.

Należy przyznać, że stanowisko Brzezińskiego, kwestionujące sensowność polsko-niemieckich kontrowersji granicznych, wydawało się uzasadnione w epoce globalnej konfrontacji mocarstw atomowych, kiedy środkowoeuropejskie spory terytorialne ulegały umiędzynarodowieniu (Kennan 1973: 244-255). Potencjalne korzyści dla Polski wynikające z wizji Brzezińskiego można jednak uznać za dyskusyjne. Jego propozycje dotyczące amerykańskiego uznania trwałości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej miały bowiem niewiele wspólnego z zasadą poszanowania prawa Polski do „narodowego samostanowienia” i niezależności od ZSRR. Wydaje się też, że oczekiwał on w Polsce stopniowej demokratyzacji przeprowadzanej rękami klasy komunistycznej przy wsparciu Zachodu, a zarazem za zgodą władz sowieckich. Chodziło mu zatem o „pokojową transformację” państw komunistycznych w kierunku ich gospodarczego i politycznego związania z całością Europy, w której granice staną się przenikalne dla ludzi, handlu oraz idei, tracąc swoje polityczne znaczenie (Brzeziński, Griffith 1961).

Najważniejszy jednak był fakt, że propozycja Brzezińskiego dotycząca granicy polsko-niemieckiej odpowiadała amerykańskiej polityce „budowy mostów” oraz nowym inicjatywom administracji Johnsona wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej, które mogły być potencjalnie korzystne dla Polski. Przemówienie amerykańskiego prezydenta na zebraniu wydawców prasowych w Nowym Jorku w październiku 1966 r. zawierało bowiem myśl o potrzebie „wylimitowania dysput granicznych będących źródłem sporów w Europie” (Johnson 1966). Dotyczyło to zwłaszcza granicy polsko-niemieckiej oraz linii Łaby, będącej „nienaturalną granicą” dzielącą Europę, jak „rana oddzielająca Wschód od Zachodu”. Warto zwrócić uwagę, że amerykański prezydent połączył konieczność „poszanowania granic narodowych” z jednoczesnym zakończeniem wszelkich narodowych sporów terytorialnych poprzez liberalizację handlu i wymiany kulturalnej między Zachodem i państwami bloku komunistycznego. Z przemówienia Johnsona, powstałego wyraźnie pod wpływem poglądów Brzezińskiego, przebijała zatem amerykańska wizja Europy jako przestrzeni pozbawionej barier ideologicznych czy handlowych (Brzeziński, 1966a), a zarazem otwartej na gospodarczą i polityczną penetrację USA. Tym samym Stany Zjednoczone oczekiwały, że „nienaruszalne” granice „przestaną być sprawą ważną” w stosunkach międzynarodowych, a ponadto osłabią znaczenie problemu niemieckiego w postaci podziału na Łabie.

Niebagatelne znaczenie w „mowie europejskiej” Johnsona miało pierwszeństwo nadane porozumieniu Zachodu z krajami Europy Środkowo-Wschodniej w miejsce postulatów zjednoczenia Niemiec (Schwartz 2003: 134). Ambasada USA w Warszawie odnotowała z tego powodu „przychylny wrażliwy” Gomułki, wywołane tym przemówieniem (*Reactions...* 1966). Choć sam Brzeziński nazywał NRD „sztucznym tworem”, to jednak przyznał, że istnienie państwa wschodnioniemieckiego dało Polsce poczucie bezpieczeństwa pozwalające na nawiązanie bliższych kontaktów z Zachodem (Brzeziński 1966c: 166-167). W projekcie zjednoczenia Niemiec przedstawionym Departamentowi Stanu w listopadzie 1967 r. Brzeziński oczekiwał zatem wstępnego uznania nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez oba państwa niemieckie, co miało „przełamać polskie i czesko-słowackie obawy” wobec Niemiec (Brzeziński 1967). Wprawdzie wschodnioniemiecki „bufor bezpieczeństwa” miał – jego zdaniem – stracić użyteczność dla Polski wraz z potwierdzeniem jej zachodniej granicy, ale uznanie przez USA polskiej granicy zachodniej równałoby się poszanowaniu nie tylko legalności NRD, lecz również sowieckiego systemu kontroli nad państwami Europy Środkowo-Wschodniej. W zamian za zjednoczenie Niemiec proponował udzielenie Sowietom zachodnich gwarancji, że terytorium dawnego NRD nie zostanie włączone w struktury *NATO*, a na jego obszarze pozostaną sowieckie wojska lub siły ONZ (Brzeziński 1966c: 180-181). Dodajmy, że kierownik biura wywiadowczego Departamentu Stanu Thomas L. Hughes wskazywał na toczące się w tym czasie rozmowy polsko-sowieckie dotyczące nowego systemu bezpieczeństwa europejskiego, obejmującego państwo wschodnioniemieckie (Hughes 1967). Równolegle dyplomaci polscy w Waszyngtonie w rozmowach z przedstawicielami Departamentu Stanu „lekceważąco pomijali problem Odry-Nysy”, naciskając na uznanie NRD (*Comments...* 1967, Jarząbek 2011: 79-82).

Dyskusje o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie wpisywały się w propozycję Brzezińskiego sprowadzającą się do powołania niezdefiniowanej „kooperatywnej wspólnoty” między USA, Europą Zachodnią a „niektórymi państwami komunistycznymi” (Brzeziński 1966b, Brzeziński 1970: 113-114). Ponieważ był zaniepokojony możliwością odrodzenia się „zbalkanizowanej” Europy państw narodowych, sugerował włączenie ZSRR w politykę „budowy mostów” między Zachodem i blokiem komunistycznym, która zapobiegnie „rozpadowi wschodnich i zachodnich struktur sojuszniczych” (Brzeziński 1966b). W tym porządku Układ Warszawski miał pozostać czynnym „symbolem politycznej współzależności” państw regionu, zapewniającym Moskwie „gwarancję minimalnej politycznej lojalności” ze strony Polski i innych krajów członkowskich (Brzeziński 1967). W zamian Polska otrzymałaby „gwarancje” bezpieczeństwa wszystkich swoich granic oraz integralności terytorialnej ze strony Sowietów, Amerykanów i Brytyjczyków. W ten sposób Brzeziński wyobrażał sobie spełnienie swojej idei „silniejszego zespolenia nas wszystkich w celu uniemożliwienia dalszego prowadzenia wojen” (Brzeziński 1966c: 204). Za obietnicę trwałego pokoju narody Europy Środkowo-Wschodniej miały jednak zapłacić rezygnacją z odzyskania pełnej politycznej suwerenności. Koncepcja „europeizacji Rosji” sprowadzała bowiem Polskę do roli „pasa transmisyjnego zachodnich idei i wpływów

do Związku Sowieckiego” (Brzeziński 1966b). Uznanie przez USA granicy polsko-niemieckiej miało zatem nie tylko doprowadzić do politycznej „ewolucji w obozie komunistycznym”⁷, ale również zabezpieczyć „radzieckie, polskie i czeskie interesy narodowe” w Europie.

Niestety, Brzeziński nie wytłumaczył, na czym miałyby polegać środkowo-europejska wspólnota interesów Polski, Czechosłowacji i Związku Sowieckiego skoro – zdaniem polskich dyplomatów w Waszyngtonie – prozachodni kurs Pragi „otwierał drogę do zachodnioniemieckiej penetracji” w tym kraju, generując polityczne zagrożenie dla Polski i ZSRR (*Luncheon...* 1968). Nieprzekonująca była także sugerowana przez niego „europeizacja” Polski zakładająca kompromis z Moskwą i zabezpieczenie pozycji komunistycznych elit władzy. Sprowadzała się ona bowiem do pewnego rodzaju kontroli mocarstw zachodnich i ZSRR nad narodami Europy Środkowo-Wschodniej, sprawowanej za pośrednictwem „zeuropeizowanych” środowisk komunistycznych (Brzeziński 1970: 71-72). Nie uwzględniała także istotnych dysproporcji gospodarczych i różnic interesów między wschodnią i zachodnią Europą (Tamże 77-96). Wreszcie, Departament Stanu z niepokojem odbierał spadek zainteresowania Polski kwestią Odry i Nysy Łużyckiej przy rosnących naciskach polskiej dyplomacji na „uznanie wschodnich Niemiec”. Z perspektywy Stanów Zjednoczonych taka polityka Warszawy niesła zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski w sytuacji, gdyby „pewnego dnia silne wschodnie Niemcy wysunęły roszczenia do ziem za Odrą i Nysą” (*Conversation...* 1968). Warto odnotować, że minister spraw zagranicznych Stefan Jędrzychowski powoływał się przed sekretarzem stanu USA na nieuregulowany status granic w Europie Środkowej jako uzasadnienie udziału Polski w inwazji na Czechosłowację (*The Secretary’s...* 1969).

Właśnie w następstwie agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 r. Zbigniew Brzeziński odszedł z Departamentu Stanu, choć do polityki najwyższego szczebla miał powrócić w roli doradcy do spraw bezpieczeństwa narodowego w administracji prezydenta Jimmy’ego Cartera (Brzeziński 1989). Mimo to, dalsze losy polskiej granicy zachodniej potwierdziły przewidywania Brzezińskiego o tyle, że wskutek układu między Polską i RFN, zawartego w grudniu 1970 r., problem Odry i Nysy Łużyckiej przestał stanowić przedmiot zimnowojennego sporu międzynarodowego skupionego wokół kwestii niemieckiej (Tyszkiewicz 2014: 121-137). Zgodnie z przekonaniem dyplomacji USA, to polska granica zachodnia, a nie Łaba, stanowiła linię podziału Europy.

Jednakże, pomimo amerykańskiego poparcia dla układu Polska-RFN, należy mieć na uwadze utrzymywany przez USA dystans do formalnego uznania granicy polsko-niemieckiej wyrażający się w dążeniu do zachowania „odpowiedzialności

⁷ Komunizmowi „narodowemu” przeciwstawiał „komunizm pluralistyczny” zdolny rzekomo do demokratyzacji na wzór Czechosłowacji w okresie rządów Alexandra Dubčeka. W przeciwieństwie do „pozytywnego” przykładu czechosłowackiego w Polsce dostrzegał groźbę rozwoju w latach 70. i 80. XX w. dyktatorskich form „socjalnego faszyzmu” bazujących na nacjonalistycznych dogmatach i kontroli wojskowej.

czterech mocarstw za Niemcy jako całość” (*CES...* 1970). Z jednej strony, w okresie „odprężenia” w stosunkach ze Związkiem Sowieckim, Departament Stanu opowiadał się za „nieotwieraniem kwestii granicy w przyszłości”, ale z drugiej „rozważał” jedynie przyjęcie przez cztery mocarstwa tzw. formuły królewieckiej, zapowiadającej poparcie przebiegu granicy na przyszłej konferencji pokojowej. Podobny pogląd wyrażał Henry Kissinger, doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego w administracji prezydenta Richarda M. Nixona, odnosząc się z nieukrywaną rezerwą do *Ostpolitik* prowadzonej przez kanclerza Willy’ego Brandta (Kissinger 1979: 409-412, 529-534). W jego ocenie polityka wschodnia RFN stanowiła zaledwie „nową formę klasycznego niemieckiego nacjonalizmu”, prowadzącego do zbliżenia niemiecko-sowieckiego oraz do „trwałego podziału Niemiec”. Odnotował fakt, że rząd w Bonn zawarł w pierwszej kolejności w sierpniu 1970 r. układ ze Związkiem Sowieckim, w którym, bez udziału mocarstw zachodnich, uznany został powojenny porządek terytorialny w Europie (Hanhimäki 2012: 62-68). Natomiast Stany Zjednoczone wiązały problem niemiecki ze statusem Berlina, okupowanego przez cztery mocarstwa, co przekładało się na współodpowiedzialność USA za „Niemcy jako całość” (*Current Issues...* 1970). Można zatem wyciągnąć wniosek, że to właśnie zawarcie układu Polska-RFN na warunkach zachodnioniemieckiej *Ostpolitik* nakazywało administracji USA utrzymać dystans wobec legalności linii Odry i Nysy Łużyckiej. Dodajmy, że polska dyplomacja nie zaakceptowała tej amerykańskiej wykładni, dopatrując się w niej próby rozciągnięcia praw mocarstw na polską granicę zachodnią (Jarząbek 2011: 245-252).

Wkład Brzezińskiego w uregulowanie problemu granicy polsko-niemieckiej, który rzutował na rozwój stosunków Polski z Zachodem oraz na jej późniejszą ewolucję polityczną i ustrojową, wydaje się jednak niepodważalny. Jego myśl, zorientowana na zakończenie podziału Europy poprzez dialog USA z Polską oraz innymi komunistycznymi państwami Europy Środkowej i Wschodniej, korespondowała z polityką „budowy mostów” oraz stanowiła inspirację dla „mowy europejskiej” prezydenta Johnsona w 1966 r. Trudno oczywiście w pełni ocenić wpływ Brzezińskiego na dyplomację amerykańską w kwestii Odry i Nysy Łużyckiej, ponieważ jego propozycje najczęściej współgrały z kierunkiem polityki USA.

Pomimo istotnych różnic w metodach działań dyplomatycznych, polityka *détente*, prowadzona przez Kissingera od 1969 r., pozostawała zbieżna z koncepcją Brzezińskiego w generalnych założeniach obniżenia napięcia Wschód-Zachód drogą uregulowania europejskich kwestii terytorialnych (Hanhimäki 2012: 71-74.). Popierana przez Brzezińskiego polityka „budowy mostów”, następnie „odprężenie” na linii USA-ZSRR, a wreszcie Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie zakładały uznanie terytorialnego *status quo* w zamian za otwarcie się bloku komunistycznego na zachodnie wpływy polityczne i gospodarcze (Kieninger 2017: 281-284). Nastąpiło również zauważalne przeniesienie zainteresowania Stanów Zjednoczonych z Niemiec na kraje Europy Środkowo-Wschodniej, które przyczyniło się do stopniowego rozkładu systemu komunistycznego. To Brzeziński przekonywał administrację amerykańską, że przełamanie „żelaznej kurtyny” w Europie powinno rozpocząć się od demokratyzacji w Polsce i Czechosłowacji, a nie od zjednoczenia Niemiec.

Większe otwarcie Polski na stosunki polityczne i gospodarcze z Zachodem po 1970 r. nie mogło zatem być wynikiem wyłącznie zachodnioniemieckiej *Ostpolitik*. Przesądzające dla transformacji Europy Środkowej i Wschodniej była bowiem zmiana tradycyjnego rozumienia kwestii bezpieczeństwa opartego na terytorium i potencjale obronnym, którą zastąpiono bezpieczeństwem związanym z uniwersalnymi prawami człowieka, swobodą przepływu osób, handlu oraz idei (Morgan 2018: 159-168). Transformacja, którą zapowiadał Brzeziński w połowie lat 60., dokonała się przede wszystkim za sprawą udziału Stanów Zjednoczonych w polityce europejskiej. Ale właśnie Brzezińskiemu udało się szczególnie wyraźnie wyartykułować potrzebę otwarcia „narodowych” drzwi dla międzynarodowej współpracy, zacieśnienia związków gospodarczych, swobodnego przepływu idei oraz politycznej liberalizacji. W kolejnych latach ten postępujący transnarodowy porządek, oparty na przepływie ludności i towarów, wydawał się nieuchronnie przenikać ponad granicami narodowymi i ideologicznymi (Aron 2009: 144-147).

Amerykańskie interesy geopolityczne, wyrażane w poglądach Brzezińskiego, pozwalały mu kwestionować narodową oraz historyczną optykę polską, dotyczącą stosunków z Niemcami i granicy zachodniej. To ekonomiczny determinizm wskazywał, w jego mniemaniu, na nieuchronność zaniku granic w integracji państw Europy Środkowo-Wschodniej z Zachodem. Z tego powodu nawet Jan Nowak-Jeziorański w liście z 1965 r. porównał jego tezy do leninowskich dogmatów (Nowak-Jeziorański, Brzeziński 2014: 112). Rozwiązanie problemu polskiej granicy zachodniej służyło – w przekonaniu Brzezińskiego – nie tyle całkowitemu wyparciui wpływów sowieckich z Polski, ile ustanowieniu „pożytecznej” zależności politycznej i gospodarczej państw Europy Środkowo-Wschodniej od „całej Europy”. Jego zaangażowanie przyczyniało się zatem do pewnego rozluźnienia sowieckiej dominacji nad Polską, stwarzając warunki do większej współzależności międzynarodowej oraz zainteresowania Stanów Zjednoczonych regionem Europy Środkowo-Wschodniej. Stanowisko to było korzystne dla Polski w stopniu, w którym zapobiegało wymierzonemu w polskie interesy porozumieniu między Niemcami i ZSRR. Z drugiej strony, to właśnie te dwa ostatnie państwa były głównymi adresatami polityki amerykańskiej w kwestii Odry i Nysy Łużyckiej, sprowadzającej Polskę zaledwie do roli „pasa transmisyjnego” między Wschodem i Zachodem. Stąd wyzwolenie Polski spod sowieckiej dominacji miało być zarazem spełnieniem utopii „końca historii” w wielonarodowym i pozbawionym terytorialnych granic „uniwersalnym państwie”, którego wizja wywarła pewien wpływ na powojenną amerykańską myśl polityczną (Drury 1994: 41-45). Spojrzenie Brzezińskiego na zagadnienie granicy polsko-niemieckiej odpowiadało zatem uniwersalistycznej perspektywie amerykańskich elit politycznych i gospodarczych na europejskie zagadnienia terytorialne. Otwarte pozostaje pytanie, w jakim stopniu jego koncepcja była zgodna z autentyczną polską racją stanu oraz interesem narodowym.

Należy na koniec zaznaczyć, że Stany Zjednoczone uznały oficjalnie zachodnią granicę Polski dopiero na konferencji dwa plus cztery w 1990 r., otwierając drogę zjednoczeniu Niemiec oraz ostatecznemu zdemontowaniu „żelaznej kurtyny” (Allen 2003: 287-289). Słuszna wydaje się tutaj uwaga Raymonda Arona, że wieloletnia od-

mowa potwierdzenia przez USA podziału Europy utrwałała go, ale gdy tylko Zachód „solennie uznał” jałtańsko-poczdamski ład terytorialny, nastąpiła destabilizacja zimnowojennego *status quo* (Aron 2007: 269-270). Udział USA w europejskiej polityce bezpieczeństwa międzynarodowego sprawił bowiem, że jej głównym przedmiotem stali się ludzie, społeczeństwa, ich polityczna świadomość i coraz bardziej ponadnarodowa ekonomia, zamiast granic i terytorium. Opowiadając się za uznaniem przez USA „kontrowersyjnej” granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, Brzeziński dostrzegał przełomowe znaczenie tej transformacji nie tylko dla Polski, ile przede wszystkim dla „Europy jako całości”. Jego internacjonalistyczna perspektywa wydawała się wówczas jedyną formułą zdolną wzbudzić zainteresowanie amerykańskich decydentów politycznych międzynarodowym statusem Polski. Dlatego też dorobek Brzezińskiego, związany z problemem polskiej granicy zachodniej, może być interesującym przyczynkiem do refleksji nad stosunkami transatlantyckimi i pozycją Polski w Europie, również po 1989 r.

Bibliografia

1. Dokumenty archiwalne

The National Archives and Records Administration, College Park, MD – Record Group 59 Central Decimal Files, 1960-1963, Box 1252:

Berlin and Germany (1961), *Memorandum of Conversation, Department of State, August 24, 1961. Discussion of U.S. – Polish Problems with Professor Adam Schaff* (1961), *Memorandum of Conversation, Department of State, February 24, 1961.*

Review of U.S. – Polish Relations (1961), *Memorandum of Conversation, Department of State, April 27, 1961.*

Central Foreign Policy Files, 1964-1966, Box 2597:

Reactions to President's October 7 Speech (1966), *Telegram, Warsaw, October 18, 1966.*

Rusk D. (1965), *Telegram. Department of State, April 12, 1965.*

Central Foreign Policy Files, 1967-1969, Box 2431-2432:

Conversation with Polish Embassy Official (1968), *Memorandum of Conversation, Department of State, November 13, 1968.*

Comments of Polish Officials Regarding Harmel Report and other matters (1967), *Memorandum of Conversation, Department of State, December 16, 1967.*

Hughes T. L. (1967), *Gromyko and Rapacki May Be Discussing a New European Security Proposal, Intelligence Note, Department of State, December 7, 1967.*

Luncheon with Polish Economic Counselor (1968), *Memorandum of Conversation, Department of State, September 11, 1968.*

The Secretary's Bilateral Talk with Foreign Minister Jedrychowski – Europe (1969), *Memorandum of Conversation, September 23, 1969.*

Subject Numeric Files, Political & Defense, 1970-1973, Box 2554:

CES and U.S. – Polish Relations (1970), *Memorandum of Conversation, Department of State, May 21, 1970.*

The Roosevelt Study Center, Middelburg – Declassified Documents Reference System:

- Bridges to Eastern Europe* (1964), *Memorandum for the Director of Central Intelligence, 25 June 1964*.
 Brzeziński Z. (1966a), *Atlantic Cohesion and East-West Relations, Memorandum, Policy Planning Council, 19 July 1966*.
 Brzeziński Z. (1966b), *The NATO Crisis and East-West Relations, Department of State Memorandum, 6 July 1966*.
Current Issues of European Security (1970), *Department of State, August 12, 1970*.
FRG-Eastern European Relations (1966), *Background Paper, Visit of German Chancellor Erhard, Washington D.C., September 26-27, 1966*.
 Kissinger H. (1961), *German Policy, Memorandum for Mr. McGeorge Bundy, August 18, 1961*.
 Marshall G. (1947), *Polish-German Frontier, Questions Relating to Germany, 9 April 1947*, Moscow Council of Foreign Ministers, Harry S. Truman Office Files, 1945-1953, Subject File.
 Owen H. (1966), *Poland – Impressions and Reflections, Memorandum, Department of State, 1 November 1966*.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

- Protokół z rozmowy I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki z ambasadorem USA w misji specjalnej Averellem Harrimanem, 30 grudnia 1965 r.* (1965), KC PZPR, XIA/62.
 Schaff A. (1961), *Notatka sprawozdawcza z podróży do Stanów Zjednoczonych, luty 1961 r.*, KC PZPR, XIA/61.

2. Dokumenty opublikowane

- Brzeziński Z. (1967), *The Division of Germany, Washington 6 November 1967*, Foreign Relations of the United States (FRUS), 1964-1968, Volume XV, Germany and Berlin <https://history.state.gov/historicaldocuments/frus1964-68v15/d236> (dostęp: 24.06.2020).
 Johnson L. B. (1966), *Remarks in New York City Before the National Conference of Editorial Writers, 7 October 1966*, The American Presidency Project, <http://www.presidency.ucsb.edu/ws/index.php?pid=27908&st=&st1=> (dostęp: 24.06.2020).
Notatka delegacji polskiej z rozmowy z amb. Harrimanem, 1945, lipiec 26, Babelsberg (1945) w: Wrzesiński W. (red.) (1991), *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, t. IV, Marczak T. (oprac.), *Od Poczdamu do Zgorzelca (1945-1950)*, Wrocław: Volumen, 36-38.

2. Literatura

- Allen D. J. (2003), *The Oder-Neisse Line. The United States, Poland and Germany in the Cold War*, Westport: Praeger.
 Aron R. (2007), *Wspomnienia*, t. 1, Wołomin: Sprawy Polityczne.
 Aron R. (2009), *The Imperial Republic. The United States and the World, 1945-1973*, New Brunswick: Transaction Publishers.
 Brzeziński Z. (1961), *The Challenge of Change in the Soviet Bloc*, „Foreign Affairs” 39(3): 430-443.
 Brzeziński Z. (1966c), *Europa bez podziału. Właściwe zadanie polityki amerykańskiej w Europie*, Londyn.
 Brzeziński Z. (1970), *Between Two Ages. America's Role in the Technetronic Era*, New York: Viking Press.
 Brzeziński Z. (1986), *Cztery lata w Białym Domu*, Londyn: [wydawnictwo].
 Brzeziński Z., Griffith W. E. (1961), *Peaceful Engagement in Eastern Europe*, w: „Foreign Affairs” 39(4), <https://www.foreignaffairs.com/articles/united-states/1961-07-01/peaceful-engagement-eastern-europe> (dostęp: 24.06.2020).
 Costigliola F. (1994), *Lyndon B. Johnson, Germany and „the End of the Cold War”* w: Cohen W. I., Bernkopf Tucker N. (red.), *Lyndon Johnson Confronts the World. American Foreign Policy, 1963-1968*, Cambridge: Cambridge University Press.

- Drury S. (1994), *Alexandre Kojève. The Roots of Postmodern Politics*, New York: St. Martin's Press.
- Gaddis J. L. (2007), *Strategie powstrzymywania. Analiza polityki bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych w okresie zimnej wojny*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Hanhimäki J. (2013), *The Rise and Fall of Detente. American Foreign Policy and the Transformation of the Cold War*.
- Jarząbek W. (2010), *Polska w polityce międzynarodowej i „zimnej wojnie”, 1945-1989* w: Persak K., Machcewicz P. (red.), *Polski wiek XX. PRL od lipca 1944 do grudnia 1970*, Warszawa: Muzeum Historii Polski, Bellona.
- Jarząbek W. (2011), *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1966-1976: wymiar dwustronny i międzynarodowy*, Warszawa: ISP PAN.
- Kennan G. F. (1973), *Memoirs, 1950-1963*, London: Hutchinson.
- Kieninger S. (2017), *Between Power Politics and Morality. The United States, the Long Détente, and the Transformation of Europe, 1969-1985*, w: Bange O., Villaume P. (red.), *The Long Détente. Changing Concepts of Security and Cooperation in Europe, 1950s-1980s*, Budapest: Central European University Press.
- Kissinger H. (1979), *The White House Years*, London: Weidenfeld and Nicolson.
- Mania A. (1996), *Bridge building: polityka USA wobec Europy Wschodniej w latach 1961-1968*, Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- Morgan M. C. (2018), *The Final Act. The Helsinki Accords and the Transformation of the Cold War*, Princeton: Princeton University Press.
- Nowak-Jeziorański J., (2005), *Wojna w eterze*, Kraków: Znak.
- Nowak-Jeziorański J., Brzeziński Z. (2014), *Listy 1953-2003*, oprac. D. Platt, Warszawa: PWN.
- Schwartz T. A. (2003), *Lyndon Johnson and Europe. In the Shadow of Vietnam*, Harvard: Harvard University Press.
- Thomasen G. (2017), *Lyndon B. Johnson and the Building of East-West Bridges. Catching Up with Détente in Europe, 1963-1966*, w: Bange O., Villaume P. (red.), *The Long Détente. Changing Concepts of Security and Cooperation in Europe, 1950s-1980s*, Budapest: Central European University Press.
- Tyszkiewicz J. (2011), *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski w okresie rządów Johna F. Kennedy'ego*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Tyszkiewicz J. (2015), *Rozbijanie Monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski, 1945-1988*, Warszawa: PWN.
- Tyszkiewicz J. (2014), *Stany Zjednoczone wobec polskiej granicy zachodniej w okresie negocjacji między Warszawą a Bonn (1969-1970)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1: 121-137.
- Werfel R. (1967), *Koncepcje polityczne Zbigniewa Brzezińskiego wobec Europy*, „Nowe Drogi” 2: 99-111.
- Vaïsse J. (2013), *Zbig, Henry, and the New U.S. Foreign Policy Elite* w: Gati Ch. (red.), *Zbig. The Strategy and Statecraft of Zbigniew Brzezinski*, Baltimore: Hopkins University Press.
- Zyzak P. (2016), *Efekt domina. Czy Ameryka obaliła komunizm w Polsce?*, t. 1, Warszawa: Fronda.

Dr Krzysztof Siwek, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego (krzysztof.siwek@uwr.edu.pl)

Słowa kluczowe: Zbigniew Brzeziński, Stany Zjednoczone, Polska, Odra i Nysa Łużycka, granice, Niemcy, Europa, idee polityczne

Keywords: Zbigniew Brzezinski, United States, Poland, Oder-Neisse Line, frontiers, Germany, Europe, political ideas

ABSTRACT

The objective of this article is to present the political ideas of Zbigniew Brzeziński behind his position on the U.S. policy toward the question of Poland's western frontier in the 1960s. The main task is focused on the extent of connection between Brzeziński's argument for the final recognition of the Oder-Neisse Line by the United States and his aim to overcome the Cold War division of Europe and the problem of national borders. Brzeziński's views on the frontier is worth explaining also in relation to his opinion on Polish-German and Polish-Soviet relations as well as on Polish nationalism and communist ideology. Accordingly, the question of the Oder-Neisse Line is addressed here in the context of Brzeziński's comments on U.S. policies toward the Federal Republic of Germany, the Soviet Union and Europe as a whole. The main sources for the study were Brzeziński's political commentaries, publications and archival material concerning Poland's western border in the 1960s. However, this study extends beyond the purely diplomatic history of the Polish frontier question by combining Brzeziński's views on the Oder-Neisse Line with his internationalist concept of European political-economic relations.

As this paper demonstrates, Brzeziński's claim for the formal recognition of the Oder-Neisse Line by the United States in the 1960s developed within the framework of American political, geopolitical and economic designs for Germany, Soviet Union and for Europe as a whole in the context of the Cold War. Although his argument regarding Poland's western border contributed to the desirable increase of U.S. political interest in Poland and Central-Eastern Europe, nonetheless Brzeziński favored a kind of European interdependence of states and "Europeanization of Poland" over the restitution of its full sovereignty based on anti-Soviet nationalism. This peculiar universalist vision of Central-Eastern Europe coupled with socio-economic determinism appear to have profoundly affected Brzeziński's Polish frontier claim based on an assumption that both the Cold War division of Europe and national borders would eventually diminish in political significance as a result of Western recognition.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Karol Marian Pospieszalski

„To wszystko przeżyłem...”

Wspomnienia

Redakcja i opracowanie:

Piotr Grzelczak, Bogumił Rudawski, Maria Wagińska-Marzec

Instytut Zachodni

Poznań 2018

Seria: Prace Instytutu Zachodniego nr 96

Z dziejów Instytutu Zachodniego

368 ss.

W swoim niemal stuletnim życiu autor wspomnień był zarówno uczestnikiem jak i inteligentnym obserwatorem wielu wydarzeń, ważnych czasem tylko dla najbliższego kręgu rodzinnego, ale często też dla środowiska, do którego należał, dla regionu, kraju, a nawet w skali ponadpaństwowej. Znakomita pamięć szczegółów i rozległa wiedza podnoszą wartość jego relacji. Nie mniej istotna jest potoczysta narracja. Zwykle trzymane na wodzy emocje mogą sprawiać miejscami wrażenie pewnej monotonii, na szczęście od czasu do czasu przerywane są błyskotliwymi ocenami bądź niepozobawionymi ironii komentarzami.

W życiu człowieka skupia się jak w soczewce obraz czasów, które przeżył. Niezwykła biografia Karola Mariana Pospieszalskiego (1909-2007) rozciąga przed oczyma czytelnika panoramę dziejów Polski od czasów zaborów (dzieciństwo w Cesarstwie Niemieckim w polsko-niemieckiej rodzinie), przez dwudziestolecie niepodległości (lata gimnazjalne, studenckie, lata pracy w sądownictwie), tragiczny czas II wojny światowej (ucieczka przed grożącą kaźnią, wysiedlenie z wcielonego do III Rzeszy Poznania do Częstochowy w Generalnym Gubernatorstwie, codzienność wygnańca, który wszystko utracił, zaangażowanie w pracę konspiracyjną), po czasy PRL (od stalinowskiego terroru do stanu wojennego). Wydarzenia, szczególnie te powojenne, opisywane są z perspektywy niezłomnego uczonego, uczciwego badacza dziejów okupacji, prawnika szykanowanego na swojej macierzystej uczelni. Niewątpliwie interesującymi wątkami wspomnień są stosunki polsko-niemieckie, zarówno w skali rodzinnej, sąsiedzkiej, międzypaństwowego starcia wojennego, zbrodni na narodzie polskim (dokumentowanych już w latach okupacji), powojennych procesów zbrodniarzy niemieckich, odbudowywania kontaktów naukowych polsko-niemieckich i zmagania o zgodną z prawdą narrację historyczną. Trudno przecenić wartość opisywanych przez Pospieszalskiego realiów funkcjonowania nauki polskiej po II wojnie światowej, kulisów karier i porażek, zmagania z cenzurą, partyjną kontrolą, ubeckimi groźbami, „układami” wszelkiego autoramentu.

(Fragment recenzji wydawniczej *Aleksandra Pietrowicz*)

STANISŁAW JANKOWIAK
Poznań
ORCID: 0000-0003-0900-8685

WSTRZYMANIE RUCHU BEZWIZOWEGO POMIĘDZY POLSKĄ A NRD W 1980 ROKU I JEGO KONSEKWENCJE W ŚWIETLE MATERIAŁÓW MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Otwarcie granicy pomiędzy polską a NRD w latach 70. miało być dowodem na zacieśnianie „braterskich stosunków” pomiędzy obydwojma krajami. Dla Polaków była to możliwość swobodnego podróżowania, bez konieczności posiadania paszportu – do wyjazdu potrzebny był tylko dowód osobisty i złote wymienione w banku na marki. Pierwsze wyjazdy mogły stanowić pewien szok, bowiem rynek w NRD był znacznie lepiej zaopatrzony niż w Polsce. Jednak i u nas sytuacja szybko się poprawiała, a różnice w tym względzie malały. NRD stawała się powoli krajem, do którego Polacy wyjeżdżali także w celach turystycznych. Nic dziwnego, że skala wyjazdów szybko rosła.

Sytuacja skomplikowała się w drugiej połowie lat 70. Kryzys gospodarczy w Polsce powodował, że poważnym problemem było zrealizowanie zakupów, także artykułów pierwszej potrzeby. Wyjazdy do NRD miały wówczas prawie wyłącznie handlowy charakter. Dla systemu kapitalistycznego zwiększony popyt na towary byłby okazją do zwiększenia produkcji, a dla handlowców okazją do dodatkowego zarobku. Jednak centralnie planowana gospodarka NRD nie przewidywała zwiększonego popytu, zakupy Polaków, zwłaszcza w strefie przygranicznej, były więc poważnym problemem. Kłopoty z zaopatrzeniem powodowały narastanie niechęci w stosunku do „bratniego narodu polskiego”, czemu dawały wyraz zwłaszcza ekspedientki w NRD-owskich sklepach. Dla komunistycznych władz NRD stało się oczywiste, że problem można rozwiązać tylko w jeden sposób – poprzez zamknięcie granicy z Polską. Przygotowywano się do tego już w 1979 r., a ograniczenia miały zostać wprowadzone na początku 1981 r.

CELE ARTYKUŁU I ZASTOSOWANA METODA BADAWCZA

Celem artykułu jest ukazanie na konkretnych przykładach ewolucji w stosunkach pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w okresie narastania kryzysu gospodarczego w Polsce, a następnie eksplozji wolności związanej ze strajkami

w sierpniu 1980 r. i narodzinami niezależnego od Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ruchu związkowego. Ortodoksyjne kierownictwo NRD potraktowało wydarzenia w Polsce jako kontrrewolucję, którą należało zwalczać, ale od której przede wszystkim należało się odciąć, uniemożliwiając przeniesienie niebezpiecznych tendencji na grunt niemiecki (Gańczak 2017). Zanim zamknięto granicę, starano się wszelkimi sposobami zniechęcić Polaków do pobytu w NRD, a nawet podróżowania przez ten kraj. Co ciekawe, nawet ówczesne polskie władze, co zostało ukazane w tekście, traktowały te działania jako szykany. Reakcja NRD świadczyła o tym, jak niebezpieczne dla całego systemu socjalistycznego były to zmiany. W pracy zastosowano przede wszystkim metodę historyczną, a także metodę indukcyjną. Tematyka stosunków Polska-NRD nie jest wprawdzie zbyt bogata, jednak najważniejsze procesy zostały już opisane. Artykuł nie powiela więc tych ocen, koncentrując się na wskazaniu i omówieniu konkretnych przypadków.

*

O złym traktowaniu Polaków w NRD donoszono już w 1979 r. Jeden z takich incydentów stał się nawet powodem interwencji dyplomatycznej: podczas targów w Lipsku w lipcu 1979 r. Policja Ludowa NRD urządziła obławę na grupę polskich zwiedzających. W tym celu użyto nawet psów. Zatrzymanych zabrano samochodami ciężarowymi, brutalnie zmuszając ich do wsiadania. Według relacji jednego ze świadków zajścia, policjanci wciągali zatrzymanych za włosy do samochodów. Wieziono ich potem na stojąco z rękami splecionymi na szyi, a na komendzie ustawiono ich rozebranych pod ścianą. Skojarzenia z okresem okupacji narzucały się same. Członkowie chóru z Warszawy byli napastowani w drodze do hotelu przez wyrostków, śpiewających znaną z okresu okupacji piosenkę *Hei-li Haj-la*” oraz łączących Polaków wyzwiskami w rodzaju „polskie świnię” (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, sygn. Zespół-7, Wiązka-32, Teczka 83, *Notatka informacyjna z rozmowy z ambasadorem NRD w Warszawie, G. Sieborem z dnia 4 stycznia 1980 r.*).

Sytuacja uległa jednak radykalnej zmianie po sierpniu 1980 r. i powstaniu Solidarności. Związek ten uważany był przez władze obozu socjalistycznego za „kontrrewolucyjny”, a jego zdławienie miało być priorytetowym działaniem, także władz NRD. Jednocześnie postanowiono chronić państwo przed wolnościową infekcją z Polski, dlatego 29 października 1980 r. władze NRD wypowiadając zawartą wcześniej umowę wprowadziły nowe zasady przekraczania granicy. Obowiązywały one od 30 października. Władze NRD podjęły także bezprecedensowe działania wobec obywateli polskich przebywających w NRD. Osoby przebywające w hotelach poinformowano już 29 października, że muszą opuścić terytorium NRD. W ocenie polskiej dyplomacji, decyzja o zamknięciu granicy została przez społeczeństwo NRD przyjęta ze zrozumieniem. Dotyczyło to tej części mieszkańców, którzy już wcześniej byli niechętni kontaktom z Polską i obciążali polskich turystów wykupujących towary winą za trudności rynkowe w NRD. Część mieszkańców, niewtajemniczona w wielką politykę, traktowała jednak to posunięcie jako dalsze ograniczenie i tak już niewielkich możliwości podróżowania (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Szyfrogram z Berlina*

z 1 listopada 1980 r.). W efekcie wprowadzonych zmian praktycznie zamarł ruch ludności przekraczającej granicę. Oficjalnym celem była ochrona rynku wewnętrznego, „ogółanego” przez miliony Polaków robiących zakupy w NRD.

W rzeczywistości sprawa nie była tak prosta, jak to przedstawiała propaganda w NRD (Matkowska, Klementowski, Syrnyk 2019). Na wymianie korzystały bowiem obie strony. Mieszkańcy NRD mogli także realizować zakupy w Polsce. Korzystali przy tym z pewnych przywilejów, ponieważ nie obowiązywały ich ograniczenia w ilości wymienianych pieniędzy. Mogli więc kupować w Polsce nie tylko pamiątki czy tanio spędzać urlop, ale także nabywać sprzęt elektroniczny, ubrania i materiały, a także części samochodowe. Korzystali też z usług polskich rzemieślników np. z warsztatów samochodowych, krawieckich itp. (Mazurek 2010). W nowej sytuacji kwestie te schodziły jednak na dalszy plan. Kluczowe dla władz NRD było zaryglowanie granicy z Polską ze względów politycznych, by nie dopuścić do przeniesienia „polskiego bakcyła” na teren NRD. Taką interpretację przedstawiła nawet polska ambasada w Berlinie, podkreślając, że głównym celem tych posunięć jest izolowanie społeczeństwa NRD od wydarzeń w Polsce, a kwestie ekonomiczne mają drugorzędne znaczenie (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Szyfrogram z Berlina z 1 listopada 1980 r.*). W podobnym duchu decyzje te komentowano w RFN, wyrażając pogląd, że były one spowodowane interwencją ZSRR, zmierzającą do wywierania nacisku na władze w Warszawie, by zdecydowanie przeciwstawiły się polskiej kontrrewolucji (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Szyfrogram z Kolonii z 4 listopada 1980 r.*), (Gańczak 2018, 56 i n., Mazurek 2010, Matkowska 2012, Jaskułowski 2014). Sposób widzenia problemów polskich przedstawiła żona Honeckera (będąca ministrem oświaty) podczas spotkania z delegacją polską. Podkreślała ona mianowicie, że ze względu na sytuację w kraju jesteśmy głównym problemem oświaty w NRD. Dziwiła się przy tym, jak można kapitulować przed kontrrewolucją i pytała, dlaczego nie podejmuje się konkretnych działań przeciwko niej i wykorzystuje się tak słabe środki, dlaczego tak dużo dyskutuje się o błędach partii. W jej opinii, lekkomyślnie dopuszczono do tego, że w dyskusji o błędach „główne skrzypce” gra kontrrewolucja, mająca zbyt duże pole do działania. Wspominała mimochodem, że władze NRD mają doświadczenie w walce z kontrrewolucją. Podkreślała przy tym, że władze NRD oczywiście nie mieszają się w sprawy polskie, ale sytuacja rozwinęła się tak, że nie można jej traktować jako sprawy tylko polskiej, ale wszystkich krajów socjalistycznych. Strofowała też polskie władze, że nie doceniają kryzysu, a jako przykład podała „towarzyszy węgierskich, którzy zorientowali się w 1956 r., gdy już wisieli na latarniach”. Dziwiła się, dlaczego w Polsce publikuje się antysocjalistyczne artykuły w prasie, co byłoby niemożliwe w „Neues Deutschland”. Oczywiście był to monolog, a pani minister nie przyjmowała wyjaśnień polskiej delegacji wskazującej, że „gniew klasy robotniczej nie może być utożsamiany automatycznie z kontrrewolucją”. Nie chciała też słuchać o nowych związkach zawodowych podkreślając, że strona polska ciągle jeszcze „nie rozumie o co tu chodzi a przebudzenie może być bolesne”. Próby wyjaśnień czy prostowania plotek spotkały się z natychmiastową ripostą, że jest ona lepiej poinformowana. Wyrażną już groźbą było stwierdzenie, że nie są plotką „rozmowy przedstawicieli naszych na-

rodów w Moskwie, nie jest plotką ich najwyższe zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Polsce”. Dla uspokojenia sytuacji stojący na czele polskiej delegacji minister Kruszewski podkreślił, czego obawiała się strona niemiecka, że „tow. Kania nie jest Dubczekiem, a my nie jesteśmy ekipą Dubczeka”, co spotkało się z życzliwym przyjęciem i uspokoiło nieco sytuację. Argument był dobry, gdyż wprawdzie Margot Honecker wyraziła jeszcze raz troskę o to, co to będzie, gdy Polska będzie znów burżuazyjna, ale, jak zanotowano w sprawozdaniu, „już bez świętej pasji poprosiła o poważne traktowanie kontrewolucji” (AMSZ, sygn. Z-2, 33/83, *Sprawozdanie z pobytu Ministra Oświaty i Wychowania K. Kruszewskiego w NRD w dniach 8-10 grudnia 1980 r.*).

Wprowadzenie nowych zasad przekraczania granicy NRD przez Polaków było pewnym zaskoczeniem także dla władz polskich, czemu dawały one wyraz. W związku z tym władze NRD zażądały w trybie pilnym spotkania ze stroną polską. Odbyło się ono w dniach 22-23 października 1980 r. Delegacja niemiecka zaproponowała wprowadzenie zasadniczych zmian w ruchu turystycznym pomiędzy obydwooma krajami od 1 listopada 1980 r. Najistotniejszą nowością była konieczność posiadania zaproszenia. Uzasadniając podjęte kroki, delegacja NRD argumentowała, że sytuacja w obu krajach wymaga czasowego ograniczenia ruchu osobowego. Bez ogródek stwierdzono, że obywatele polscy oddziałują politycznie na społeczeństwo NRD, lansując tezę o konieczności poprawiania socjalizmu, czy wyzysku obu krajów przez ZSRR. Wspomniano także o masowym wykupie towarów w NRD przez polskich turystów. Polska delegacja broniła dotychczasowych zasad, podkreślając, że granicę otwarto na mocy międzyrządowej umowy z 25 listopada 1971 r. Do 1979 r. obywatele obu krajów przekraczali granicę ponad 100 milionów razy, a w ostatnich latach to obywatele NRD częściej przyjeżdżali do Polski niż Polacy do NRD. Podkreślano, że wprowadzenie ograniczeń tylko dla Polaków musi mieć swoją polityczną wymowę i wywoła w polskim społeczeństwie jednoznaczne skojarzenia. Odrzucono przy tym NRD-owską argumentację, że ruch bezwizowy może stanowić zagrożenie dla socjalizmu w obu krajach. Dodawano, że takie posunięcie będzie źle odebrane przez społeczeństwo polskie i wzbudzi nieprzychylny komentarze na Zachodzie. Strona polska była gotowa na pewne ustępstwa, np. ograniczenie wyjazdów do jednego w roku na osobę, zmniejszenia przydziału marek itp., ale przy zachowaniu dotychczasowych zasad. Jednak stanowisko delegacji NRD było sztywne – podkreślała ona, że nie jest upoważniona do dyskusji nad polskimi propozycjami i nie widzi możliwości zmian wprowadzonych zasad. Rozmowa była więc bezprzedmiotowa. Dla strony polskiej taka postawa władz NRD była nawet korzystna, zwalniała je bowiem z odpowiedzialności za podjęte decyzje, które musiały zostać źle odebrane przez polskie społeczeństwo (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Pilna notatka ze spotkania delegacji Polski i NRD w dniach 22-23 października 1980 r.*). Polska propozycja porozumienia praktycznie powieliała postulaty strony niemieckiej. Wprowadzała bowiem konieczność posiadania zaproszenia ze strony obywatela NRD lub osoby stale przebywającej na jej terenie. Takie samo zaproszenie musiał posiadać obywatel NRD udający się do Polski. Łatwiejsze miało być przekraczanie granicy przez osoby zatrudnione w obu krajach, musiały one tylko posiadać zaświadczenie o zatrudnie-

niu wystawione przez zakład pracy (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Porozumienie o czasowi zmianie warunków w ruchu podróży między NRD a PRL*). Projekt polskiego komunikatu mówił o czasowym ograniczeniu ruchu turystycznego, ale miał się odbywać nadal na podstawie dowodu osobistego. Możliwe byłoby za to jednokrotne przekroczenie granicy w roku. Niezmienione byłyby zasady wymiany pieniędzy (AMSZ, sygn. Z-1, 32/83, *Polska wersja komunikatu w sprawie ruchu osobowego między PRL a NRD*). Ostatecznie strona polska zaakceptowała plany NRD. Obywatele Polscy mogli więc wyjeżdżać do NRD tylko na podstawie imiennych zaproszeń, potwierdzonych przez policję NRD. Już po zakończeniu rozmów władze NRD wprowadziły jednak dalsze ograniczenia, żądając zaproszeń od niemieckich instytucji nawet przy wyjazdach służbowych z Polski, a tranzyt ograniczono do 24 godzin. Wycieczki zbiorowe organizowane przez Orbis, musiały być na dwa tygodnie przed terminem przyjazdu zgłaszane do biura podróży NRD. Osoby pracujące w NRD mogły zaprosić tylko najbliższą rodzinę, w tym dzieci tylko do 18. roku życia (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Notatka dotycząca aktualnej sytuacji w ruchu osobowym Polska-NRD*). Oburzyło to władze polskie, które postanowiły zaprotestować wobec jednostronnych zmian. Sugerowano, by uzyskać od władz NRD jednoznaczna deklarację co do zasad podróżowania, określenie przewidywanego terminu odwołania obostrzeń i przywrócenia normalnego ruchu, a także domagano się zniesienia ograniczeń w ruchu służbowym (tamże).

Polskie ministerstwo spraw zagranicznych było zdziwione rygorystycznym egzekwowaniem nowych przepisów i niekiedy wręcz brutalnym traktowaniem polskich podróży. Było to tym bardziej dziwne, że – jak stwierdzano w raportach polskich dyplomatów – praktycznie całkowite zamknięcie granicy nie doprowadziło do poprawy sytuacji rynkowej w NRD. Było więc oczywiste, że zadziałała tu motywacja czysto polityczna. Najlepszym tego dowodem było traktowanie Polaków w NRD przez tamtejsze władze. Nawet polskie urzędy konsularne odnotowywały fakt, że zaostrożenie lub łagodzenie nastawienia policji czy urzędów do obywateli polskich było prostą konsekwencją aktualnej sytuacji w Polsce. Policja stosowała różnego rodzaju szykany, np. Polakom stale mieszkającym w NRD utrudniano lub wręcz uniemożliwiano wyjazd do Polski. Jeszcze bardziej rygorystycznie traktowano Polaków zamierzających wyjechać turystycznie do RFN. Najczęściej stosowaną praktyką było odmawianie wizy wyjazdowo-powrotnej i to nawet w sytuacji, gdy posiadali oni już wizę wjazdową do RFN. Zdarzało się też, że NRD-owskie urzędy anulowały już wystawione wize. W najgorszej sytuacji byli Polacy w małżeństwach mieszanych, bowiem ich starania o zgodę na wyjazd do RFN odbijały się niekorzystnie na postępowaniu władz w stosunku do ich niemieckich współmałżonków, np. odmawiano zgody na wyjazd z rodziną w odwiedziny do Polski czy korzystania z pewnych przywilejów w NRD, np. żeglowania po wodach międzynarodowych. O tym, jak funkcjonował NRD-owski system represji, najlepiej świadczy fakt, że zgłaszający się do ambasady czy polskich konsulatów mieszkający w NRD Polacy informowali o przypadkach szykan, ale byli tak zastraszeni, że prosili o nieujawnianie ich nazwisk i niewykorzystywanie konkretnych przypadków w ewentualnej interwencji.

Polityka państwa przekładała się oczywiście także na stosunki międzyludzkie. Polacy w NRD byli szykanowani przez sąsiadów czy kolegów w miejscu pracy. Obostrzenia działały w obie strony, co miało zmniejszyć liczbę obywateli NRD wyjeżdżających do Polski i mogących się tu spotkać z „kontrewolucyjną” propagandą. Na przyjazd do Polski konieczne było zaproszenie ze strony Polaka, które następnie musiało być poświadczane przez urząd w NRD. Coraz bardziej wydłużała się jednak procedura, a urzędy często odmawiały takiego poświadczenia. Obywatelom NRD wydawano tzw. kartę podrózną na wyjazd do Polski. Czas oczekiwania na taką kartę szybko się wydłużał, a często odmawiano jej wydania. Całkowity zakaz wyjazdu do Polski mieli pracownicy służby bezpieczeństwa, policji, wojska, a nawet funkcjonariusze partyjni. Szeregowi członkowie partii musieli przed wyjazdem wyjaśnić publicznie w trakcie zebrania partyjnego przyczyny wyjazdu. Każde takie zebranie rozpoczynała oczywiście informacja władz o aktualnej sytuacji w Polsce, widzianej oczyma NRD-owskiej partii. Zasada działała w obie strony i obywatele polskich nie wpuszczano na teren NRD, pomimo posiadania przez nich poświadczonych zaproszenia. Nie podawano przy tym powodu takiego postępowania. Władze bezpieczeństwa NRD sporządziły listę osób niepożądanych na terenie NRD. Osoby takie były zawracane, np. celnik nie pozwolił Polakowi przekroczyć granicy z Berlinem Zachodnim, starając się go zmusić do powrotu do Polski samolotem, którym ten przyleciał z Warszawy. Próby ze strony władz polskich, by uzyskać taką listę, nie dały żadnych rezultatów. Szykany przełożyły się także na stronę materialną. NRD wprowadziła opłaty za towary przewożone z zachodu do Polski przez NRD. Interwenującemu polskiemu urzędnikowi wytłumaczono, że podstawą prawną takich praktyk jest porozumienie czterech mocarstw z 1945 r. oraz zarządzenia komendanta radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech z 1946 r., zezwalające na pobór takich opłat. Praktykę taką sankcjonowała także Ustawa Celna NRD z 1963 r. Zarządzenie to nakładało obowiązek posiadania pozwolenia na przewóz towarów także przez osoby fizyczne. Dodawano przy tym, że ustawa nie jest szykanowaniem obywateli polskich, gdyż dotyczy wszystkich narodowości i funkcjonuje od 30 lat! Formalnie tak, jednak dotychczas nie była tak rygorystycznie egzekwowana (AMSZ, sygn. Z -7, 10/87, *Notatka dotycząca implikacji związanych z uchem osobowym między PRL a NRD w 1981 r.*, 29 września 1981 r.).

Władze polskie częściowo uznały słuszność tego posunięcia, bowiem – w ich ocenie – nasilenie wyjazdów handlowych z Polski do NRD rzeczywiście znacznie wzrosło. Zastrzeżenia budził tylko fakt, że to funkcjonariusz kontrolujący oceniał, jaka ilość przewożonego towaru ma charakter handlowy, a co można uznać za towar na użytek osobisty.

Równocześnie władze NRD zaczęły wywierać naciski na Polaków stale mieszkających w NRD, by przyjmowali oni obywatelstwo NRD. Jak pisano w raporcie do polskiego MSZ „nie czyni tego bezpośrednio *VP* (policja) lecz inspirowane przez nią najbliższe środowisko emerydowskie, w którym żyje dany obywatel polski, najczęściej samotny, tj. nie mający kontaktu z innymi obywatelami polskimi, najczęściej też człowiek prosty, zastraszone, nie umiejący się bronić”. Nacisk okazywał się często skuteczny, a liczba podań o zmianę obywatelstwa szybko rosła.

Najbardziej uciążliwe dla podróżujących były szykany na granicy. Już w połowie października pracownicy Urzędu Celnego w Szczecinie zaobserwowali zwiększoną liczbę pracowników po stronie NRD-owskiej. Wzmoczone kontrole zaczęły się pod koniec października, a więc jeszcze przed oficjalnym wprowadzeniem nowych zasad przekraczania granicy, np. przetrzymywano po kilka godzin polskie autokary (AMSZ, sygn. Z-2, 33/83, *Notatka w sprawie zmian w systemie kontroli organów celnych NRD I CSRS wobec obywateli polskich, 24 października 1980 r.*). Celnicy NRD traktowali podróżnych w zależności od politycznej oceny sytuacji w Polsce, raz zaostrzając kontrole, innym razem je łagodząc. Jak stwierdzono w raporcie MSZ: „w tej dziedzinie, odzwierciedlającej chyba najdokładniej i najwidoczniej stosunek władz NRD do obywateli polskich, zależny /a więc zmienny/ od politycznej sytuacji dnia” (AMSZ, sygn. Z -7, 10/87, *Notatka dotycząca implikacji związanych z ruchem osobowym między PRL a NRD w 1981 r.*). Często dochodziło do rekwirowania przewożonych towarów, których ilość nie spodobała się urzędnikowi. Konfiskowano „niewłaściwe” wydawnictwa, pieniądze, żywność i towary zakupione w NRD, a objęte zakazem wywozu. Kuriozalnym przypadkiem było zarekwirowanie podróżnemu ponad 31 tysięcy marek zachodnich, mimo iż miał je legalnie: były to oszczędności jego matki, stale mieszkającej w RFN. Mimo interwencji władz polskich pieniędzy nie udało się odzyskać. Były więzień obozu koncentracyjnego przewoził książki, które także zostały skonfiskowane. Uznano bowiem, że – jak głosił przepis celny – „zawierają ideologię faszystowską lub nazistowską, neofaszystowską lub neonazistowską, skierowaną przeciwko utrzymaniu pokoju, lub zawierającą inne szczucia skierowane przeciwko NRD i innym państwom socjalistycznym, lub popierające idee rewanżystowskie i militarystyczne lub mające charakter pornograficzny”. Tymczasem wspomniane książki zawierały relację z wizyty polskiego papieża w RFN, wycinki prasowe z tej wizyty, a nawet odbitki ksero z prasy z 1932 i 1933 r. dotyczące działacza Komunistycznej Partii Niemiec czy kserokopię artykułu o życiu innego komunisty w okresie 1933-1945, zamieszczonego w czasopiśmie „Antifaschistische Berichte”. Nawet w tym przypadku nie pomogły interwencje urzędu polskiego.

Obowiązkowo konfiskowano oczywiście gazety zachodnioniemieckie. Nie dość, że konfiskowano towary, to jeszcze nakładano na wiozące je osoby grzywny, przy czym ich wysokość ustalał celnik niemiecki po zorientowaniu się, ile gotówki wiezie podróżny. W przypadku tranzytu żądano zapłacenia grzywny w walucie zachodniej. Poszkodowani Polacy protestowali, skarżąc się na NRD-owski Urząd Celny. Liczba takich skarg lawinowo rosła. Na dodatek nie dotyczyło to tylko podróżujących z Polski do NRD lub odwrotnie, ale także osób przejeżdżających przez NRD tranzytem. Szykany te miały najróżniejszy charakter, np. od podróżnych jadących z RFN żądano wykupienia w pociągu NRD-owskiej miejscówki, ale za marki zachodnioniemieckie, w przeliczeniu po kursie 1:1. Co ciekawe, polskie urzędy interweniowały w przypadkach, w których uznawały skargę za uzasadnioną (czyli praktycznie zawsze), ale skuteczność tych interwencji była znikoma. Najbardziej uciążliwe dla podróżnych było przeciąganie kontroli przez urzędników niemieckich. Mimo pełnej obsady przejść, kontrolą zajmowała się tylko połowa załogi. Na dodatek kontrolowano bardzo do-

kładnie bagaż, często żądając jego wypakowania. Rozkręcano nawet samochody. W materiałach MSZ opisano wiele przykładów takich szykan. Np. polskie małżeństwo chciało przejechać do Polski z Czechosłowacji przez NRD. Odprawa trwała 15 godzin. Małżeństwu zabrano paszporty, kazano otworzyć maskę silnika i wszystkie schowki. Kilkakrotnie nakazywano wyładowywanie i ponowne pakowanie samochodu. W międzyczasie przerywano kontrolę i zajmowano się innymi podróżnymi. Wreszcie zażądano demontażu silnika i tapicerki samochodowej. Ponieważ mąż odmówił, demontaż rozpoczął celnik. W efekcie zrezygnowali oni z podróży, jednak celnik nie zwrócił im paszportów. Małżeństwo wjechało więc na teren Czechosłowacji i poprosiło o pomoc czeskich celników. Jednak NRD-owscy urzędnicy podeszli do samochodu i używając przemocy przeprowadzili małżeństwo na stronę NRD i zamknęli w oddzielnych pomieszczeniach. Następnie rozebrano ich do naga i usiłowano przesłuchiwać. Po wielu godzinach zostali wypuszczeni i mogli wrócić na stronę czeską. Bagaż w samochodzie był jednak porozrzucany, a części auta porozkręcane. Podobnych przypadków było więcej (AMSZ, sygn. Z -7, 10/87, *Notatka dotycząca implikacji związanych z ruchem osobowym między PRL a NRD w 1981 r.*). Konfiskowano wszystko, co uznano za nielegalne, nawet jeśli była to tabliczka czekolady.

Konfiskaty dotyczyły także towarów przewożonych do NRD z Polski. Oczywiście najbardziej „poszukiwanymi” były wydawnictwa Solidarności, ale konfiskowano nawet prasę sprzedawaną w polskich kioskach. Zatrzymywano na granicy i nie wpuszczano na teren NRD osób z plakietkami Solidarności czy posiadających jakiegokolwiek broszurki czy ulotki. Zawracano nawet osoby podróżujące na paszporcie służbowym, kontrolowano polskie samochody transportowe, jadące tranzytem przez NRD, często rozplombowując ładunek. Wszelkimi sposobami utrudniano pracę, np. zatrzymano transport mąki z RFN i przetrzymano go tak długo, aż mąka uległa zepsuciu. To samo dotyczyło transportowanego żywca.

Strona polska uważała, że należy zwracać stronie niemieckiej uwagę na nieuzasadnione stosowanie drastycznych metod kontroli na granicach, przedłużanie odprawy paszportowej, nieuzasadnione przetrzymywanie na granicy samochodów transportujących towary, zwłaszcza żywność czy autokarów z polskimi turystami. Zwracano także uwagę na niewłaściwe zachowanie się urzędników granicznych NRD w stosunku do obywateli polskich, ich wrogie odnoszenie się do nich, połączone z używaniem słów uwłaczających godności osobistej obywateli polskich, zabieranie przewożonych towarów itp. Grożono przy tym, że takie same zasady będą dotyczyły obywateli NRD przyjeżdżających do Polski. Skutek był jednak znikomy (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Notatka dotycząca aktualnej sytuacji...*).

Apele o przyspieszenie kontroli trafiały w próżnię. Strona NRD-owska zrezygnowała z prowadzenia wspólnych kontroli, co wcześniej było normalną praktyką i znacznie przyspieszało przejazd. Jak stwierdzili NRD-owscy pogranicznicy: umowa o wspólnych odprawach granicznych istnieje tylko na papierze, a wspólne jest tylko miejsce odpraw. O tym, że władze NRD starały się za wszelką cenę ograniczyć kontakty własnych obywateli z Polakami najlepiej świadczy fakt, że nawet pracownicy urzędów celnych czy straży granicznej nie prowadzili ze sobą rozmów, a dawne pry-

watne kontakty towarzyskie zostały przez Niemców zerwane. Na dodatek wymieniono pracowników obsady z punktów granicznych z Polską.

Wprowadzona blokada granicy przyniosła oczekiwane przez władze NRD efekty: ruch turystyczny praktycznie zamarł. O ile jeszcze w 1980 r. przyjechało do Polski z NRD w ramach zorganizowanych wycieczek ok. 110 tys. osób, to w 1981 tylko 7 tys. Turystyka indywidualna praktycznie zanikła. Cel polityczny został więc osiągnięty. Blokada granicy i usztywnienie polityki wobec Polski rodziło jednak wiele problemów. Jednym z nich była kwestia rodzin pracowników polskich placówek w NRD. Tu władze niemieckie były także rygorystyczne i wymagały, by na przyjazd do NRD osoby takie także posiadały zaproszenie. Zatwierdzało je NRD-owskie MSZ. Zawierało ono nazwisko i imię, datę urodzenia, adres zamieszkania osoby zapraszanej, nazwisko i imię, stanowisko służbowe oraz adres osoby zapraszającej, a także okres pobytu w NRD. Zaproszenie było ważne przez rok, liczony od daty ostemplowania i podpisania przez urząd NRD. Było ono jednorazowe.

Różna był jednak praktyka w stosunku do Polaków zatrudnionych w niemieckich zakładach pracy. Na budowach, gdzie polscy pracownicy byli niezbędni, wydawano karty zatrudnienia poświadczone przez działający na danej budowie Wydział Bezpieczeństwa NRD. Generalnie jednak obowiązywała zasada, by zezwoleń udzielać niezwykle oszczędnie. Kawaler mógł zaprosić do siebie tylko rodziców, a małżonkowie tylko współmałżonka i dzieci do lat 18. Powyżej tej granicy dzieci nie mogły być zapraszane. Tylko osoby mieszkające w NRD na paszportach konsularnych nie miały ograniczeń w wystawianiu zaproszeń, bez względu na stopień pokrewieństwa. Wypełniały one odpowiedni druk w Wydziale Paszportowo-Meldunkowym Policji Ludowej w miejscu zamieszkania i tam składały go do zatwierdzenia. Potwierdzenie udzielane było zwykle w okresie 10-20 dni. Jednak w tym przypadku ograniczano czas pobytu do 30 dni. Zaproszenia na dłuższy okres były odrzucane. Za to osoby z paszportem konsularnym mogły podróżować w obie strony bez ograniczeń (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Notatka dotycząca sytuacji po ogłoszeniu przez stronę NRD nowych zasad w ruchu osobowym między PRL a NRD, 18 listopada 1980 r.*).

Co ciekawe, polskie władze zauważyły, że zdarzały się przypadki udzielania zgody na wyjazd do Polski obywatelom NRD przez tamtejsze władze szybko i bez zbędnych formalności, a nawet bez zaproszenia. W opinii polskiego MSZ byli to informatorzy niemieckiej policji.

Po kilku miesiącach dokonano oceny funkcjonowania nowych zasad w ruchu osobowym pomiędzy oboma krajami. Podczas narady 14 kwietnia 1981 r. strona polska już na wstępie podkreśliła, że nowe zasady podróżowania nie zostały nigdzie uzgodnione i nie ma dokumentu potwierdzającego zgodę strony polskiej na ich stosowanie. Odrzucono jednak sugestię, by do takiego podpisania doprowadzić. Uznano bowiem, że mogłoby to pozwolić stronie NRD-owskiej na stosowanie nowych zasad w nieskończoność. Sugerowano także, by nie godzić się na ograniczenia w ruchu służbowym. W konkluzji uznano, że należy domagać się do władz NRD złagodzenia zasad podróżowania. Grożono przy tym, że jeśli strona NRD-owska będzie dążyła do utrzymania obecnych kryteriów, należy wprowadzić takie same wymogi w stosunku

do obywateli NRD przyjeżdżających do Polski. W protokole znalazło się nawet kateryczne stwierdzenie, że „jednostronnych żądań strony NRD dłużej tolerować nie możemy” (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Protokół z narady w sprawie ruchu osobowego Polska-NRD z 16 kwietnia 1981 r.*). Było to tym bardziej oczywiste, że wprowadzone ograniczenia miały dotyczyć tylko ruchu osobowego, a władze NRD jednostronnie rozszerzyły je na wszystkie kontakty. W efekcie PRL także wprowadziła pewne ograniczenia dla obywateli NRD przyjeżdżających do Polski. Zobowiązano ich do posiadania zaproszenia od osoby lub instytucji (przy przyjazdach służbowych) w Polsce. Przejazd tranzytem ograniczono do 24 godzin. W pozostałych kwestiach strona polska kierowała się umową z 1971 r. (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Przejsciowe zasady podróżowania obywateli NRD do PRL*).

Ciekawie wypadło podsumowanie dotychczasowych doświadczeń w ograniczeniu ruchu granicznego. W raporcie MSZ podkreślano, że początkowo decyzja ta została przyjęta przez społeczeństwo NRD pozytywnie (brak wykupu towarów). Oficjalnie zadowoleni byli członkowie *SED*, działacze polityczni czy, jak stwierdzano w sprawozdaniu MSZ „przeciętni ludzie, często o prymitywnym sposobie myślenia”, dla których turyści z Polski rujnowali rynek NRD, powodowali kolejki itp. Jednak u dużej części społeczeństwa szybko pojawiła się refleksja, zmieniająca to nastawienie. Niezadowoleni byli przede wszystkim przedstawiciele świata artystycznego, inteligencja, studenci, a liczba osób krytycznie nastawionych szybko rosła. Oczywiście nie wyrażali oni publicznie swych poglądów, jednak w ocenie polskiego MSZ „z zamknięcia granicy więcej jest niezadowolonych niż zadowolonych obywateli NRD”. W rozmowach wspomniano o utracie możliwości spędzania w Polsce urlopów, np. wyjazdów zimą do Zakopanego, podkreślano, że dla tysięcy obywateli NRD wyjazdy do Polski stanowiły – obok zakupu niektórych towarów – możliwość szybkiej i jakościowo wyższej niż w NRD naprawy samochodów i wymiany części. Niektóre załogi zakładów przemysłowych przyjęły ograniczenie wyjazdów jako utratę jednej z najatrakcyjniejszych form rozrywki i rekreacji. Zapowiadały też, że będą dążyć do utrzymania tych form wymiany z zakładami polskimi. Co ciekawe, nawet pracownice sklepów były niezadowolone, bowiem brak klientów z Polski powodował, że nie mogły wykonać planu sprzedaży, co odbijało się na zarobkach. Wreszcie, jak podkreślano w polskim raporcie, dla mieszkańców NRD brak możliwości wyjazdu na zachód, w połączeniu z brakiem możliwości wyjazdu do Polski stanowił zdecydowane ograniczenie ich możliwości, a wyjazd do Polski „był swoistym wentylem, otwierającym społeczeństwu NRD szansę wyjazdów i podróżowania” (AMSZ, sygn. Z-7, 32/83, *Notatka dotycząca sytuacji po ogłoszeniu przez stronę NRD-owską zasad w ruchu osobowym między PRL a NRD, 16 listopada 1980 r.*). Najbardziej niezadowolone były rodziny mieszane, dla których wprowadzone ograniczenia, a zwłaszcza niepewność co do dalszych działań, była poważnym utrudnieniem w kontaktach. Polityka władz NRD nie ulegała jednak zmianom. W kolejnych miesiącach nawet narastało zjawisko izolacji pracujących w NRD obywateli polskich. „Względa na to – stwierdzano w raporcie – iż muszą istnieć w tym względzie jakieś specjalne wytyczne ze strony władz. Organa policyjne NRD prowadzą szeroko zakrojoną penetrację środo-

wiska polskiego, sprawdzają ich morale, zachowanie się itp. Przeprowadzane są na ten temat wywiady z sąsiadami obywateli polskich, sprawdza się ich opinie w zakładach pracy. Wszystko to stwarza wokół obywateli polskich atmosferę podejrzliwości oraz niepewności co do dalszego pobytu w NRD” (tamże).

Po roku od wprowadzenia ograniczeń delegacje obu państw omawiały dotychczasowe doświadczenia na najwyższym szczeblu. Delegacja NRD broniła słuszności podjętych decyzji. Strona polska wypowiadała się krytycznie, podkreślała, że nawet polscy posłowie domagają się podjęcia kroków w celu przywrócenia normalnego ruchu granicznego i traktowania polskich turystów w sposób nieodbiegający od przyjętych norm prawa międzynarodowego. Podkreślano, że znacząco zmalał ruch turystyczny z NRD do Polski, a z ulic Berlina zniknęły plakaty reklamowe Orbisu i LOT-u.

Wkrótce problem wymiany osobowej przestał być aktualny. W Polsce wprowadzono stan wojenny. Swoistym podsumowaniem problemu ograniczenia wymiany osobowej był raport polskiego MSZ. Szokująco, ale trafnie brzmiały wnioski dotyczące polityki oficjalnie przecież zaprzyjaźnionego z Polską kraju. W raporcie pisano: „Wprowadzenie decyzji nastąpiło w sposób zdecydowany, nacechowany bezwzględnością, a nawet brutalnością ze strony organów porządkowych NRD. Dla wielu obywateli polskich kojarzy się to z pruską butą i bezwzględnością. Odżyły również reminiscencje z okresu II wojny światowej. Wydaje się, iż decyzje te oraz sposób ich wprowadzenia w życie przekreśliły w dużym stopniu dotychczasowy dorobek w zbliżaniu obu naszych narodów, życia w przyjaźni oraz dobrosąsiedzkich stosunków, które to cele wyznaczyły sobie partie obu krajów” (AMSZ, sygn. Z-2, 51/84, *Konspekt do rozmów tow. Ministra M. Dmochowskiego z I zastępcą Ministra Spraw Zagranicznych MSZ tow. H. Królikowskim, 13-14 października 1981 r.*).

WNIOSKI ORAZ KONKLUZJE W ODNIESIENIU DO CELÓW ARTYKUŁU

Dokładna analiza polityki NRD wobec Polski pokazuje, że jeszcze przed sierpniowymi strajkami 1980 r. władze tego kraju oceniały niezwykle krytycznie sytuację wewnętrzną w Polsce, starając się znacząco ograniczyć swobodę przekraczania granicy. Poddały też drobiazgowej kontroli środowiska Polaków pracujących w NRD. Początkowo były to jednak działania o charakterze szykan utrudniających czy zniechęcających Polaków do wjazdu do NRD. Przytoczone w tekście przykłady oddają najlepiej to zjawisko. Dopiero narodziny w Polsce niezależnego ruchu związkowego spowodowały, że sięgnięto po bardziej radykalne metody, całkowicie zamykając granicę. W raportach polskiej dyplomacji znajdujemy wiele przykładów, mówiących o polityce wschodnioniemieckich władz i jej przyczynach, a także o nastawieniu NRD-owskiego społeczeństwa do polskiego problemu. Ciekawa jest w tym kontekście polityka polskich władz, starających się polemizować z niemieckim partnerem, stając w obronie polskich obywateli. Fakt, że zostały one, podobnie jak całe społeczeństwo, zaskoczone decyzjami o zamknięciu granicy z NRD najlepiej ilustruje propagandowy tylko charakter przyjaźni pomiędzy oboma narodami.

Bibliografia

Artykuł został opracowany w oparciu o źródła dyplomatyczne przechowywane w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z -7, 10/87, *Notatka dotycząca implikacji związanych z uchem osobowym między PRL a NRD w 1981 r., 29 września 1981 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-1, 32/83, *Polska wersja komunikatu w sprawie ruchu osobowego między PRL a NRD*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-2, 33/83, *Notatka w sprawie zmian w systemie kontroli organów celnych NRD I CSRS wobec obywateli polskich, 24 października 1980 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-2, 33/83, *Sprawozdanie z pobytu Ministra Oświaty i Wychowania K. Kruszewskiego w NRD w dniach 8-10 grudnia 1980 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-2, 51/84, *Konspekt do rozmów tow. Ministra M. Dmochowskiego z I zastępcą Ministra Spraw Zagranicznych MSZ tow. H. Królikowskim, 13-14 października 1981 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-7, 32/83, *Notatka dotycząca aktualnej sytuacji w ruchu osobowym Polska-NRD*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-7, 32/83, *Notatka dotycząca sytuacji po ogłoszeniu przez stronę NRD nowych zasad w ruchu osobowym między PRL a NRD, 18 listopada 1980 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-7, 32/83, *Notatka dotycząca sytuacji po ogłoszeniu przez stronę NRD-owską zasad w ruchu osobowym między PRL a NRD, 16 listopada 1980 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-7, 32/83, *Pilna notatka ze spotkania delegacji Polski i NRD w dniach 22-23 października 1980 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-7, 32/83, *Porozumienie o czasowi zmianie warunków w ruchu podróży między NRD a PRL*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-7, 32/83, *Protokół z narady w sprawie ruchu osobowego Polska-NRD z 16 kwietnia 1981 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-7, 32/83, *Przejściowe zasady podróżowania obywateli NRD do PRL*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-7, 32/83, *Szyfrogram z Berlina z 1 listopada 1980 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Z-7, 32/83, *Szyfrogram z Kolonii z 4 listopada 1980 r.*

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. Zespół-7, Wiązka-32, Teczka 83, *Notatka informacyjna z rozmowy z ambasadorem NRD w Warszawie, G. Sieborem z dnia 4 stycznia 1980 r.*

Gańczak F. (2017), *Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980-1981*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.

Jaskułowski T. (2014), *Przyjaźń, której nie było. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD wobec MSW 1974-1990*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Matkowska E. (2012), *Propaganda w NRD – media i literatura*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Matkowska E., Klementowski R., Syrnyk J. (2019), *Propaganda w PRL i NRD. Tematy, instytucje, kampanie / Propaganda in der Volksrepublik Polen und der DDR. Themen, Institutionen, Kampagnen*, Wrocław-Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.

Mazurek M. (2010), *Antropologia niedoboru w NRD i PRL 1971-1989*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.

Prof. dr hab. Stanisław Jankowiak, Wydział Historii, UAM w Poznaniu (jans@amu.edu.pl)

Słowa kluczowe: relacje polsko-niemieckie, turystyka, kontrrewolucja

Keywords: Poland-GDR relations, tourism, counterrevolution

ABSTRACT

The aim of the study is to show on specific examples the evolution of mutual relations between Poland and the German Democratic Republic in a period of deepening economic crisis in Poland followed by an explosion of freedom connected with the strikes in August 1980 and the rise of a trade union movement independent of the United Polish Workers' Party.

According to the official propaganda, the correct relations between Poland and the GDR in the 1970s, deteriorated significantly with the growing economic crisis and the upsurge of independent initiatives in Polish society. The mistreatment of Poles by the GDR authorities took place even before the strikes of August 1980 and the birth of Solidarity. The emergence of the independent trade union movement in Poland caused the GDR authorities to close the border, preventing the transfer of these trends to their own territory. Not only were Poles denied entry to the GDR, but measures were also taken to dismiss Polish workers from German factories. The GDR authorities also pressured Warsaw to clean up and crack down on counterrevolution. Deterioration in relations between Poland and the GDR became apparent for citizens wishing to travel through German territory. Tourists from Poland were subjected to various forms of harassment aimed at effectively discouraging them from making such trips. Interestingly, Warsaw was surprised by the new policy of the GDR authorities and presented a different view of the situation than the German state. Attempts to force the change did not, however, bring positive results. The problem of border traffic disappeared after the introduction of martial law in Poland.

The study mostly uses the historical method, but the inductive method was also employed. The problematic of the relations between Poland and the GDR is not very rich and the crucial processes have already been described. That is why the present paper does not repeat previous opinions, focusing on the identification and description of specific cases.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Karl Heinz Roth, Hartmund Rübner

Wyparte – odroczone – odrzucone Niemiecki dług reparacyjny wobec Polski i Europy

Instytut Zachodni
2020

Seria: Przekłady Instytutu Zachodniego nr 2

Tłum. z niemieckiego: Adam Peszke, Elżbieta Marszałek
421 ss.

Praca stanowi zmodyfikowaną wersję książki poświęconej okupacji Grecji podczas drugiej wojny światowej i szkodom doznanym przez to państwo oraz jego ludność cywilną, która ukazała się w 2017 r. w RFN. Autor przedstawił w niej politykę RFN w zakresie reparacji i odszkodowań w relacjach z państwami okupowanymi w czasie wojny (zachodnio- i wschodnioeuropejskimi), jak i pochodzącymi z nich osobami prześladowanymi przez III Rzeszę, zestawiając swoje ustalenia z wysokością świadczeń wypłaconych obywatelom niemieckim, w tym funkcjonariuszom III Rzeszy. Książka odnosząca się tym razem do naszego kraju stanowi ważne uzupełnienie publikacji, jakie ukazały się do tej pory na temat niemieckich świadczeń reparacyjnych na rzecz Polski. Szczególnie cenne jest ujęcie przedstawianej problematyki w wymiarze nie tylko europejskim, ale i pozaeuropejskim (USA, Izrael). Dopiero bowiem takie całościowe spojrzenie pozwala na dokonanie właściwej oceny polityki odszkodowawczej RFN w stosunku do Polski, jak i ocenę wysokości świadczeń wypłaconych na rzecz Polski i polskich obywateli.

Przeglądy i komentarze

„ORZEŹWIAJĄCA LEKCJA HISTORII?”

WOKÓŁ POLSKIEGO WYDANIA WYKŁADU THEODORA ADORNO

THEODOR W. ADORNO, *NOWY PRAWICOWY RADYKALIZM. WYKŁAD O JEGO KILKU ASPEKTACH*, POSŁOWIE VOLKER WEIß, PRZEKŁAD MIKOŁAJ RATAJCZAK, WYDAWNICTWO ZNAK, KRAKÓW 2020, 112 ss.

Mimo że obszar badawczy dotyczący tematyki radykalizmów i ekstremizmów politycznych oraz problemów, jakie te zjawiska stwarzają dla kondycji demokracji liberalnej, jest jednym z prężniej rozwijających się działów politologii, nieczęsto na polskim rynku wydawniczym mamy do czynienia z nowymi publikacjami dotyczącymi tych zagadnień. Wyniki badań coraz częściej publikowane są w formie artykułów naukowych – krótszych i dotyczących jedynie wybranych aspektów wspomnianych zjawisk. Monografie anglojęzyczne, często bardzo szczegółowe i pisane językiem specjalistycznym, stają się z kolei coraz łatwiej dostępne, lecz przekonanie, że skierowane są one do wąskiej grupy odbiorców, nie skłania do wydawania przekładów nawet najważniejszych dzieł odnoszących się do tej materii. Ponieważ jednak istnieniu tendencji skrajnych w polityce nie da się zaprzeczyć, a ich nasilenie może wywoływać obawy, z tym większym zainteresowaniem spotkać się mogła niezbyt obszerna (112 stron), sygnowana znanym nazwiskiem „największego intelektualisty w powojennych Niemczech” (Moldenhauer 2019) eseistyczna forma, którą zaoferowało w 2020 r. krakowskie wydawnictwo Znak. Mowa o *Nowym prawicowym radykalizmie. Wykładzie o jego kilku aspektach* autorstwa Theodora Adorno, w przekładzie Mikołaja Ratajczaka.

Stwierdzenie, że niniejszy tekst stanowi recenzję wykładu Adorno, byłoby pewnego rodzaju nadużyciem. Z jednej strony tezy niemieckiego filozofa i socjologa wielokrotnie były już przedmiotem opracowań naukowych, z drugiej zaś nietaktem byłoby poddawać recenzji publikację autora, który – zmarły ponad pół wieku temu – nie może odnieść się do wysuwanych pod jego adresem komentarzy. Pragnę zatem zaznaczyć, że niniejsze opracowanie będzie w o wiele większej mierze krytycznym odniesieniem się do wydania wykładu Adorno przez wydawnictwo Znak w 2020 r., w mniejszym zaś stopniu do samych tez niemieckiego filozofa. Wydania pierwszego i – dodajmy – promowanego jako „*must-have* zaangażowanego obywatela” oraz „przeróżająco aktualna” i „orzeźwiająca lekcji historii”. Skupię się zatem na pytaniu, czy rzeczywiście można i czy warto bezrefleksyjnie odnosić słowa Adorno do otaczającej nas rzeczywistości, jak sugerowałby przekaz marketingowy wydawcy.

Na wstępie z nieukrywanym żalem odnotuję, że wydawnictwo Znak nie zdecydowało się na publikację wstępu lub posłowania autorstwa któregoś z polskich badaczy myśli i ruchów radykalnych. *Nowy prawicowy radykalizm...* w wydaniu z 2020 r. zakończony jest posłowiem Volkera Weiße – tak samo jak niemieckie wydanie tego wykładu, opublikowane w 2019 r.

nakładem Suhrkamp Verlag¹. Środowisko badaczy radykalizmów i ekstremizmów w Polsce nie jest duże, niemniej jednak można wskazać kilku jego reprezentantów, m.in. Marka Maciejewskiego, Adama Hołuba, Romana Bäckera, Aleksandrę Moroską-Bonkiewicz czy Olgierda Grotta, którzy mogliby naświetlić wykład Adorno polskiemu czytelnikowi.

Nawiązując do braku wstępu w *Nowym pravicowym radykalizmie...* warto zwrócić uwagę na konstrukcję tej publikacji. Najpierw pojawia się w niej treść samego wykładu, a dopiero po nim, na stronie 51 nota wydawnicza informująca, że mamy w do czynienia z wykładem wygłoszonym w 1967 r. w Wiedniu, gdzie Adorno pojawił się na zaproszenie Zrzeszenia Socjalistycznych Studentów Austrii. Po niej zaś pojawia się posłowie, nota o autorach oraz słowniczek pojęć (zarówno osobowy – np. Joseph Goebbels, Max Horkheimer; jak i rzeczowy – np. fordyzm, landtag, Republika Weimarska). Aby wyjaśnić paradoks tej konstrukcji, zajrzyjmy na chwilę do treści wykładu. Adorno podkreśla w nim na wstępie, że jego wypowiedź ma na celu przedstawienie luźnych refleksji na temat pravicowego radykalizmu, nie zaś spójnej teorii dotyczącej tego zjawiska. Zaznacza ponadto, że będzie starał się „dodać coś do tego, co się powszechnie o tych kwestiach uważa i co już o nich wiadomo” (s. 7). Pozbawienie czytelnika polskiego wydania stosownego wstępu i umieszczenie noty wydawniczej po wykładzie, a nie przed nim, prowadzi już w pierwszych wersach lektury do dwóch nieporozumień, rzutujących na dalszy odbiór tekstu. Z jednej strony niezaznajomiony z biografią i dorobkiem Adorno czytelnik zostaje przez wydawcę „wrzucony” na salę wykładową, nieświadom, że oto słucha *exposé* liczącego sobie już ponad pięć dekad. Z drugiej zaś strony, proponując taką budowę publikacji zakłada się, że czytelnik ma już jakąś wiedzę o omawianym zagadnieniu, że to, „co się powszechnie o tych kwestiach uważa” stanowi pewną pulę wiedzy, która jest taka sama w przypadku Adorno w 1967 r., jak i czytelnika sięgającego po jego książkę w Polsce A.D. 2020.

A to właśnie realia, w jakich niemieckiemu filozofowi przyszło wygłosić omawiany wykład, stanowią klucz do prawidłowej interpretacji całego wywodu. Są one diametralnie różne od tych, w jakich znajdujemy się obecnie. Choć nie można odmówić Adorno przenikliwości i celności wielu twierdzeń, warto mieć świadomość historycznych uwarunkowań, które uniemożliwiają bezpośrednią aplikację tez, wniosków i rekomendacji we współczesności. Zatrzymam się tutaj nad tymi historycznymi uwarunkowaniami na dłużej. W latach 60. XX w. mieliśmy bowiem z jednej strony do czynienia z istotnymi zmianami na scenie politycznej zachodnich Niemiec, z drugiej zaś przeobrażeniami w sposobie refleksji i wypowiadania się na temat radykalizmów politycznych *per se*. W momencie, w którym Adorno prowadził swój wywód w Wiedniu, zaledwie od trzech lat działała Narodowodemokratyczna Partia Niemiec (*Nationaldemokratische Partei Deutschlands, NPD*). Ugrupowanie, którego istnienie podważyło do pewnego stopnia przekonanie, że Niemcy uporały się już z problemem pravicowego radykalizmu, rozumianego w latach powojennych przede wszystkim jako przejaw tęsknoty za reżimem nazistowskim.

W okresie przypadającym między końcem II wojny światowej a sukcesami politycznymi *NPD*, działalność organizacji skrajnie pravicowych była raczej okazjonalna, aniżeli trwała czy sukcesywnie rozwijana – początkowo głównie ze względu na rygorystyczne przepisy obowiązujące w poszczególnych strefach okupacyjnych. Najsłynniejszym wyjątkiem od tej regu-

¹ Również w Niemczech było to pierwsze wydanie wykładu, dostępnego wcześniej jedynie w zasobach Mediateki Austriackiej w formie audio. Wydanie *Aspekte des neuen Rechtsradikalismus. Ein Vortrag* odbiło się w Niemczech szerokim echem (zob. m.in. Lux, Mettin 2019, Moldenhauer 2019, Rabe 2019, Schadt 2019, Husi b.d., Dietschreit 2020).

ły była działalność Socjalistycznej Partii Rzeszy (*Sozialistische Reichspartei, SRP*) w latach 1949-1952². Temu jawnie neonazistowskiemu i antysemickiemu ugrupowaniu udało się uzyskać 11% głosów w wyborach do landtagu Dolnej Saksonii w maju oraz 7,7% w wyborach do rady miejskiej w Bremie w październiku 1951 r. Działalność *SRP* została ukrócona pierwszym wydanym w powojennych Niemczech wyrokiem w sprawie delegalizacji partii politycznej ze względu na niezgodność szerzonych przez nią poglądów z konstytucją³.

Warto dodać, że z punktu widzenia rozważań nad radykalizmem politycznym, wyrok Federalnego Trybunału Konstytucyjnego (*Bundesverfassungsgericht*) zarządzający rozwiązaniem *SRP* był o tyle istotny, że po raz pierwszy definiował pojęcie wolnościowego demokratycznego porządku ustrojowego (*die freiheitliche demokratische Grundordnung*). Precyzyjne wyjaśnienie tego terminu było kluczowe dla skutecznego funkcjonowania systemu prawnego, w którym do dziś za sprzeczne z konstytucją uznaje się wszelkie dążenia zagrażające owemu wolnościowemu demokratycznemu porządkowi ustrojowemu lub takie, które podają ten porządek w wątpliwość⁴. Adorno na początku wykładu zaznacza, że swoje rozważania odnosi przede wszystkim do sytuacji w Niemczech (Zachodnich). Warto zatem pamiętać, że ma on wówczas na myśli stosunkowo młodą demokrację – państwo, w którym zaledwie od 18 lat funkcjonuje Ustawa Zasadnicza i system prawny, który – jak wskazuje przykład wyroku *Bundesverfassungsgericht* – wciąż wymagał precyzowania poszczególnych przepisów.

Kolejne skrajnie prawicowe organizacje polityczne nie zbliżały się w latach 50. do wspomnianych wyników wyborczych *SRP*, co badacze dość zgodnie przypisują „integrującemu wpływowi” rządów Konrada Adenauera dla niemieckiej sceny politycznej (Pfahl-Traughber 2018: 309)⁵. Działały jednak środowiska intelektualne i kulturalne związane z radykalną myślą pravicową. Swoisty impas na „dalekim” prawym skraju sceny politycznej zachodnich Niemiec przerwało dopiero pojawienie się *NPD* w połowie lat 60. Przyczyn jej sukcesów można upatrywać m.in. w zerwaniu partii ze *stricte* neonazistowską retoryką i przyznaniu się – przynajmniej na poziomie deklaracyjnym – do demokratycznych reguł gry (Pfahl-Traughber 2001: 77). W opinii historyków i politologów analizujących ten okres, celem nowej formacji miało być wyjście poza przypisywaną grupom radykalnym rolę fundamentalnej opozycji (zob. m.in. Botsch 2016: 50). Jej sukcesy polityczne były także wynikiem niepewności społecznych związanych z pierwszą poważniejszą powojenną recesją ekonomiczną. *NPD* w szybkim tempie

² Oprócz *SRP* warto wspomnieć o innych ugrupowaniach uznawanych za skrajnie prawicowe, działających w tym okresie, m.in. *Deutsche Konservative Partei – Deutsche Rechtspartei (DKP-DRP)* funkcjonującej w latach 1946-1950, *Deutsche Gemeinschaft (DG)* w latach 1949-1965 czy *Deutsche Reichspartei (DRP)* w latach 1950-1965.

³ Delegalizacji partii na poziomie ogólnokrajowym przeprowadzono dotychczas tylko dwie. Drugą partią, uznawaną za ekstremistycznie lewicową, była Komunistyczna Partia Niemiec (*Kommunistische Partei Deutschlands, KPD*). Należy pamiętać, że zakazy działalności partii politycznych oraz organizacji niepartyjnych mogą też być wydawane na poziomie poszczególnych krajów federacji. Takich delegalizacji odnotowuje się znacznie więcej.

⁴ Również w przypadku drugiej i ostatniej, jak do tej pory, delegalizacji partii politycznej – *Kommunistische Partei Deutschlands* – doszło do dalszego doprecyzowania przepisów. Zaznaczono, że aby partię poddać delegalizacji, musi ona nie tylko podważać zasady wolnościowego porządku demokratycznego, ale dodatkowo wykazywać się aktywnie bojową, agresywną postawą i w sposób zaplanowany szkodzić funkcjonowaniu wspomnianego porządku.

⁵ Przyczyn było oczywiście więcej – m.in. spadek atrakcyjności postulatów radykalnych czy wpływ przebiegu procesów zbrodniarzy hitlerowskich na opinię publiczną (zob. m.in. Stöss 1989: 96-176).

zwiększała liczbę działaczy i pod koniec lat 60. liczyła ok. 25 000 (Braun 2007: 342), a według innych źródeł nawet ok. 30 000 aktywnych członków (Flemming 2003: 160).

Kiedy Adorno przedstawiał swoje tezy podczas wykładu w kwietniu 1967 r., *NPD* zasiadała już w landtagach w Bawarii (uzyskała tam 7,4% głosów w wyborach z listopada 1966 r.) i Hesji (7,9% głosów również w listopadzie 1966 r.). Niedługo wkrótce miała także wprowadzić swoich parlamentarzystów do landtagów w Nadrenii-Palatynacie (6,9% w kwietniu 1967 r.), Szlezwiku-Holsztynie (5,8% w kwietniu 1967 r.), Dolnej Saksonii (7% w czerwcu 1967 r.) oraz Bremie (8,8% w październiku 1967 r.). W kolejnym roku partia uzyskała swój najlepszy wynik w wyborach komunalnych – 9,8% głosów w Badenii Wirtembergii i już w 1969 r. próbowała swoich sił w wyborach do *Bundestagu*. Zabrakło jej jednak 0,7% głosów, a porażka w tych wyborach przyczyniła się do dłuższego, wewnętrznego kryzysu w partii, która – mimo to – działa w Niemczech do dziś. Zważywszy na tak szybki rozwój *NPD* w drugiej połowie lat 60., nie można Adorno zarzucić przesady, kiedy nawiązując do treści i wniosków swojego wykładu *Co to znaczy przepracowywać przeszłość?* z 1959 r. stwierdza, że prawicowy radykalizm był „wówczas jeszcze właściwie niewidoczny” (s. 7). Być może właśnie ze względu na analogię między niespodziewanie dużymi sukcesami politycznymi *NPD* i obecnej Alternatywy dla Niemiec (*AfD*), tak entuzjastycznie przyjęto w Niemczech publikację tego wykładu. Kilka lat temu obecność *AfD* w życiu politycznym (partia powstała w 2013 r.), a tym bardziej w *Bundestagu* (od wyborów w 2017 r. *AfD* zasiada w parlamencie), wydawała się również mało prawdopodobna.

Oprócz wydarzeń na scenie politycznej, drugim elementem, wpływającym na sposób prowadzenia wywodu przez Adorno, jest ówczesny stan wiedzy na temat radykalnych poglądów politycznych. Wskazać należy tutaj przede wszystkim kwestie terminologiczne, które – w odrożnieniu do dzisiejszych realiów⁶ – nie nastroczały jeszcze tak wielu problemów. W wykładzie Adorno konsekwentnie posługuje się pojęciem „prawicowy radykalizm” (*Rechtsradikalismus*), który był wówczas dominującym terminem na określenie zjawiska, o którym mowa. Informacji na ten temat dostarcza wiele niemieckich publikacji odnoszących się do historii myśli radykalnej i badań nad nią, m.in. dzieło Uwe Backesa, w którym autor śledzi historię pojęcia ekstremizmu od antyku aż do czasów nam współczesnych (Backes 2006). Podczas gdy przed II wojną światową termin „ekstremizm” występował w naukach humanistycznych i społecznych sporadycznie, zaczął on zyskiwać na znaczeniu w latach 50., głównie za sprawą publikacji amerykańskich badaczy – Edwarda Shilsa czy Seymoura Martina Lipseta – popularnych również w Europie. Backes zaznacza jednak, że choć w latach 60. w Niemczech „pojęcie ekstremizmu zyskiwało coraz większe grono odbiorców, to pojęcie radykalizmu wciąż przeważało” (Backes 1989: 63).

Oprócz przewagi terminu „radykalizm” wśród komentatorów życia społecznego i politycznego tamtych czasów, na wybór tego terminu przez Adorno wpłynąć mogła dodatkowo ówczesna praktyka służb bezpieczeństwa i administracji państwowej. Na początku lat 60. po raz pierwszy udostępnione zostały dokumenty będące pierwowzorem późniejszych *Verfassungsschutzberichte*, czyli raportów Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji na temat stanu ochro-

⁶ Jeden z najnowszych przeglądów różnych terminów odnoszących się do „dalekiej” prawicy został opublikowany przez *C-REX – Center for Research on Extremism*, działający przy Uniwersytecie w Oslo (Jupskås, Leidig 2020). Systematyzacją pojęć zajmuje się też m.in. Kai Arzheimer (zob. tenże 2018), który prowadzi interaktywną i stale rozwijaną bibliografię prac naukowych, dotyczących problematyki skrajnej prawicy. Znajduje się w niej ponad 900 pozycji (*The Eclectic, Erratic Bibliography...* b.d.).

ny demokracji⁷. Raport opublikowany w 1962 r. odnosił się bezpośrednio do „prawicowego radykalizmu w Republice Federalnej”, jednak zarówno w tym, jak i w kolejnych dokumentach publikowanych w następnych latach pojęcie „ekstremizmu”, jak i „radykalizmu” stosowano zamiennie lub niekonsekwentnie (Backes 2006: 193-196). Zmiana nastąpiła dopiero w 1973 r. Od tego momentu w raportach na temat stanu ochrony demokracji – zarówno na poziomie federalnym, jak i w poszczególnych krajach federacji – mówi się już jedynie o „ekstremizmach”. Znajdziemy w nich zatem termin *Rechtsextremismus* na określenie ekstremizmu prawicowego czy też *Linksextremismus* na określenie ekstremizmu lewicowego.

Zatem dopiero w latach 70. zapanował w miarę trwały konsensus, wedle którego za ekstremistyczne uznaje się w Niemczech te organizacje, których działalność jest sprzeczna z zasadami wolnościowego demokratycznego porządku ustrojowego (są one *verfassungswidrig* lub *verfassungsfreundlich*). Za radykalne zaś uchodzą te, których krytyka porządku ustrojowego mieści się jeszcze w spektrum poglądów i zachowań zgodnych z konstytucją (są one *verfassungskritisch*, ale *verfassungsgemäß*) (Virchow 2016: 14). Poprzez tę zmianę w terminologii chciano uwydatnić możliwość krytyki systemu politycznego, o ile nie podważa ona jego pryncypiów (Backes 2006: 197-200). Taki „konsensus terminologiczny” utrzymuje się w Niemczech do dziś, choć wiadomym jest, że na potrzeby systemu ochrony konstytucji jest on przestrzegany o wiele bardziej rygorystycznie, niż na potrzeby debaty publicznej, a nawet naukowej⁸. Nie ma jednak co do tego wątpliwości, że obecnie zarzut bycia prawicowym ekstremistą kierowany w stosunku do poszczególnych osób lub grup jest o wiele poważniejszy niż zarzut bycia prawicowym radykałem. Ekstremizm – jak pisze Adam Hołub – idzie bowiem „o wiele dalej w warstwie idei i celów. Nie tyle, że wymaga zasadniczych zmian w systemie, pozostawiając go w swych podstawowych ramach, ile dąży do jego całkowitej zmiany na inny. Radykalizm postuluje dogłębną modyfikację systemu politycznego, ekstremizm odrzuca go w całości” (Hołub 2016: 28).

W kontekście tych subtelnych, ale istotnych różnic, warto podkreślić, że Adorno postuluje się w wykładzie terminem „radykalizmu prawicowego” jako terminem w pewien sposób domyślnym w jego czasach. Należy zatem odnotować skrupulatne oddanie tego pojęcia w polskim przekładzie i zaznaczyć, że nie jest to podejście typowe. W przekładzie angielskim chociażby, wydanym na rynku amerykańskim i brytyjskim przez Polity również w 2020 r., tytuł wykładu brzmi już *Aspects of the new right-wing extremism*, a więc – błędnie – kluczowym pojęciem uczyniono prawicowy ekstremizm (*right-wing extremism*)⁹. Dla współczesnych

⁷ Urząd powstał w 1950 r. jednak jego działalność traktowano początkowo w kategoriach *stricte* wywiadowczych. Zdobyte przez Urząd informacje służyły w pierwszej kolejności do informowania władz o potencjalnych zagrożeniach dla systemu demokratycznego. Powodem upublicznienia pierwszego raportu w 1960 r. była seria incydentów o charakterze antysemitycznym, które miały miejsce zimą na przełomie lat 1959 i 1960 (tzw. *antisemitische Schmierwelle*). Pierwszy raport, opublikowany w języku niemieckim i angielskim odnosił się właśnie do kwestii antysemityzmu (Backes 2006: 194).

⁸ W ostatnim dostępnym w momencie pisania tej publikacji raporcie *Verfassungsschutz* za 2019 r. cząstka „radikal” pojawia się jedynie 29 razy głównie w słowach takich jak „radykalizacja” lub „radykalizować się”. Nie występuje natomiast wcale jako synonim pojęcia „ekstremizm”. Dla porównania słowo lub cząstka „extrem” pojawia się ponad 900 razy (Bundesministerium des Innern 2020).

⁹ Nie zgadzam się z opinią, która padła w recenzji anglojęzycznego wydania wykładu Adorno autorstwa Harry’ego F. Dahmsa, który stwierdza, że „nie musimy się martwić rozróżnieniem pomiędzy radykalizmem a ekstremizmem w kontekście tego wykładu”, ponieważ – rzekomo – Adorno nie odnosi się w nim do ugrupowań i poglądów sprzecznych z konstytucją (*rechtsextremistisch*), ale raczej tych, które mieszczą się jeszcze w zakresie tolerancji (są więc *rechtsradikal*) (Dahms 2020: 135-136). Ponieważ

badaczy „dalekiej” prawicy, mających do dyspozycji wiele terminów („skrajna prawica”, „prawicowy ekstremizm”, „prawicowy radykalizm”, „nowa prawica”, „nowa populistyczna prawica”, „populistyczna prawica”, „prawica neonazistowska” itp.), poddawanych stale dyskusji i weryfikacji (zob. m.in. Rydgren 2017, Arzheimer 2018), wybór terminu „prawicowy radykalizm” może zastanawiać, niemniej warto pamiętać, że Adorno *de facto* tak dużego wyboru nie miał. Błędnym byłoby też zakładanie, że jego tekst odnosi się do wszystkich tych form, znanych nam współcześnie lub że pod stosowany przez niego termin radykalizmu prawicowego możemy podstawić dowolny termin z wachlarza pojęć dostępnego nam obecnie. W rzeczywistości niemiecka scena skrajnie prawicowa nie była w latach 60. tak złożona, nie wspominając już o tym, że nie znano wówczas jeszcze nowych możliwości szerzenia myśli skrajnej, jakie dopiero później dał radykałom internet.

Kolejną charakterystyczną cechą wykładu, którą należy zrzucić na karb ówczesnego stanu wiedzy na temat politycznych radykalizmów, jest stałe nawiązywanie do faszyzmu i porównywanie nowych form radykalizmu do tejże totalitarnej ideologii. Łączenie skrajnie prawicowych poglądów z faszyzmem i nazizmem było cechą charakterystyczną w dyskursie zarówno publicystycznym, jak i naukowym aż do lat 80., a ich kres w naukach politycznych położyła publikacja Pierro Ignaziego *The silent counter-revolution. Hypotheses on the emergence of extreme right-wing parties in Europe* (1992). Ignazi proponował w tym tekście rozróżnienie na stary i nowy typ partii skrajnie prawicowych w Europie, które odróżnia od siebie przywiązanie do nazizmu czy faszyzmu (silniejsze w przypadku „starych”, słabe lub w ogóle nieobecne w przypadku „nowych”). Obecnie wiemy już, że aby uznać dany pogląd lub zachowanie za radykalnie prawicowe, niekoniecznie musimy się w nim dopatrzeć inspiracji Trzecią Rzeszą, hitleryzmem czy włoskim faszyzmem. Jasnym jest także, że o ile terminy „radykalizm”, „ekstremizm prawicowy” oraz „skrajna prawica” są sobie stosunkowo bliskie, o tyle używanie pojęć nazizmu (i neonazizmu) oraz faszyzmu (i neofaszyzmu) jako ich synonimów stanowi już poważny błąd merytoryczny¹⁰.

Ponownie więc należałoby w tym miejscu usprawiedliwić autora – ze względu na brak tak wyraźnego rozróżnienia za życia Adorno, trudno przypisywać mu świadome popełnienie błędu. Kiedy w radykalnej prawicy upatruje on elementów faszyzmu, a w jej wzmocnieniu pod koniec lat 60. przesłanek odradzania się ruchu faszystowskiego, daje on raczej wyraz żywej jeszcze pamięci zbrodni totalitarnych. Skojarzenia te w przypadku niemieckiego filozofa są w pewien sposób naturalne, podczas gdy dla nas jasnym powinno być to, co trafnie zauważył Marcin Król, pisząc, że „faszyzm istniał w konkretnym kraju i konkretnym czasie. Naszym natomiast zadaniem jest nazwanie nowych zjawisk, które mają podobny rodowód i kształt, ale są jednak inne” (Król 2017). Związaną z tym kwestią, którą pozostawiam czytelnikom do samodzielnego rozstrzygnięcia jest to, czy 50 lat później, w nasilaniu się tendencji skrajnie prawicowych również winniśmy dostrzegać widmo powracającego faszyzmu/nazizmu/totalitaryzmu i niechybnego końca demokracji, czy też może uznawać istnienie poglądów radykalnych za stały już element pluralistycznych systemów demokratycznych. Stanowisko Adorno w tej

oficjalna dystynkcja między tymi terminami nastąpiła dopiero później, możliwym jest, że Adorno odnosił się także do form myślenia prawicowego, które były właśnie sprzeczne z systemem demokratycznym. Jak wskazuję w niniejszym tekście, instrumentarium terminologiczne, jakie miał do dyspozycji, było wówczas po prostu o wiele uboższe.

¹⁰ Osobnymi jeszcze kwestiami są rozważania, czy faszyzm i nazizm da się w ogóle umieścić na politycznej osi lewica-prawica (zob. m.in. Bartyzel 2010) i czy w ogóle taka dychotomia wciąż jeszcze współcześnie istnieje.

sprawie było w wykładzie jasne. Twierdził, że istnienie prawicowych radykalizmów o różnym nasileniu w poszczególnych państwach demokratycznych „świadczy jedynie o tym, że w sensie społeczno-ekonomicznym nie wykształciła się dzisiaj ani jedna rzeczywista demokracja” (s. 15).

Po poczynieniu powyższych zastrzeżeń, pragnę teraz przejść do treści samego wykładu i do tych elementów radykalizmu prawicowego (w Polsce – dodajmy – określanego raczej po prostu skrajną prawicą), które oparły się upływowi czasu. Pierwszym z nich jest wskazanie ekonomicznej „deklasacji warstw społecznych” (s. 8) oraz „bezrobocia wywołanego postępem technicznym” (s. 9) jako przyczyn wzmocnienia się poglądów radykalnych w społeczeństwach. Choć postęp, o którym mowa, daleki był jeszcze od robotyzacji, cyfryzacji i automatyzacji pracy na skalę znaną nam z czasów obecnych, Adorno słusznie dopatrywał się w nim czynnika degradacji pewnych grup osób, które w jej wyniku szukają wsparcia w środowiskach skrajnych. Antycypował zatem już pod koniec lat 60. twierdzenia, które stały się podstawą przyszłych studiów nad tendencjami skrajnie prawicowymi.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że badania nad osobowością autorytarną, w których Adorno wraz z grupą badaczy uczestniczył w latach 40. na Uniwersytecie w Berkeley, były tylko jednym z kilku ujęć problemu politycznej radykalizacji, skupiającym się przede wszystkim na poziomie mikro – poziomie jednostki (Vichrow 2016: 22). Studia, o których mowa, koncentrowały się na wpływie, jaki cechy osobowości i indywidualne nastawienia mają na konkretne decyzje polityczne, zwłaszcza na skłonność do popierania rozwiązań faszystowskich. Przyczyniły się one do wykształcenia w nauce koncepcji osobowości autorytarnej, jako jednego z typów osobowości, która wykazuje się szczególną skłonnością do wyznawania radykalnych poglądów politycznych. W dużej mierze na rozwój tej osobowości wpływ ma wychowanie w domu rodzinnym (Adorno 2010).

Badania nad wpływem innych czynników na rozwój poglądów skrajnych, np. późniejszy proces socjalizacji, elementów kulturowych czy socjoekonomicznych, są chronologicznie późniejsze. Przywołane przez Adorno kwestie ekonomiczne, a zwłaszcza bezrobocie, wskazują na czynniki istotne dla ukutej znacznie później, bo w latach 80., teorii przegranych modernizacji (*Modernisierungsverlierer*), koncepcji dezintegracji, ale także dostosowanej na potrzeby politologii teorii relatywnej deprivacji (*relative Deprivation*). Ich punktem wspólnym jest twierdzenie, że zmiany społeczne i gospodarcze doprowadzają niektóre grupy społeczne do „stanu rzeczywistego lub postrzeganego odebrania lub niedostatku czegoś pożądanego” oraz że „jednostki na to odebranie reagują niezadowolaniem” (Rippl, Baier 2005: 645). Mowa oczywiście nie tylko o braku dóbr materialnych, wynikającym ze słabej sytuacji ekonomicznej, ale również związanego z tym pozbawieniem prestiżu czy porzuceniu marzeń o uzyskaniu pewnego statusu społecznego. Z kolei niezadowolenie z powodu tego braku staje się podstawą innych możliwych do zaobserwowania fenomenów, takich jak zmiana poglądów politycznych, rozczarowanie elitami, intensyfikacja uprzedzeń (zwłaszcza w stosunku do tych, którzy wspomnianego braku nie przeżywają), agresja czy ksenofobia.

W swoim wykładzie Adorno wskazał zatem na coś w obszarze badań nad radykalizmem prawicowym stosunkowo nowego i jeszcze wówczas empirycznie mało zbadanego. W kontekście dzisiejszych dyskusji na temat prekaryzacji znacznej – zwłaszcza młodej – części społeczeństwa, jego słowa wybrzmiewają wyjątkowo mocno: „nawet ludzie znajdujący się w procesie produkcji czują się już potencjalnie zbędni (...) – czują się właściwie potencjalnymi bezrobotnymi” (s. 9-10). Tym, czego Adorno nie przewidział i o czym nie wspomina w swoim wykładzie ani razu jest fakt, że radykalizm prawicowy może stać się atrakcyjny dla osób znajdujących się w ekonomicznie dobrej sytuacji, co w ostatnich latach wykazały cho-

ciażby badania nad zwolennikami partii Alternatywa dla Niemiec (Schwander, Manow 2017, Lengfeld, Dilger 2018). Wspomniane poczucie deprivacji zaczęło bowiem wykraczać poza kwestie *stricte* ekonomiczne i obejmować także „grupy w ekonomicznie (jeszcze) komfortowej pozycji, które jednak czują się politycznie bezsilne i kulturowo wyalienowane lub zagrożone ze względu na ogólną socjalno-gospodarczą sytuację konkurencyjną, mimo zatrudnienia” (Miliopoulus 2018: 228).

Niejako drugą stroną medalu, jeśli chodzi o tak szeroko rozumiane poczucie deprivacji i marginalizacji jest to, co wyraźnie dało o sobie znać podczas kryzysu migracyjnego. Chodzi o współwystępowanie lęku i agresji środowisk radykalnych w zetknięciu z falami imigrantów – które to lęki tylko częściowo dotyczą odmienności kulturowej przybyszów – oraz odnoszenia się do imigrantów z nieukrywaną wyższością. Świetnie podsumowuje to Zygmunt Bauman, który stwierdza, że „dla ludzi żyjących na marginesie, sądzących, że sięgnęli dna, odkrycie istnienia innego dna, które znajduje się poniżej tego, na jakie sami zostali zepchnięci, jest zbawienne, bo pozwala im odzyskać ludzką godność i resztki szacunku dla samego siebie” oraz, że „nacjonalizm zapewnia im oraz ich wędnącemu lub wygasłemu poczuciu własnej wartości, wymarzoną trawę ratunkową” (Bauman 2016: 19-20).

Innym wciąż aktualnym spostrzeżeniem Adorno na temat sposobu działania ruchów radykalnie prawicowych jest wskazanie na ich katastrofizm. Autor zwraca uwagę, że mają one tendencję do „karmienia się fantazjami o końcu świata” (s. 16) i jednocześnie zdają się w pewien sposób chcieć tej katastrofy. Posługując się charakterystyczną dla całego wykładu niezwykle subtelną ironią, Adorno dodaje także: „Swoją drogą, to, że struktury tego typu mimo występujących katastrof wykazują zadziwiającą stałość, powinno być w tym kontekście dla nas niewątpliwie interesujące” (s. 20). Skłonność do myślenia w kategoriach katastroficznych wynika z jednej strony ze wspomnianych wyżej obaw i lęków, które cechują nie tylko zwolenników ugrupowań skrajnie prawicowych, ale także samych ich członków czy „teoretyków”, formułujących ich programy ideowe, z drugiej zaś okazuje się niezwykle skutecznym elementem politycznej agitacji i mobilizacji. Nawiązując do wspomnianego już kryzysu migracyjnego, katastrofizm ruchów skrajnych dawał o sobie znać w postaci szerzenia wizji „zalanania” obcym żywiołem (*Überfremdung*), niechybnej i szkodliwej Wielkiej Wymiany (*Großer Austausch*) ras i kultur lub twierdzenia, że multikulturalizm oznacza *de facto* samolikwidację państwa narodowego¹¹. Innymi przejawami katastrofizmu jest intensyfikacja obaw przed tym, co niejasne lub niesprecyzowane – „dyktatem” organizacji międzynarodowych, „ideologią *gender*”, negatywnymi skutkami globalizacji czy nadmierną poprawnością polityczną, która uniemożliwia dyskusję na palące tematy.

Jednocześnie środowiska radykalne kreują się na zdolne do zapobieżenia wszelkim tym trudnościom. Również ten element wskazuje w wykładzie Adorno, kiedy pisze, że „owe ruchy prezentują same siebie tak, jakby już odniosły olbrzymie sukcesy, i przyciągają ludzi, udając, że są również gwarantami przyszłości i Bóg jeden wie, co tam jeszcze ma za nimi stać” (s. 18). Współczesnych przykładów podpierania się niekwestionowanymi autorytetami, np. własnych wcześniejszych sukcesów, Kościoła czy tradycji nie musimy daleko szukać. Ta taktyka jest cechą charakterystyczną zwłaszcza środowisk skrajnych w Polsce, a najlepszą jej egzemplifikacją są chociażby deklaracje ideowe Młodzieży Wszechpolskiej (zob. Tronina 2020) czy

¹¹ Skorzystano tutaj głównie ze słownika pojęć, którymi posługuje się niemiecki ruch identytarystów. Warto jednak zaznaczyć, że tego typu hasła są popularne wśród niemal wszystkich grup skrajnie prawicowych i nieobce nawet takim ugrupowaniom, jak zasiadająca w niemieckim *Bundestagu* Alternatywa dla Niemiec. Zob. m.in. Kalabunowska 2018.

Obozu Narodowo-Radykalnego. Dowiadujemy się z nich, że za polskimi radykałami stoją „najlepsze tradycje Obozu Narodowego, przede wszystkim myśl polityczna Romana Dmowskiego oraz innych twórców idei narodowej” (*Deklaracja ideowa...* b.d.) czy też katolicyzm będący „tysiącletnim czynnikiem kulturotwórczym, filarem polskości i ostoją tożsamości narodowej” (*Polska jutra...* b.d.). Na istnienie tej cechy wśród wszystkich odłamów myśli radykalnej wskazuje m.in. Armin Pfahl-Traughber, określając ją mianem „dogmatycznego roszczenia wyłączności” (*dogmatischer Absolutheitsanspruch*). Manifestuje się ona w twierdzeniu radykałów, że niektóre przyjęte przez nich poglądy lub zasady są absolutnie prawdziwe, powszechnie obowiązujące i niepodważalne. Jako takie stają się one poniekąd „święte” i odporne na krytykę, ponieważ są – pozornie – niemożliwe do weryfikacji (Pfahl-Traughber 2010).

Adorno wskazuje także na istotny błąd w percepcji środowisk radykalnych, z którym jak się wydaje, mamy problem do dzisiaj. W wykładzie stwierdza: „Nie powinno się ignorować tych ruchów jedynie dlatego, że reprezentują niski poziom intelektualny czy teoretyczny. Wydaje mi się, że tylko całkowity brak politycznej intuicji może stać za przekonaniem, że to jest przyczyna, dla której nie odnoszą one sukcesów” (s. 19). Kilka stron później Adorno sam jednak pada ofiarą tego błędu, kiedy stwierdza, że ruchy radykalne „w żaden sposób nie bazują na jakiegokolwiek rozbudowanej teorii” (s. 28). Wydaje mi się, że teza o rzekomym antyintelektualizmie czy, jak pisze Adorno, „ateoretyczności” skrajnej prawicy nie daje się podtrzymać, z pewnością nie w stosunku do całego spektrum środowisk radykalnie prawicowych, np. tych związanych z prądem Nowej Prawicy.

To spostrzeżenie wiedzie do kolejnego elementu, który Adorno uznaje za charakterystyczny dla prawicowych radykałów, mianowicie zręczne operowanie wszelkimi środkami manipulacji. Autor stoi na stanowisku, że wspomnianą wcześniej warstwę intelektualną zastępuje w przypadku nowej prawicy „nadzwyczajna perfekcja środków” (s. 19), „forma aluzji, zintensyfikowana do postaci wysokorozwiniętej techniki” (s. 30), która ma zaintrygować potencjalnych nowych zwolenników, a jednocześnie zmylić system ochrony konstytucji. „Odpada [przecież] jawna antydemokratyczność” (s. 31) – zarówno w przypadku skrajnej prawicy lat 60., jak i nam współczesnej.

Niemiecki filozof jest zatem zdania, że zręcznie uprawiana przez radykałów propaganda jest przykrywką dla braku solidnych podstaw ideologicznych. Przejawia się to w konkretyzmie, posługiwaniu się dużą liczbą trudnych do weryfikacji i wyjętych z kontekstu danych, formalizmie, „tricku oficjalności albo urzędowości” (s. 40), które sprawiają wrażenie, że mamy do czynienia z rzeczowym i racjonalnym partnerem w politycznej dyskusji. I podczas gdy rzeczywistość większość tych cech radykałowie wykazują do dziś, dzięki nowym technologiom jeszcze bardziej intensywnie, zastanawia jednak zasadność określania tego zestawu cech mianem „pseudonaukowej pedanterii” (s. 39).

Niech za przykład posłuży nam strategia stosowana przez współczesnych identytarystów francuskich czy niemieckich, którzy rezygnując z typowych dla skrajnej prawicy analogii sięgnęli po motywy starożytne. Ich logo nie zawiera liter runicznych, symboli celtyckich czy swastyki, czego po organizacjach radykalnych mogliśmy się spodziewać do tej pory, ale grecką literę lambda. Poprzez jej użycie identytaryści usiłują nawiązać do bohaterskiej walki Spartan w bitwie pod Termopilami. Tylko pozornie jest to jednak pochwała uporu i niezłomności, jak twierdzą sami identytaryści. Badacze doszukali się w tej mitologii innego przekazu: symbolicznego odniesienia bohaterskiej walki niewielu – w historii: Spartan, współcześnie: Europejskich chrześcijan – w obliczu zalewu liczebnie większej i obcej kulturowo siły, gdzie starożytnych Persów ucieleśniają współcześnie muzułmańscy imigranci (Hentges, Kökgiran, Nottbohm 2014, Bruns, Glösel, Strobl 2017). Właśnie w takie przykłady obfitują współczesne środowiska

skrajne, a granica między „intelektualizacją” a wysublimowaniem środków propagandowych zdaje się być tutaj niezwykle cienka. Uważam jednak, że zarzucanie radykałom „pseudonaukowości” i „ateoretyczności” umniejsza niejako ich roli jako politycznego oponenta. Zdaje się, że jest to dzisiaj adwersarz wysoce kompetentny w manipulowaniu danymi i argumentami, co czyni go jeszcze bardziej nieprzewidywalnym i głuchym na próby zrationalizowania tychże danych czy argumentów. Poza tym, czy istniałyby dzisiaj całe jednostki i projekty badawcze, mające na celu rozszyfrowywanie przekazów skrajnej prawicy, gdybyśmy mieli do czynienia z prostą i miłą pod względem intelektualnym strukturą?

Na koniec warto odnieść się także do remediów proponowanych przez Adorno, zwłaszcza że ta część jego wykładu wydaje mi się najciekawsza i przekonująca w swojej prostocie. Niemiecki filozof proponuje kilka strategii radzenia sobie z pravicowymi radykałami w przestrzeni publicznej. Jedna z nich ponownie przywołuje na myśl gorące debaty związane z wybuchem kryzysu migracyjnego, kiedy to niektóre środowiska wierzyły, że apelowanie do moralności i poczucia dzielenia wspólnego losu może pomóc w przytępieniu obaw artykułowanych przez środowiska nacjonalistyczne. Propozycja ta pada na stronie 23: „Nie powinniśmy zaczynać od etycznych apeli do ludzkości. Samo bowiem słowo 'ludzkość' oraz wszystko, co ma z nim związek, doprowadza właśnie ludzi, o których tu chodzi, do białej gorączki. Działa podobnie jak lęk i bezsilność”. Adorno stoi na stanowisku, że „nie należy moralizować, ale odnosić się do realnych interesów” (s. 44), gdyż tylko taki racjonalny język jest w stanie przekonać radykałów, miłujących się – jak już wspomniano wyżej – w formalizmie i konkretyzmie. Autor dodaje także, że pomoc może także ostrzeżenie „potencjalnych zwolenników” (s. 23), „zwłaszcza młodych ludzi” (s. 24) przed ewentualnymi konsekwencjami wpadnięcia w orbitę środowisk skrajnych, a także „dobitne wskazywanie na interesy tych, do których skierowana jest propaganda” (s. 24). Innymi słowy, skuteczną strategią radzenia sobie z nowym radykalizmem pravicowym ma być nie tyle wskazywanie słuszności i moralnej wyższości argumentów pochodzących ze strony przeciwników radykałów, ile wskazywanie mankamentów samych tych środowisk, co ma zniechęcić kolejne osoby do wstępowania w ich szeregi.

Innymi sposobami, które zdaniem Adorno miałyby przyczynić się do zahamowania rozwoju tendencji skrajnych, jest rozszyfrowywanie i piętnowanie wspomnianych wcześniej trików, jakimi posługują się radykałowie w swojej działalności propagandowej. Tym z kolei, co nie ma szans na powodzenie, jest udawanie, że problemu nie ma lub ostantacyjne ignorowanie obecności radykałów w życiu publicznym. Adorno nazywa tę strategię taktyką „cichosza” (s. 44). Myślę, że można do niej zaliczyć również taktykę izolacji ugrupowań radykalnych obecnych w parlamentach, która znana jest wielu krajom, w tym także Niemcom (zob. Heinze 2020).

Na *Nowy pravicowy radykalizm...* w polskim wydaniu z 2020 r. składa się także posłowie autorstwa Volkera Weißa, niemieckiego historyka i publicyisty, badacza rewolucji konserwatywnej. Choć Weiß nie jest związany z żadnym z ważniejszych niemieckich ośrodków badawczych, zajmujących się problemem ekstremizmu pravicowego¹², jego publikacje odnoszące się do tej tematyki zyskały znaczny rozgłos. Mam tutaj na myśli zwłaszcza *Deutschlands Neue Rechte. Angriff der Eliten – Von Spengler bis Sarrazin* z 2011 r. oraz *Die autoritäre Revolte. Die Neue Rechte und der Untergang des Abendlandes* z 2017 r., które należy raczej określić mianem popularnonaukowych, o ile nie publicystycznych. Dużem plusem posłowie jest szkic sylwetki Ador-

¹² Mam tutaj na myśli takie ośrodki jak Instytut Badań nad Totalitaryzmem im. Hanny Arendt, Instytut Badań nad Demokracją w Getyndze, *KomRex* – Centrum Badań nad Ekstremizmem Pravicowym przy Uniwersytecie w Jenie czy *FORENA* – jednostka badań nad ekstremizmem pravicowym i neonazizmem przy Hochschule Düsseldorf.

no, a także szczegółowy opis funkcji i znaczenia Instytutu Badań Społecznych, z którym filozof był ściśle związany (s. 58-63). Weiß podkreśla, że stosunek Adorno do omawianych w wykładzie spraw jest wypadkową nie tylko ówczesnych realiów historycznych, ale także prywatnych doświadczeń naukowych i emigracyjnych. Zaznacza, że w związku z tym, „lektura wykładu wymaga odróżniania tego, co uwarunkowane przez kontekst, od tego, co zasadnicze” (s. 58). Za zasadnicze zaś Weiß uznaje przede wszystkim wskazanie przez Adorno na proces powstawania resentymentów u jednostek, które zdają się tracić kontrolę nad swoim życiem. „Świadomość, że można byłoby być czymś więcej, ale się nie jest, nadal prowadzi ludzi do aktów kolektywnego narcyzmu” (s. 68), pisze autor posłowie. W odwołaniu do dzisiejszych aspektów radykalizmu – istnienia grup tzw. *Wutbürger*, partii *AfD*, prawicowej krytyki rozwiązań lewicowych, tendencji antyunijnych czy antyislamskich – postuluje rozszerzenie debaty „o współczesnej autorytarnej rewolcie, której nie charakteryzuje wyłącznie rasizm” (s. 72). Zwraca także uwagę na zwrot współczesnych radykałów ku anachronizmowi – stały w zasadzie, mimo upływu półwiecza od momentu, w którym wskazywał na niego Adorno. Weiß zauważa, że „dzisiejsza nośność mizoginicznej i homofobicznej agitacji w epoce równouprawnienia albo renesans religijnego fundamentalizmu w naszej świeckiej teraźniejszości pokazują, jak zwodnicze jest branie raz osiągniętych zdobyczy cywilizacyjnych za coś oczywistego” (s. 77). To jedna z tych refleksji, które towarzyszą czytelnikowi przez całą lekturę omawianej pozycji.

Liczne nawiązania do współczesnych wydarzeń, zwłaszcza do aktywności *AfD*, które można odnaleźć zarówno w posłowie Weißa, jak i recenzjach omawianej pracy, podkreślają aktualność wielu tez stawianych przez Adorno, ale jednocześnie podają w wątpliwość jedną z nich. Chodzi o stwierdzenie, iż „istnieje zagrożenie, że przez rzeczony ruch Niemcy w ogóle zostaną wyeliminowane z zachodniej polityki, nie będą brały udziału w tworzeniu tendencji dominujących w zachodniej polityce i zostaną całkowicie sprowincjonalizowane” (s. 24-25). Obecność radykalnych ugrupowań na niemieckiej scenie politycznej, mniej lub bardziej intensywnej i inwazyjnej w różnych okresach powojennej historii Niemiec, nie doprowadziła bezpośrednio do spadku znaczenia tego kraju na arenie międzynarodowej. Tak samo jak obecność partii skrajnych w parlamentach i rządach innych krajów nie doprowadza raczej do gwałtownej marginalizacji ich znaczenia, o ile partie te wcześniej wewnętrznie nie osłabiają struktur państwowych, w których funkcjonują.

W tym kontekście i zdaje się wbrew oczekiwaniom Adorno należy stwierdzić, że radykalna prawica stała się pewnego rodzaju naturalnym elementem wielu współczesnych systemów partyjnych – ze wszystkimi wskazanymi przez filozofa cechami charakterystycznymi. To niedobrze, jak zwraca uwagę Weiß w posłowie – „samo bronienie *status quo* zawiedzie jako strategia obronna, gdy nie będzie mu towarzyszyła świadomość, że prawicowy renesans jest właśnie rezultatem owego *status quo*” (s. 81). Tak jak samo wystąpienie Adorno w 1967 r. należy zaliczyć „do jednej z politycznych interwencji socjologa i filozofa w dyskusję społeczną prowadzoną w obszarze niemieckojęzycznym” (Schadt 2019), tak publikację tego tekstu pod koniec drugiej dekady XXI w. w Niemczech, a następnie w kolejnych krajach, można uznać za pewnego rodzaju nawoływanie do refleksji nad tym stanem rzeczy; za wezwanie do zwarcia szeregów tych środowisk, których zestaw politycznych wartości jest diametralnie różny. Liczę, że niniejsza analiza polskiego wydania *Nowego prawicowego radykalizmu...* wskazała, że choć refleksja nad zagadnieniem radykalizmu jest konieczna, nie może się ona ograniczać do machinalnych analogii historycznych czy stałego stosowania tych samych leków na „blizny demokracji” (s. 15).

Agata Kalabunowska
Poznań

Bibliografia

- Adorno T. W. (2010), *Osobowość autorytarna*, Warszawa: PWN.
- Adorno T. W. (2020), *Nowy prawicowy radykalizm*, Kraków: Znak.
- Arzheimer K. (2018), *Conceptual Confusion is not Always a Bad Thing: The Curious Case of European Radical Right Studies*, w: Marker K., Roseneck M., Schmitt A., Sirsch J. (red.), *Demokratie und Entscheidung*, Wiesbaden: Springer, s. 23-40.
- Backes U. (1989), *Politischer Extremismus in demokratischen Verfassungsstaaten. Elemente einer normativen Rahmentheorie*, Opladen: Westdeutscher Verlag.
- Backes U. (2006), *Politische Extreme. Eine Wort- und Begriffsgeschichte von der Antike bis in die Gegenwart*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht.
- Bartyzel J. (2010), *Próba teoretyzacji pojęcia „prawica”*, w: Łętocha R. (red.), *Religia. Polityka. Naród. Studia nad współczesną myślą polityczną*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos, s. 47-69.
- Bauman Z. (2016), *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa: PWN.
- Botsch G. (2016), „*Nationale Opposition*” in der demokratischen Gesellschaft, w: Virchow F., Langebach M., Häusler A. (red.), *Handbuch Rechtsextremismus*, Wiesbaden: Springer VS, s. 43-82.
- Braun S. (2007), *Nationaldemokratische Partei Deutschlands*, w: Decker F., Neu V. (red.), *Handbuch der deutschen Parteien*, Wiesbaden: Verlag für Sozialwissenschaften.
- Bruns J., Glösel K., Strobl N. (2017), *Die Identitären. Handbuch zur Jugendbewegung der Neuen Rechten in Europa*, Münster: Unrast.
- Bundesministerium des Innern, für Bau und Heimat (2020), *Verfassungsschutzbericht 2019*, <https://www.verfassungsschutz.de/embed/vsbericht-2019.pdf> (dostęp: 01.12.2020).
- Dahms H. F. (2020), *Adorno's Critique of the New Right-Wing Extremism: How (Not) to Face the Past, Present, and Future*, „disclosure: A Journal of Social Theory” 29: 129-179, DOI: <https://doi.org/10.13023/disclosure.29.13>.
- Dietschreit F. (2020), *Theodor W. Adorno: „Aspekte des neuen Rechtsradikalismus“*. *Antifaschistische Flaschenpost*, „Deutschlandfunk Kultur“, https://www.deutschlandfunkkultur.de/theodor-w-adorno-aspekte-des-neuen-rechtsradikalismus.1270.de.html?dram:article_id=468762 (dostęp: 28.11.2020),
- Flemming L. (2003), *Das gescheiterte NPD-Verbotsverfahren – Wie aus dem „Aufstand der Anständigen” der „Aufwand der Unfähigen” wurde*, „Jahrbuch Extremismus & Demokratie” 15: 159-176.
- Heinze A.-S. (2020), *Zum schwierigen Umgang mit der AfD in den Parlamenten: Arbeitsweise, Reaktionen, Effekte*, „Zeitschrift für Politikwissenschaft” 24.11.2020, DOI: <https://doi.org/10.1007/s41358-020-00245-0>.
- Hentges G., Kökgiran G., Nottbohm K. (2015), *Die Identitäre Bewegung Deutschland (IBD) – Bewegung oder virtuelles Phänomen?*, „Forschungsjournal Soziale Bewegungen” 3: 1–26.
- Husi G. (b.d.), *Theodor W. Adorno: Aspekte des neuen Rechtsradikalismus*, „socialnet – Das Netz für die Sozialwirtschaft“, <https://www.socialnet.de/rezensionen/26100.php> (dostęp: 28.11.2020).
- Ignazi P. (1992), *The silent counter-revolution. Hypotheses on the emergence of extreme right wing parties in Europe*, „European Journal of Political Science” 22: 3-34.
- Kałabunowska A. (2018), *The Problem of Strangeness in Political Ideology and rhetoric of Alternative for Germany and German Identitarian Movement*, „Poliarchia” 1(8): 61-83.
- Król M. (2017), *Jaka demokracja?*, Warszawa: Agora.
- Lengfeld, H., Dilger, C. (2018), *Kulturelle und ökonomische Bedrohung. Eine Analyse der Ursachen der Parteidentifikation mit der „Alternative für Deutschland“ mit dem sozio-ökonomischen Panel 2016*, „Zeitschrift für Soziologie” 47(3): 181-199, DOI: <https://doi.org/10.1515/zfsoz-2018-1012>.

- Lux T., Mettin M. (2019), *Wundmale der Demokratie*, „Soziopolis“ 06.08.2019, <https://www.sozio-polis.de/lesen/buecher/artikel/wundmale-der-demokratie/> (dostęp: 28.11.2020).
- Miliopoulus L. (2018), *Ursachen für politischen Extremismus*, w: Jesse E., Mannewitz T. (red.), *Extremismusforschung. Handbuch für Wissenschaft und Praxis*, Dresden: Sächsische Landeszentrale für politische Bildung, s. 205-243.
- Młodzież Wszechpolska (b.d.), *Deklaracja ideowa*, <https://mw.org.pl/about/deklaracja-ideowa/> (dostęp: 01.12.2020).
- Moldenhauer B. (2019), *Was Adorno 1967 schon über die Neue Rechte wusste*, „Spiegel“ 06.08.2020, <https://www.spiegel.de/kultur/literatur/aspekte-des-neuen-rechtsradikalismus-von-theodor-w-adorno-a-1280586.html> (dostęp: 28.11.2020).
- Obóz Narodowo-Radykalny (b.d.), *Polska Jutra Deklaracja Ideowa Obozu Narodowo-Radykalnego*, <https://www.onr.com.pl/deklaracja-ideowa/> (dostęp: 01.12.2020).
- Pfahl-Traughber A. (2001), *Der organisierte Rechtsextremismus in Deutschland nach 1945. Zur Entwicklung auf den Handlungsfeldern »Aktion« – »Gewalt« – »Kultur« – »Politik«*, w: Schubarth W., Stöss R., *Rechtsextremismus in der Bundesrepublik Deutschland. Eine Bilanz*, Opladen: Laske & Budrich.
- Pfahl-Traughber A. (2010), *Gemeinsamkeiten im Denken der Feinde einer offenen Gesellschaft. Strukturmerkmale extremistischer Ideologien*, w: tegoż (red.) „Jahrbuch für Extremismus- und Terrorismusforschung 2009/2010“, Brühl/Rheinland: Fachhochschule des Bundes für öffentliche Verwaltung, s. 9-32.
- Pfahl-Traughber A. (2018), *Rechtsextremismus in der Bundesrepublik Deutschland*, w: Jesse E., Mannewitz T. (red.), *Extremismusforschung. Handbuch für Wissenschaft und Praxis*, Dresden: Sächsische Landeszentrale für politische Bildung, s. 303-338.
- Rabe J.-C. (2019), *Sich dem Rechtsradikalismus stellen – mit der Kraft der Vernunft*, „Süddeutsche Zeitung“ 20.07.2019, <https://www.sueddeutsche.de/kultur/aspekte-des-neuen-rechtsradikalismus-adorno-rezension-suhrkamp-1.4531555> (dostęp: 28.11.2020).
- Rippl S., Baier, D. (2005), *Das Deprivationskonzept in der Rechtsextremismusforschung: Eine vergleichende Analyse*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie“ 57(4): 644–666, DOI: <https://doi.org/10.1007/s11577-005-0219-0>.
- Rydgren J. (2017), *Radical Right–Wing Parties In Europe. What’s Populism Got To Do With It?*, „Journal of Language and Politics“ 4: 493–494.
- Schadt P. (2019), *Rezension zu „Aspekte des neuen Rechtsradikalismus“*, von Theodor W. Adorno, verfasst von Peter Schadt, „Hypothesen“ 09.12.2019, <https://soziologieblog.hypothesen.org/13135> (dostęp: 28.11.2020).
- Schwander H., Manow P. (2017), *It’s not the economy, stupid! Explaining the electoral success of the German right-wing populist AfD*, „CIS Working Paper“ nr 94, https://www.ethz.ch/content/dam/ethz/special-interest/gess/cis/cis-dam/Working_Papers/WP94_A4_newest.pdf (dostęp: 28.11.2020).
- Stöss R. (1989), *Die extreme Rechte in der Bundesrepublik. Entwicklung – Ursachen – Gegenmaßnahmen*, Opladen: Westdeutscher Verlag.
- The Eclectic, Erratic Bibliography on the Extreme Right in Western Europe* (b.d.), <https://www.kai-arzheimer.com/extreme-right-western-europe-bibliography/> (dostęp: 27.11.2020).
- Tronina D. (2020), *Unholy Alliances? A Case Study of Cooperation between Churches and the Radical Right Group Młodzież Wszechpolska in Poland*, „Polish Political Science Review“ 8(1): 68-86, DOI: <https://doi.org/10.2478/ppsr-2020-0005>.
- Virchow F. (2016), *„Rechtsextremismus“: Begriffe – Forschungsfeldern – Kontroversen*, w: Virchow F., Langebach M., Häusler A. (red.), *Handbuch Rechtsextremismus*, Wiesbaden: Springer VS, s. 5-41.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Red. Magdalena Bainczyk

Challenges for the Application of Rule of Law in European States

(praca zbiorowa, teksty w j. angielskim, niemieckim i polskim)

Instytut Zachodni

Poznań 2019

Seria: Prace Instytutu Zachodniego nr 95

Tłum. z niemieckiego Adam Peszke

z angielskiego Marcin Turski

226 ss.

Publikacja zawiera rozważania naukowców z Niemiec, Austrii, Hiszpanii i Polski nt. stosowania zasady państwa prawa, jak i deficytów poznawczych i naukowych występujących w toczącej się europejskiej debacie dotyczącej treści i roli zasady państwa prawa w systemie prawa krajowego i prawa UE w państwach członkowskich Unii. Tematyka ta, aktualna w związku z prowadzoną reformą wymiaru sprawiedliwości w Polsce, nabrała wymiaru ogólnoeuropejskiego ze względu na wyrok TS UE z maja 2019 r. wskazujący na brak niezawisłości prokuratury w RFN i jej mocne powiązanie z ministerstwem sprawiedliwości oraz pytanie prejudycjalne wniesione przez sąd w Wiesbaden w sprawie oceny, czy sąd niemiecki można kwalifikować jako niezawisty i bezstronny. Publikacja pomaga zrozumieć toczącą się debatę europejską, która w najbliższych latach stanowić będzie jeden z najbardziej intensywnie dyskutowanych problemów polityczno-prawnych w UE.

Oceny i omówienia

LESZEK ŻYLIŃSKI: *Zmienne pola dialogu. Rzecz o Polakach i Niemcach*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2020, 301 ss.

Zmienne pola dialogu to lektura obowiązkowa dla literaturoznawców, kulturoznawców, dla znawców stosunków polsko-niemieckich, wreszcie absolutnie dla germanistów. Rozprawę Leszka Żylińskiego czyta się niezwykle ciekawie, właściwie nie da się jej odłożyć na bok, nie przeczytawszy jednym tchem całości. Estetyka wyrażająca się w grafice i układzie stron tej wyjątkowo pięknie wydanej przez Wydawnictwo Naukowe UMK lektury przyjemność czytania potęgują.

Tytuł *Zmienne pola dialogu* – krótki, wymagający zastanowienia, frapujący. Skojarzenie z *polem* w rozumieniu Pierre’a Bourdieu nasuwa się nieuchronnie. *Pole* jako miejsce różnych form egzystencji społecznych, a produkcja literacka jako wynik dynamiki i konfrontacji czynników w nim oddziałujących – to logiczny obraz struktur powstających w wyniku nieustającej konfiguracji historycznej. Pole jako miejsce zderzenia i swoistego mocowania historii ucieleśnionej (*habitus*) z historią uprzedmiotowioną – zatem (współ)gry instytucji i pojedynczych osób, konkurowania „substancji i funkcji” (Cassirer), znajduje swoje potwierdzenie w podtytule książki: *Rzecz o Polakach i Niemcach* i wskazuje na słuszność skojarzeń z kategoriami teorii francuskiego socjologa. Żyliński przedstawia pole dialogu polsko-niemieckiego w różnych perspektywach i konfiguracjach jako zmienne, niemniej fakt, że dialog toczy się wielopłaszczyznowo, pozostaje niezmienny.

Tom otwiera zdanie, nad którym warto zatrzymać się na dłużej: „materią określającą relację między narodami są pamięć i emocje jako pochodne przekazanych bądź własnych doświadczeń”. Pamięć i emocje jako pochodne doświadczeń: polskich, niemieckich, wspólnych, poszczególnych osób po obydwu stronach „pola gry”, wreszcie pamięć i emocje samego autora. Leszek Żyliński opowiada wielowymiarowo, stosując różne perspektywy spojrzenia na to samo zagadnienie. Jego narracja w wersji 3D jako potrójna optyka i „iluzja głębi ruchomych obrazów” pozwalają czytelnikowi żywo uczestniczyć w dwojakim doświadczeniu: autora tomu jako badacza relacjonującego cudze odczucia, a równocześnie jako aktywnego uczestnika dialogu z Niemcami, bogatego w doświadczenia własne, pozostającego (razem z innymi graczami) w napięciu między historią pojedynczego człowieka a historią sąsiedztwa i narodów. Taka podwójna perspektywa pozwala czytelnikowi razem z autorem aktywnie poruszać się po zmiennych polach. „Pamięć i emocje” to dwa bieguny, których korzenie sięgają doświadczeń przekazanych i własnych.

Goethe pisał w *Xeniach*, że wszystko, co napisane jest wyznaniem: „was ich sag, ist Bekenntnis”, a swoje dzieła sklasyfikował jako „częstki wielkiego wyznania” (*Bruchstücke einer grossen Konfession, Dichtung und Wahrheit*). *Zmienne pola dialogu* są **wyznaniem** polskiego germanisty, swoistym podsumowaniem długiego bogatego doświadczenia kogoś, kto zanim wszedł w świat „pola polsko-niemieckiego” przeczytał ogrom tekstów, przemyślał przesłania z nich płynące, przyjął wiele z nich jako swoje i w ten sposób wykreślił horyzont swojej osobistej *dialogicznej polifonii*.

Układ *Zmiennych pól dialogu* Leszka Żylińskiego podąża za strukturą tryptyku, co świetnie „rozbija” niejako tradycyjną dwójkę uczestniczącą zwykle w dialogu, otwierając nowe wymiary. Tyle refleksje, które rodzą się zanim jeszcze czytelnik przejdzie do lektury, na etapie między tytułem a spisem treści.

Oś narracji tomu przebiega na linii: „Ich Niemcy” – „Nasi Niemcy” – „Moi Niemcy”. Rozszerzenia komentujące taki układ książki pozwalają także ułożyć się linearnie: „Bagaż historii” – „Otwarcie dialogu” – „Doświadczenie germanisty”. Narracyjna „gra” w formie triady jest perfekcyjnie symetryczna, przemyślana i przekonująca.

Część pierwsza, „bagaż historii”, naświetla pole dialogu asymetrycznie naznaczone cierpieniem zadany przez Niemców Polakom. Pamięć i emocje zawarte w świadectwach wybitnych polskich intelektualistów z okresu II wojny światowej i czasu krótko po wojnie, obejmują relacje i refleksje pisane *ad hoc*, na gorąco, najczęściej w formie pamiętników. Zapiski polskich uczonych, na których tożsamość składały się przecież najpierw przedwojenne Niemcy z ich kulturą i nauką, skonfrontowanych z niemieckim wojennym barbarzyństwem, stanowią poruszający zapis świadomości. Wgląd w wojenne notatki, nierzadko pisane w panicznym strachu lub ekstremalnym zawierzeniu kartce papieru jako jedynej powiernicze myśli, m.in. Karola Irzykowskiego, Henryka Elzenberga, Ludwika Hirszfelda czy Marii Dąbrowskiej, a spośród młodszych, już powojennych świadectw: Kazimierza Wyki, Andrzeja Bobkowskiego czy Edmunda Jana Osmańczyka, jest niezwykle poruszający. Ci najgłębiej myślący, którzy pisali, tłumaczyli, znali świetnie język i kulturę niemiecką i zanim wybuchła wojna swoimi publikacjami już znacznie przyczynili się do „odczarowania” niejednego wcześniejszego stereotypu na linii Polska-Niemcy, w obliczu eksterminacyjnej polityki nazistowskich Niemiec zmienili całkowicie sposób postrzegania zachodnich sąsiadów.

Żyliński doskonale prowadzi czytelnika przez nieznanne zapiski znanych Polaków, przytacza cytaty z ich dzienników, pozwala doświadczyć dojmująco, jak bardzo realne i okrutne przeżycia wojennego i okupacyjnego dnia codziennego musiały odrzucać wszystko, co niemieckie. Szczególnie poruszające u polskich intelektualistów jest ich poczucie zdrady kulturowej. Ceniony i podziwiany dotąd przez nich naród niemiecki zakwestionował wszelkie zasady moralne i postawił pod znakiem zapytania swoje człowieczeństwo. Niemieckość stała się ucieleśnieniem śmierci i zła. Kazimierz Wyka w *Pamiętniku po klęsce* zapisze, że widoczny w niemieckim genotypie „przerost woli” objawił się jako „radość rozkazowania, chęć władania, ślepa rozkosz naginania rzeczywistości do swoich pragnień”. Podsumowuje te obserwacje gorzką konkluzją: „Nie dość im było spać na zrabowanym łóżku, nie dość jeść w naczyniach, których właściciele zamordowali, musieli mieć jeszcze na ścianach pejzaże zharmonizowane z krajem, który ich otaczał”.

Poruszający jest opis postawy Karola Irzykowskiego, który nie mógł i nie chciał się wyrzec kultury niemieckiej, nawet w obliczu zbrodni tego narodu: „ich winą jest, że pozwolili zwyrodnąć swojej idei [...] a jednak byłoby mi żal, gdyby Niemcy dostali zbyt mocno w skórę” – pisał. Jego ambiwalencja dotyczyła całościowego stosunku do Niemiec postrzeganych przez kulturę. Irzykowski pokazuje jak wielką zbrodnią było zwyrodnienie wielkiej filozofii i literatury niemieckiej – zwyrodnienie idei.

Urodzony w Austrii Andrzej Bobkowski znający kulturę niemiecką dogłębnie, postrzegając Niemców niezwykle krytycznie, nienawidził ich „jak kogoś bliskiego, kto zdradził, kto zawiódł zaufanie”. W dzienniku pt. *Szkice piórkiem* (1957) zanotował: „Moja nienawiść do Niemców jest [...] jeszcze intensywniejsza. Straszliwy ogrom zdrady, jaką popełniły Niemcy w stosunku do całej naszej kultury, do kultury, w którą one same włożyły tak wiele i którą dziś tak potwornie depczą”. Ludwik Hirszfeld, profesor Uniwersytetu Warszawskiego pisał w autobiograficznych wspomnieniach pt. *Historia jednego życia* (1946) o Niemcach jako

„okrutnikach katujących nas po obozach [...] żołdakach z wykształceniem uniwersyteckim mordujących na rozkaz”.

Jarosław Iwaszkiewicz należał do tych, u których znaleźć można niewiele odwołań do okupacyjnej codzienności, raczej dominuje u niego ucieczka w świat poetyckiej zadumy nad pięknem krajobrazu i przyrody. A jednak, w pojawiających się sporadycznie rozważaniach o opresji okupacji, rzeczownik Niemcy zapisuje pisarz małą literą. W pierwszych tygodniach okupacji Warszawy odnotowuje przejmująco fakt, iż władze niemieckie wprowadziły zakaz m.in. spożywania surowych owoców, a potem jeszcze bolesnego wiązania drobiu przy sprzedaży na targach i komentuje owo rozporządzenie słowami: „Warszawa jest bombardowana wraz z kobietami i dziećmi, a tu ‘nie wiązać drobiu za nogi, bo to boli’. Czy to nie całe Niemcy w tym rozporządzeniu?”

Przytoczone, jakże bardzo indywidualne, a równocześnie wspólne, przejmujące słowa, uświadamiają rolę dziennika jako schronienia, powiernika i ofertę ucieczki w czasach, gdy panowała „niewiarygodna ponurość i ubóstwo życia, niewiedza własnego jutrzejszego losu” (Zofia Nałkowska).

Okres wojny radykalnie przewartościował postrzeganie Niemców przez Polaków jak żadne inne wydarzenie wspólnej historii. Mimo tego ludzie kultury w Polsce zachowali uznanie dla kultury niemieckiej, np. Mieczysław Jastrun podczas okupacji przekładał wiersze Hölderlina czy Rilkego, a z warszawskich tajnych salonów nie wypędzono ani Heinego ani Beethovena, niemniej więź pomiędzy wytworami wielkiego ducha a współczesnymi Niemcami została wtedy przerwana. Głosy domagające się sprawiedliwości stały się powszechne. Ludwik Hirsfeld, polski bakteriolog, lekarz nominowany do nagrody Nobla, pisał: „nikt [...] nawet największy wielbiciel niemieckiej nauki i sztuki nie zechce Niemcom oszczędzić szkody cierpienia. Nie przez zemstę, lecz by raz na zawsze odczyścić ich mitu narodu panów”.

Z takim bagażem (zapisanej) historii wchodzili Polacy w okres powojenny. Żyliński przytaczając jeden za drugim wybrane cytaty, uświadamia czytelnikowi stronę po stronie, realnie i przenikliwie, jak bardzo wielką stała się wina *narodu poetów i filozofów*, kiedy oddalili się od europejskiej kultury, zdradzili wspólnotę idei i dali się wprzęgnąć w służbę zbrodniczej ideologii.

Część druga tryptyku przynosi – po „bagażu historii” – otwarcie na dialog polsko-niemiecki. Pozwala słowo *Niemcy* poprzedzić zaimkiem dzierżawczym „nasi”, pokazuje także, jak wbrew wojennemu okrucieństwu szeroki staje się horyzont oczekiwań uczestników dialogu po obydwu stronach, wbrew przestrzeni ich doświadczeń. Po doświadczeniu utrwalonym w słowach pamiętników, otwarcie i nasza wspólna przestrzeń stanowią fenomen.

Narrator staje się tu po części jednym z aktorów, opowiada bowiem o świadkach pojednania, których znał osobiście. Rozdział pierwszy stanowi legitymację, by w drugim autor mógł stać się dla czytelnika przewodnikiem po meandrach dialogu. Daje mu prawo do symbolicznego przejścia od „ich” do „nasi”. Takie prawo nie przynależy automatycznie ani do badacza, ani do narratora. Ono stanowi jego społeczny kapitał, jest równocześnie świadectwem i jego osobistą zasługą. „Nasi” to: Marion Gräfin Dönhoff, Heinrich Böll, Karl Dedecius, Henryk Bereska i Günter Grass. Żyliński opowiada o nich z wielką pasją, autentycznie przywołuje ducha tych postaci. Inaczej niż podręczniki i artykuły prasowe – patrzy na nich swoimi oczyma, polskiego germanisty, oczyma kogoś, kto zna bagaż przeszłości, a równocześnie ma osobistą relację z każdym, o którym pisze, kto precyzyjnie nazywa swój punkt widzenia i perspektywę narracji.

Dialog z Niemcami nabiera w tych opisach głębokiego sensu, scala wysiłek intelektualny potrzebny do jego uprawiania z otwarciem na to, co jest „między”: ani po jednej, ani po drugiej dialogującej stronie, lecz w przestrzeni ducha. To niezwykle wartościowa lekcja otwarcia.

Według klasycznego układu triady, przechodząc od tezy przez antytezę, prowadzi Żyliński ostatecznie do syntezy, jaką stanowi trzeci rozdział. Wyraża ją celnie zaczerpnięta z *Credo* Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej formuła „sąsiedztwo zobowiązuje”. Twórcę *Credo*, poznańskiego germanistę prof. Huberta Orłowskiego określa Żyliński mianem „najwyższej klasy nauczyciela i pośrednika” – poświęca mu w części trzeciej, następującej po „ich” i „nasi”, miejsce w obszarze określonym jako „moi”. Formułę z *Credo* poszerza w duchu dialogu o „sąsiedztwo wzbogaca”. Niezwykle ujmuje tym, że pisze osobiście i odsłania swoje emocje. Na przykład kiedy wyznaje w odniesieniu do wartości wyników badań i analiz Orłowskiego: „była dla nas wszystkich większa niż licznych czynionych w dobrej wierze zapewnień polityków i analiz publicystów”, albo kiedy całościowo ocenia jego dążenia: „zawsze pragnął stworzyć kreatywny horyzont recepcji, który pozwoli kroczącym własną drogą i zapatrzonym w siebie narodom odejść od egotyizmu i za pośrednictwem kultury zobaczyć w sobie nawzajem faktycznych sąsiadów”.

Wśród „moich” uwzględnia też młodsze pokolenie. Należy do niego uczeń „nauczyciela i pośrednika”, Łukasz Musiał, laureat nagrody Jabłonowskiego, dla którego Żyliński wygłaszał laudację – „z jego esejów i książek czerpię również inspirację”.

Ale nie o „moich” w sensie krajan tu chodzi. „Moi” spowodowali, że Żyliński dzieli się z czytelnikiem swoimi doświadczeniami na drodze zawodowej, naukowej. Ta droga to zobowiązanie i tożsamość autora – zobowiązanie, które „oddaje” jako laudator, jako wierny uczeń, a tożsamość to jego własne sukcesy, nobilitacje, wejścia na kolejne pola dialogu. Zobowiązanie i tożsamość wspaniale przekładają się na wspomniane w punkcie wyjścia: pamięć i emocje. Ta koherentność przyjęcia cudzej pamięci jako swojej i przepracowania jej w swoje autentyczne emocje, najbardziej przekonują do lektury i porywają swoim blaskiem.

Żyliński artykułuje sens dialogu polsko-niemieckiego podkreślając, że to **kultura** może dać nam schronienie w stosunkach między Polakami a Niemcami, że kultura może stać się fundamentem wartości i empatii. Fakt, że właśnie kultura była zawsze odczuwana i niesiona dalej przez aktorów działających w polu polsko-niemieckim, od czasów wojny począwszy poprzez czas odbudowy i otwarcia po autentyczne doświadczenie dziś, zawdzięczamy ludziom dialogu. Przekonująco i fantastycznie wielowymiarowo naświetlają to *Zmienne pola dialogu* Leszka Żylińskiego.

Maria Wojtczak

HARALD SCHÄFER: *In der Mitte Europas – Hessisch-polnische Beziehungen*, hrsg. Anna Elisabeth Balde Stiftung c/o Harald Schäfer, Borsdorf 2020. 620 ss.

Znawczynie problematyki relacji polsko-niemieckich Anna Wolff-Powęska za jedną z głównych przeszkód zbliżenia i pojednania uważa niedostateczną wiedzę obu narodów o sobie nawzajem. Ujawnia się tu wyraźna dysproporcja między dużym zainteresowaniem społeczeństwa polskiego historią i współczesnością Niemiec, a nikłą orientacją Niemców w sprawach przeszłości i teraźniejszości ich wschodniego sąsiada¹. Sprzyja to trwaniu negatywnych

¹ A. Wolff-Powęska, *Szukając wspólnego języka*, „Borussia” 2002, nr 27; też, *Polacy i Niemcy w Europie*, „Przegląd Uniwersytecki” z 7.12.2017 https://issuu.com/universytetszczecinski/docs/internet_pu_7-12-2017/s/10226645 (pobrane 03.04.2021).

antypolskich stereotypów i uprzedzeń. Niestety nie poprawia tej sytuacji zasadniczo słaba obecność na niemieckim rynku czytelnicy zarówno naukowej, jak i popularnej literatury o Polsce i Polakach. Tym bardziej cieszy nowa, wydana w 2020 r. obszerna publikacja pt. *W środku Europy. Stosunki hesko-polskie*, przygotowana przez Haralda Schäfera, autora od lat zafascynowanego dziejami Wielkopolski i relacjami tego regionu z krajem związkowym Hesją w Niemczech. Książka została wydana dzięki dotacjom Fundacji Anny Elisabeth Balde, heskiego Ministerstwa ds. Socjalnych i Integracji oraz prywatnego sponsora. Autor korzystał ze zbiorów związkowej biblioteki Hesji (*Hessische Landesbibliothek*) w Fuldzie, biblioteki badawczej Instytutu Herdera w Marburgu (*Forschungsbibliothek*) oraz Martin-Opitz-Bibliotek w Herne. Kilkukrotnie odwiedzał też poznańskie biblioteki i archiwum.

Oprócz licznych artykułów w roczniku Ziomkostwa Wisły – Warty (*Jahrbuch Weichsel-Warthe*) przygotował opracowania leksykalne poświęcone głównie Niemcom i Żydom urodzonym na ziemiach polskich, którzy zaznaczyli swoją obecność w historii Niemiec i Polski². Recenzowana książka powstała jako efekt wieloletnich studiów bibliotecznych i archiwalnych autora, przeprowadzonych także w Poznaniu. Stanowi ona cenne uzupełnienie polskich słowników biograficznych, które w niewielkim stopniu uwzględniają osoby narodowości niemieckiej, a w niedostatecznym żydowskiej.

We wstępie autor wyjaśnił, że asumptem dla wydania książki była przypadająca w 2020 r. 30. rocznica objęcia przez kraj związkowy Hesja patronatem Ziomkostwa Wisły-Warty (*Landsmannschaft Weichsel-Warthe*) oraz 20. rocznica podpisania umowy o partnerstwie między województwem wielkopolskim a Hesją. W okresie tzw. zimnej wojny niemal wygasła wiedza i zainteresowanie Polską niemieckiej opinii publicznej. Gdy jednak – zdaniem autora – „Europa zbliżyła się do siebie po 1989 r.” zaistniały warunki, aby ten stan rzeczy zmienić. Udało się to tylko częściowo i pomimo upływu trzech dekad ciągle Polska jeszcze jest krajem dla Niemców bardzo odległym, a brak zainteresowania nią jest dominującą cechą niemieckiej mentalności. „I co gorsze momentami wzajemne odniesienia są raczej kształtowane przez różnice”. Tym bardziej dziś – zdaniem autora – konieczne jest zrozumienie „przeplatania się” w przeszłości losów różnych narodowości jako „konstytutywnego elementu historii wspólnej Europy”, zwłaszcza wobec tendencji nacjonalistycznych pojawiających w wielu krajach kontynentu. „Wspólny europejski dom bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje przestrzeni do spotkań, wymiany i wzajemnych inspiracji. Ta książka ma być takim miejscem spotkań”. H. Schäfer stwierdził także, że w Europie Wschodniej znaczna część dziejów Niemiec toczyła się w zróżnicowany – zarówno konfliktowy, jak i konstruktywny – sposób, przeplatając się z historią żyjących tam innych wspólnot narodowościowych, dlatego należy przedstawić ten szczególnie obraz dawnych stosunków między nimi.

Hesja przejęła 3 kwietnia 1990 r. patronat nad Ziomkostwem Wisły-Warty, chcąc przyczynić się do zachowania niemieckiego dziedzictwa kulturowego z regionów Europy Środkowo-wschodniej. W przekazanym 11 maja 1990 r. w Wiesbaden przez heskiego premiera Waltera Wallmanna dokumencie położono szczególnie akcent na funkcję pomostu między narodami niemieckim i polskim. 10 lat później, 7 grudnia 2000 r. województwo wielkopolskie i Hesja podpisały umowę partnerską, aby przyspieszyć proces polsko-niemieckiego zbliżenia

² H. Schäfer, *Der Berliner ist meist aus Posen... Posener Reminiszenzen im heutigen Berlin*, Leipzig 2017; tenże, *Beiträge zu einem Biographischen Lexikon der Deutschen aus dem Raum der Provinz Posen – Schriftsteller innen und Schriftsteller – ein biographisch – bibliographisches Verzeichnis*: <https://docplayer.org/113339725-Beitraege-zu-einem-biographischen-lexikon-der-deutschen-aus-dem-raum-der-provinz-poses.html> (pobrano 3.04.2021).

i wykorzystać szansę rozszerzenia Unii Europejskiej na kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Stwierdzono w niej m.in.: „Władze Województwa Wielkopolskiego i kraju związkowego Hesji dążą do wniesieniu wkładu do realizacji idei polsko-niemieckiego pojednania i partnerstwa w jednoczącej się Europie przez rozwój specyficznej regionalnej współpracy”³.

W zasadzie dzieło H. Schäfera jest zaprezentowanym w układzie alfabetycznym leksykonem osób urodzonych w Hesji i działających na ziemiach polskich lub urodzonych w Polsce i zasłużonych dla historii Hesji, uzupełnionym kilkudziesięcioma tekstami, najczęściej krótkimi i stanowiącymi kontekst oraz wzbogacenie biogramów.

Nie do końca jasne są ramy terytorialne przyjęte przez autora. Wielkopolskę rozumie on jako „znaczące regiony historycznej Prowincji Poznańskiej oraz obszary zasiedlone przez Niemców w Polsce międzywojennej” (II Rzeczypospolitej), a więc obejmujące głównie Łódź i okolice, Galicję i Wołyń. W praktyce uwzględnił też parę osób urodzonych w Krakowie, Warszawie i na Podolu. Dominują biogramy osób pochodzących z Wielkopolski, którą utożsamia autor z Poznańskiem (autor często używa określenia Posen) w granicach b. pruskiej Prowincji Poznańskiej (*Provinz Posen*).

Zakresem chronologicznym praca obejmuje okres od średniowiecza do 1945 r. Większość z opisanych osób urodziła się w XIX w., zwłaszcza w jego drugiej połowie. Początek XX w. i okres międzywojenny reprezentuje kilkanaście osób. Autor sięgnął również do wieków wcześniejszych, znajdując kilka postaci zasługujących na upamiętnienie. Założył, że wraz eksterminacją Żydów przez reżim nazistowski oraz ucieczką, ewakuacją i przymusowym wysiedleniem ludności niemieckiej pod koniec II wojny światowej i po jej zakończeniu, zniknęła ludność narodowości niemieckiej i żydowskiej, a wraz z nimi źródło rekrutacji osób z Polski, które upamiętniły się w dziejach Hesji. Rozpoczęty w 1949 r. i trwający do przełomu 1989/1990 r. okres „zimnej wojny” praktycznie uniemożliwiał istnienie relacji polsko-heskich. Generalnie, w historiografii za początek konfliktu między Wschodem a Zachodem przyjmuje się 1947 r., a nawet 1946 r., od wystąpienia sekretarza USA Byrnes’a 6 września w Stuttgartu oraz kilka miesięcy późniejszego przemówienia W. Churchilla w Fulton, ale autor zapewne za tę przełomową datę uznał powstanie dwóch państw niemieckich właśnie w 1949 r. Wiele prezentowanych w leksykonie postaci działało także po tej cezurze.

Notki biograficzne są najczęściej krótkie, od pół do dwóch stron, ale zdarzają się i obszerniejsze, gdy opisywana postać szczególnie zasłużyła się dla historii Hesji lub Wielkopolski. W kilkunastu przypadkach autor zarysował biografie postaci na tle kontekstu historycznego, aby uwypuklić ich znaczenie dla życia społecznego, politycznego i gospodarczego obu regionów. Wyraźna jest dysproporcja między osobami urodzonymi na ziemiach polskich i zasłużonych dla Hesji (187), a postaciami z tego niemieckiego kraju dla Polski (13). Szkoda też, że autor ograniczył się zasadniczo tylko do Niemców i Żydów.

Kobiety tworzą w leksykonie niewielką liczebną grupę. Wymienić tu można np. Alexandrine von Kolemin, żonę Ludwika IV, księcia Hesji-Darmstadt. Kilka kobiet występuje w parach małżeńskich. Dotyczy to króciutkich biografii Żydów, którzy zginęli w czasie II wojny światowej z rąk nazistów. Upamiętniono je specjalnymi kamieniami pamięci (*Stolperstein*), wmurowanymi w jezdnie w miejscach ich pobytu (w pobliżu domów) w Burghaun, we Frankfurcie nad Menem, w Kassel, Wiesbaden i Offenbach. Autor odważnie zamieścił biogramy kilku przedstawicieli reżimu nazistowskiego, którzy oskarżeni byli o zbrodnie wojenne dokonane Polsce.

³ 10 lat współpracy Wielkopolski i Hesji. 10 Jahre Kooperation Hessen und Wielkopolska 2000-2010. Partnerzy w sercu Europy. Partner im Herzen Europas, Poznań 2020.

W leksykonie przeważają osoby pochodzące z Wielkopolski (102, w tym 10 z Poznania), następnie szeroko rozumianej Galicji (26) oraz Łodzi i okolic (12). Kilka osób urodziło się w Warszawie, Krakowie, Kaliszu, Włocławku i paru innych miejscowościach. Dominują wśród nich Niemcy w liczbie 111 oraz Żydzi – 87 osób, choć na ich dużą liczbę wpłynęło wspomniane wyżej ich upamiętnienie w formie „kamieni pamięci” (38). Wśród biogramów żydowskich przeważają sklepikarze, kupcy, lekarze i prawnicy. Jest też kilku pisarzy i artystów. Spośród Niemców to politycy, prawnicy i urzędnicy, wojskowi. Niestety, poza dwoma przypadkami, w książce nie uwzględniono Polaków, co może być odczytane przez niemieckich czytelników w taki sposób, że albo na omawianych obszarach w ogóle nie mieszkała ludność polska albo nie odegrała ona żadnej roli w dziejach Hesji. Może to sugerować, że Wielkopolska była krainą czysto niemiecką z pewnym udziałem społeczności żydowskiej i po II wojnie światowej zajęta została przez Polaków, którzy wzięli się nie wiadomo skąd. Przyczyn można dopatrywać się w fakcie, że autor nie znając języka polskiego nie sięgnął po polski dorobek historiograficzny, zwłaszcza biograficzny i to stanowi największy mankament omawianej książki.

Kryterium doboru dodatkowych tekstów jest niejasne, choć można domniemywać, iż ich celem jest wskazanie ważniejszych wydarzeń z historii Prowincji Poznańskiej, dziejów osadnictwa i mniejszości niemieckiej, instytucji ważnych dla relacji między Niemcami a Polakami. Trudno tu wymienić wszystkie tematy, którym autor poświęcił uwagę. Można przykładowo wspomnieć o słabo znanym problemie migracji osadniczej Niemców z Hesji do Galicji, ucieczce i wysiedleniu ludności niemieckiej z obszarów dzisiejszej Polski pod koniec II wojny światowej i po jej zakończeniu oraz powstaniu Ziomkostwa Wisły-Warty gromadzącego Niemców pochodzących z Wielkopolski, centralnej Polski, Galicji i Wołynia. Mało znane są też dzieje Komisji Historii Niemców w Polsce (*Kommission für die Geschichte der Deutschen in Polen*), Heskiego Biura Kooperacyjnego w Polsce, Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Hesji (*Deutsch-Polnische Gesellschaft in Hessen*), Fundacji Anny Elisabeth Balde (*Die Anna Elisabeth Balde-Stiftung*), czy partnerstw miast heskich i polskich. Interesujące są też omówienia dziejów mniejszości niemieckiej w międzywojennej Polsce, czy dzisiejszej obecności Polaków w Hesji.

Pożyteczny jest indeks nazwisk, w którym jednak bohaterzy biogramów zmieszani są z nazwiskami innych osób pojawiających się w tekście. Wygodniejsze byłoby rozdzielenie tych kategorii.

Indeks miejscowości zbudowano według alfabetycznego spisu głównie niemieckich nazw, uwzględniającego polskie nazwy, o ile nie miały one niemieckiego odpowiednika. Nie jest on wolny od uchybień, np. w przypadku nazw powiatów autor podaje najczęściej tylko ich niemieckie brzmienie, np. Kreis Schroda, Kreis Koschmin, Kreis Schilberg. Autor nie ustrzegł się stosunkowo licznych, różnych błędów z zapisie nazw miejscowości. Nie jest konsekwentny w przypadku nazw polskich i niemieckich. Czasami je podaje, w innym miejscu pomija je zarówno w odniesieniu do języka polskiego, jak i niemieckiego, niektórych nazw miejscowości nie tłumaczy. Zdarzają się też błędy w pisowni, choć autor dysponował polskimi czcionkami, np. Labiszyn zamiast Łabiszyn, Łódź zamiast Łódź. Te niedociągnięcia mogą dziwić wobec istnienia opracowania Martina Sprungala dotyczącego historycznych nazw miejscowości w Prowincji Poznańskiej i Województwie Wielkopolskim, wydanym w 2006 r.⁴

Uwagę zwraca także materiał ilustracyjny. Znalazły się tam dostępne podobizny opisywanych postaci (ryciny, zdjęcia, obrazy rzeźby) i różne formy ich upamiętniania (tablice, po-

⁴ M. Sprungala, *Historisches Ortsverzeichnis der Provinz Posen und der Wojewodschaft Poznan (Posen)*, Herne 2006.

mniki, kamienie pamięci), a także inne miejsca pamięci (obiekty architektoniczne), tudzież zdjęcia książek, gazet, dokumentów, herbów miast itp. Warto wspomnieć o kilku materiałach źródłowych, m.in. dokumentach i aktach, fragmentach artykułów prasowych itp., z których dużą część zamieszczono w przypisach.

Dzieło H. Schäfera posiada poprawnie sporządzony warsztat naukowy, zwłaszcza rozbudowane niekiedy przypisy, w których obok informacji biograficznych znalazły się uzupełnienia i wyjaśnienia pojęć pojawiających się w tekście. Wprawdzie brakuje całościowej bibliografii, ale dobrze zastępują ją notki bibliograficzne zamieszczane po każdym biogramie i niemal wszystkich tekstach uzupełniających leksykon.

Konkludując, warto uznać opracowanie za interesującą próbę zarówno wzbogacenia biografistyki niemieckiej i polskiej, dotyczącej zwłaszcza ludności niemieckiej i żydowskiej w historii ziem polskich, jak też rozjaśnienia skomplikowanego obrazu stosunków polsko-niemieckich w XIX i XX w.

Jerzy Kołacki

MARTIN SPRUNGALA: *Biographisches Lexikon zur Geschichte der Landsmannschaft Weichsel-Warthe (LWW) und ihrer Gliederung. Wer ist und wer war in der LWW*, Wiesbaden 2020.

Wzajemna wiedza sąsiadujących z sobą Niemców i Polaków, zwłaszcza dotycząca trudnych okresów wspólnej historii, jest głównym warunkiem powodzenia procesu porozumienia i pojednania. Jednym z głównych nośników informacji o Polsce, Polakach i dawnych relacjach niemiecko-polskich było przez dziesięciolecia, powstałe w 1949 r., Ziomkostwo Wisły-Warty (*Landsmannschaft Weichsel-Warte* – dalej *LWW*), organizacja zrzeszająca Niemców zamieszkałych przed 1945 r. na obszarach byłej Prowincji Poznańskiej oraz II Rzeczypospolitej, Polski centralnej, Galicji i Wołynia. Niewiele można o niej znaleźć w polskiej historiografii. W latach 60. ubiegłego wieku uwagę ziomkostwu poświęcili Janusz Sobczak, Rafał Fuks i Mirosław Cygański, dostrzegając jego specyfikę w niejednorodnym charakterze członków oraz programie, pozytywnie różniącym się od rewizjonistycznych celów innych ziomkostw i związków wypędzonych wobec Polski. Pomimo iż zgodnie z obowiązującą w PRL wykładnią, klasyfikowano je wśród organizacji antypolskich, negatywnie wpływających na stosunki polsko-niemieckie, J. Sobczak wskazał na poważne odmienności między Niemcami pochodzącymi z Poznańskiego a np. z Łodzi czy Warszawy, a tym bardziej z Małopolski czy tzw. Kresów¹. Pewien ogólny obraz Ziomkostwa zarysowali pod koniec lat 80. także Jerzy Kołacki i Krzysztof Makowski². Wspomnieć można też o pracy magisterskiej Agnieszki Nijewskiej poświęconej działalności *LWW* do 2003 r., w której dostrzegła wysiłki tego ziomkostwa na rzecz porozumienia i pojednania z Polakami³. O ile społeczność niemiecka z Wielkopolski czy województwa łódzkiego

¹ J. Sobczak, *Przesiedleńcy w Niemieckiej Republice Federalnej*, Poznań 1963, s. 231-232; R. Fuks, *Organizacje ziomkowskie w NRF w latach 1945-1967*, Poznań 1968; M. Cygański, *Ziomkostwo Wisły-Warty w NRF*, „Przegląd Zachodni” 1969, nr 1, s. 72-112

² J. Kołacki, K. Makowski, *Obraz dziewiętnastowiecznego Poznania na lamach „Jahrbuch Weichsel-Warthe”*, w: *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, Poznań 1991, s. 39-60.

³ A. Nijewska, *Ziomkostwo Wisły-Warty 1950-2003*, praca magisterska, Instytut Historii UAM 2004.

została opisana szczegółowo przez wielu historyków, aby wymienić choćby opracowania Dariusza Matelskiego i Olgierda Kieca, to dzieje Niemców zamieszkujących Galicję i Wołyń są rozpoznane bardzo słabo⁴.

W tym kontekście na uwagę zasługuje wydane w 2020 r. obszerne dzieło *Biographisches Lexikon zur Geschichte der Landsmannschaft Weichsel-Warte (LWW) und ihrer Gliederungen*, przygotowane przez Martina Sprungalę – wieloletniego rzecznika federalnego Ziomkostwa Wisły-Warty oraz redaktora jego czasopism i publikacji. Wraz z podobnymi opracowaniami Heinricha Balde i Haralda Schäfera rozszerza ono wiedzę o Niemcach urodzonych przed 1945 r. na części terenów dzisiejszej Polski⁵.

Dorobek historiografii niemieckiej o *LWW* także nie jest imponujący. Wspomina o tym M. Sprungala we wstępie, uznając ten fakt za główny powód podjęcia się przygotowania leksykonu poświęconego kadrze kierowniczej ziomkostwa. W niemieckiej wersji *Wikipedii* zamieszczono jedynie bardzo krótki tekst. Związek federalny ziomkostwa z siedzibą w Wiesbaden nigdy nie miał swojej strony internetowej, choć posiadają je niektóre związki krajowe i dawne powiaty ojczyzniane b. Prowincji Poznańskiej⁶. Wskazać tu można także witryny Komitetu Pomocy Ewangelickich Poznaniaków czy Komisji Historii Niemców w Polsce⁷. Większość powstałych dotąd i wymienionych przez autora w bibliografii opracowań ma charakter źródłowy i afirmatywny. Kryteria naukowe spełnia częściowo jedynie wydany w 1987 r. zbiór *Erfahrung und Zeugnis der Deutschen aus Polen*, skierowany jednak przede wszystkim do własnego, ziomkowskiego odbiorcy. Podobnie wydaną w 2019 r. *Chronik der Landsmannschaft Weichsel-Warthe: 70 Jahre Aktivitäten für die Deutschen aus dem Posener Land, Mittelpolen mit Zentrum Lodz, Wolhynien und Galizien als Brücke der Verständigung*⁸ trudno uznać za analityczną rozprawę naukową.

Szkoda, że autor recenzowanej pracy w dwuipółstronicowym wstępie niemal zupełnie pominięciem historii i współczesności ziomkostwa uzasadnił faktem, że wypełnienie tej historiograficznej luki nie jest możliwe na obecnym etapie badań. Wspomniał jedynie o kościelnych i charytatywnych początkach ruchu ziomkowskiego oraz oddolnych, samopomocowych próbach organizacyjnego objęcia rzesz uciekinierów i wysiedlonych przybyłych po 1945 r.

⁴ D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999; O. Kiec, *Die evangelischen Kirchen in der Wojewodschaft Posen (Poznań) 1918–1939*, Wiesbaden 1998; tenże, *Protestantyzm w Północnym Wielkopolskim 1815–1918*, Warszawa 2001.

⁵ *Beiträge zu einem Biographischen Lexikon der Deutschen aus dem Raum der Provinz Posen*. Nach den 1978–1998 in der Zeitschrift „der Kulturwart“ von Joachim Heinrich Balde herausgegebenen „Posener Biographien“, Herne 2003; H. Schäfer, *Der Berliner ist meist aus Posen... Posener Reminiszenzen im heutigen Berlin*, Leipzig 2017; tenże, *Beiträge zu einem Biographischen Lexikon der Deutschen aus dem Raum der Provinz Posen – Schriftsteller innen und Schriftsteller – ein biographisch-bibliographisches Verzeichnis*: <https://docplayer.org/113339725-Beitraege-zu-einem-biographischen-lexikon-der-deutschen-aus-dem-raum-der-provinz-poseden.html> (pobrano 20.04.2021).

⁶ Przykładowo: Heimatkreis Wollstein: <http://www.heimatkreis-wollstein.de/Impressum/Datenschutz/>; Heimatkreis Meseritz e. V und der Heimatgemeinschaft Brinba: <https://www.heimatkreis-meseritz.de/>; Heimatkreis Schneidemühl: <http://www.schneidemuehl.net/> (pobrane 19.04.2021)

⁷ Gemeinschaft Evangelischer Posener – Hilfskomite e.V.: <http://www.ev-posener.de/>; Kommission für Ostdeutsche Kultur und Geschichte der Deutschen in Polen: <http://www.deutsche-polen.org/startseite/index.html> (pobrane 19.04.2021)

⁸ *Chronik der Landsmannschaft Weichsel-Warthe: 70 Jahre Aktivitäten für die Deutschen aus dem Posener Land, Mittelpolen mit Zentrum Lodz, Wolhynien und Galizien als Brücke der Verständigung*, Wiesbaden 2019.

na tereny stref okupacyjnych Niemiec, które w 1949 r. przyniosły utworzenie Ziomkostwa Wisły-Warty. Z czasem odeszła generacja świadków, pamiętająca okres międzywojenny oraz doświadczenia ewakuacji, ucieczki i przymusowego wysiedlenia, zastąpiona pokoleniem urodzonym już po wojnie i znającym miejsce pochodzenia swoich rodziców i dziadków jedynie z przekazów rodzinnych oraz materiałów gromadzonych jako „niewidoczny bagaż” w ojczyźnianej prasie i publikacjach, ojczyźnianych muzeach, izbach pamięci i zbiorach oraz utrwalanych w różnych formach upamiętniania „wschodnioniemieckich małych ojczyzn” i związanych z nimi wspólnot⁹. Przekazywane przez nie obrazy przeszłości nie mają już tego samego znaczenia jako podstawowe źródła wiedzy, jak relacje bezpośrednich świadków. Poza tym – zdaniem M. Sprungali – trudno objąć tych ludzi, będących dziś w bardzo podeszłym wieku, badaniami socjologicznymi czy antropologicznymi i czerpać z ich pamięci, zaś pozostawiony przez nich dorobek w formie niezliczonych artykułów prasowych, wspomnień, sprawozdań, publikacji jubileuszowych czy fotografii wymagałby żmudnej i czasochłonnej pracy wieloosobowego zespołu badaczy.

Owa spuścizna jest jednocześnie materiałem niepełnym, rozproszonym i najczęściej nieuporządkowanym. „Rzut oka na akta ujawnia, że udokumentowano o wiele mniej, niż spodziewałby się tego historyk”. Głównymi źródłami, do których autor miał dostęp, były wszelkiego rodzaju publikacje stowarzyszeń członkowskich *LWW*, szczególnie różne wydawnictwa periodyczne. Często jednak były one przygotowywane przez nieprofesjonalnych redaktorów-amatorów; brakowało fachowych, naukowych tekstów oraz środków finansowych. W pierwszych dekadach istnienia *LWW* posiadała tak dużą liczbę grup ojczyźnianych, że niemożliwe okazywało się odnotowywanie przesyłanych przez nie raportów w kilkustronicowym federalnym biuletynie informacyjnym „Weichsel-Warthe”. Wiele grup w ogóle nie przygotowywało rocznych sprawozdań, dlatego dziś nie wiadomo nic o czasie ich powstania, członkach, kierownictwie, programach czy działalności. Z upływem lat wiele grup ojczyźnianych łączyło się, nie podając tego faktu w sprawozdaniach, a często ulegały samorozwiązaniu. Zdaniem M. Sprungali „nie należy tego rozpatrywać jako zasmucającego procesu rozpadu ziomkostw (z powodu regresji biologicznej członków – dopis. JK), lecz jako znak udanej integracji uciekinierów i wysiedlonych”. Nie zmienia to faktu powstania wielu luk w dziejach ziomkostwa jako całości. Dostęp do materiałów źródłowych utrudnia dodatkowo duże rozproszenie struktur członkowskich na obszarze zachodniej części „starej” Republiki Federalnej Niemiec oraz znaczna mobilność ich kadr (zmiana miejsca pracy lub powody rodzinne). Odrębny charakter mają materiały dotyczące grup powstałych po 1989 r. w tzw. nowych landach (b. NRD). Uwzględnić też trzeba fakt, że członkowie ziomkostw działali społecznie, w czasie wolnym od pracy lub już na emeryturze, zaniedbując potrzebę dokumentowania działalności związków i archiwizacji. Wszystkie wymienione wyżej czynniki nie sprzyjały zebraniu informacji dotyczących ich historii i elit kierowniczych.

Podejmując się przygotowania recenzowanego leksykonu i zdając sobie sprawę z trudności, M. Sprungala kierował się misją przekazania przyszłemu pokoleniu wiedzy o losach Niemców pochodzących z obszarów na wschód od granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz historii stworzonych przez nich organizacji. „Do historii Niemców z *LWW* należy nie tylko dokumentowanie i prezentacja informacji o własnej historii w czterech wielkich obszarach osiedleńczych Niemców: Poznańskiego, Polsce środkowej, Galicji i Wołynia, lecz także (historii) własnych związków z jego strukturami po 1945 roku”. Podczas posiedzenia zarządu

⁹ *Mahn und Gedenkstätten der deutschen Heimatvertriebenen*, Bedburg 2008.

federalnego *LWW* 17 marca 2005 r. w Kassel, ówczesna wiceprzewodnicząca Thora von Bonin uznała, że „konieczne jest opracowanie historii *LWW* własnymi siłami, gdyż w innym wypadku nigdy to nie nastąpi”. W pierwszym etapie realizacji tego zadania Martin Spungala, jako jedyny historyk w zarządzie federalnym *LWW*, przygotował chronologiczne zestawienie najważniejszych wydarzeń z życia i działalności *LWW*, opublikowane w 2019 r.¹⁰ Następnie zebrał w formie leksykonu biogramy osób aktywnych w strukturach kierowniczych ziomkostwa, możliwie wszystkich jego szczebli. Najważniejszym źródłem były prasa i różne publikacje *LWW*. Autor wymienia je w bibliografii zamieszczonej w tomie. Pierwszorzędne znaczenie miał tu „Mitteilungsblatt Weichsel-Warthe”, ukazujący się od 1953 r. oraz jego poprzednik „Stimmen aus dem Osten”, wydawany w latach 1949-1953. Wykorzystane zostały także czasopisma Komitetów Pomocy: „Posener Stimmen”, „Das Heilige Band”, dzisiejszy „Blickpunkt Galizien”, „Weg und Ziel” oraz „Heimatbote” (1948-1989). Uwzględnione zostały też kwartalnik „Kulturwart” (1952-1998) oraz rocznik „Jahrbuch Weichsel-Warthe” (wydawany od 1955 r.). Autor sięgnął również po dane zamieszczone w książkach i wydawnictwach jubileuszowych. Jednocześnie zastrzegł, że istniejący dorobek ziomkostwa wykorzystał jedynie wybiórczo i na kwereńdę czeka jeszcze wiele materiałów źródłowych, a na opracowanie liczne kolejne biogramy. Leksykon ma zatem stanowić impuls dla kontynuacji rozpoczętego dzieła spisowywania dziejów *LWW* i jego struktur oraz związanych z nimi ludzi.

M. Spungala jedynie ogólnie zarysował obszary pochodzenia Niemców zgromadzonych w Ziomkostwie Wisły-Warty, pisząc o Poznaniu, Polsce środkowej, Wołyniu i Galicji. Miejsce ich urodzenia czy tylko pobytu na tych terenach ma tu mniejsze znaczenie. Decydującym kryterium jest poczucie przynależności do obszarów objętych strukturami *LWW* oraz aktywność w tej organizacji. Chronologicznie leksykon obejmuje zarówno osoby urodzone jeszcze w XIX w., jak i po 1945 r.

Wprawdzie autor nie wyjaśnił kryteriów doboru biogramów, ale sugeruje to wewnętrzną układ pracy, która składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwszą z nich, obok życzeń premiera Hesji Vokera Bouffier oraz wprowadzenia, tworzą tabelaryczne zestawienia kadry kierowniczej poszczególnych szczebli struktur organizacyjnych ziomkostwa, począwszy od kierownictwa i zarządu federalnego, rzecznika i jego zastępców, skarbników i referentów ds. kultury, pracy kobiet, młodzieży, prasy, spraw socjalnych, ekonomicznych, organizacji, kwestii prawnych, statutowych i zadań specjalnych oraz przedstawicieli niemieckich katolików z Polski. Według podobnego wzoru zostały przedstawione związki krajowe z ich podziałem na grupy okręgowe. Osobno zostały zebrane składy personalne komitetów ojczyźnianych Poznańskiego, Polski Środkowej, Galicji i Wołynia oraz poszczególnych kręgów ojczyźnianych. Zgromadzono też dane o redaktorach poszczególnych pism, wydawanych przez *LWW* oraz towarzystw historycznych. W spisie zamieszczono także osoby prowadzące komitety pomocy oraz fundacje związane z ziomkostwem. Dodatkowo znaleźli się tutaj działacze kierujący grupami mniejszości niemieckiej w Poznaniu i w Łodzi, choć pominięto niektóre z nich, np. działające do dziś Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Pile.

Zasadniczą część biograficzną otwierają fotografie działaczy *LWW* szczebla federalnego, choć do wielu nie udało się autorowi dotrzeć. Wiele podobizn zostało zamieszczonych przy poszczególnych biogramach. M. Spungala dokonał nader żmudnego zadania zgromadzenia ponad 1300 życiorysów, czerpiąc informacje głównie z wymienionych wyżej źródeł. One decydowały o układzie i zawartości poszczególnych biogramów, także osób jeszcze żyjących

¹⁰ *Chronik der Landsmannschaft...*

i aktywnych. Obejmują one w optymalnym ujęciu miejsce i datę urodzenia oraz śmierci opisywanej postaci, często jej rodziców, wykształcenie, zawód, życiowe losy, a także funkcje pełnione w ziomkostwie i jego strukturach. Wiele biogramów jest niepełnych, brakuje niekiedy nawet dat i miejsc urodzenia czy zgonów; niektóre ograniczają się tylko do podania pełnionej funkcji. W zróżnicowany sposób zamieszczane są nazwy miejsc urodzenia, polskie z niemieckim tłumaczeniem lub na odwrót. Trudno bez szczegółowych badań stwierdzić, na ile M. Sprungala weryfikował dane znalezione w prasie i publikacjach związkowych, choć każdorazowo podaje źródło pochodzenia informacji. Wydaje się, że wiele życiorysów, zwłaszcza mniej zasłużonych osób, wymagałoby uzupełnienia. Niestety, autor nie wskazał ani liczby zebranych w leksykonie grupy osób, ani nie poddał jej, choćby wstępnej, analizie. Brak więc pełnego obrazu przedstawianej grupy pod względem wieku, pochodzenia terytorialnego, płci, wykształcenia, zawodu oraz pełnionych funkcji. Potrzebny byłby co najmniej szerszy kontekst historyczny działalności elit kierowniczych *LWW*, choćby krótki zarys dziejów ziomkostwa i jego znaczenie zarówno w życiu politycznym Niemiec, jak i w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich. W oparciu o dostępne opracowania, nawet te wydane w połowie pierwszej dekady XXI w., *LWW* jako członek Związku Wypędzonych (*Bund der Vertriebenen*) nadal funkcjonuje w świadomości Polaków jako organizacja rewizjonistyczna i w tym sensie antypolska, uznająca za przestępstwo lub nawet zbrodnię (*Verbrechen*) przymusowe wysiedlenie Niemców z Polski po 1945 r., a której celem była rewizja powojennych rozstrzygnięć terytorialnych¹¹. Wobec braku wiedzy o rozlicznych działaniach *LWW* na rzecz porozumienia i pojednania polsko-niemieckiego, ten negatywny obraz raczej nie ulegnie zmianie.

Dzieło zamyka spis zastosowanych skrótów, zestawienie źródeł czasopism i wybór literatury oraz dziesięciostronicowa wkładka zawierające zdjęcia okładek wydawanych przez ziomkostwo głównych czasopism i książek uznanych za najważniejsze.

W tym miejscu warto podkreślić, że dzieło M. Sprungala stanowi nie tylko ważne uzupełnienie istniejących niemieckich opracowań leksykalnych „wschodnich Niemców”, ale wypełnia też kolejną lukę w polskiej historiografii dotyczącej dziejów niemieckiej grupy narodowościowej zamieszkującej obszar Polski przed 1945 r.

Jerzy Kołacki

ANDRZEJ DENKA: *Literatura – społeczeństwo – system. Studia wokół niemieckojęzycznych autorów przełomu XX i XXI wieku (Peter Handke, Siegfried Lenz, Botho Strauß, Dietrich Schwanitz i Peter Turrini)*. Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM 2020, 179 ss.

Zgodnie z wyeksplikowanymi we wstępie intencjami autora, książka profesorska Andrzeja Denki ma być do pewnego stopnia napisanym w dość „żartobliwej” konwencji opisem intelektualnej i naukowej przygody, przeżywanej przez niego od kilkunastu lat, odkąd zaintrygowały go publikacje Niklasa Luhmanna i gdy postanowił – do rozwiązania problemów naukowych – przyswoić sobie dokładniej zawarte w nich idee. Chodziło przy tym o całościowe ujęcie zależności pomiędzy austriacką, niemiecką i inną dowolnie zdefiniowaną literaturą piękną a zagadnieniami teorii systemów, której wykładnię – ukierunkowaną na wiele prak-

¹¹ Patrz choćby Z. Mazur, *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999-2005)*, Poznań 2006.

tycznych rozwiązań interpretacyjnych – przedstawił niemiecki badacz. Stosownie do złożonej przez autora na wstępie obietnicy, w tekście nie brakuje wielu prześmiewczych aluzji, bon motów i sarkastycznych kpін z naukowców, ich niekiedy ekscentrycznych i dziwacznych teorii oraz reprezentowanych zespołów i środowisk, co czyni lekturę tekstu interesującą.

Niklas Luhmann w momencie formułowania swojego wręcz tytanicznie zakrojonego projektu nie wiedział jeszcze, że nadzieja na odpowiednio długą perspektywę czasową swoich badań, wbrew żywionym przez niego obawom, pozwoli zrealizować je niemal w całości, zmarł bowiem dopiero w 1998 r. Do tego czasu zdążył opublikować swoje *opus vitae*, tzn. *Die Gesellschaft der Gesellschaft* (1997), oraz kilkadziesiąt książek oraz kilka setek artykułów naukowych.

Autor dzieli swoją monografię naukową na dwie części, opisując swoistą „przygodę z Luhmannem”, poświęconą przyswojeniu jego koncepcji i ujęciu teorii systemów. Ma to charakter indukcyjny. Sam autor nie deklarował ambicji całościowego przyswojenia teorii systemów, ani też stworzonych na jej bazie modeli i szkół literaturoznawczych, lecz jedynie starał się zarysować w miarę dokładnie ich przydatność do konkretnych analiz. Polegało to w jego przypadku na próbie naświetlenia zjawisk okołoliteraturoznawczych, do czego było potrzebne ujęcie *sensu stricto* interdyscyplinarne.

Dotyczyło to zwłaszcza kontrowersji i skandali literackich (co zresztą Andrzej Denka opisał wnikliwie w swojej habilitacji *Skandal oder Engagement? Eine systemtheoretische Untersuchung zu Peter Handke und Botho Strauß nach 1989*, Poznań 2013). Dokładniej chodziło o różne pojawiające się w mediach, a obdarzone silnym podtekstem politycznym kwestie, które ujawniły się w niemieckim życiu literackim po przemianach demokratycznych 1989 r. Na początku Denkę zainteresowali – do dzisiaj aktualni i ważni – autorzy: Botho Strauß (*Wzbierająca pieśń kozła*, 1993) oraz Peter Handke (*Sprawiedliwość dla Serbii*, 1996), a ponadto inne liczne kontrowersje i spory historyczno-literackie rozgrywane za pomocą mediów. Wiadomo nie od dzisiaj, że tego typu kontrowersje uznawane bywają w pewnych nurtach literaturoznawczych za swoiste fenomeny dotyczące życia i obiegu literackiego (*Literaturbetrieb*) pod hasłami związanymi ze społecznym wizerunkiem autora oraz sporami literackimi. W tym zakresie zarówno Strauß, jak i Handke jako autorzy wywołujący liczne dyskusje uzyskali szybko rangę postaci paradygmatycznych.

Badając problem kontrowersji polityczno-literackich należy uwzględnić wcześniejszy niemiecko-niemiecki spór o pisarkę-nestorkę Christę Wolf, który, choć miał korzenie polityczne, dotyczył wartości (chodziło o wartościowanie postaw w znaczeniu ogólnospołecznym). Później zainteresowanie tymi debatami wykazali także historycy. Gdyby przyjąć tylko perspektywę historiograficzną, z pola widzenia poznikałyby inne kontrowersje paraliterackie, mające charakter obyczajowy i stanowiące pogwałcenie pewnych niepisanych tabuizowanych zasad lub norm społecznych, ponadto kwestionujące zasadę *political correctness*, niekoniecznie dotyczące polityki czy historii. Autor konsekwentnie poszukiwał teorii uniwersalnej, mającej ułatwić skuteczne rozwiązywanie problemów metodologicznych we miarę spójny i rozumiały dla czytelników sposób.

Przywoływane kontrowersje, analizowane dogłębnie w różnych kontekstach, są do pewnego stopnia odzwierciedleniem ogólnego kierunku poszukiwań, niekoniecznie czysto literackiego czy historiograficznego, a dotyczącego conceptualizacji głównie sporów i skandali. Andrzej Denka uważa, że takie poszerzenie ukazało, że teorie systemów można zaadoptować także do różnych innych zagadnień, stąd znacznie większa selekcja przeprowadzonych studiów.

Rozdział poświęcony Peterowi Handkemu jest znacznie obszerniejszy. Dotyczy autora uhorowanego stosunkowo niedawno, bo w 2019 r. Literacką Nagrodą Nobla i wiąże się z medial-

nym sporem wokół estetyczno-politycznego manifestu na rzecz niesłusznie postponowanego, czy nawet potępianego, narodu serbskiego w latach 90. XX w. Chodzi tutaj o ukazanie pewnej specyfiki funkcjonowania mediów, które w sporze o wartość zaangażowanego politycznie, lecz jednak literackiego eseju (opis podróży) zajmują się modyfikacją społecznych ocen, rozstrzygają, czy jakaś wiadomość jest lub nie pożądanym *newsem*. Chodzi tu także o specyfikę mediów, które głosami autorów (w tym krytyków literackich, ludzi kultury, politycznych i społecznych autoritetów dopasowujących się do określonych linii) ilustrują swoistą niezależność komunikacji społecznych. Okazuje się, że spór, skandal czy kontrowersja zawsze służą jakiemuś konkretnemu celowi. Mają one umożliwić łatwiejsze dopasowanie (akomodację) określonych struktur myślowych i komunikacyjnych do nowej, często zupełnie nieprzewidywalnej sytuacji.

W chyba najciekawszej części książki, traktującej o Peterze Handkem, jak i w kolejnym rozdziale na temat Siegfrieda Lenza, autor posługuje się wielopłaszczyznowym rozróżnieniem. Rozróżnienie pierwotne, pomiędzy systemem a środowiskiem, oznacza przede wszystkim stan psychiczny, korelację myśli i systemów społecznych operujących za pomocą komunikacji. W ramach systemu autor wyodrębnia funkcjonalne podsystemy, takie jak polityka, prawo, ekonomia, sztuka (w tym także literatura i media itd.). W przypadku Lenza można pokazać pewne uniwersalne prawidłowości (także zachodzące między literaturą a polityką) na przykładzie jego dość stonowanego stosunku do politycznego zaangażowania. Okazuje się, że ewoluujący duchowy *habitus* niemieckiego pisarza, oscylujący – w zależności od nastroju, koniunktury oraz aktualnego ideowego programu – pomiędzy zaangażowaniem a dystansem, pozostaje w ścisłym związku z postawami jego bohaterów, stosownie do zasad tzw. sprzężenia strukturalnego.

Z kolei Botho Strauß to autor, który przez wiele lat budził ogromne kontrowersje z powodu swoich przekonań politycznych, sytuujących się na obrzeżach głównego nurtu politycznego. Za kulminację tych poglądów uznawany jest wspomniany esej *Wzbierająca pieśń kozła* oraz medialne debaty z lat 1993/1994 i dylematy wokół jego twórczości i poglądów. Mimo tego, że uznawany był początkowo za prawicowego radykała, po znacznej przemianie kolektywnej pamięci i świadomości społecznej – do czego przyczyniła się również ewolucja ideowa autorów uznawanych za przedstawicieli niemieckiej liberalno-lewicowej inteligencji, takich jak Martin Walser przy okazji debaty z Ignazem Bubisem i Günter Grass w powieści *Im Krebsgang* – już dekadę później wiele jego poglądów stało się akceptowalnych dla przeciętnego obywatela Niemiec.

W rozdziale dotyczącym Straußa chodzi jeszcze o coś innego. Autor budzi kontrowersje, do których przywykliśmy, ale w swej prozie i esejach jest bystrym obserwatorem społecznym, a przy tym zgrabnie operującym pojęciami zbliżonymi do teorii systemów, takimi jak emergencja, autoreferencyjność lub ewolucja. Za pomocą tych terminów próbuje zilustrować możliwość przemiany świadomości jednostki i podlegającej totalnej inżynierii świadomości społecznej, ewolucję sytego społeczeństwa konsumpcyjnego w kierunku społeczeństwa nie tylko skłonnego do wyrzeczeń, a nawet opartego na porządku mitycznym i religijnym. W przypadku Straußa mamy więc do czynienia z pisarzem, który niejako adaptuje teorię systemów do swoich wcale nie zawsze naukowych, lecz jedynie literackich rozważań estetycznych, przez co wkraczają one w obszar tekstu literackiego. Andrzej Denka dostrzega też innych takich autorów, jak choćby skandalizującego, choć z innych niż Strauß powodów, Rainalda Goetza.

Rozdział poświęcony Dieterowi Schwanitzowi różni się od pozostałych części monografii, ponieważ ranga tego pisarza jest zdecydowanie niższa niż pozostałych pisarzy (noblisty Handkego, ale też Lenza, Straußa, nawet Turriniego). Jest on znany dość szerokim rzeszom czytelników jako autor poczytnych powieści rozrywkowych oraz książek raczej popularnonaukowych, a także (w niektórych środowiskach bardzo przereklamowanej) powieści *Der Kampus*

(Kampus 1995). Był on przede wszystkim literaturoznawcą (anglistą), który w wielu swoich pracach zajął się adoptowaniem teoretyczno-systemowej myśli Luhmanna do literaturoznawstwa. We wspomnianej powieści pod płaszczykiem fikcyjnej historii – aczkolwiek mającej wiele odniesień do rzeczywistości akademickiej i dziennikarstwa lat 90. XX w. (w podobnych realiach osadzona jest głośna powieść *Hańba* noblisty Johna Maxwella Coetzee) – Schwannitz ukazał, jak funkcjonują w praktyce podstawowe elementy opisywanego przez Luhmanna świata systemów. Opisany skandal skutkujący ekstensywną (nad)produkcją wypowiedzi komunikacyjnych, czy to o charakterze politycznym czy medialnym, prawnym i naukowym, służy do określenia granic funkcjonalnych podsystemów, które poprzez włączenie nowych elementów mogą w zmienionych okolicznościach odtworzyć się na nowo.

Rozdział o Peterze Turrinim uświadamia z kolei, że teoria systemów jest na tyle uniwersalna, iż pozwala w sposób zupełnie neutralny interpretować utwory pisarzy kierujących się bardzo różnymi przesłankami ideowymi. I tak kojarzony raczej z myślą lewicową Turrini zdaje się być na przeciwnym biegunie względem Botho Straußa. Z kolei do poglądów Turriniego lepiej przystaje diagnoza Luhmanna, którą dostrzega on np. w tytule znanego songu Beatlesów *Everybody's got some to hide, except me and my monkey*. Oznacza to poszukiwanie miejsca, z którego można w sposób krytyczny obserwować społeczeństwo, rewolucjonizować je, ale i niekiedy agresywnie atakować, a także próbować zmieniać, nie zadając sobie trudu bycia immanentną częścią całości.

W przypadku Turriniego autor zauważa brak wyraźnego autorefleksyjnego zwrotu, w tym ustawienia się w pozycji obserwatora drugiego rzędu, krytycznego oglądu i autoweryfikacji własnej twórczości. Stały element jego postawy tego autora polega na tym, że nadmierna wola tworzenia społecznie zaangażowanej literatury przesłania mu przesłanki będące u podstaw własnych wyborów ideologicznych i społecznych. Przedstawione przez Andrzeja Denkę dociekania dotyczą jednego z dramatów Turriniego *Miłość na Madagaskarze* (1998), do którego analizy autor adaptuje zaproponowane przez Schwannitza oraz opierające się po części na ustaleniach Irvinga Goffmana pojęcie obramowania. Odzwierciedla ono także jedną z najważniejszych w teorii systemów zasadę rozróżniania. Zgodnie z nią pewne dostrzegalne fakty są przetwarzane w systemie, a inne pozostają w środowisku zewnętrznym. Obramowania zaadaptowane do analizy dramatu pozwalają wydzielić wiele bazujących na interakcjach lub na procesach poznawczych podsystemów, które umożliwiają zakwalifikowanie tego, co jest wytworem wyobraźni, snu, filmów, a także tego, co jest na zewnątrz. W tym drugim wypadku chodzi o wszelkie komunikacje społeczne, które opisują współczesną rzeczywistość, jak i przeszłość społeczno-gospodarczą w tym odniesienia do toposu filmu. Wszystkie strukturalne i tematyczne zależności, włącznie z tworzonym scenariuszem filmowym, mogą zostać pokazane – zgodnie z koncepcją Luhmanna – jako zależności pomiędzy referencją wewnętrzną i zewnętrzną.

Druga część książki ma trochę inny charakter, przedstawia bowiem autorskie spojrzenie na kwestię niektórych zależności pomiędzy literaturą a teorią systemów Luhmanna. Według autora należy te obydwie części traktować jako urywek lub niedokończony projekt. Autor jest w swoich przemyśleniach szczery i przyznaje uczciwie, że nieraz sam zmagał się z wątpliwościami, czy zajmowanie się teorią Luhmanna ma w ogóle sens, np. kwestią, czy jego teoria nie jest zbyt uniwersalna i kompleksowa, aby włączyć ją w tak wąską dziedzinę, jaką niewątpliwie jest literaturoznawstwo germańskie.

Niniejsza monografia jest próbą znalezienia przez Denkę odpowiedzi na nurtujące go pytania. Oczywiście takie działanie wymagałoby kontynuacji. Sprawdza się ono w różnych mniejszych projektach, jednak niełatwo jest przedstawić szczegółową panoramę różnych prób jej aplikacji do literatury włączając do tego krytyczne sprawdzenie podstawowych kategorii i procedur.

Wymagałoby to znacznie obszerniejszej i trudnej do przygotowania monografii. Oczywiście tego rodzaju próby były podejmowane. Przykładem takiego totalnego spojrzenia na całość jest np. bardzo interesująca rozprawa *Literatur in der funktional differenzierten Gesellschaft* O. Sil-la (2001) lub też wydana w 2011 r. zbiorowa praca *Systemtheoretische Literaturwissenschaft. Begriffe – Methoden – Anwendungen* pod redakcją N. Werbera. Jednak generalnie rzecz biorąc w ostatnich latach maleje impet tworzenia inspirowanych sztywną teorią systemów badań.

Większość nurtów literaturoznawstwa systemowego pochodzi z lat 90. XX w., gdy żył Niklas Luhmann i wtedy właśnie powstawały najważniejsze szkoły i grupy badawcze. Wśród nich znajdujemy nie tylko prace teoretyczno-literackie, lecz także teorie rozwiązujące określone problemy historyczno-literackie o charakterze interdyscyplinarnym. W pierwszej dekadzie po 2000 r. pojawiło się znaczne zainteresowanie myślą Luhmanna, co w przywołanej przez autora opinii jest porównane – w chyba trochę przesadny sposób – z ekscesywnym słuchaniem muzyki techno. Z kolei inną sprawą jest recepcja Luhmanna np. w państwach Ameryki Łacińskiej i trochę mniejsza w USA. Dzieje się tak być może dlatego, że w repertuarze jego zainteresowań znalazł się problem globalizacji oraz wykluczenia społecznego.

Szufladkowanie lub zawłaszczanie poglądów Luhmanna na podstawie przypisywanych mu lub niekiedy insynuowanych poglądów politycznych nie zawsze ma sens, ponieważ tematy, którymi się zajmował mogą sugerować jego lewicowość bądź co najmniej utopijny progresywizm. Z drugiej strony wiele konkluzji wydaje się dość typowych dla konserwatywnej prawicy, a sama teoria systemów bywa postrzegana nawet jako ideologiczne obramowanie konserwatyizmu. A więc mamy tutaj do czynienia ze swoistą konwergencją postaw politycznych. Interesujące są przemyślenia autora o istnieniu wielu przeszkód i utrudnień hamujących zajmowanie się teorią systemów Luhmanna. To, że wiele książek Luhmanna nie zostało w ogóle przetłumaczonych na język polski, nie wynika przy tym li tylko z ich teoretycznego i hermetycznego charakteru, lecz ma swój początek w preferencjach merytorycznych oraz faworyzowaniu takich „oklepanych” autorów jak Habermas, czy Foucault, czego powodem są intelektualne mody, lub innego typu przyczyny jak np. narzucanie modeli tzw. politycznie właściwego uprawiania socjologii. Autor wyclicza jednakże kilka tytułów prac Luhmanna, dostępnych w języku polskim już od wielu lat, które jednak nie trafiły do polskiego obiegu intelektualnego i nie przebiły się w kręgach specjalistów (np. *Funkcja religii, Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego, Semantyka miłości. O kodowaniu intymności, Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii, Pisma o sztuce i literaturze*).

W związku z tym nasuwa się więc podstawowe pytanie, czy warto w ogóle zajmować się Luhmannem oraz jego unikalną teorią z punktu widzenia literaturoznawcy? Andrzej Denka przyjmuje opcję maksymalistyczną, uważa wręcz, że dorobek ten powinien zostać w całości przyswojony polskiej humanistyce, a nawet, że potrzebne byłoby kompleksowe i całościowe opracowanie teorii literaturoznawstwa systemowego, szczególnie z lat 90. XX w. Zadanie to byłoby zaiste gargantuiczne.

Mimo to, lektura Luhmanna ma – według autora – zalety. Wyostrza umysł odbiorcy w celu przeprowadzenia różnych analiz, pozwala wyzwolić się z pęt i okowów mało produktywnego hermeneutycznego kręgu i pomaga wprowadzić do własnego warsztatu naukowego wiele oryginalnych procedur. Z drugiej strony – jego zdaniem – interpretowane i omawiane teksty związane z literaturą mogą być poddane oglądowi w ożywczy i innowacyjny sposób. Niemały to komplement, ale i interesujący postulat. Nie wiadomo jednak, czy wykonalny w realiach notorycznego rynku nabywcy i – co za tym idzie – znacznej nadprodukcji książek i teorii naukowych.

Roman Dziergwa

MICHAŁ MOSZYŃSKI, ZENON WIŚNIEWSKI: *Polityka rynku pracy w Społecznej Gospodarce Rynkowej Niemiec*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2020, 268 ss.

Recenzowana monografia, zawierająca wstęp, siedem rozdziałów i zakończenie, rozpoczyna się od umiejscowienia niemieckiej Społecznej Gospodarki Rynkowej (SGR) na tle podstawowych modeli funkcjonowania gospodarki rynkowej. Założenia SGR, będącej oryginalną niemiecką propozycją ustrojową, autorzy usytuowali na osi historii myśli ekonomicznej. Specyficzny model gospodarczy wykorzystywany w RFN po II wojnie światowej nawiązywał do sposobu patrzenia na gospodarkę charakterystycznego dla niemieckiej szkoły historycznej (obecnie ekonomii instytucjonalnej) oraz ordoliberalizmu rozwijającego się w Niemczech w latach 30. i 40. XX w. Zalecenia ordoliberalizmu co do prowadzenia polityki gospodarczej znajdują się pomiędzy dominującymi w głównym nurcie modelami neoklasycznym (liberalnym) i neokeynesowskim. Ordoliberalowie zakładają efektywność procesów rynkowych przy odpowiedniej organizacji rynku (odpowiednich uregulowaniach ze strony państwa). W przeciwieństwie do modelu neoklasycznego, widzą w gospodarce miejsce na ingerencję państwa w zakresie wsparcia wzrostu gospodarczego, wolności jednostki oraz odpowiedzialności człowieka za siebie i społeczeństwo. Państwo stworzyć ma taki ład gospodarczy, dzięki któremu mechanizm rynkowy nie będzie wymagał interwencji. W przeciwieństwie do modelu neokeynesowskiego, ordoliberalowie dopuszczają jedynie interwencję zgodną z działaniem mechanizmu rynkowego. Są przeciwni keynesowskiemu stymulowaniu koniunktury, dopuszczając tego typu interwencję jedynie w sytuacji głębokich załamań gospodarczych. Z perspektywy rynku pracy, charakterystyczne dla SGR jest pozostawienie dużej swobody w kształtowaniu warunków pracy porozumieniom między pracodawcami i pracownikami. Ufając w mechanizm rynkowy, postuluje się stworzenie odpowiedniej instytucjonalnej obudowy rynku pracy, uwzględniającej sferę zabezpieczenia społecznego, uwarunkowania monetarne (płace i inflację) oraz system edukacji. Metodą ograniczenia bezrobocia jest wspieranie samoczynnego dochodzenia do równowagi przez zdrowy organizm gospodarczy.

W monografii przyjęto chronologiczny układ prezentacji zagadnień, nawiązując do historii gospodarczej Niemiec oraz zmian politycznych (rządzących ugrupowań), skutkujących innym spojrzeniem na SGR, korektami polityki gospodarczej, w tym polityki rynku pracy. Autorzy wyodrębnili sześć okresów decydujących o powojennej sytuacji na rynku pracy w Niemczech, tj.: okres spontanicznego wzrostu, czasy wpływu na politykę gospodarczą zaleceń keynesowskich, okres spowolnienia wzrostu gospodarczego, etap zjednoczenia kraju, okres modernizacji modelu gospodarczego (w tym zmian regulacyjnych na rynku pracy w postaci reform Hartza) oraz okres stopniowego powrotu do pełnego zatrudnienia. Okresy te zostały scharakteryzowane z perspektywy uwarunkowań gospodarczych, politycznych, koniunkturalnych i ich wpływu na sytuację na rynku pracy.

Wielkim wyzwaniem dla polityki gospodarczej okazał się proces zjednoczenia Niemiec. W monografii skupiono się zwłaszcza na pierwszych latach integracji gospodarek Zachodnich i Wschodnich (NRD) Niemiec z perspektywy rynku pracy. Strategia wysokich płac i promocji inwestycji okazała się niewystarczająca w perspektywie prób ograniczenia poziomu bezrobocia na terenie Niemiec Wschodnich. Utrzymanie wysokich płac (wynikających z przeliczenia 1:1 marki wschodniemieckiej, powodowanego wyborem politycznym i społecznym, wbrew ekonomicznemu), któremu towarzyszyła utrata rynków zbytu w krajach byłego bloku socjalistycznego, przy znacząco niższym poziomie wydajności i zaawansowania technicznego, spowodowało drastyczny wzrost bezrobocia na terenach byłego NRD. Nie zdołały tego za-

mortyzować bardzo wysokie inwestycje w gospodarkę wschodnioniemiecką. Mimo znacznego przepływu zasobów pracy z części wschodniej do zachodniej i rozbudowanej polityki rynku pracy, nawet 30 lat po zjednoczeniu stopa bezrobocia jest kilkukrotnie wyższa we wschodnich krajach federacji Niemiec.

Znaczną część monografii poświęcono omówieniu i analizie skutków tzw. reform Hartza (w latach 2003-2005), które w odróżnieniu do zmian w polityce gospodarczej lat 60. i 70., mających charakter zwrotu w kierunku modelu keynesowskiego, cechowały się rozwiązaniami zbliżającymi system gospodarczy do zaleceń neoliberalnych (szkoły neoklasycznej w ekonomii). Reformy dotyczące funkcjonowania rynku pracy i sfery zabezpieczenia społecznego zostały spowodowane bieżącą sytuacją gospodarczą. Po zjednoczeniu Niemiec nastąpiło spowolnienie tempa wzrostu gospodarczego i towarzyszący mu wzrost bezrobocia. Autorzy stwierdzają, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy było przeregulowanie rynku pracy i nieelastyczny system kształtowania płac, prowadzący do ich zbyt wysokiego poziomu (z perspektywy możliwości równoważenia rynku pracy). Dodatkowo bezrobotni mieli dostęp do rozbudowanego systemu zasiłków, co wraz z wysokim stopniem opodatkowania pracy zniechęcało ich do poszukiwania pracy. Niemieckie społeczeństwo oczekując szybszego wzrostu gospodarczego i poprawy sytuacji na rynku pracy zaakceptowało na przełomie wieków sugerowane zmiany regulacyjne.

Reformy Hartza zmierzały do zaostrzenia dostępu do świadczeń kompensacyjnych, ograniczenia ich wymiaru (okresu wypłacania i wysokości) oraz uzależnienia ich dostępności od aktywnego poszukiwania pracy. Regulacje te zostały wsparte przez poprawę usług pośrednictwa pracy i doradztwa zawodowego, poprawę oferty szkoleniowej i rozbudowę opieki nad dziećmi. Pakiet ustaw został podzielony na cztery części, odnoszące się kolejno do: zapewnienia możliwości nowych rodzajów zatrudnienia, wprowadzenia dodatkowych dopłat do płac, restrukturyzacji Federalnego Urzędu Pracy i redukcji świadczeń dla długookresowo bezrobotnych. Od początku 2005 r. wprowadzono obowiązek przyjęcia każdej oferty pracy, którą bezrobotny jest w stanie wykonywać, także gorzej wynagradzanej i poniżej jego kwalifikacji. Polityka rynku pracy zmieniła charakter z aktywnej na aktywizującą. Dla zwiększenia efektu zatrudnieniowego wspierano podejmowanie przez bezrobotnych samozatrudnienia oraz pracy w formach elastycznych. Oponenti podjętych reform traktowali je jako demontaż państwa socjalnego, zwracali też uwagę na ekspansję sektora niskich płac, obniżenie siły przetargowej pracobiorców i wzrost rozwarstwienia dochodów.

W ramach poprawy instrumentarium polityki rynku pracy wprowadzono standaryzację obsługi bezrobotnego, obejmującą cztery etapy: analizę potencjału i możliwości bezrobotnego, określenie celu, wybór strategii aktywizacji oraz implementację i monitoring. Przy pierwszym kontakcie tworzony jest indywidualny plan działania dla każdego bezrobotnego, zmierzający do jego trwałego zatrudnienia. Porozumienie między bezrobotnym a pracownikiem służb zatrudnienia przyjmuje formę pisemną, którą podpisują obie strony. Aktywna polityka rynku pracy opiera się na dotychczasowych instrumentach (w niewielkim stopniu skorygowanych) przy założeniu elastyczniejszego ich wykorzystania i dostosowania do indywidualnych potrzeb bezrobotnego. Problem ten został w monografii zaprezentowany w odniesieniu do: pośrednictwa pracy, orientacji i doradztwa zawodowego, szkolenia i doskonalenia zawodowego, środków wspierających zatrudnienie bezrobotnych (dotacje dla pracodawców tworzących miejsca pracy, wspieranie samozatrudnienia) oraz wspierania tworzenia miejsc pracy na drugim rynku pracy (nieobjętym porozumieniami płacowymi, często z niższymi wynagrodzeniami i ich subwencjonowaniem). Autorzy odnieśli się także do efektywności funkcjonowania prywatnych podmiotów w sferze pośrednictwa pracy. Z jednej strony okazało się, że ich efektywność jest

niższa od pośrednictwa publicznego, a współpraca z nimi obciążona jest negatywnymi efektami ubocznymi. Z drugiej strony, zwiększenie ilości podmiotów zajmujących się pośrednictwem oraz konkurencja między nimi poprawiły jakość i efektywność pośrednictwa pracy.

W konkluzji stwierdzono, że zestawienia danych statystycznych wskazują na poprawę funkcjonowania rynku pracy w Niemczech dzięki reformom Hartza. Można założyć, że przyczyniły się one do bardzo łagodnego przejścia Niemiec przez kryzys gospodarczy lat 2008-2009. Przy ponad 4-procentowej recesji gospodarka Niemiec utraciła bardzo niewiele miejsc pracy w roku recesyjnym, a w kolejnym roku odbudowała z nawiązką stan zatrudnienia. Oczywiście było to głównie zasługą porozumienia między pracodawcami i pracownikami (ograniczenie poziomu płac i przepracowanego czasu w celu uniknięcia zwolnień), ale uelastycznienie rynku pracy dostarczyło instrumentów dla takich rozwiązań.

Jako sukces reform Hartza wskazano w monografii zdecydowany spadek nie tylko liczby długotrwale bezrobotnych, ale także ich udziału w bezrobociu ogółem. Lepsze wykorzystanie zasobów pracy i skrócenie okresu poszukiwania pracy przez bezrobotnych przełożyło się na wzrost gospodarczy, spowodowało jednak także pojawienie się symptomów „ryнку pracownika”, na co wskazuje wydłużanie się czasu obsady wakatów.

Monografia uwzględnia wpływ na rynek pracy zmian koniunktury. Przykładowo, zgoda na reformy Hartza wiązała się z trudną sytuacją na rynku pracy. Okresy poprawy koniunktury, zgodnie z modelem teoretycznym funkcjonowania rynku pracy, powodowały spadek niepełnego zatrudnienia, ograniczenie ekspansji form niestandardowych na rzecz tradycyjnego stosunku pracy oraz wycofywanie się ze świadczeń przedemerytalnych dla bezrobotnych. Kolejne zmiany koniunktury spowodowały korekty kierunku reform Hartza, np. wydłużenie od 1 stycznia 2008 r. maksymalnego okresu pobierania zasiłku dla bezrobotnych (w okresie recesji), czy wprowadzenie ogólnokrajowej płacy minimalnej (w 2014 r., w warunkach dobrej koniunktury gospodarczej).

Wśród zagrożeń dla rynku pracy w Niemczech autorzy wskazują na: zmiany demograficzne (starzenie się społeczeństwa), zmiany strukturalne, braki wykwalifikowanej kadry (utrzymywanie się dużego udziału przemysłu w warunkach digitalizacji gospodarki, niedobór informatyków), problemy z absorpcją uchodźców przez rynek pracy (zwłaszcza z Syrii), ekspansję sektora niskich płac (prowadzącą do dalszego pogłębienia segmentacji pracobiorców, dualizacji rynku pracy), erozję związków zawodowych (prowadzącą do zachwiania równowagi między partnerami w negocjacjach na rynku pracy). W monografii uwzględniono pojawienie się pandemii koronawirusa i przedstawiono prognozę rozwoju sytuacji w gospodarce i na rynku pracy w Niemczech. Prognoza jest przekonująca, biorąc pod uwagę zarówno decyzje podjęte wiosną 2020 r., jak i fakt, że takie działania przyniosły bardzo dobre efekty w czasie ostatniej recesji. Autorzy spodziewają się ograniczenia podaży pracy na podstawie porozumień między pracodawcami i pracownikami (skrócenie czasu pracy, wykorzystanie kont czasowych, przy ograniczeniu poziomu płac, zmierzające do ograniczenia redukcji personelu), przy znaczącym wsparciu ze środków publicznych. Wsparcie finansowe w przypadku Niemiec może być znaczące i długotrwałe, ponieważ nadwyżki budżetowe przed 2020 r. wykazywały: budżet federalny, budżety krajów związkowych i gmin, a także ubezpieczenia społeczne i Federalna Agencja Zatrudnienia.

Ostatni rozdział monografii może mieć zastosowanie praktyczne jako punkt odniesienia (*benchmark*) dla ewentualnych decyzji w zakresie prowadzenia polityki rynku pracy. Dotyczy on ewaluacji aktywizującej polityki rynku pracy, rozpoczynając od jej przekrojów (ocena celów i wdrożenia programów, monitoring skuteczności, analiza kosztów i korzyści), metod (w warunkach niemieckich głównie z wykorzystaniem grupy kontrolnej i z wykorzystaniem

2,2-procentowej próby losowej), przez rezultaty metaanaliz i porównania modelu niemieckiego ze szwedzkim, po ocenę efektywności instrumentów rynku pracy po reformach Hartza. Autorzy skupiają się na określeniu efektu zatrudnieniowego netto (przy uwzględnieniu negatywnych efektów substytucyjnych, skutków biegu jałowego i nadużyć) w ujęciu krótko- i długookresowym.

Monografia jest ważnym wkładem w postrzeganie rzeczywistości gospodarczej także w naszym kraju, biorąc pod uwagę związki gospodarcze Polski i Niemiec. Nasz zachodni sąsiad jest dla Polski największym partnerem gospodarczym, stanowiącym najczęściej punkt odniesienia dla aspiracji gospodarczych i społecznych. Będąc krajem bardziej zaawansowanym w wielu dziedzinach, podejmował działania (m.in. na rynku pracy), które nie były jeszcze stosowane w Polsce. Monografia, przedstawiając ich efekty, pozwala na określenie zasadności wprowadzenia takich rozwiązań na polskim rynku pracy. Może być zatem źródłem inspiracji dla decydentów od szczebla centralnego do lokalnego.

Recenzowana praca jest warta polecenia, w sposób interesujący i dobrze udokumentowany prezentuje funkcjonowanie niemieckiego rynku pracy. Powinna znaleźć odbiorców także wśród wykładowców i studentów zajmujących się ekonomią, finansami, zarządzaniem i polityką społeczną.

Mariusz Zieliński

RADA REDAKCYJNA

Członkowie krajowi: **Marek Cichocki** (profesor, Collegium Civitas; Instytut Stosunków Międzynarodowych i Zrównowazanego Rozwoju, Warszawa, Polska), **Hanka Dmochowska** (doktor, em., Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska), **Marian Golka** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Wydział Nauk Społecznych; Instytut Socjologii, Poznań, Polska), **Tomasz Grzegorz Grosse** (profesor, Uniwersytet Warszawski; Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych; Instytut Europeistyki, Warszawa, Polska), **Marceli Kosman** (prof. em., Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań, Polska), **Aleksander Posern-Zieliński** (profesor, Polska Akademia Nauk; Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Wydział Historyczny; Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Poznań, Polska); **Hanna Suchocka** (profesor, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska); **Justyna Schulz** (doktor, Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska), **Anna Wolff-Powęska** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska)

Członkowie zagraniczni: **Stefan Garsztecki** (profesor, Institut für Europäische Studien, Technische Universität Chemnitz, Niemcy), **Hans Henning Hahn** (profesor, Carl von Ossietzky Universität Oldenburg, Niemcy), **Jonathan Huener** (profesor, University of Vermont, Burlington VT, USA), **Henryka Ilgiewicz** (dr hab., Lietuvos kultūros tyrimų institutas – Litewski Instytut Badań Kultury, Wilno, Litwa), **Dagmara Jajeśniak-Quast** (profesor, Centrum Interdyscyplinarnych Studiów o Polsce, Uniwersytet Europejski Viadrina, Frankfurt nad Odrą, Niemcy), **Kai Olaf Lang** (Dr. sc. pol., Stiftung Wissenschaft und Politik, German Institute for International and Security Affairs, Berlin, Niemcy), **Stephan Lehnstaedt** (profesor, Touro College, Berlin, Niemcy), **Jerzy Maćków** (profesor, Institut für Politikwissenschaft, Universität Regensburg, Niemcy), **Guglielmo Meardi** (profesor, Scuola Normale Superiore, Florencja, Włochy), **Jaroslav Panek** (profesor, Akademie věd České republiky Historický Ústav AV, Czech Academy of Sciences, Section of Historical Sciences, Czechy), **Klaus Ziemer** (profesor, Universität Trier, Niemcy, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Instytut Politologii, Polska), **Katarzyna Żukowska-Gagelmann** (profesor, Die Duale Hochschule Baden-Württemberg DHBW, Loerrach, Niemcy)

REDAKTORZY TEMATYCZNI

Przemysław Hauser (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska), **Tomasz Schramm** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska) – historia, **Stanisław Lisiecki** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska) – socjologia, **Jerzy Kałużny** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska) – nauki o kulturze, **Tomasz Rynarzewski** (profesor, Uniwersytet Ekonomiczny, Poznań, Polska), **Piotr Kalka** (profesor, em. Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska) – ekonomia.

Redaktor statystyczny: **Piotr Jabkowski** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza,)
Redaktor językowy: **Anna Murawska** (język polski), **Maria Wagińska-Marzec** (język niemiecki),
Jonathan Chumas (język angielski)

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI

Jan Barcz (profesor, Akademia Leona Koźmińskiego; Katedra Prawa Międzynarodowego i Prawa Unii Europejskiej, Warszawa, Polska), **Bożena Górczyńska-Przybyłowicz** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska), **Bernadette Jonda** (doktor, Uniwersytet Martina Luthera Halle-Wittenberg, Niemcy), **Bogdan Koszel** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska), **Albert Kotowski** (profesor, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Polska), **Matthias Kneip** (doktor, Deutsches Polen-Institut Darmstadt, Niemcy), **Peter Oliver Loew** (doktor, Deutsches Polen-Institut Darmstadt, Niemcy), **Magdalena Izabella Sacha** (doktor, Uniwersytet Gdański; Instytut Badań nad Kulturą, Polska), **Henadz Sahanowicz** (profesor, Europejski Uniwersytet Humanistyczny (EHU), Mińsk, Białoruś, siedziba Wilno), **Renata Schaefer** (profesor, School of Business and Economics Sonoma State University, California, USA), **Janusz J. Węc** (profesor, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska)